Nawiązując kontakt z wyższą
świadomością pokonamy wszelkie
ograniczenia, jakie pozwoliliśmy
narzucić sobie. Pozwolimy pięknu
zaistnieć w naszym życiu...

INNY ŚWIAT
to seria książek
prowokujących Czytelnika
do INNEGO
spojrzenia na rzeczywistość,
w której żyje.
To co wydaje się oczywiste
dla wielu z nas,
po głębszym wejrzeniu
traci swą jednoznaczność.
Kaedy staramy się patrzeć
omijając nasze schematy myślowe,
możemy nabrać dystansu
do licznych życiowych problemów.
Być może
stanie się to także
za przyczyną książek z tej serii.
Henry Reed
pod redakcją
Charlesa Thomasa Cayce^go

tłumaczyła
Monika Dalecka

LIMBUS
BYDGOSZCZ 1995

tytuł oryginału
EDGAR CAYCE ON CHANNELING YOUR
HIGHER SELF

This edition published by arrangement with Warner Books,
Inc., New York

ilustracja na okładce
Lotus Studio
redaktor
Adam Kowalski
redaktor techniczny

Piotr Różański
ISBN 83-85475-54-0
Dom Wydawniczy LIMBUS
85-900 Bydgoszcz 2, skr. poczt. 21

Spis treści

Wstęp

„Przekazywanie" stanowi fascynującą zagadkę. Od tysięcy lat intryguje ludzi, dając im przedsmak rzeczy spoza tego świata. W ostatnich latach nabrało szczególnego znaczenia, fascynującego dla garstki, dla większości jednak jeszcze bardziej niezrozumiałego.

Wiek elektroniki wyprowadził „przekazywanie" zza zamkniętych drzwi gabinetów psychoanalityków do salonów. Dzięki telewizji osiąga ono nigdy dotąd niespotykany zasięg. Cokolwiek by o nim sądzić, ma duży wpływ na tych, którzy go doświadczają.

Z „przekazywaniem" tak często wiąże się nazwisko Edgara Cayce'a, że słusznym wydaje się przejrzenie jego ogromnego dorobku dotyczącego tego zjawiska. W moich rękach spoczywa zadanie przedstawienia jego punktu widzenia. Wierzę, że efektem tego stanie się właśnie ta książka.

Wcześniej napisałem dwie książki w ogólnych zarysach przedstawiające nauki Edgara Cayce'a — Awakening Your Psychic Powers i Mysteries of the Mind.

W przeciwieństwie do postrzegania ponadzmysłowego czy umiejętności diagnozowania na odległość, zjawisku przekazywania poświęcono niewiele badań naukowych. Nie wynika to z braku zainteresowania. Lecz przekazywanie jest raczej sposobem myślenia, sposobem odbierania rzeczywistości, aniżeli jeszcze jednym zjawiskiem

wymagającym potwierdzenia. Gdy chodzi o rzeczywistość duchów przemawiających przez usta żyjących, Cayce uważał, że nie można czegoś takiego stwierdzić naukowo. Nauka musiała zgodzić się z oceną Cayce'a.

Prawdopodobnie najczęściej udokumentowanym jest duchowy aspekt przekazywania, lecz określenie „duchowy" stanowi jedynie swego rodzaju informację, której znaczenie jest różnie rozumiane.

Jako medium w stanie transu Cayce potrafił nie tylko wejrzeć w funkcjonowanie organizmu człowieka oddalonego o setki mil, ale rozumiał także, co widzi, potrafił opisać to innym i wiedział w jaki sposób go uzdrowić. Dawał dowody mądrości przekraczającej zwykłą wiedzę człowieka.

Inspiracja i twórczość również są aspektami przekazywania. W jego gestii leży umiejętność podnoszenia na

duchu jednych, a z drugich wydobywania tego, co w nich najlepsze. Oprócz porozumienia się z głosem uwolnionej z okowów ciała duszy, istnieje wiele sposobów przekazywania. Edgar znał je wszystkie.
Podejście Cayce'a pokazuje, w jaki sposób wszystkie aspekty przekazywania łączą się ze sobą. Dzięki niemu poznamy ich znaczenie dla naszego życia.
Punkt widzenia Cayce'a i system wartości, którego przestrzegał, znalazły odbicie w pojęciu „wyższej świadomości". Stały się motywem przewodnim tej książki.
W przygotowaniu tej książki pomagało mi wielu ludzi, którym jestem wdzięczny. Przychodzili do mnie, by wyjaśnić mi koncepcje Cayce'a i niektóre z tajemnic przekazywania. Dzięki nim moja praca stała się łatwiejsza. Spośród wielu, którzy udzielili mi bezpośredniego wsparcia, chciałbym podziękować Henry'emu Bolducowi. Sesje hipnotyczne, które ze mną przeprowadzał, pomogły mi odnaleźć własną drogę do przekazu. Podziękowania należą się również Danielowi Clayowi, Alowi Minorowi i Rayowi Stanfordowi za ich otwartość w dzieleniu się ze mną swoimi doświadczeniami z transu przekazywania. Powinienem podziękować kardynałowi z Oak Tree, który z podwórza na tyłach domu obserwował wiele moich sesji z dyktafonem i być może sam przekazał mi pewne myśli. Składam także podziękowania mojemu wyimaginowanemu lokajowi w smokingu, który podczas posiedzeń z dyktafonem zawsze potrafił wyciągnąć odpowiednią książkę z mojej nieziemskiej biblioteki, nawet jeżeli nie napisałem w tej książce niczego, co stamtąd przeczytałem. Doceniam wspaniałą pracę Roba Granta, który przepisał moje taśmy z dyktafonu, i dziękuję mu za pomoc w zrozumieniu kilku mniej znanych urywków z odczytów Cayce'a. Specjalnie pragnę podziękować mojej żonie Yeronice za to, że niezmordowanie wydaje moje opracowania, za pomoc w przygotowywaniu ilustracji, i co jeszcze ważniejsze za podtrzymywanie mnie na duchu, a przede wszystkim za to, że pokazała mi, co znaczy przekaz płynący prosto z serca.
Wszystkie wspomniane źródła przyczyniły się do powstania tej próby jaśniejszego przedstawienia podejścia Cayce'a do zjawiska przekazywania. Podobnie bowiem, jak sam Cayce wiemy, że na dnie tajemniczego i pogmatwanego świata przekazywania leży coś o wielkiej

wartości i znaczeniu. Mam nadzieję, że to opracowanie chociaż w niewielkim stopniu przyczyni się do tego, że

odnajdziecie własny sposób odbierania przekazów wyższej świadomości.

Rozdział l

CZYM JEST PRZEKAZYWANIE?

„Nie moja wola, lecz Twoja, Panie, niech się stanie, we mnie i przeze mnie. Niechaj stanę się odbiorcą i przekazicielem błogosławieństw tych, z którymi się łączę. Pozwól mi połączyć się z nimi, wypełniając Twoją wolę, a kiedy wezwiesz »Oto jestem, poślij mnie, posłuż się mną«".

Edgar Cayce

,,To jest niczym wyzwolenie. Nagle ogarnia cię, przychodząc nie wiadomo skąd. Niby nad tym panujesz, ale nie do końca. Osobowości przepływają przez ciebie... To jakby połączenie telefoniczne".

Robin Williams

Stephen King, autor takich horrorów jak Lśnienie opowiada nam w Pamiętniku pisarza, że gdy był uczniem drugiej klasy liceum napisał i wydał szatańsko-satyryczne czasopismo, które nie pozostawiło na nauczycielach suchej nitki. Ukarano go, ale jego wychowawca pomógł mu dostać prace w lokalnej gazecie. Jak sam pisał „było to najbardziej twórcze ukierunkowanie mojego talentu". Nietrudno zgodzić się z opinią Kinga. Powszechnie wiadomo, że twórcza energia potrzebuje ujścia, twór-

czeso przekazania. Jestem pewien, że intuicyjnie zro-
czego przeKazama. j ^ , ' przekazania".
zumiecie użyte w ten sposób określenie „przekazani
Jak gdyby wybierał się dokądś Kevin powiedział
Shirley: „Do zobaczenia za chwile". Razem z mą oglą-
podstawę naszych rozważań. Jeśli to
cie sobie kogoś, kto w jakikolwiek
swoją energie Przekaz i przekazywa-
chvba odoowiednie określenia, odwołujące się do
co znamyTceLy. Przypomnij sobie pojecie
uSTlone w twoim umyśle i postaraj się je
af^o pomoże ci zachować jasność umysłu
w tyem podanym świecie, do którego wcho-
w tym czaban pu&ui j
. j

e byliście wśród milionów telewidzów, którzy
MacLaine, grającą samą siebie w auto-
zamyka oczy i wpada w coś, co nazywa transem. Wkrót-
ce głowa Kevina pochyliła się, ciało zadrżało, a z ust
wydobył się inny głos szepczący: „Proszę, powiedz kim
jesteś i gdzie jesteś .
Reakcja Shirley świadczyła o tym, ze rozmawia z
kimś innym niż Kevm, prawdopodobnie z kimś, z bar-
dzo daleka. Spojrzała w gore, jakby wpatrywała się
w obraz przekazywany przez satelitę z przestrzeni ko^
micznej i przedstawiła się: „Mówię do ciebie z Santa
Monica".
Głos przedstawił się jako „my". Shirley poprosiła, by
to Wyjagnj}- Dowiedziała się, że to duch — przewodnik.
Głos wyjaśnił, że wszyscy mamy podobnych opiekunów
Dał także do zrozumiema, ze istoty ludzkie są czymś
^ ciałem' - Padamy dusze, których me
poznać naszymi zmysłami.
Ryersonem. Dla wielu widzów było
oze docz" nie z przekazywaniem w stanie
pierwsze Qos.wid.uwi v
powiedział Shirley, że przemawia przez niego
" mu o to, że jest
si
t
spytała. Wówczas głos udzielił jej lekcji zjawisk metafi-
zycznych. Opisał pozostające św innym wymiarze Kromkt
Akaszy, Komnatę Kronik, gdzie przechowuje się wszyst-
kie myśli i przeżycia ludzi. Informacje stamtąd można
odbierać i przekazywać w sferze ducha Jakby chcąc
l»^nać Shirley o swoich możliwościach zapytał

by z tobą porozmawiać". Nadal nie otwierając oczu Kevin gwałtownie poruszył głową, przełknął ślinę i odezwał się głosem z silnym akcentem irlandzkim: „Tu McPherson. Co u ciebie?". Shirley mogła niemal wyczuć obecność McPhersona, który wyjaśniając, że jest niewidomy, prosił by odsunąć światło od oczu, którymi się posługuje, tj. Kevina. Najwyraźniej usta, którymi posługiwał się potrzebowały zwilżenia, McPherson prosił bowiem o coś do picia. Gdy Shirley chciała mu coś podać, stwierdził, że sam sobie naleje. Podszedł do biblioteczki Shirley, odnalazł i nacisnął dźwignię odsłaniając ukryty za biblioteczką barek. Shirley zdumiała ta demonstracja nadprzyrodzonych umiejętności. A miało wydarzyć się jeszcze więcej.

Podczas ich krótkiej rozmowy McPherson wspomniał
o oświadczynach przyjaciela Shirley, które miały miejsce
jakiś czas temu. Shirley nikomu nie opowiadała o tym
zdarzeniu. McPherson podał nazwisko owego przyjacie-
la i wyjaśnił niektóre sprawy z ich związku. Mówił jak
psychoanalityk, podchodząc do omawianych faktów
z psychologicznego punktu widzenia.
Odszedł tak nagle jak się pojawił, pozostawiając poże-
gnanie poprzedniemu szepczącemu głosowi. Kevin pod-
niósł ręce do oczu, pocierając je, jak gdyby budził si?
z głębokiego snu. Otworzywszy oczy, spytał: „Jak po-
szło?". Shirley opowiedziała mu o obecności McPher-
sona, który znalazł bar za biblioteczką. Kevin wydał si?
zdziwiony, że duch do tego stopnia kierował jego cia-
łem, lecz poza tym to, co zaszło niezbyt go poruszyło.
Pożegnał się i zostawił Shirley i widzów zastanawiają-
cvch się nad tvm, co się zdarzyło.

Przekazywanie i przekazy
w programach telewizyjnych

W wywiadach dotyczących swego programu Shirley
ujawniła, że przekazy w tym odcinku nie były grą.
Podczas próby Kevin istotnie połączył się z dwoma
istotami. Z Johnem, pierwszym duchem, który przemówił
i z Tomem McPhersonem, Irlandczykiem, który współ-
pracował nawet przy scenariuszu, a później powtórzył
seans w trakcie filmowania. Sfilmowano prawdziwą sesję
przekazywania. Duchy stały się gwiazdami telewizji.
Program Shirley wywołał liczne komentarze, więk-
szość w tonie humorystycznym, tak jak dowcip Robina
Williamsa o „połączeniu telefonicznym" kryjącym alu-
zję do odezwania: „Uwaga, jest tu ktoś, kto chciałby
porozmawiać". Niektóre z dowcipów zabarwione były
szyderstwem. Ale komentarze i żarty świadczyły o tym,
że Shirley dotknęła bolesnego punktu. Śmiech był jed-
nym ze sposobów uporania się z emocjami, które wywo-
łał jej program. Podjęła publicznie temat, którego nie
można było zlekceważyć, który wymaga wyjaśnienia.
Pewne próby w tym kierunku poczyniły programy
telewizyjne wyrażające publicznie zainteresowanie zjawi-
skiem. Wielu znanych komentatorów telewizyjnych
przeprowadzało wywiady z różnymi mediami ł zajmo-
wało się tajemnicami, które przez nie przemawiały.
Na przykład w programie Merva Griffina, aktor
Michaeł York i jego żona przedstawili Jacka Pursela,
przez którego przemawiała istota imieniem Łazarz.
Chociaż o samym Jacku państwo York mogli powie-

dzieć niewiele, o Łazarzu opowiadali w szczegółach,
mówiąc o nim jako o dobrym przyjacielu. W przeciwień-
stwie do Toma McPhersona Kevina Ryersona, który
twierdził, że jest duchem rzeczywistej osoby, która nie-
gdyś żyła, Łazarz był po prostu duchem i nigdy nie
istniał jako człowiek z krwi i kości.
Jack zamknął oczy i szybko zapadł w trans. Oczy
Jacka wciąż pozostawały zamknięte, gdy odezwał się
głos, niepodobny do głosu Jacka, pozdrawiając Yorków
i Merva po imieniu. Z humorem nawiązując do swego
długoletniego istnienia Łazarz zachęcił Merva, by zadał
mu pytanie. Merv poprosił Łazarza, by wyjaśnił, dlacze-
go on i podobne mu istoty przybywały do nich. Jego
pytanie jasno sugerowało, że przybywają z odległego
miejsca. Łazarz nie zaprzeczył. W zamian podał 4 pod-
stawowe przyczyny ich pojawienia się.
Po pierwsze, zapewnił, że ani on, ani inni nie przyby-
wają by ocalić naszą planetę. Stwierdził, że jesteśmy
w stanie uczynić to sami, jeśli tylko przypomnimy sobie
o naszych możliwościach i wykorzystamy je. Ich zada-
niem jest nakłonienie nas do odkrycia tych możliwości.
Po drugie, mają nam przypomnieć, że sami tworzymy
naszą rzeczywistość dzięki miłości, poprzez odpowiedni
wybór i chęć zmiany. Po trzecie, byśmy pojęli jak
bardzo jesteśmy kochani i jak głęboką miłość nosimy
w sobie. W końcu, byśmy śnili, pamiętali nasze sny
i doceniali je jako siłę twórczą. Merv nie miał nic do
dodania.
W programie Bawmy się wieczorem prowadząca go
vłarv Hart nrzedstawiła wiele przykładów przekazywa-
nia. By zbadać zjawisko przeprowadziła wywiad z Dary-
lem Anką, który jest odbiorcą obcego z kosmosu imie-
niem Beshar. Anka wyjaśnił, że przekazywanie jest w is-
tocie naturalnym procesem, któremu podlegają wszyscy.
Zdefiniował przekazywanie jako rodzaj twórczej wypo-
wiedzi (myślą tą zajmiemy się dokładniej w innym
rozdziale). W rozmowie z Besharem Mary spytała:
„Skąd mamy wiedzieć, że jesteś tym, za kogo się poda-
jesz?". Odpowiedź Beshara zabrzmiała prowokacyjnie:
„Nie jesteście w stanie dowiedzieć się i nie o to chodzi.
Nie muszę udowadniać wam, że jesteśmy tymi, za któ-
rych się podajemy. Tak naprawdę wolelibyśmy, abyście
nie zajmowali się tym kim jesteśmy... a skupili się na idei
zawartej w przekazie. Jeśli się wam przyda, skorzystajcie
z niej, jeśli nie, nie czyńcie tego".
Później współprowadzący program z Mary Hart za-
pytał, czy potrafiła utrzymać powagę podczas wywiadu.

Mary stwierdziła, że zaczynała wywiad jako sceptyk, lecz przyznała się, że obecność Beshara niezwykle ją poruszyła.

Inną silnie oddziaływającą obecnością przedstawioną przez telewizję dla wyjaśnienia obrazu zjawiska był Ramtha. Jean Lunden w programie Good Morning America przedstawiła fragmenty ze spotkań z Ramtha oraz obrazki z życia odbiorcy przekazu Ramthy, J. Z. Knight. Widzowie ujrzeli jak pani Knight na chwilkę zamyka oczy, wstaje i staje się Ramtha, wojownikiem, który żył 35 tyś. lat temu. Korespondent wiadomości przeprowadził wywiad z kobietą z widowni, która powiedziała, że jest to czwarte seminarium, w którym bierze udział,

płacąc 400 dolarów za każde. Kamera telewizyjna pokazała profil tej kobiety, jej usta rozchylone raczej w bezmyślnym uśmiechu, gdy tymczasem reporter stwierdził, że to jedynie głód łatwych odpowiedzi na życiowe problemy skłania ludzi, by wierzyli w bzdury. Zasugerowano, że kobieta jest cokolwiek głupia.

W programie tym pojawiło się dwóch ekspertów, którzy mieli oceniać Ramthę i ogólnie przekazywanie. Każdy z nich miał mniej więcej minutę, by objaśnić to kłopotliwe zjawisko. Obaj pominęli Ramthę i stwierdzili, że przekazywanie nie jest niczym nowym. Jeden z nich, Gerald Lane, emerytowany profesor historii biblijnej i naukowy ekspert w sprawach religii, podał trzy możliwości: (1) Ramtha jest prawdziwym duchem, przekazującym istotne nowiny, (2) J. Z. Knight padła ofiarą oszustwa lub (3) sama jest oszustką. Doszedł do wniosku, że p. Knight przeżyła autentyczne doświadczenie — halucynację. Później zaczęła czerpać z tego korzyści. Nazwał to oszustwem.

Drugi z ekspertów, psycholog LeShan, znany badacz i autor opracowań poświęconych zjawiskom paranormalnym stwierdził, że jedyna rzecz pochodząca sprzed 35 tysięcy lat to samo zjawisko przekazywania. To nic nowego. Naukowcy tacy jak on, badający zjawiska nadprzyrodzone, widzieli setki takich przypadków.

Dr LeShan doszedł do interesującego wniosku. Stwierdził, że istnieją dwie strony zjawiska, dobra i zła. Ludzie, którzy myślą poważnie i chcą w odpowiedni sposób wykorzystać swoje umiejętności, poświęcają się nauce, przypuszczalnie nigdy nie zostając zauważeni. Inni wybierają drogę publiczną. Innymi słowy, zakończył,

jeśli natkniecie się na kogoś, kto publicznie popada
w trans przekazywania, prawdopodobnie macie do czy-
nienia z oszustem, kimś, kto ze swoich umiejętności
pragnie czerpać zyski. Pośrednio LeShan unieważnił
wszystko co zobaczyliśmy. Mimo to w jego wypowiedzi
kryło się coś więcej. Jeśli istnieją „dobre przypadki"
przekazywania, to na czym polega ich znaczenie? Le-
Shan stwierdził, że skłaniają do głębszych rozważań
o samym sobie. Mimo że usatysfakcjonował sceptyków,
negując zjawisko jako takie, jednocześnie przekazał
uważnemu widzowi, że w tym fenomenie kryje się coś
wartościowego i ważnego. Cóż mamy o tym myśleć?
Wydaje się, że LeShan nie powiedział wszystkiego.
Niektóre z istot, które przekazują przez usta mediów,
mówią, że są istotami pozaziemskimi — obcymi. Czy to
możliwe, aby UFO nawiązywało z naszą planetą kon-
takt myślowy? Zasugerował to telewizyjny serial Shirley
McLaine. Ludzie od dawna podejrzewali, że UFO poja-
wiło się na ziemi, lecz rząd ukrywa jego obecność. Czy
przekazywanie jest kontaktem z obcymi, którzy chcą
pominąć zwykłe kanały informacji i przemówić bezpo-
średnio do ludzi? Czy tym potajemnie zajmują się nau-
kowcy badający zjawisko przekazywania?
W swojej wypowiedzi dr LeShan zauważył między
innymi, że przekazywanie cieszyło się popularnością
w Niemczech w latach 30. XX wieku, co zabrzmiało
niepokojąco. Można łączyć tę uwagę z innymi nie mniej
groźnymi wieściami o rozpowszechnianiu się kultów
satanistycznych i opętań. Czy przekazywanie w istocie
ma zły wpływ na niczego nie podejrzewających ludzi?

Czy Robin Williams w swoim dowcipie miał na myśli,
że jest opętany, że przemawiają przez niego duchy, czy
raczej chodziło mu o to, że rodzaj komedii improwizo-
wanej, którą uprawia, jest czymś w rodzaju przekazywa-
nia rozumianego w sposób podany przez istotę przema-
wiającą przez Daryla Ankę, Beshara?
Doprawdy można się w tym pogubić, a eksperci
pomogą niewiele, zwłaszcza podczas krótkich wywia-
dów telewizyjnych. Kiedy programy telewizyjne pokazu-
ją media w transie przekazywania, chodzi im o przyciąg-
niecie jak największej ilości widzów. Zachęcają: „oglą-
dajcie ten program, a ujrzycie przekaz". Sama moż-
liwość istnienia duchów przemawiających przez usta
mediów zagłusza ich przesłanie. Każda myśl, w rodzaju

rad Beshara, przechodzi nie zauważona. Rzadko pojawia się program, w którym prowadzący go omawia sens przesłania, a nie sam przekaz, zwłaszcza, że jak stwierdził dr LeShan, przesłanie we wszystkich przypadkach wydaje się brzmieć tak samo. Zamiast sugerować, że to wciąż te same bzdury i nic nowego, można by zauważyć, że wszystkie przekazy poddają pod rozwagę tę samą myśl, i że myśl ta jest istotna!

Historia przekazów

Chociaż idee przekazywania mają swoją wagę, prawdą jest także, że nie są niczym nowym. Rozmaite sposoby przekazywania istnieją od początku znanej nam historii. Ich przesłanie wciąż brzmi tak samo. Prawdonodobnie najlepszym opracowaniem dotyczącym tego zjawiska jest „Channel: Investigations and Receiving Information from Paranormal Sources" Jona Klimo, przedstawiające krótki zarys udokumentowanej historii kontaktów ludzkości ze źródłami nadprzyrodzonymi.

Od zawsze towarzyszyła nam wiara w nieśmiertelność. Prymitywne plemiona z zamierzchłej przeszłości miały swoich szamanów bądź uzdrowicieli, którzy potrafili kontaktować się ze światem duchów. Praktyki szamanów z całego świata od wieków wykazują niezwykłą zbieżność.

Egipska „Księga umarłych" sprzed 5 tysięcy lat p.n.e. podaje że dusza ludzka może opuścić swoje ciało i łączyć się z duchami zmarłych. Około 2 tysięcy lat p.n.e. Chińczycy wynaleźli pierwowzór dzisiejszych tabliczek Ouija. Dwóch ludzi trzymało rozwidloną gałąź, prowadzoną przez ducha, by później z mozołem odczytać posłanie zapisane na piasku. Nieco później starożytni Grecy mieli swoje wyrocznie, które, jak powszechnie uważano, przemawiały w imieniu bogów.

Od około tysiąca lat p.n.e., z początkiem judaizmu, umocnił się monoteizm. Stary Testament zawiera wiele zapisów dotyczących przekazywania, począwszy od proroka Mojżesza, poprzez Salomona, Samuela, Daniela, Eliasza, Elizeusza, Ezechiela, Jeremiasza i Izajasza.

W Nowym Testamencie, jeśli pominiemy drażliwą kwestię czy Jezus był przekazem Bożym, lub Boga samego, doświadczeniem przekazu będzie spotkanie Saula z Jezusem na drodze do Damaszku. Zesłanie Ducha Św. zapoczątkowało przekazywanie w różnych językach trwające do dziś. Najciekawszym przykładem przekazy-

wania, znajdującym się na kartkach Biblii, jest prawdopodobnie Objawienie św. Jana.

W średniowieczu, chociaż Kościół katolicki niechętnym okiem spoglądał na zjawisko przekazywania, mimo to niektórzy mistycy przeżyli doświadczenie kontaktu z Bogiem. Święta Teresa z Avila opisała swoje przeżycia w traktacie Interior Castle, a św. Jan od Krzyża napisał Ascent of Mound Carmel oraz Dark Night of Soul.

Z przeżyć przekazu zrodziły się nowe sekty religijne. Przykładowo w siedemnastowiecznej Anglii wizja George'a Foxa stała się podstawą Towarzystwa Przyjaciół, zwanego Kwakrami. Na początku XIX wieku w Ameryce sen Josepha Smitha, któremu ukazał się anioł Moroni, dał początek „Księdze Mormona". W tym też czasie narodził się również ruch okultystyczny. Okresowi temu przyjrzymy się bliżej w rozdziale dziewiątym.

Przekazy: doświadczenia duchowe Edgara Cayce'a

Warto zauważyć, że niemal wszystkie wywiady telewizyjne z mediami wspominały Edgara Cayce'a jako swój punkt odniesienia. W Poza cialem Shirley MacLaine wchodzi do księgarni, poświęconej wydawnictwom paranormalnym, i do jej rąk prosto z półki wpada pewna książka. Kiedy o nią pyta, życzliwy sprzedawca mówi, że to klasyczna pozycja literatury opartej na wizjach — przekazach metafizycznych. Gdy Shirley pyta o znaczenie słowa „przekaz", sprzedawca wyjaśnia jej to pojęcie, powołując się na Edgara Cayce'a.

Jak napisał biograf Cayce'a, Thomas Sugrue w It's River, jego historia należy raczej do dziejów hipnozy, aniżeli do okultyzmu. Wrócimy do tego w rozdziale jedenastym, poświęconym właśnie hipnozie.

To właśnie Cayce, będąc w transie, po raz pierwszy nadał słowu „przekaz" znaczenie metafizyczne. Nie użył tego określenia, by opisać zjawisko oglądane w telewizji, lecz dla przedstawienia bardziej powszechnego i podstawowego fenomenu ludzkiego istnienia. Istotą przesłania, które nadeszło dzięki owym „przekazom", jak Cayce często nazywał swoje transe, było to, że wszyscy jesteśmy ich odbiorcami.

„W otoczeniu sił fizycznych działających w świecie materialnym, ludzie często zapominają, że cala energia tego świata pochodzi ze źródła, które go stworzyło. Bowiem stamtąd wypływa cała wiedza kryjąca się w człowieku i wiara w jego możliwości. To manifestacja tej Jedynej Mocy, która nas zrodziła".

Istota ludzka: przekaz boskiej energii

Ekologia uczy nas, że całe życie na ziemi jest ze sobą powiązane. Energia światła słonecznego, cząsteczki powietrza, atomy roślin i zwierząt wciąż wymieniają się

między sobą. Życie jest zintegrowaną całością. Ciało człowieka zawiera wszystkie jego składniki i w ten sposób jest odzwierciedleniem całości. Lecz w jaki sposób człowiek z cząsteczek pożywienia, powietrza i słonecznego światła tworzy dzieła sztuki? Najwidoczniej kryje się w nim coś więcej niż ziemska materia.

W naszej erze techniki łatwo jest przyjąć tezę, że składamy się jedynie z ciała i kości lub, jak to ktoś określił, jesteśmy ruszającym się kawałkiem mięsa. Gdy Cayce poświęcił się zrozumieniu prawdziwej natury człowieka, tego, skąd przybyliśmy i co jest celem naszego istnienia, odkrył, że chociaż nasze zmysły mamią nas realnością jedynie świata materialnego, istotą rzeczywistości jest energia. Energia jest również istotą naszej natury. To dusza. Jesteśmy odbiorcami i przekazicielami boskiej energii. To uniwersalne przesłanie wszystkich ruchów mistycznych i religii, a także podstawa koncepcji Cayce'a, którą powtarzają współczesne media. Świadomość istnienia duszy można rozwinąć nie poprzez zmysły, lecz dzięki intuicji, którą umacnia się poprzez medytage i sny. Wymaga to także rozwoju wyobraźni.

Wiele z tych idei znano od ponad 2 tysięcy lat. Na pewno nie pojawiły się wraz z Cayce'em. Lecz to Cayce dostarczył pierwszego dokładnego ich opisu, definiując pojęcia i integrując je w całość, która wydaje się godzić z koncepcjami współczesnej psychologii i filozofii. To, co w przeszłości było twierdzeniem mistycznym lub dogmatem religijnym, Cayce potrafił ująć w słowa odpowiadające myśleniu dzisiejszych psychologów.

Przesłanie przekazów zawiera dwie podstawowe myśli. Z jednej strony głosy pojawiające się dzięki mediom mówią o sobie jako o pozbawionych ciała duchach. W ten sposób, samym swoim istnieniem, jak gdyby chciały nam dowieść, że jesteśmy czymś więcej niż materią, że i my posiadamy dusze. Z drugiej strony powiadają nam, byśmy nie zwracali uwagi na to kim są i skupili się na sensie ich przesłania. Lecz właśnie fakt, że są duchami komplikuje całą sprawę.

Duchy są czymś niezwykłym, co pobudza nasze zainteresowanie ich przesłaniem. Z drugiej strony nie potrafimy sprawdzić, czy rzeczywiście są tymi, za których się podają i w ten sposób nie jesteśmy pewni, czy możemy uwierzyć w ich słowa.

Istnieje jednak wyjście z tego kłopotliwego położenia.
Uważniej wsłuchajcie się w przesłanie, a zrozumiecie, że
mówi nam ono to, co Cayce:
„Nie wierzcie temu, co mówią, że jesteście duszami, lecz prze-
konajcie się o tym sami. Nie wierzcie temu, co mówią wszystkie
religie świata o tym, że jesteście duszami, nie polegajcie na
relacjach mistyków, którzy tego doświadczyli. Raczej przeko-
najcie się o tym sami. Dopóki sami nie przekonacie się o real-
ności duszy, będzie to dla was jedynie jedno z wielu pojęć".
Świadomość, że jest się przekazem ducha może po-
móc w duchowym przebudzeniu. Najwyższa świado-
mość duchowa, powiedział Cayce, to świadomość, że
Bóg przemawia bezpośrednio do ludzi. Wielu z nas już
JĄ posiada. Przeprowadzona ostatnio ankieta podała, że
połowa Amerykanów usłyszała Boga przemawiającego
do nich poprzez wewnętrzne odczucie bądź wrażenie.
Czym jest przekazywanie?
Najprawdopodobniej nikt przed Edgarem Cayce'em
e użył słowa „przekazywanie", by opisać różne rodzą-

je natchnienia, objawienia czy służby bożej. Możliwe, it^, inni wyglądają na naprawdę wściekłych. Czy tym
to on pierwszy użył określenia „odbiorca" lub „przeka-w}aśnie jest sport, wielką bójką?",
ziciel" na opisanie człowieka będącego źródłem przeka- Rodzice mogą to potwierdzić, tak czasami to
wygląda,
zu o charakterze psychicznym i duchowym. Dzięki wiz-^g sport jest czymś więcej. Inny jest czysty sport,
jakim
jonerskiemu i przekonywającemu zastosowaniu tego po-jest futb0l amatorski, a innym futbol zawodowy,
który
jęcia, utrwalił je w wyobraźni swoich następców. niszczy zawodników.
Cayce nie ograniczył pojęcia „przekazu" do opisu 7^ samo jest z przekazywaniem. Telewizja pokazuje
kontaktu między żywymi i umarłymi, ani pomiędz)nam bardzo wąski obraz tego, co nazywamy przekazem,
światem materialnym a nieskończonym światem myśli Wygląda to tak, jakby wystarczyło zamknąć oczy i
prze-
Nie zachował go tylko dla tych, u których siły psychicz-mówić obcym głosem, udając kogoś innego, albo
na-
ne ujawniają się najsilniej. Uważał, że każdy człowiek prawdę przekazując słowa ducha. Wydaje się, że to

będąc przekazem boskiej energii, jest jej odbiorcą i prze-jeszcze jeden sposób przyciągnięcia widzów i
zrobienia
kazicielem. Pozostaje pytanie, co i dlaczego będzie ówna tym dużej ilości pieniędzy,
człowiek przekazywał. Niewielu z nas chciałoby rozmawiać o swoich wizjach
Cayce'a najbardziej interesował twórczy wpływ prze z dużą grupą ludzi, ale przekazywanie nie ogranicza
się
kazywania. Byśmy zrozumieli samo zjawisko i twórcze do przekazu w transie. To tylko jeden z aspektów o
je wykorzystali w naszym życiu, Cayce musiał nan wiele większej całości,
wpierw uzmysłowić jego najogólniejsze podstawy. Najogólniej mówiąc przekaz to sposób przenoszenia
Rozważcie taki przykład. Małe dziecko pyta swoict informacji. Na przykład, jeśli przychodzi ci do głowy
rodziców: „Czym jest sport?". W tym czasie telewizji pewna myśl, a ty dzielisz się nią z kimś innym,
stajesz się
nadaje jeden z najbardziej popularnych programów spór jej przekazicielem. Podejdź do przyjaciela i weź
go
towych Ameryki — mecz futbolowy. Rodzice mówi* w objęcia. Przekażesz mu swoją miłość,
dziecku: „Spójrz w telewizor. To co oglądasz, to jes Odbiorca przekazu otrzymuje coś być może niewido-
właśnie sport". cznego dla innych, przekształca to w postać zrozumiałą
Dziecko przez chwilę ogląda mecz futbolowy, gracz? i przekazuje dalej. Przykładowo, w życiu codziennym
na polu, ludzi na trybunach i słucha komentatorów przekazujemy w postaci zrozumiałej dla innych nasze
Zwraca się do rodziców i pyta: „Czy sport to walki myśli i kierujące nami pobudki.
o piłkę? Ludzie uderzają jeden drugiego, próbując ji Przekaz wiąże się ze ściśle określonymi środkami
zdobyć, rzucają nią to tu to tam, kopią się nawzajem wyrazu. Jeśli kogoś kochamy i ogarnia nas przypływ
Wielu ludzi krzyczy z podniecenia. Niektórzy są szczęś ciepłych uczuć, możemy pokazać je w jakiś
konkretny

sposób, ugotować obiad, bądź pomóc w rozwiązywaniu
czyjegoś problemu.
To co niesie przekaz, nie zawsze znajduje pokrycie
w wiedzy tego, który jest jego odbiorcą. Nie zależy od
jego wykształcenia czy doświadczenia. Jest natury du-
chowej, twórczej, a zatem przekracza zwykłe możliwości

i wiedzę człowieka. Czasem przekaziciel przesłania staje się wyrocznią mądrości.
Przesłanie może nadejść od ducha, Boga, anioła, rośliny czy zwierzęcia. Można po prostu mieć intuicję. Odbiorca przesłania może przekazać je dalej słowami, na piśmie, w obrazie, bądź w innym dziele sztuki, w działaniu, poprzez pracę społeczną lub przez zwykły uśmiech. Przesłanie można otrzymać we śnie, podczas medytacji, w transie lub będąc w pełni świadomym.
Z punktu widzenia materiałów zebranych przez Cayce^ przekazywanie, którym się dziś fascynujemy, a które pokazują programy telewizyjne, to tylko jeden z przykładów powszechnego zjawiska. Przemawianie głosem ducha to tylko jeden z rodzajów przekazu, którego Cayce używał niezwykle rzadko. Chociaż swoje diagnozy przekazywał pozostając w odmiennym stanie świadomości, Cayce był medium również w stanie pełnej świadomości. Co dnia i ja, i ty na wiele sposobów odbieramy duchowe przekazy spoza granic naszej świadomości. Umiejętność odbierania tych przesłań ma głęboki wpływ na nasze życie i życie ludzi wokół nas. Możemy stać się tego świadomi. Możemy uzmysłowić sobie, że jesteśmy odbiorcami przekazów i zastanowić się, które ze sposobów przekazywnia warto nam udoskonalić i wykorzystać. Cayce stwierdził, że sposobów przekazywania jest tyle, ilu jest ludzi. Zamiast odbierać przekazy bez udziału świadomości, powinniśmy wziąć w tym aktywniejszy udział. W ten sposób przyjmiemy nasze dziedzictwo, spełnimy swoje zadanie, przekazując naszą energię i stając się przekazicielami bożych błogosławieństw dla innych ludzi.

Część I

Przekazywanie w życiu codziennym

Rozdział 2
SŁUCHAJ GŁOSU INTUICJI - PRZEKAZU TWOJEGO ANIOŁA STRÓŻA

„J)óg jest w was, słuchajcie swego wewnętrznego glosu, nie zaś tego, który kusi was z zewnątrz".
„Ciało jest świątynią Boga żywego. Obiectd, że tam się z wami spotka i połączy. Tam kryje się wasza przyszłość, duchowe możliwości, których

poszukujecie!"
„Rozwój intuicji prowadzi do rozwoju ducha i zmniejszenia wpływu sił z zewnątrz... Dzięki intuicji dusza zbliża się do Twórczej Energii, dzięki niej poznacie odpowiedzi... w ten czy inny sposób, w tej czy innej postaci... Istnieje wiele środków przekazu, wiele sposobów...".
Edgar Cayce

Czy zdarzyło się wam przeżyć sytuację, że po prostu wiedzieliście coś o kimś, kogo dopiero spotkaliście? Są ludzie, którym instynktownie ufacie i tacy, którym nie wierzycie. Czy zdarzyło się wam, by ktoś poprosił was,

byście mu zawierzyli, a wy uwierzyliście mu bez widocznego powodu? Czy zdarzyło się wam tego później żałować?

Czasem mamy przeczucia, których nie potrafimy wytłumaczyć. Na przykład, kupujesz używany samochód. Znalazłeś taki, który przypadł ci do gustu, a i cena jest przystępna. Mimo to myślisz nagle: „Nie, nie kupuj go, coś tu nie gra". Czy kiedykolwiek zignorowałeś podobną myśl, a później tego żałowałeś?

Myśli takie są niczym przeczucia. Jeszcze nie spotkałem kogoś, kto nie miałby przeczuć, ani takiego, kto nie miałby w zanadrzu smutnej, a czasem tragicznej opowieści o ich zlekceważeniu. Przeczucia często się sprawdzają, nawet jeśli pozornie wydają się być pozbawione sensu. Czasem przeczuwamy coś, czego nie potrafimy wyjaśnić opierając się na tym, czego nas nauczono. Ta wiedza wydaje się płynąć z naszego wnętrza, jest niespodziewana, obca, lecz zwykle się sprawdza.

Rzecz jasna mówię o intuicji. Często określa się ją jako wiedzę pozazmysłową, nie opartą na logicznych przesłankach. Inaczej nazywamy ją wiedzą bezpośrednią, podaną wprost. Pojawia się znikąd, pragnąc byś ją zaakceptował, nawet jeśli jej nie rozumiesz.

Intuicja to zwykłe, powszechnie używane słowo. Mimo to kryje w sobie tajemnicę i od zawsze intrygowała ludzi. Przywodziła na myśl inną rzeczywistość, odmienną od świata poznawalnego zmysłami i rozumem.

Intuicja sprawia, że zastanawiacie się, skąd znacie rzeczy, o których dotąd nie mieliście pojęcia. Być może i_i_:~ :^ł.,1;^0 nnmoże wam zrozumieć myśl Cayce'a

o istocie ludzkiej, z natury swojej będącej odbiorcą

i przekazicielem duchowych przesłań. Pewne odkrycia związane z przekazywaniem nie zgodzą się z tym, co dyktuje wam rozsądek. Chociaż będę się starał wyjaśnić wszystko w jasny i racjonalny sposób, intuicja pomoże wam zrozumieć to, czego rozum nie pojmie.

Intuicja jako przekaz informacji

Intuicja przekazuje wiedzę pozornie pochodzącą z nieznanego źródła. Można doświadczyć jej jako nagłego olśnienia, bądź wyczuć ją „w kościach". Intuicja może popchnąć cię do działania, bądź przed nim wstrzymać. Może pojawić się pod postacią przeczucia, nieodpartego pragnienia czy natchnienia. Intuicja jest naturalnym przekaźnikiem informacji.

Jeśli chodzi o moją intuicję, najwyżej cenię sobie mój własny program ochrony włączający się podczas jazdy samochodem. Czasami nagle staję przed skrzyżowaniem i widzę samochód, który mija znak stopu, i przejeżdża mi drogę. Często miewam przeczucia co do skrzyżowań i określonych samochodów, na które powinienem zwracać baczniejszą uwagę. Czasem wyczuwam, że ten a nie inny samochód może nagle skręcić albo zrobić coś równie nieoczekiwanego, co mogłoby mi zagrozić. Przeczucia te zwykle się sprawdzają.

Intuicja jest również wiarygodnym źródłem informacji, gdy chodzi o moje sprawy zawodowe. Przykładowo, pewnego dnia miałem przedyskutować pewną propozycję z pracownikiem organizacji, dla której pracuję

jako konsultant. A jednak czuję, że lepiej by było, gdybym tego zaniechał. Jeśli zlekceważę przeczucie i pójdę na spotkanie, nic z tego nie wyjdzie. Lecz pewnego dnia najdzie mnie pragnienie: „Działaj!". Zwykle przeczucie się sprawdza. Czasem bez powodu poczuję nagłą potrzebę odwiedzenia tej a nie innej organizacji. Przychodzę i wpadam na kogoś, kto mówi: „Cóż za zbieg okoliczności, właśnie o tobie myślałem!". Będąc w danej chwili w danym miejscu przydaję się w roli konsultanta.

Oczywiście, nie jestem jedynym, któremu intuicja przydaje się w interesach. Kilka lat temu Douglas Dean i jego współpracownicy ze Szkoły Inżynieryjnej w New Jersey wydali pozycję Executive ESP. Przeprowadzone przez nich badania wykazały, że najlepiej prosperujące przedsiębiorstwa kierowane są przez ludzi, którzy uzyskali najwyższą ilość punktów w testach na postrzeganie pozazmysłowe. Badani nawet chętnie przyznawali się do swojej wiary w tego typu postrzeganie i w to, że przy podejmowaniu decyzji, polegają często na intuicji. Są-

dząc po wysokiej sprzedaży publikacji dotyczących intuicji w działach księgarskich poświęconych businessowi, zainteresowanie tym zjawiskiem rośnie.

Duchowy aspekt intuicji

Edgar Cayce nazywał intuicję najwyższą formą duchowych możliwości człowieka, ponieważ intuicja nigdy nie odzywa się przypadkowo ani fragmentarycznie. Nie mówi o błahostkach. Pojawia się wtedy, gdy jest po-

Intuicja jest także czymś więcej niż zdolnością psychiczną. Wyciąga wnioski i kieruje naszymi poczynaniami. Działa całościowo. Cayce tłumaczył, że intuicja porównuje zaistniałą sytuację z ideałami, potrzebami i zamysłami człowieka, i wtedy szuka odpowiedniego rozwiązania. Intuicja działa niczym węch wiernego psa-przewodnika. Potrafi wyczuć sytuację, znaleźć to, czego szuka i ostrzec przed niebezpieczeństwem.

W dobrze przygotowanej i udokumentowanej książce socjologa Laili Bartlett Psi Trek autorka podaje wiele przykładów na to, jak intuicja uratowała czyjeś życie. Miedzy innymi przytacza historię dziewiętnastoletniej dziewczyny, Elaine, którą czekał ważny wyjazd, i która wsiadała już do autobusu, gdy nagle poczuła nieodpartą potrzebę zobaczenia się z matką. Przesiadła się i pojechała w odwrotnym kierunku, do sklepu z meblami należącego do jej rodziców. Przez całą drogę rósł jej niepokój. Chciała dostać się tam jak najprędzej. Kiedy dojechała na miejsce, okazało się, że rodzice siedzą na krzesłach przy oknie wystawowym sklepu. Dziewczyna poczuła się głupio, ale mimo to przekonała zaskoczonych rodziców, by opuścili sklep i zjedli z nią lunch. Gdy wychodzili tylnym wyjściem, w okno wystawowe z hukiem wpadł samochód, miażdżąc krzesła, na których przed chwilą siedzieli jej rodzice.

Prawdopodobnie słyszeliście podobną opowieść, jest ich wiele. Opowiadają o podróżach, odłożonych lub odwołanych bez żadnej widocznej przyczyny, tylko na podstawie przeczuć grożącego niebezpieczeństwa. Zazwyczaj dopiero później okazuje się, że słusznych. Podo-

bne wypadki zdarzają się często. Rzeczywiście, badania sugerują, że ludźmi w podróży kieruje tajemnicza intuicyjna mądrość.

W. E. Coxs badał wypadki kolejowe. Porównał liczbę podróżujących pociągiem w dniu wypadku z liczbą pasażerów w innych dniach. Różnice były wyraźne. Na

przykład, „The Georgian" w dniu wypadku — 15
czerwca 1952 r. — wiózł jedynie dziewięć osób. A prze-
cież wcześniej miał sześćdziesięciu ośmiu pasażerów,
a dnia poprzedniego sześćdziesięciu. W pozostałe dni
owego tygodnia, pomijając dzień katastrofy, przewoził
średnio sześćdziesiąt osób Zaledwie kilku pasażerów
w dniu wypadku było czymś niezwykłym. W poprze-
dzającym katastrofę miesiącu, w tym samym dniu tygo-
dnia było ich odpowiednio: 35, 55, 53 i 54. Statystyki
potwierdziły jego tezę, że pociągi ulegające wypadkom
przewożą znacznie mniej pasażerów aniżeli inne. Ludzie
w jakiś intuicyjny sposób unikają wypadków.
Źródło owego zachowania Cox określił jako „pod-
świadome". Stwierdził, że intuicja często kieruje nami bez
naszej wiedzy, przekazując informacje podświadomie.
Jakkolwiek chcielibyśmy zdefiniować czy wyjaśnić
działanie intuicji, jej niewidzialna ręka zdaje się kierować
naszymi poczynaniami. Nawet jeśli tego nie rozumiemy,
możemy być jej wdzięczni. Jednak Edgar Cayce pokazał
nam, w jaki sposób zrozumieć intuicję i rozwinąć ją dla
naszej korzyści. Według niego intuicja ma także do
spełnienia cel wyższego stopnia, ma pomóc nam w uświa-
Hamianiu sobie czegoś znacznie ważniejszego.

Cała wiedza pochodzi z wnętrza człowieka

Cayce cenił intuicję jako formę przekazu informacji
i inspiracji. Cenił ją również, dlatego że działa w sposób
celowy, pozostając w zgodzie z wartościami uznawany-
mi przez danego człowieka, a przede wszystkim cenił ją
za to, że kieruje naszą uwagę w głąb nas samych.
Cayce określił intuicję jako wiedzę płynącą z wnętrza
człowieka. Zrozumienie intuicji wymaga zwrócenia się
do środka, spojrzenia w głąb siebie i odebrania na-
pływającej stamtąd informacji. Nauka Cayce'a zawiera
się w dwóch podstawowych myślach, że cała wiedza
człowieka pochodzi z jego wnętrza, i że trzeba nauczyć
się jak ją rozwijać.
Być może intuicyjnie pojmujecie już czym jest intuicja.
Ja po raz pierwszy zacząłem to rozumieć po przeczyta-
niu Zeń w sztuce łucznictwa Eugena Herrigela.
Autor, niemiecki myśliciel udał się do Japonii, by
zapoznać się z naukami Zeń. Mistrzowie Zeń przypusz-
czając, że jego zainteresowanie jest czysto akademickie,
nie chcieli go przyjąć. Mimo to w końcu zdołał ich
pEzekonać o swojej szczerości i rozpoczął szkolenie
u znanego łucznika, mistrza Kenzo Ava.
Przez cztery lata Herrigel uczył się jak naciągać długi
i twardy łuk japoński, jeszcze trudniejsza okazała się

nauka wypuszczania strzały. Przypominało to naukę baletu. Łucznictwo Zeń wymaga maksymalnego wysiłku fizycznego, a jednocześnie umiejętności poruszania się z wdziękiem i pokonania niezdarności ludzkiego ciała. Wymaga poznania niezgłębionej tajemnicy wyzwolenia

się z ograniczeń własnego ciała i stania się czystym ruchem. Istniała również kwestia regulacji oddechu. Herrigel przekonał się, że łucznictwo Zeń jest formą medytacji.

W tym czasie ani razu nie strzelał do celu. Nauczył się, że celem jest osiągnięcie odpowiedniego stanu duchowego. Nauka naciągania łuku i wypuszczania strzały wymaga osiągnięcia tego stanu. W istocie było to szkolenie ducha.

Wreszcie, po pięciu latach, mistrz wskazał mu cel i pokazał, jak należy do niego strzelać. Herrigel przekonał się, że jego mistrz potrafi wielokrotnie trafić w sam środek celu, zupełnie nie celując. Zażartował, że mistrz musiał uczyć się strzelania podczas snu.

Wówczas mistrz zaprosił go tej nocy do swojej pracowni. Objawił mu tam niezwykłą tajemnicę sztuki łuczniczej Zeń. W zupełnych ciemnościach mistrz wypuścił dwie strzały, jedną po drugiej, do celu oddalonego o jakieś dwadzieścia metrów. Gdy Herrigel odnalazł cel, okazało się, że pierwsza strzała mistrza trafiła dokładnie w jego środek, a druga strzała przybiła i rozczepiła pierwszą!

Herrigel zastanawiał się, w jaki sposób człowiek może trafić do celu, którego nie widzi. Jeśli nawet celność pierwszej strzały była połączeniem szczęścia i przypadku, jak wyjaśnić wynik drugiego strzału?

Mistrz wyjaśnił, że wydaje nam się, iż musimy widzieć cel, ponieważ wierzymy, że świat leży poza nami. Jeśli oddzieli się samego siebie od celu, trzeba nauczyć się sztuczki, by weń trafić. Wyjaśnił, że prawdziwą sztuką ioct •7ipHnnc7.enie się z celem.

Powiedział, że łucznik, który mierzy strzałą do celu, posługuje się sztuczką. Łucznik, który staje się jednością z celem jest na dobrej drodze, by pojąć Wielką Tajemnicę Zeń.

Podobnie jak łucznik Zeń Cayce wiedział, jak trafić w sam środek celu, zwracając się w głąb siebie, by połączyć się ze źródłem wszelkiej wiedzy. Tak jak mistrz Zeń, który uczył Herrigela, Cayce naucza nas, w jaki

sposób zajrzeć do swego wnętrza i odnaleźć cel naszego życia. Jak Herrigel nauczymy się od Cayce'a, by nie strzelać dzięki sztuczkom.
Podczas gdy łucznik opierał się na koncepcjach zaczerpniętych z buddyzmu Zeń, teorie Cayce'a korzystają z nauki biblijnej. Cayce przypomniał nam słowa Jezusa, że Królestwo Boże jest w nas samych. Jeśli Bóg jest w nas, to jest tam wszystko. Cayce radził, by podążać za Biblią i szukać Królestwa w naszym wnętrzu. Wszystko inne przyjdzie wtedy samo.
Jeśli chodzi o kwestię intuicji Cayce podchodził do niej jak mistrz Zeń do łucznictwa. Nie doskonalił się po to, by dobrze strzelać, lecz by poznać drogę prowadzącą do prawdy. Nie rozwijajcie intuicji tylko po to, by stać się medium. Podążajcie drogą intuicji, prowadzi ona bowiem do naszej prawdziwej natury, do jedności z Bogiem. To właśnie jest dla Cayce'a prawdziwą nagrodą i najwyższą wartością rozwoju intuicji.
Tajemnica jedności
Spojrzenie Cayce'a na intuicję umożliwi wam zrozumienie jej działania. Świadomość oddziela nas od

reszty świata, pozwalając poznawać go jedynie zmysłami. Opierając się na zmysłach, świadoma część umysłu przyjmuje, że wiedza musi pochodzić z zewnątrz. Takie założenie jest dla niej oczywiste. Jednakże intuicja opiera się na innym, z góry zakładając jedność całego życia. Do niedawna jedność życia intuicyjnie pojmowali jedynie mistycy. Jednak wraz ze zbliżającym się końcem wieku do podobnego wniosku dochodzi nauka.
Nauka wyraża punkt widzenia świadomości, której metody poznania opierają się na przesłaniach rozumu, co jednak narzuca jej poważne ograniczenia. Przejrzyjcie dział New Agę w waszych księgarniach, a znajdziecie wiele współczesnych opracowań poświeconych „nowej" nauce. Książki takie jak: Sympathetic Vibrations, Tao Fizyki \ The Dancing Wu Wei Masters wyjaśniają, w jaki sposób pojęcia naukowe zbliżają się do światopoglądu mistycznego. Oto w kilku słowach streszczona historia tej „nowej" nauki.
Tradycyjnie zakładamy, że świat tworzą połączone ze sobą cząsteczki atomów. Przyjmujemy, że wymaga to reakcji łańcuchowej, zderzenia cząsteczek, które przekazują sobie nawzajem energię.
Jednak, gdy współczesna fizyka bliżej zbadała cząsteczkę atomu, odkryła, że ten znika. Z natury swojej przypomina bardziej czystą energię niż rzecz materialną, za jaką jest uważany. Tymczasem atom jest bardziej

zjawiskiem. Więcej, wydaje się, że ów atom — zjawisko
może nawiązać natychmiastowy kontakt z innym, jak
gdyby nie istniały między nimi ani czas, ani przestrzeń.
Mimo to rozum jest w stanie pojąć ten z pozoru niemoż-

liwy do zrozumienia kontakt między atomami. Energia
cząsteczki jest tak niezwykła, że dostrzega ją nawet
świadomość badacza! Wniosek: duch i materia tworzą
jedną niepodzielną całość. Pomyślcie — umysł jednoczy
się z materią w tańcu energii.

To co współczesna nauka zaczyna z wolna akcep-
tować. Cayce określał mianem Jedności. Istnieje jeden
duch czy moc, która jednoczy świat. Przenika wszystko,
Wiąże wszystkie atomy wszechświata. Łączy wszystkie
istoty ludzkie ze sobą i z całym światem. Chociaż w
oczach innych ludzi egzystujemy jako istoty oddzielne,
każdy z nas jest przedłużeniem ducha Stworzyciela. Co
zdarza stę jednemu z nas, dotyka wszystkich. Wśród
wszelkich zdarzeń na świecie panuje duchowa równo-
waga.

Cayce wyjaśniał, że Bóg stworzył dusze ludzkie na
swój obraz i podobieństwo. Każda dusza jest obrazem
Boga, tak jak nasze myśli i wyobrażenia są projekcjami
naszego umysłu. Chociaż każda dusza posiada swoje
cechy indywidualne, wszystkie są jednego ducha.

Poza tym każda dusza jest odbiciem całego świata.
Jest miniaturowym wszechświatem, kroplą całości. Cay-
ce porównał duszę do kropli całości, do kropli wody
z oceanu. Kropla jest miniaturowym odbiciem oceanu
ze wszystkimi jego elementami. Tak więc w głębi każ-
dego człowieka kryje się wiedza całego świata.

Teza Cayce'a, że każdy z nas jest miniaturową kopią
wszechświata powtarza myśl dawnych mistyków. Myśl
ta powraca także w „nowej" nauce. Posługując się
językiem współczesnej nauki, świat jest holonomiczny,

który to termin zaczerpnięto z właściwości hologramu
laserowego. W ten sposób mówi się dzisiaj o jedności
życia, i tak omawia się ją w większości opracowań New
Agę.

Dzięki rozwojowi holografii laserowej idee jedności
zyskały na wartości i zainteresowaniu, przestały być
jedynie koncepcjami filozoficznymi czy mistycznymi.
Jedność życia jest rzeczywistością, nawet jeśli nadal
trudno pochwycić jej myśl czy w nią uwierzyć.

Promień laserowy rzucony na płytę holograficzną

odbije się i stworzy na niej trójwymiarowy obraz. Można go obejść i przyjrzeć mu się ze wszystkich stron — zobrazowany przedmiot wygląda solidnie i realnie. Holonomia hologramu najwyraźniej uwidoczni się, gdy stłuczemy płytę holograficzną na wiele małych kawałków. Nawet najmniejszy odłamek będzie dalej odtwarzał cały trójwymiarowy obraz przedmiotu! Jakimś tajemniczym sposobem każdy fragment płyty zawiera w sobie cały obraz!

Jakby to powiedział Cayce, dusza jest fragmentem całego hologramu, który nazywamy światem lub Bogiem. Każda dusza posiada wiedzę całości. Dlatego właśnie, jak wyjaśniał Cayce, odbieranie i przekazywanie wiedzy jest wrodzoną i naturalną własnością duszy. Intuicja korzysta z tej uniwersalnej wiedzy dostępnej dla duszy człowieka.

Nadświadomość

Oczywiście, biorąc pod uwagę to, co powiedzieliśmy o duszy, umysł jest czymś więcej, niż wydaje się jawić

Rysunek l
Wyobrażenie Umysłu
ze snu Cayce'a

naszej świadomości. Według Cayce'a świadomość jest najniższą formą umysłu. Jak mysz, widzi to, na co patrzy z bliska, lecz nie ma dalekosiężnego wzroku orła. Jednak moglibyśmy dostrzegać więcej dzięki czemuś, co Cayce nazywał nadświadomością.

Pewnego dnia Cayce miał wizję, w której ujrzał umysł ludzki przedstawiony w postaci leja, z jednej strony otwierającego się na nieskończoność, z drugiej zaś zwężającego się w pojedynczy umysł człowieka (zob. rys. 1.). Ten pojedynczy umysł to świadomość, której dusza ludzka używa do obserwacji rzeczywistości fizycznej. Kiedy indziej Cayce wyobraził sobie umysł pod postacią wieloramiennej gwiazdy, której każde ramię wyrastając z jednego uniwersalnego umysłu, zawężało się do świadomości poszczególnych ludzi (zob. rys. 2.).

Wizja Cayce'a niosła ze sobą kilka odkryć. Po pierwsze, istnieje tylko jeden umysł, który ze sobą dzielimy. Nie łatwo to zrozumieć. Współczesna nauka nazywa umysł ludzki transpersonalnym. Oznacza to, że prócz części świadomej, umysł jest czymś uniwersalnym. Jest niczym powietrze, którym wszyscy oddychają. Choć

każdy z nas ma własne płuca, by go zaczerpnąć, powietrze jest tylko jedno.

Po drugie, umysł ten pamięta o wszystkim. Cayce przywoływał w tym momencie teorię Kroniki Akaszy, czy Komnaty Kronik. Wszystko co ludzkość kiedykolwiek przeżyła znalazło odbicie w Kronice Akaszy.

Po trzecie, pomiędzy umysłem uniwersalnym a świadomością poszczególnych ludzi leży obszar podświadomości. Każdy z nas ma swoją podświadomość, lecz nie

Jeden, jedyny
umysł

Świadomości jednostek

Rysunek 2
Związek pomiędzy świadomościami
jednostek a jednym, jedynym Umysłem

ma pomiędzy nimi żadnych granic. Wszystkie podświadomości, zarówno ludzi żyjących jak i zmarłych łączą się ze sobą. Później przyjrzymy się bliżej skutkom tego zaskakującego odkrycia.

Po czwarte, tak istotna dla poznawania świata świadomość człowieka jest jedynie wierzchołkiem całego umysłu. Ogranicza się do świata fizycznego, ostro rozgraniczając otaczającą nas rzeczywistość. To z jej powodu postrzegamy się jako indywidualności, oddzielone jedna od drugiej.

Dodajmy w końcu, że każdy z poziomów umysłu posiada własne środki informacji (zob. rys. 3.). Świadomość przekazuje informacje poprzez zmysły, czerpiąc wiedzę z zewnątrz. Podświadomość przekazuje informacje telepatycznie, wykorzystując myśli i doświadczenia innych ludzi. Nadświadomość jest źródłem jasnowidzenia i potrzebne informacje czerpie wprost z jasności całego życia.

Najważniejszym źródłem informacji jest intuicja, ponieważ korzysta z wszystkich źródeł. Gdy intuicja posłuży się wyobraźnią odezwie się poprzez wizje i symbole. Jeśli użyje uczuć i emocji, przemówi nagłym impulsem lub pragnieniem. Kiedy zaś skorzysta z przekazu myśli, stanie się głosem wewnętrznym (zob. rys. 4.).

Kiedy poznamy sposoby, dzięki którym możemy odbierać informacje z głębi jaźni, jeszcze raz wrócimy do wizji umysłu przedstawionej przez Cayce'a. Dzięki niej może pojmiemy, czym jest interesujące, lecz trudne do

ziawisko przekazywania.

poziomy podświadomości
przekaz telepatyczny

świadomość jednostki
orzeka/, informacji zmysłowej
Rysunek 3
Pizekazy Umysłu

Rysunek 4
Azteckie Drzewo Życia (kukurydza):
Ptak (Wyższa Świadomość) siedzi na wierzchołku

Rozwój intuicji

U większości z nas intuicja odzywa się nagle, niespodziewanie. Jednakże Cayce zachęcał, byśmy nauczyli się rozwijać ją świadomie. Dla ułatwienia podał główne zasady, które warto zapamiętać.

1. Intuicja istnieje dzięki jedności ze światem. Gdy stajecie się świadomi swojej jedności z całym żydem, świadomie wpływacie na rozwój intuicji.
2. Intuicja wyostrzy się, gdy dostroide się do przedmiotu waszego zainteresowania. Empatia jest formą dostrajania się do innych, a najwyższą jej postacią jest miłość.
3. Intuicję pobudza pragnienie uzyskania informacji, zwykle gdy chodzi o nasze bezpieczeństwo.
4. Intuicyjna wiedza pochodzi z wnętrza człowieka. By ją odnaleźć, wejrzyjcie w głąb samych siebie.
5. Intuicja wymaga akceptacji tego, co niespodziewanie napływa z wnętrza człowieka. Zazwyczaj jest to pierwsza myśl, uczucie, bądź wyobrażenie.
6. Prawdziwa intuicja pozostaje w zgodzie z uznawanymi wartościami i ideałami. •
7. Najlepsze co można zrobić dla rozwoju intuicji, to polegać V na niej.

Według Cayce'a intuicja rozwija się w trzech etapach: potrzeby, dostrojenia i zastosowania. Intuicja pojawia się, gdy jej potrzebujemy. Najpierw musimy zapragnąć z niej skorzystać, a korzystając z informacji, którą niesie, świadomie wpłyniemy na jej rozwój.

Wyobraź sobie, że twoje połączenie z intuicją jest niczym wyładowanie atmosferyczne podczas burzy. Błyskawica na niebie to czysta informacja w postaci energii, która poszukuje sposobu, by połączyć się z tym, komu jest potrzebna. Chciałbyś sprowadzić ją w dół. Jeśli jednak nie postarasz się o uziemienie, o połączenie jej z ziemią, nie zejdzie do ciebie. Takim niezbędnym uziemieniem jest twoja gotowość, by wykorzystać to, co dostarczy intuicja.

Spędzaj czas na łonie natury

Cayce zachęcał, by rozwijać intuicję przebywając na łonie natury. To doskonały sposób, by doświadczyć jedności z życiem. Natura od dawna wpływała na świadomość człowieka, zbliżając go do Boga i uzmysławiając mu wzajemne powiązania z wszystkimi istotami żywymi.

Margharita Laski w swojej książce Ecstasy przytacza wiele przykładów przeżyć ludzi związanych z naturą. Przykładowo, pewna młoda kobieta, będąca w stanie głębokiej depresji zjechała kiedyś z drogi i zatrzymała się na poboczu. Kiedy wysiadła z samochodu, tuż przed nią sfrunęła błękitna sójka, zwracając jej uwagę swoim naglącym wołaniem. Gdy kobieta ją spostrzegła, sójka odskoczyła, zatrzymała się, obejrzała się w tył i powtórzyła to kilkakrotnie, jakby chciała ją poprowadzić. Kobieta poszła za ptakiem, aż znalazła się na polanie, która odsłoniła piękny widok na Mount Hood. Widok pokrytej śniegiem góry poruszył ukrytą strunę w duszy

kobiety i podniósł ją na duchu. Rozpłakała się, a łzy zmyły JeJ przygnębienie. Raz jeszcze usłyszała błękitną sójkę. Ponownie podążyła za ptakiem, który zaprowadził ją z powrotem do samochodu. Odjechała będąc zupełnie innym człowiekiem.

Historia tej kobiety jest jedną z wielu o intuicji, w których pojawiają się ptaki. Ptaki są powszechnymi symbolami przekazów telepatycznych i intuicyjnych, przekazów duszy. W Biblii Duch Św. pojawia się pod postacią gołębicy. W przedstawieniach symbolicznych innych religii ptaki często siedzą na wierzchołku drzewa, uosobiającego nadświadomość (zob. rys. 4.). Jednak symbol ptaka to tylko jeden z wielu przykładów sposobu, w jaki natura porozumiewa się z ludźmi.

Roń Carey napisał The Starseed Transmissions i Return of the Bird Tribes. W interesujący sposób opowiada, jak stał się medium. Wraz z rodziną przeniósł się na

siedem lat na łono natury. Żyjąc w harmonii z otoczeniem, bez odwracających uwagę gazet i telewizji stał się wrażliwszy na wibracje w przyrodzie. Intuicyjnie dostroił się do nich i dzięki temu uzyskał łączność duchową z wyższymi poziomami świadomości. Pozwolił, by napływająca stamtąd wiedza przeobraziła się w słowa. W ten sposób stał się odbiorcą i przekazicielem tego, co intuicyjnie nazywa przekazami.

Intuicja jest empatyczna

Opis przeżyć Rona Carey'a zawiera kilka pojęć charakterystycznych dla teorii Cayce'a: harmonia, dostrojenie

i wspólnota. Cayce nauczał, że intuicja w ten właśnie sposób wyraża jedność świata. Intuicji nie pozna się zmysłami ani rozumem, lecz poprzez odbiór wibracji empatycznych.

Cayce często używał słowa „dostrojenie". Kiedy dostrajamy się do czegoś, stajemy się jednym i tym samym. Dzięki wspólnocie odczuć wyraźnie odbieramy informacje, których potrzebujemy. Wiedza i my to jedno.

Jak intuicyjnie pojąć, czym jest róża? Możecie ją oglądać, przyglądać się jej częściom i analizować. To da wam zrozumienie przedmiotu. Medytując nad nią, być może połączycie się z nią i staniecie się różą. Będziecie odczuwali to co ona. Obraz róży, który wówczas ujrzycie, będzie wam bliższy emocjonalnie. W ten sposób poznacie różę intuicyjnie.

Starożytny filozof grecki, Sokrates, słyszał przemawiający do niego głos. Nazywał go swoim Daimonem, głosem Boga. Zauważył, że ów głos nigdy nie radził mu, co ma czynić, lecz często ostrzegał go przed czymś, co zamierzał uczynić. Nauczył się cenić jego ostrzeżenia.

Intuicja często pojawia się w formie przeczuć. Czasem jako głosy. Z wielu udokumentowanych przypadków dr Bartlett przytacza jeden, kobiety, która usłyszała taki głos. Prowadziła samochód, kiedy usłyszała w głowie krzyk mężczyzny: „Stój!". Zaskoczona, mocno nacisnęła na hamulce i stanęła przed skrzyżowaniem. W tej właśnie chwili jakiś samochód minął czerwone światło i przejechał jej drogę.

Pat Rodergast odbiera głos kogoś, kto nazywa siebie Emmanuelem. Opowiadała, że przypomina to przypływ

intuicji. Zachowuje pełną świadomość. Zwraca się w głąb samej siebie i słyszy głos Emmanuela.

Gdy ktoś słyszy głosy, brzmi to tak, jakby był psychi-

cznie chory. Prawdą jest, że niektórzy ludzie naprawdę cierpią na zaburzenia psychiczne, które wiążą się ze słyszeniem głosów. Jednak same głosy nie muszą koniecznie oznaczać choroby psychicznej. Można powiedzieć, że istnieją głosy dobre i złe.

W swojej książce The Natura! Depth in Mań Wilson Van Dusen opisał swoje doświadczenia ze szpitali psychiatrycznych, gdzie leczył ludzi, którzy słyszeli rozmaite głosy, przemawiające do nich w różnych językach i mówiące różne rzeczy. Były wśród nich głosy nieprzyjazne, które ich przerażały. Wtedy radził im, by kazali tym głosom umilknąć. Inne były miłe i podnosiły ich na duchu. Uczył ich, jak słuchać tych głosów, bowiem mogły pomóc im powrócić do zdrowia. Gdy pacjenci ozdrowieli, złe głosy odeszły, lecz dobre pozostały, by im pomagać.

Słyszenie głosów może być objawem szaleństwa, bądź przekazu intuicji. Cayce uważał, że ten, kto słyszy głosy bardziej zbliży się do Boga, aniżeli ten, kto nie chce i nie może korzystać z ich pomocy. To tylko jeden z wielu przykładów „dobrych" i „złych" stron przekazywania pokazanych w tej książce.

Poznawanie dostępnych nam środków przekazu niesie za sobą pewne ryzyko. Można na tym zyskać i stać się ich aktywnymi odbiorcami i przekazicielami, a jednocześnie narazić się na niebezpieczeństwo. Właśnie dlatego przydatne okazuje się podejście Cayce'a. Uczy

nas byśmy odbierając i przekazując, pamiętali o naszych ideałach i zamierzeniach. Pamiętając o ideale, o czymś doskonałym, do czego dążymy, wzbogacimy nasz przekaz. Dążąc do jakiegoś celu, uczynimy przekaz twórczym.

Przekonamy się, że podświadomość jest niczym przeciwny nam prąd rzeczny, który musimy pokonać, by dopłynąć do nadświadomości. Podświadomość podaje nam sprzeczne informacje. Nasze ideały i cele pomagają nam wybrać z nich to, co najważniejsze. Pomagają nam również osiągnąć poziom wyższej świadomości i dostroić się do największego źródła wiedzy.

Jak słuchać głosu sumienia

Kiedy Towarzystwo Przyjaciół zbiera się na nabożeństwa, ludzie siedzą w milczeniu. Nie ma pośród nich pastora, który wygłosiłby kazanie. Zamiast tego wszyscy medytują i czekają na wewnętrzny głos sumienia. Gdy ktoś go usłyszy, przekazuje go innym. Gdy siedzą razem, dzieląc się ze sobą tym co podpowiada im sumienie, łączą się ich dusze.

Cayce pokazał nam, jak usłyszeć wołanie głosu sumienia, który utożsamiał z intuicją. Trzeba nauczyć się tego w działaniu. Polegać na intuicji, jednocześnie poznając jej środki przekazu.

Zacznijmy od trudnej decyzji, którą musisz podjąć. Przemyśl różne rozwiązania, pamiętając o swoich celach i wartościach i podejmij najlepszą decyzję. Spróbuj wyobrazić sobie jej skutki. To konieczne by pobudzić

twoją intuicję. Hipotetyczne rozważania nie związane z rzeczywistością w niczym by nie pomogły, intuicja bowiem sprawdza się raczej w działaniu.

Cayce zachęca, byś następnie usiadł i tak spokojnie jak to tylko możliwe zagłębił się w samego siebie. Ten krok to dostrojenie. Skupisz się na odczuciach płynących z głębi twojej jaźni, na najwyższych swoich wartościach i ideałach. Gdy znajdziesz się na tym poziomie, zapytaj siebie, czy twoja decyzja była słuszna. Usłyszysz odpowiedź intuicji w postaci głosu, odczucia, bądź myśli. Zwykle będzie to pierwsza rzecz, jaka ci przyjdzie do głowy.

Jak zaufać intuicji

Jedną z najtrudniejszych rzeczy w intuicji jest zaakceptowanie pierwszej myśli, która przychodzi nam do głowy. To kwestia zaufania. Wymaga akceptacji naturalnych, nagłych impulsów. Większość z nas ma problemy, gdy chodzi o taki poziom zaufania i samoakceptacji. Działanie intuicyjne zmusza do działania opartego na zaufaniu do samego siebie, wymaga połączenia z tą częścią siebie, której można całkowicie zaufać.

Przypuśćmy, że poszukuję odpowiedzi na pewne pytanie. Próbuję ustalić, jaka była moja pierwsza myśl. To właśnie odpowiedź intuicji. Jednakże stwierdzam, że trudno mi powiedzieć, która myśl była pierwszą. Gdy tylko coś przychodzi mi do głowy, już to przemyślani i oceniam. Dzieje się to tak szybko, że nie potrafię się skupić na pierwszej myśli.

Oceny są skutkiem działania logicznego, racjonalnego umysłu. Tak szybko modyfikują odpowiedź intuicji, że trudno pochwycić ją w nie zmienionej formie.

By nauczyć się jak zaufać intuicji, trzeba przede wszystkim nauczyć się akceptować pierwszą myśl, a jej oceny i wszelkie rozważania zostawić na później. By odróżnić pierwszą spontaniczną odpowiedź, należy pamiętać, że będzie ona zupełnie nieprzewidywalna. To

właśnie czyni ją wyjątkową i jedyną w swoim rodzaju. Inne odpowiedzi wynikają raczej z przyzwyczajenia, łatwiej można je przewidzieć. Głos sumienia, w przeciwieństwie do intuicji, daje się przewidzieć. Jeśli nie zaskakuje cię niepokój, który wywołuje, nie jest on głosem intuicji. Kiedy jednak sumienie cię zadziwia, prawdopodobnie w tym momencie odzywa się intuicja. Sumienie intuicyjne jest niczym bliski przyjaciel, ponieważ zamiast krytykować i potępiać, zna swojej ukryte motywy i pomaga ci spojrzeć sobie śmiało w oczy. Zwróćcie na niego uwagę!

Anioł stróż

Intuicja prowadzi nas, ochrania i inspiruje. Przynosi nam przeżycia natury duchowej. Czasem przemawia do nas jako głos z wnętrza, czasem przez nasze odczucia i pragnienia. Czasami po prostu popycha nas i kieruje nami bez udziału świadomości. Jej podpowiedzi są jednocześnie subtelne i sugestywne, są przekazem wyższej świadomości.

Intuicja spełnia wszystko, czego moglibyśmy oczeki-

wać od anioła stróża. Cayce twierdził, że w istocie kryjąca się w nas intuicja jest naszym aniołem stróżem. Wyjaśniał, że nasz anioł stróż to ta część nadświadomości, która jednoczy się z uniwersalnym umysłem świata. Opisywał ją jako część nas samych, która nie zapomniała o naszej jedności z Bogiem. Rozumiany w ten sposób anioł stróż nie posiada własnej woli, lecz służy jedynie woli Boga.

Intuicja zbliża nas do jedności ze światem. Nasz anioł stróż w nas samych to tylko jedno z określeń na „wyższą świadomość".

W czasie dnia, gdy jesteśmy w pełni świadomi, nasz anioł stróż odzywa się poprzez intuicję. Cayce twierdził, że w nocy, gdy śpimy, zapominamy o świadomości rozdzielenia ze światem i łatwiej dostrajamy się do świadomości naturalnej, do świadomości anioła stróża. We śnie stajemy się czystą intuicją. Wtedy właśnie rodzą się sny, potężny przekaz wyższej świadomości.

Rozdział 3
SNY: NOCNY PRZEKAZ WYŻSZEJ ŚWIADOMOŚCI

„Nie zapominajcie, że (...) Stwórca, Bóg Wszechświata przemawia do cziowieka przez jego świadomość. Człowiek jest bliższy uświadomienia sobie tego, gdy jego podświadomość spoczywa pogrążo-

na we śnie i budzi się więcej sil wewnętrznych jednostki (...j. To zadanie każdego cziowieka (...), by zrozumieć swoje powalanie, związki z innymi, swój indywidualny przekaz wiadomości otrzymanych od sil wyższych, w tym także przez sny".

Edgar Cayce, 37 44-4

„Sny są różnej natury i rodzaju, zależnie od sposobu przekazu, dzięki któremu są przekazywane do świadomości cziowieka".

Edgar Cayce, 903-5

Dziesiątego czerwca 1976 roku w moim dzienniku opisałem swój sen. „Przyglądałem się budowie piramid. Ktoś objaśnia mi tajemnicę ich budowy. Oto forma z twardego, sztywnego papieru w kształcie sześcianu pustego w środku. Leży dokładnie w miejscu, gdzie

należy umieścić kolejny kamień. Ktoś wkłada do środka formy kawałki porowatego kamienia, dodaje wody i mieszanka twardnieje. Zmienia się w następny kamień o doskonałych kształtach i wielkości. Rozwiała się odwieczna tajemnica piramid — nie trzeba przenosić czy wyciosywać żadnych kamieni".

Ponad 8 lat później, na przełomie listopada i grudnia 1984 roku w „Eqinox" ukazało się sprawozdanie z prac francuskiego chemika, Josepha Davidovitsa. Odkrył on „geopolimeryzowany cement wapienny", stworzoną przez człowieka substancję, która dokładnie przypomina kamień wydobyty z kamieniołomu. Egipcjanie mogli z łatwością zdobyć wszystkie składniki potrzebne do utwardzenia tego cementu. Davidovits wysunął wniosek, że bez trudu mogli dokonać odlewu kamienia na miejscu. Badając kamienie piramid odkrył, że są mniej zwarte niż kamień naturalny, tak jak kamień syntetyczny, który wyprodukował w swoim laboratorium. Zawierają także składniki nie występujące w naturalnej skale. Odkrył również ślady ludzkich włosów i substancji organicznych wewnątrz kamieni piramid, co jest możliwe tylko w przypadku odlewów.

A mój sen? Czy sięgnąłem w przeszłość, by odkryć zapomniane tajemnice Egipcjan, czy też przewidziałem interesujące odkrycie naukowe? Edgar Cayce czasem sięgał w przeszłość, by przepowiedzieć przyszłość. Mój niezwykły sen był wyrazem jednej z tych dwóch umiejętności przekazywania.

Cayce stwierdził, że sny są prawdopodobnie najgłębszymi przekazami osiągalnymi dla przeciętnego człowie-

ka. W swej książce Dreams: Tonight's Answers for Tomorrow Questions Mark Thurston podaje 6 dowodów Cayce'a na to, że sny są przekazami: 1) sny są istotnymi doświadczeniami w wymiarze duchowym; 2) przynoszą „przekazy" do naszego powszechnego życia; 3) umożliwiają nam kontakt z Bogiem; 4) są inspirujące, uczą nas; 5) są twórcze, przedstawiają rozwiązania problemów; 6) są duchowe, spoglądają w przyszłość.

Często się zdarza, że niezwykłe sny to pierwsze zetknięcie się ludzi z czymś sugerującym istnienie wyższej inteligencji.

Sny jako przekaz
doświadczeń duchowych

Jeśli zdarzyło się wam doświadczyć postrzegania ponadzmysłowego, najprawdopodobniej było to we śnie. łan Stevenson z Uniwersytetu stanu Wirginia w „Tele-pathic impressions" przedstawia 9300 udokumentowanych przypadków przeżyć duchowych. Obliczył, że pięćdziesiąt siedem procent tych spostrzeżeń ponadzmysłowych miało miejsce podczas snów. Sny są najwyraźniej przekazem świadomości duszy.

Wielu ludzi miało sny, które się sprawdziły. Pomiary statystyczne przeprowadzone przez „Psychology Today" w maicu 1978 ukazały, że osiem procent społeczeństwa (ponad dwa min Amerykanów) miało sny prorocze, które szczegółowo przewidziały późniejsze wydarzenia. Cayce stwierdził, że w istocie wszystko co ma się zdarzyć w przyszłości, a ma dla nas znaczenie, najpierw przewi-

dujemy podczas snu. Sny przekazują ważne wieści o przyszłości.

Wiele podobnych snów to ostrzeżenia. Przykładowo w New World of the Mind dr J. B. Rhine podaje wiele sprawdzonych przypadków snów, które ocaliły czyjeś życie. Pewna kobieta śniła, że palma zwaliła się na namiot jej syna. Działo się to podczas II wojny światowej, a jej syn znajdował się na wyspach Pacyfiku. Obudziła się przerażona, głośno wołając go po imieniu. W tym samym czasie jej syn spał w namiocie. Obudził się i wydawało mu się, że słyszy głos matki. Wyszedł z namiotu i rozejrzał się, gdy nagle palma zwaliła się na jego namiot i strzaskała jego pryczę.

Moją przyjaciółkę sen wybawił od spotkania oko w oko z włamywaczem. Podczas popołudniowej drzemki na sofie w salonie przyśniło się jej, że jakiś mężczyzna

podkrada się do jej domu. Stanął tuż przed nią. Spojrzała na niego i obudziła się. Sen tak ją zaniepokoił, że postanowiła spędzić noc u przyjaciół. Gdy następnego dnia wróciła do domu, była obrabowana — złodziej wszedł przez to okno, które jej się przyśniło! Policja aresztowała mężczyznę oskarżonego o kilka kradzieży i gwałtów. Kiedy poszia zidentyfikować swoje rzeczy, w człowieku aresztowanym przez policję rozpoznała mężczyznę ze swojego snu, w tym samym ubraniu, które widziała we śnie.

Sny — przekaz leczniczy

Sny są również ważnym przekazem profilaktyki i leczenia. Podczas gdy my śpimy, zawsze czuwa nasz

wewnętrzny lekarz. Sny ostrzegają ludzi przed chorobą wykluwającą się w organizmie, podsuwają rozwiązanie problemów zdrowotnych, a nawet podają sposób leczenia.

W starożytnej Grecji były świątynie poświęcone bogowi Asklepiosowi, który leczył ludzi podczas snu. Pacjent mógł odbyć pielgrzymkę do świątyni Asklepiosa i spędzić w niej noc. Rano budził się ze wspomnieniem niezwykłego wydarzenia. W nocy sam Asklepios lub jeden z jego zwierzęcych pomocników (pies lub wąż) odwiedził go w świątyni i przeprowadził operację. Czasem dotknął człowieka, czasem wąż ukąsił chore miejsce, czy pies wylizał ranę. Przeżycie zdawało się realne, człowiek był w pełni świadomy. Czy działo się to na jawie, czy we śnie? Niezwykłość wydarzenia sugerowała, że to był sen. Jednak czy był to sen, czy jawa, ważne jest, że po przebudzeniu pacjent był wyleczony.

W medycynie stosowanej w świątyni Asklepiosa sam sen był siłą leczącą. Z upływem lat jednakże sztuka leczenia w świątyni straciła na swej mocy. Sny — wizje, które leczyły, stały się rzadkością. Zamiast tego ludzie śnili zwyklejsze sny, które wymagały interpretacji. Kapłan ze świątyni potrafił tak zinterpretować sen, by znaleźć sposób na wyleczenie chorego. Sny nadal ceniono jaKo pomoc w stawianiu diagnozy i jako uświęcony zwyczaj, ale same nie leczyły.

A jednak ich tajemnica przetrwała. Na swój list z pytaniem o sny-inspiracje otrzymałem odpowiedź od Calvina Halla, wybitnego badacza snu z Uniwersytetu Kalifornijskiego z Santa Cruz. Odpowiedział mi, że

kiedyś odwiedził Carla Meiera, szwajcarskiego psychiat-

rę, który w swej książce Ancient Incubation opisał sztukę leczenia w świątyni Asklepiosa. Dr Hali przyznał, że ze sceptycyzmem podchodził do możliwości leczenia podczas snu. Wkrótce po wizycie, jednak przyśnił mu się pies, który ugryzł go w ramię. Kiedy się obudził, stwierdził, że jego ramię, zwykle zdrętwiałe od bólu z powodu chronicznego zapalenia stawów, już go nie boli. Pozostał sceptykiem, ale cieszy się, że uwolnił się od bólu.
Wiemy dziś z przeprowadzonych badań, że umysł może oddziaływać na ciało, zwłaszcza przez wyobraźnię. Być może wybitnie poruszające sny mogły działać leczniczo. Ernest Rossi w swojej książce The Psychobiology ofMind Body Healing przedstawił w ogólnych zarysach dowody na to, że podczas snu ciało ludzkie jest podatne na nowe oprogramowanie. Synteza molekuł nowego DNA podczas snu może stać się punktem zwrotnym w procesie ozdrowienia. Być może niedługo doczekamy się odrodzenia sztuki leczniczej świątyni.
Tymczasem sny radzą nam w kwestiach zdrowotnych. Sam Cayce był niezwykle dokładny w stawianiu diagnoz medycznych. Twierdził, że wszyscy potrafilibyśmy to samo, uważnie studiując własne sny. Wiele snów, które interpretował dla innych podawało informacje o zdrowiu i funkcjonowaniu organizmu śpiącego. Joan Windson, psycholog i terapeuta, opowiada w swojej książce The Inner Eye i Your Dreams Can Mąkę You Psychic, w jaki sposób sen doradził jej leczenie chirurgiczne przy usunięciu cysty. Dzięki temu zapoznała się z diagnozami Cayce'a i pracowała nad swoimi snami, by rozwinąć

duchowe zdolności doradcze. Jej książka zawiera wiele przykładów ludzi, którzy w swoich snach otrzymują porady medyczne.

Sny jako przekaz wielu tajemnic

Wymieńcie jakąś zdolność psychiczną, a bez trudu odnajdziecie kogoś, kto przekazuje ją we śnie. Książki źródłowe, o których wspomniałem podają wiele przykładów. O tym co moglibyście zyskać, stając się odbiorcami i przekazicielami mówi książka Boba Van de Castle'a ze Szkoły Medycznej Uniwersytetu stanu Wirginia Our Dreaming Mind: History and Psychology, będąca encyklopedią udokumentowanych przypadków niezwykłych snów, które ukształtowały bieg historii.
Pierwszym i podstawowym przykładem są przeżycia religijne. Wszystkie wielkie religie narodziły się lub ukształtowały w snach. To sny powiadomiły mędrców, Maryję i św. Józefa o narodzinach Jezusa. Matka Buddy we śnie dowiedziała się, kogo przyniesie na świat. We

śnie Mahomet usłyszał wołanie. Od początków pisanej historii ludzie miewali przebłyski co do duchowej natury rzeczywistości właśnie w snach. Biblia podaje wiele przykładów, gdy Bóg przemawia do ludzi poprzez ich sny.

Kolejnym przykładem są twórcze inspiracje. Sny były podstawą dzieł sztuki, literatury i poezji. Muzykom śni się muzyka, którą zapisują po przebudzeniu. Sny były także przekazem wielu odkryć naukowych i wynalazków technicznych. Nawet politycy mają swoją historię snów, które na nich wpłynęły.

Psychologia, religia czy sny-natchnienia to nie tylko sławni ludzie z odległej przeszłości. Edgar Cayce zinterpretował setki snów zwykłych ludzi. Sny i ich interpretacje złożyły się na dwutomowy zbiór Dreams and Dreaming. Wiele z nich przedstawia taki sam niezwykły sposób przekazywania jak w przypadkach inspirujących snów z przeszłości.

Cayce wyjaśniał, że tylko niektóre sny są „snami spaghetti" wywołanymi niestrawnością i innymi banalnymi źródłami oddziaływania. Przyznał, że niektóre sny są skutkiem mimowolnych sugestii przesyłanych przez podświadomość do nadświadomości. Wiele snów wyraża wiec podświadome obawy i pragnienia śpiącego. Zauważył jednak, że czy pamiętamy je, czy też nie, każdej nocy śnimy także sny przychodzące z nadświadomości. Są przejawem wyższej świadomości.

Spotkanie z wyższą świadomością

Czy mieliście kiedyś sen, w którym spotkaliście kogoś obdarzonego magicznymi mocami, kogoś, kto wydawał się niezwykle mądry, nauczyciela? Tacy ludzie mogą być symbolicznymi przedstawicielami waszej wyższej świadomości. Ja zawsze będę pamiętał mój pierwszy sen, gdy spotkałem się z moją wyższą świadomością.

W moim śnie jestem w sanktuarium w świętym lesie i stoję przed opiekunem tego miejsca. Jest niepozornym, starszym człowiekiem, ale wyczuwam w nim potężną moc. Jestem szczęśliwy, że jestem z nim w tym miejscu. W pobliżu zauważam pustą butelkę po winie. Uświa-

domiłem sobie, że do świątyni przychodzi pijak, by tu się napić. Dzielę się moim odkryciem z opiekunem. Jestem bardzo cnotliwy i oburzony. Mówię: „Musimy go znaleźć i pozbyć się go. Nie możemy pozwolić, by ktoś taki przebywał w świętym miejscu".

W odpowiedzi na mój wybuch starzec mówi: „Henry, wiem co czujesz. Zaprosiłem go tutaj. Jest moim gościem. W istocie jest tutaj o wiele dłużej niż ty. To ja położyłem tu to wino — by go skusić i go nakarmić".
Oświadczenie starca wprawia mnie w zakłopotanie. Co on robi zachęcając pijaka do picia? Spojrzałem na starego człowieka, czekając na wyjaśnienie. Jego oczy napotkały moje. Wydawał się zaglądać mi w głąb duszy. W jego oczach wyczytałem, jak bardzo byłem niesprawiedliwy wobec pijaka. Bardzo się zawstydziłem, że te uczucia były aż tak widoczne. Kim byłem, by potępiać pijaka? Najwyraźniej stary mędrzec kochał go i troszczył się o niego. Ale dlaczego nakłaniał go do picia?
Sen mówił o mnie. Od czasu mojego pierwszego drinka w wieku osiemnastu lat stałem się alkoholikiem. Do czasu tego snu piłem stale przez kilka lat. Wspinałem się na wóz i spadałem z niego wiele razy, i dręczyło mnie poczucie winy. Jednak dzięki spotkaniu ze starcem drastycznie zmieniło się moje nastawienie do mego alkoholizmu. Nie potrafiłem zrozumieć, co było celem tej choroby. Mogłem jednak spróbować przyjąć to samo pełne współczucia nastawienie, które starzec przejawił wobec pijaka. Cel uwidocznił się później.
Na razie go nie znalazłem, ale taki może być wpływ spotkania z wyższą świadomością, która prowadzi śpią-

cego przez zadziwiające go działanie do głębszego zrozumienia znaczenia jego problemów.

Kto jest wyższą świadomością

Starzec z mojego snu okazał się tylko jedną z twarzy mojej wyższej świadomości. To samo źródło mądrości, przewodnictwa i wartości duchowych pojawia się jako indiański szaman, mistrz Zeń, lekarz, ogrodnik lub ceniony przyjaciel. Wyższa świadomość przybiera wiele masek. To coś z głębi mnie, co ma podejście, mądrość, większe i przekraczające te posiadane przez moje świadome „ja". Pojmuje cel wszystkiego. Podczas gdy my nie cierpimy przeszkód, krytyki naszych nieudanych przedsięwzięć i bolejemy nad naszymi słabościami, wyższa świadomość postrzega wszystkie te doświadczenia jako możliwości do rozwoju i nauki.
Im więcej zagłębiałem się w moje sny, tym bardziej uświadamiałem sobie, że moim życiem kieruje jakaś wyższa inteligencja. Jak gdybym był kierowcą samochodu, ale nie jego właścicielem. W każdej chwili mogę usłyszeć głos zza pleców: „skręć w prawo, Henry!". Podobne momenty przypominają mi o tym, że w rzeczywistości jestem tylko szoferem. Chociaż prowadzę i za-

trzymuję samochód, prawdziwy właściciel siedzi na tylnym siedzeniu. Tożsamość wyższej świadomości jest jedną z tych tajemnic, które każą nam bezustannie poszukiwać.

Psychiatra Carl Jung badał religie i mitologie świata, a także sny-wizje wielu ludzi. Odkrył, że istnieje uniwer-

salny schemat spotkania człowieka z mądrzejszą częścią nas samych. To wyższe Ja, jak je określił, pojawia się pod postacią wielu symboli, może być osobą lub abstrakcją. Najpowszechniejszym wyobrażeniem Ja jest koło przedstawiające jedność świata i byt uosabiający świadomą świadomość tej jedności. Jung, podobnie jak Cayce, twierdził, że krzyż dąży do Świadomości Chrystusa jako do najwyższego symbolu wyższej świadomości. Przedstawia świadome zespolenie ciała i duszy w jedno istnienie; tym samym jest realizacją Boga, który żyje w nas.

Dla Cayce'a, wyższa świadomość przypomina wszystkowidzące oko duszy. Wyższa świadomość to świadomość duszy, świadomość, że dusza jest naszą prawdziwą tożsamością. Mark Thruston, badacz dzieła Cayce'a, wyjaśnił mi, że postrzega duszę jako dom, w którym mieszka wyższa świadomość. Wyższa świadomość zna całego człowieka — ciało, umysł i duszę — a nie tylko to, co jego „ja" myśli o sobie.

Chociaż „ja" kieruje świadomością, ma dojście do podświadomości i nadświadomości. Biorąc pod uwagę pogląd Cayce'a na sny wydaje się, że wyższa świadomość przejawia się na wiele sposobów.

Sen według Cayce'a

Czym jest sen? W jaki sposób sny mogą być tak niezwykłym źródłem nieograniczonej mądrości, twórczości i innych sił? Jeżeli nie pochodzą z naszego umysłu, to skąd?

Cayce odpowiedział na te pytania. Jego punkt widzenia na sen i naturę snu jest intrygujący.

Cayce wyjaśnia, że gdy zapadamy w sen, nasze ciało odpoczywa, a nasza świadomość zanika. Gdy świadomość blaknie, jej miejsce zajmuje podświadomość i gubimy się w naszych myślach.

Rozpłynięcie, zanikanie, upadanie — te określenia obrazują to, co dzieje się ze świadomością, gdy zapadamy w sen. W ten sposób Cayce opisuje sen — cień śmierci. To wyobrażenie pozwala zrozumieć, czym jest

śmierć.
Kiedy zasypiamy, nasza intuicja, naszych sześć zmysłów nie tylko pozostają świadome, ale wzbogacają się. Nasze ciało, nasze całe istnienie zaczyna słuchać intuicyjnie. Łączymy się ze światem i odpowiadamy na to, co słyszymy. Nie ma świadomości rozdzielenia. Jest tylko istnienie — głęboki, spokojny sen, czysta intuicja, czysta duchowa jedność.
Spróbujcie sobie wyobrazić, co to znaczy być pogrążonym w głębokim śnie bez snów. Jeśli znikniecie we wszechświecie, w jaki sposób rano przebudzicie się jako wy? Na szczęście, w tym głębokim śnie jesteśmy najbardziej dostrojeni do naszej świadomości anioła stróża. Ona strzeże nas podczas snu, strzegąc wzoru naszej osobowości. Sprowadza nas z powrotem nietkniętych.
Poza tą ciemnością i głębokim snem czysto intuicyjnego istnienia budzi się nasza dusza. Część naszego istnienia, która zna swoją indywidualność, a jednak jest świadoma swego związku ze Stwórcą, budzi się i przygląda naszemu życiu. Ocenia to, czemu przypatruje się z perspektywy swej nadświadomej świadomości.

Sny: nocny przekaz wyższej świadomośd

Rysunek 5
Głęboko we śnie, zjednoczeni z Życiem

Chociaż zazwyczaj oceniamy nasze życie poprzez pryzmat naszych nadziei i obaw, dusza ocenia nasze doświadczenia z innego, głębszego punktu widzenia. Ocenę duszy kształtują jej ideały, wspomnienia wcześniejszych żywiołów, doświadczenia i wyniesione nauki, i jej cele do spełnienia w tym ciele i z tą osobowością. Dusza porównuje to, co przeżywamy w życiu ze swą rozszerzoną świadomością.
Bywa podobnie, gdy oglądamy film i widzimy postacie odgrywające swe role, ale uświadamiamy sobie coś więcej niż oni. Wiemy, kto może być za zakrętem, wiemy dokąd coś może prowadzić. Chociaż postacie w kinie są nieświadome tego, że je oglądamy, przeżywamy ich sytuacje z naszej, szerszej perspektywy.
Przeżycia duszy po obudzeniu pamiętamy jako sny. Kiedy budzimy się, pamiętamy sen, nie „acha", czy „uch, och", które przeżywała nasza dusza. Dusza doświadcza łaski, podświadomość przedstawia to symbolicznie, a to co pamiętamy, nazywamy snem.
Czy nasze sny dokładnie odbijają przeżycia duszy, czy

nie zależy to od poziomu naszego osobistego rozwoju. Cayce gwarantował, że im więcej pracujemy nad sobą, im bardziej staramy się skontaktować i współpracować z poziomem duszy, żyjąc wedle ideału, tym jaśniejsze stają się nasze sny.
Opis Cayce'a roli naszej duszy w snach wyjaśnia, dlaczego sny są tak ważnym przekazem mądrości i natchnienia. Nasza dusza ma dojście do podświadomości, gdzie przechowywana jest cała wiedza. Dusza istnieje w wymiarze wieczności, gdzie czas i przestrzeń nie

istnieją. Zatem nie powinno nas dziwić, że w snach często odkrywamy ślady, bądź pozostałości z innej rzeczywistości.
W jednym ze swoich najbardziej zadziwiających stwierdzeń na temat snów Cayce powiedział, że poprzez sny możemy otrzymać cokolwiek chcielibyśmy wiedzieć lub przeżyć. Bez trudu możemy przeżyć coś, co przypomina życie po śmierci, możemy badać nadświadomość. Możemy przewidzieć wydarzenia z przyszłości lub poznać pragnienia i zamiary naszej duszy. Pozostałe poza snami sposoby przekazywania tajemnic wszechświat niosą ze sobą ryzyko.
Cayce zauważył, że musimy czekać na pomocny nam sen. Możemy wywołać taki, który pomoże nam w danym zamierzeniu. Kierowanie się jakimś rzeczywistym celem pomoże nam zrozumieć pojawiające się sny.
Wywołanie snu: otwarcie przekazu
Mój sen o starcu i winie pijaka pomógł mi wyjść z głębokiego alkoholizmu. Doprowadził także do ponownego odkrycia tajemnicy wywoływania snu. Opowiadam całą tę historię w swojej książce Getting Help Your Dreams. Tutaj opisuję to, co wystarczy, aby pomóc wam zrozumieć, jak to możliwe, by przekazywać sny-wizje.
Cayce twierdzi, że sami możemy wywołać pomocne nam sny. Uważam, że sny świątyni Asklepiosa były tego dobrym przykładem. Znalazłem też kilka innych przykładów wywoływania, bądź rytuału poszukiwania boskich snów. Indianie amerykańscy mają swoje wizje. Ich

młodzi ludzie odchodzą w wybrane miejsce, by szukać wizji, która ukaże im cel życia. Wywoływanie snu jest praktykowane nadal wśród Żydów marokańskich, którzy odbywają coroczne pielgrzymki do grobu żydowskiego świętego, cadyka, Rabbiego Shimeona Bar-Yohai.

Wielu opowiada, że Rabbi Shimeon nawiedził ich w wizjonerskim śnie.

Rysunek 6
Uświęcone sanktuarium
idealne dostrojenie Umysłu

Zwykle w rytuałach tych powtarzają się 2 symbole. Pierwszym jest wybrane miejsce — sanktuarium lub grób świętego. Drugim jest opiekun — dobroczyńca — duch lub bóg. Wybrane miejsce rodzi uczucie czci, pobudza nasze najwyższe ideały. Czujemy się chronieni i możemy się otworzyć na określony odbiór. Spotykamy tego, którego czcimy. Czekamy na opiekuna, źródło uzdrawiania, mądrości, natchnienia — wyższej świadomości. Uniwersalny wzór wywoływania snu pokrywa się z wzorem przekazywania wyższej świadomości podanym przez Cayce'a (zob. rys. (j).

Opracowałem do badań unowocześniony rytuał wywoływania snu. Przez kilka lat prowadziłem letni obóz A. R. E. w górach południowo-zachodniej Wirginii. Sięgnąłem po oba symbole, by wywołać u współczesnych śpiących nastawienia podobne do tego, które mogli mieć pielgrzymi zmierzający do starożytnych miejsc wywoływania snu.

Używałem okrągłego namiotu z kopułą jako „czystej karty", z której śpiący tworzył sanktuarium. Człowiek biorący udział w badaniach zdobił go tak, by z wyglądu przypominał jego własne wybrane miejsce. Mógł to być obraz grobu świętego lub szczytu góry, oceanu, lub brzegu rzeki albo groty. Dla tej osoby było to miejsce wyobrażające największą świętość, miejsce największych możliwości. Wewnątrz wyobrażonej świętej przestrzeni spędzała ona cały dzień w samotności, rozmyślając o celu, w jakim chce wywołać sen.

Śpiący decydował także, kto będzie oczekiwanym opiekunem-dobroczyńcą. Był to ktoś, kto najlepiej przedstawiał najwyższy ideał śpiącego, ktoś, kto mógłby wspomóc. Mogła być to postać historyczna tak jak Jezus, fikcyjna, tak jak Superman, lub ktoś z dawnego snu. Miała służyć jako symbol wyższej świadomości śpiącego. To on tworzył maskę tej postaci, aby wykorzystać ją w swoim rytuale wywoływania snu.

O zmierzchu dołączyłem do śpiącego w sanktuarium. Tam odgrywaliśmy sztukę wizjonerską o poszukiwaniu i otrzymywaniu przewodnictwa od powołanego opiekuna. W tym symbolicznym przedstawieniu śpiący odgrywał jednocześnie rolę pielgrzyma snu, a używając

maski, opiekuna wyższej świadomości.

Odgrywanie roli wyższej świadomości przypominało praktykowanie przekazywania. Grając wyższą świadomość człowiek przybierał mądrą i kochającą postawę duchową. Improwizował nowe spojrzenia na naturę problemu i dawał dobre rady. Wymagało to od niego gry i korzystania z wyobraźni, ale przynosiło prawdziwe inspiracje. To ćwiczenie jest przy okazji pierwszym z kilku, które znajdziecie w tej książce, gdy nauczycie się więcej o wartości odczytywania ról i wyobraźni jako jednym ze sposobów przekazywania.
Ceremonię kończy zobowiązanie człowieka, że wykorzysta w jakiejś mierze rady, które otrzymał od postaci wyższej świadomości. Ta obietnica była potrzebna, by udowodnić szczerość zamiaru rozwiązywania problemu. Poza tym uwzględnia mądrość Cayce'a, który mówił, że chęć zastosowania rad niesie za sobą inspirację.
Nadchodziła pora snu. Sny tworzą się z tego, co myślimy podczas zapadania w sen, więc pomagałem zasypiającemu skupić się, podsuwając sugestię przed snem. Wyobrażał sobie, że budząc się z rana przywoła z pamięci pomocny sen od opiekuna-dobroczyńcy.
Rankiem wracałem do namiotu-sanktuarium, by usłyszeć sen. Pamiętam przykładowo bardzo bystrego czternastoletniego chłopca. Stwierdził on, że szkoła go nudzi i został narkomanem. Przyszedł do namiotu snu szukając nowego spojrzenia na życie.
W swoim śnie szedł suchą i pustą drogą. Wzdłuż niej po obu stronach rósł głęboki las. Postanowił zejść z drogi i wejść do lasu. Wkrótce zgubił się w gęstwinie. Przez chwilę rozpaczał, a później postanowił wspiąć się na

drzewo. Z tej wysokości ujrzał w oddali siekierę. Zszedł z drzewa, wziął siekierę i wyciął ścieżkę przez las.
Kiedy przyglądaliśmy się temu snu, zrozumiał, że jego znaczenie jest oczywiste. Stwierdził, że dążenie przez życie drogą przygotowaną przez innych jest banalne. On poszukiwał głębszej wartości w narkotykach, ale zagubił się w lesie myśli. Wspiąwszy się wyżej mógł spojrzeć na świat z perspektywy swoich ideałów. Wówczas zyskał środki, by odkryć swoje własne ostrze, swój określony talent, który pomoże mu odnaleźć własną drogę.
Z pomocą rodziców szczęśliwie podniósł się z upadku, stwarzając sobie własny program nauczania. Rzucił narkotyki. Wiele lat później został sławnym reżyserem

filmowym i nagradzanym dramaturgiem, piszącym i reżyserującym swoje własne scenariusze.

Historia tego chłopca to coś więcej niż udane wywołanie snu. To także świadectwo prawdziwej wartości snów; i odpowiada także mojej własnej historii. Nim zacząłem pracować nad swoimi snami, czułem, że jestem skazany na wybory dokonane przez innych. Kiedy zacząłem badać swoje sny, zyskałem pomoc, by stworzyć własną drogę życiową. Sny pomagają nam stać się sobą, by tworzyć własne życie.

Namiot snu przyniósł wiele takich rozwiązań. Wydarzyło się coś jeszcze. Kilku ludzi przeżyło coś, co przypominało dawny rytuał wywoływania snu. Były to sny, które rozgrywały się właśnie w namiocie-sanktuarium. Na przykład, jedna z kobiet opowiadała rano, że obudziła się w środku nocy, a namiot zdmuchnęło! Wiał bardzo silny wiatr, który ją przerażał. Później usłyszała

Rysunek 7
Namiot snów

głos wzywający ją po imieniu. Niewielka starsza kobieta żwawo wyskoczyła z zarośli, śmiejąc się i mówiąc: „Pozwól, że ci pokażę!". Złapała dziewczynę za rękę i wzleciały w niebo. Kobieta pokazała wielką tablicę. Dziewczyna ujrzała na niej zapisane wszystkie zdarzenia z jej przeszłych żywotów i życia obecnego. Zobaczyła też swoją przyszłość, ale nie potrafiła odczytać co tam napisano. Później ponownie się obudziła. Namiot był na swoim miejscu, jak być powinien, ale wiał silny wiatr. Przeżyła sen-wizję, który dział się dokładnie tam, gdzie spała, jak w wizjach ze świątyni Asklepiosa. Prze-

życie tej kobiety, tak jak i innych biorących udział w badaniach udowodniły, że sny wciąż przynoszą wizje. Dzięki odpowiedniemu przygotowaniu nadal pozostały największym przekazem inspiracji ducha.

Przygotowanie przekazu odpowiedzi ze snu

Większość z nas nie ma czasu lub chęci, by przejść przez rytuał wywoływania snu. Musi istnieć łatwiejsza droga, by przygotować się na przekaz snów. Wielu ludzi stwierdza, że uzyskanie odpowiedzi na pytania podczas snu może być całkiem proste.

Przykładowo Cayle Delaney w swojej książce Livmg Your Dreams naucza metody, którą nazywa „skupie-

niem nad zadaniem". Wpierw zapisuje się odczucia dotyczące pytania, by zebrać wszystkie myśli na papierze. Później redukuje się pytania do jednego zdania, które wyraża sedno sprawy. Powtarza się to zdanie przed zaśnięciem.
Jeden ze zbuntowanych artystów zapytał: „Czy mam przyjąć pracę?". Obudził się ze snu, w którym poszukiwał biletu wstępu do bezpieczeństwa finansowego, który kosztował 20 dolarów. Zrozumiał, że owe 20 dolarów to tyle, ile brał od swoich uczniów, którzy przychodzili do jego pracowni artystycznej. Chociaż dochód był sporadyczny, zdecydował się zostać przy tym, co ma.
Delaney podaje wiele przykładów na dowód, że łatwo uzyskać rozwiązanie problemu czy odpowiedź na pytanie dzięki snom. Zaletą tej prostej metody jest odkrycie

po niedługim czasie, że wasze sny naprawdę odpowiadają na postawione pytania. Rozwinąłem zbiór ćwiczeń The Dream Quest Workbook, by pomóc ludziom przygotować się i współpracować ze swymi snami, które niosą odpowiedź. Jedną z technik jest „list snu na poduszce". Napiszcie list do swoich snów, prosząc je o radę. W liście opiszcie pokrótce co już wiecie o problemie i co zamierzacie z nim zrobić. Poproście swoje sny, by pokazały lepsze wyjście. Włóżcie list pod poduszkę, kiedy będziecie kłaść się tej nocy do łóżka. Gdy będziecie zasypiać, wyobraźcie sobie, jak działacie w myśl własnych zamierzeń.
Sprawdzałem raz tę metodę pośród uczestników konferencji A. R. E. na temat kierownictwa duchowego. Zestaw pytań przedstawiono dwóm psychiatrom. Jednocześnie użyli techniki listu pod poduszkę, by dzięki snom uzyskać odpowiedź na jedno z pytań. Później ocenili, które ze źródeł informacji (psychiatra czy sen) lepiej odpowiedziało na ich pytania. Około 40% uczestników przypomniało sobie sen z nocy „listu pod poduszkę". W tym 2 na 5 stwierdziło, że pamiętany przez nich sen pomógł im tak jak diagnoza psychoanalityka. Nie spodziewaliśmy się, że sny okażą się tak pomocne jak rady profesjonalnych psychologów, ale zaskoczyła nas ilość w miarę niedoświadczonych ludzi, którzy stwierdzili, że ich własne sny pomogły im niemal jak psycholodzy.
Niewielkim wysiłkiem wy także możecie odbierać pomocne informacje z własnych snów. Spytajcie swoje sny, a otrzymacie odpowiedź — w każdym razie jeśli jej nie zapomnicie.

Jak nauczyć się przypominać sny:
ćwiczenie w przekazywaniu
Oczywiście, wielu ludzi nie pamięta swoich snów. Podobnie jak większość, pamiętałem więcej snów, gdy byłem dzieckiem, niż kiedy dorosłem. Wiele wysiłku kosztowało mnie, by ponownie nauczyć się jak pamiętać sny. Jeśli nie pamiętacie swoich, też możecie się tego nauczyć. Nauka przypominania może być dobrym ćwiczeniem w rozwijaniu waszych zdolności przekazywania.
Cayce twierdził, że zapominanie snów to nie tylko kwestia niedbalstwa. Powiedział, że mając ku temu chęć i skupiając uwagę na zadaniu, ludzie potrafią pamiętać swoje sny. Rozstrzygającą sprawą wydaje się być rodzaj wymaganej uwagi.
Skorzystałem ze zwykłej rady, by zostawić przy łóżku notatnik i ołówek. Po trzech miesiącach przypomniałem sobie tylko l sen! Zgłębiałem dalej ten problem, korzystając z wielu badań laboratoryjnych i ćwicząc wiele technik. Najważniejszą rzeczą, jaką z tego wyniosłem było to, że sny oddziaływają w określonej fazie. Gdy śnimy, nasze ciała pozostają nieruchome. Później, z każdym paszym ruchem wymazujemy część naszej pamięci snu. Dlatego ważnym jest, by gdy zbudzicie się rano, nie poruszać się, nim nie przypomnicie sobie snu. Wówczas można przewrócić się na bok i być może przypomnieć sobie sen, śniony w tej pozycji.
Próby przypominania sobie snu, podczas gdy leżycie bez ruchu w łóżku, to dobre ćwiczenie w przekazywa-

niu. Umysł nie jest pusty, ale nie ma w nim także żadnych wyraźnych wyobrażeń. Mogą pojawić się jakieś ledwo uchwytne odczucia i trzeba czasu, by mogły rozwinąć się w wyobrażenia czy wspomnienia. Wymaga to odrobiny zaufania, nieco śmiałości, by po prostu pozwolić wspomnieniom nadpłynąć. Informacja kryje się w tym, co odczuwasz. Wystarczy pozwolić jej wypłynąć. Dlatego to dobre ćwiczenia w przekazywaniu.
Odkryłem, że dla wielu ludzi trudne jest nie samo przypominanie sobie snu, ale brak czasu, by rano poczekać na napływ wspomnień. Potrzebna jest cierpliwość w łowieniu wspomnienia snu, czekaniu aż się pojawi; łapaniu jej na haczyk i wydobywaniu na powierzchnię.
Jeśli poważnie myślicie o nauczeniu się jak pamiętać

wasze sny, słusznie zrobicie przeprowadzając eksperyment, test na cierpliwość. Umówcie się sami ze sobą, że przez tydzień, każdego ranka po przebudzeniu, lecz przed wstaniem z łóżka, napiszecie całą stronę myśli. Bez względu na to, czy wierzycie, iż pamiętacie sen, zapiszcie to, co przychodzi wam do głowy, cokolwiek by to miało być. Każdy, kogo znam, a kto przeszedł test, zapisywał sny przed końcem tygodnia.

Ten eksperyment zagwarantuje wam, że macie dosyć czasu by zapisać sen. Jest także spełnieniem obietnicy, co ma znaczenie we wszystkich rodzajach przekazywania. Widzimy to w rytuale wywoływania snu i technice „listów pod poduszkę". Przekazywanie często nie zacznie przepływać, nim nie zaczniemy się starać, by osiągnąć cel, który pragniemy osiągnąć dzięki przekazywaniu.

To również jedna z zasad Cayce'a, że trzeba być przygotowanym na to, by spodziewać się, że się coś otrzyma. Jeśli chcecie nauczyć się przypominać sny, pokażcie, że jesteście gotowi by poświęcić trochę czasu na ich zapisywanie.

Przekazy snów w praktyce

Syn Edgara Cayce'a, Hugh Lynn, zwykł był mawiać: „Najlepszą interpretacją snu jest ta, którą wykorzystujesz". To dokładne powtórzenie tego, co lubię nazywać „Prawem Cayce'a", które głosi: „Świadomość zyskuje się w działaniu". By coś zrozumieć, działajcie na podstawie tego, co wiecie, a dzięki temu zyskacie prawdziwe zrozumienie. Prawo Cayce'a ma zasadnicze zastosowanie w interpretacji snów.

Cayce był pierwszym, który stwierdził na piśmie, że każdy może nauczyć się interpretować swoje sny. Dziś mamy wiele dobrych opracowań pomagających w nauce tej umiejętności. Nie było ich w czasach Cayce'a, ale tak czy inaczej on wcale nie uważał, że ich potrzebujemy. Jak powiedział Hugh Lynn: „Najlepszą książką o snach jest ta, którą piszecie sami". Miał na myśli prosty sekret Edgara Cayce'a, wyjaśniający, w jaki sposób nauczyć się interpretować sny.

Po pierwsze, posiadać cel, dla którego szuka się odpowiedzi we śnie, i zapisać go. Później wszystko stanie się łatwiejsze. Po drugie, gdy przypominacie sobie sen, zapiszcie go. Po trzecie, odnajdźcie we śnie coś, cokolwiek, co, jak myślicie, może być wskazówką od-

TWÓRCZY PRZEKAZ
UMYSŁU: O CZYM MYŚLMY,
TYM SIĘ STAJEMY

„Wjaki sposób rozwijać siły duchowe? Żyć tak, by jaźń mogła stać się przekazem, przez który przepłyną siły twórcze. W jaki sposób w komercyjnym świecie wykorzystuje się bieg życia i współczesną naukę? Przekazując to, czego potrzeba w świecie materii. W ten sposób cieleśnie, umysłowo i duchowo przygotujcie ciało, umysł, wpływy duchowe do przekazu, a naturalnym następstwem staną się przejawy tego przekazu".

Edgar Cayce, 5752-2

„Tak jak dzięki związkom między mężczyzną a kobietą rodzi się nowe życie, tak przez ośrodki - centra w materialnym świecie znajdują wyraz wszystkie energie twórcze, umysłowe i duchowe".

Edgar Cayce, 911-2

„[...] ci, którzy uważani są za przekazicieli, przez których mogą przyjść dusze, są pod opieką samego Boga [...]".

Edgar Cayce, 281-55

Jeśli kiedykolwiek czuliście niepokój, wiecie, że to niezbyt przyjemne uczucie. Rozsadza was energia, której nie potraficie przekazać.

Przekazywanie to coś więcej niż metafizyka, kierowanie się intuicją czy natchnieniem. Wymaga wrażliwości, ale nie wystarczy jedynie odbierać. Otrzymując energię, trzeba ją przetworzyć i przekazać.

Gdy czujemy się niespokojni, denerwujemy się, ponieważ nie mamy ujścia dla naszej energii.

O co chodzi? Nie czujecie, byście robili coś określonego, ale z drugiej strony nie czujecie, byście pozostawali bezczynni. Nie możecie usiedzieć na miejscu, ani się odprężyć. Coś żąda zaspokojenia, ale nic was nie zadawala.

Jak pozbyć się tego niepokoju? Wyobraźmy sobie kilka sposobów, rzeczy, które moglibyśmy zrobić, powinniśmy zrobić, potrafilibyśmy zrobić i kto wie, nawet sprawiłoby to nam radość. Nasz umysł rozważa wiele sposobów działania, próbuje różnych wyjść z sytuacji. Niepokój narasta, gdy nie potrafimy do końca zrozumieć tego, czego pragniemy. Czasem robimy jedno, ale myślimy, że powinniśmy robić coś innego. Niepokój budzi sytuacja bez wyjścia. Stopniowo jednak, gdy zastanawiamy się nad tym, jedna z myśli zaczyna przewa-

żać nad pozostałymi. Wkrótce okazuje się, że zaczęliśmy działać. Jesteśmy zbyt zajęci, by czuć niepokój. Znaleźliśmy sposób, by przekazać energię.
Nasze życie to przekaz energii. Każdego dnia doskonalimy się w jej przekazywaniu. Dokonujemy wyborów, w jaki sposób przekazać siły życiowe w praktyce. Pracu-

jemy i odgrywamy role, prowadzimy dom, spotykamy się z przyjaciółmi, należymy do stowarzyszeń, bawimy się i rozwiązujemy problemy. Robimy to co do nas należy, a czasem myślimy o tym, co jeszcze jest do zrobienia. Takie przekazy w życiu codziennym nie są niczym szczególnym. Przynajmniej na pierwszy rzut oka.
Na przekaziciela energii zwanego człowiekiem składają się trzy elementy. Po pierwsze, energia, którą, będąc istotami żywymi, czerpiemy z powietrza, którym oddychamy i jedzenia, które spożywamy. Energia jest nam dana. Określenie „dana" akcentuje ważną kwestię: energia należy do życia, nie do nas, ale możemy ją przekazywać.
Przekazujemy energię w postaci naszych doświadczeń, działań, zachowań, rzeczy, które robimy. Odbieramy energię i przetwarzamy ją przez to, co z nią robimy. Pomagają nam w tym nasze ideały, które podpowiadają, jak wykorzystać energię. Wartości decydują, co jest warte zachodu. Dokonujemy wyborów. Ćwiczymy naszą wolę. Dzięki umysłowi kształtujemy nasze przekazy, odbieramy energię i kierujemy ją na określone działanie.
To wyobrażenie przekazu wydaje się proste i znajome, ale mówi o tym, że podstawą naszego życia jest tworzenie. Stworzono nas z ciała i krwi. Z kolei my tworzymy nasze życie i wpływamy na życie innych wokół nas.
Cayce twierdził, że będąc przekazicielami energii życiowej, mamy ważną rolę do odegrania w dziejach tworzenia świata.

Wzór stworzenia świata: przekazy
Rzeka jest źródłem energii. Umysł ludzki może być wyobrażony jako młyn, który odbiera energię płynącej wody i wykorzystuje do mienia ziarna, piłowania drewna lub wytwarzania elektryczności. Elektryczność to kolejna forma energii. Dzięki odpowiednim przekazom zasili zegar odmierzający czas, a wasz telewizor odbierze obrazy i dźwięki nadawane przez stację telewizyjną.

Dzięki niej mogą także stracić przestępcę na krześle elektrycznym.
Innym źródłem energii jest siła spalająca cząsteczki atomu. Zależnie od sposobu, w jaki się ją wyzwoli, można oświetlić całą metropolię lub zmieść z powierzchni ziemi kawałek świata.
Energia to energia, czysty potencjał, neutralna siła. Sposób w jaki ją przekazujemy, determinuje jej działanie. To znany podstawowy proces w przyrodzie, inżynierii i życiu codziennym. Cayce uważał, że to podstawowy proces tworzenia świata, który pochodzi od Stwórcy. W ten sposób Stwórca czy Bóg, jako najwyższy i doskonały przekaziciel energii, stworzył wszystko, co żyje.
Miłość Boża lub Duch, to jedyna siła wszechświata. To podstawa energii tworzenia. Nie ma innego źródła energii. Bóg przetworzył ją, by powstały różne formy życia. W Jego umyśle powstało wiele wzorów, które energię przekształciły w formy istnienia.
Możemy podziwiać piękno powtarzających się i powiązanych ze sobą wzorów i niezwykle logicznych związ-

ków między formami życia. Uznajemy wyższość umysłu Boga, boskiego matematyka, muzyka i architekta. Nawet naukowcy, którzy uważają się za ateistów, przyznają, że struktura świata jest mistrzowsko pomyślana. Być może ludzie potrafią udoskonalić naturę, ale jedynie w niewielkim wymiarze i chwilowo. Zwykle udoskonalenia te mają jednakże nieoczekiwane, niekorzystne skutki uboczne. Pierwotny wzorzec wszechświata, jakkolwiek powstał, potrafił objąć wszystkie aspekty natury w jednym zintegrowanym dziele sztuki. Rozum, który stworzył ów najdoskonalszy wzorzec, ludzie nazywają Bogiem Stwórcą.
Cayce głosił to jako swoją fundamentalną naukę „Dusza jest życiem. Umysł jest Budowniczym, a Ciało Rezultatem". To według Cayce'a wzór stworzenia świata i podstawa procesu przekazywania.
Prawdopodobnie najlepiej ów wzór stworzenia świata przedstawia analogia podana przez Herberta B. Puryeara i Marka Thursona w ich książce Meditation and the Mind ofMan, która objaśnia wzór stworzenia świata na podstawie sposobu działania projektora filmowego, jak to pokazuje (Rys. 8). Źródłem energii jest światło żarówki projektora. Świeci naturalnym światłem i obrazuje energię ducha. Umieśćcie film w projektorze, a obrazy na filmie przetwarzają neutralne światło, nadając mu kształt i barwę. Film przypomina umysł, ponieważ to

umysł jest źródłem wzorów obrazów, które w rezultacie pojawiają się na ekranie. To co widzimy, jest wynikiem przekształcenia świata.

l
energia duszy
odwzorowanie lub
wyobrażenie Umysłu
wyrażenie w świecie
materialnym
Rysunek 8

Idee: przekaz materialnej rzeczywistości

Wzór stworzenia świata podany przez Cayce'a wyraża uwielbienie dla piękna i harmonii dzieła Boga, naturalnie z punktu widzenia ducha i religii. Jednocześnie wzór ten odnosi się do nas i naszego życia. To co przeżywamy w naszym życiu jest wynikiem sposobu, w jaki przekształcamy energię. Dzięki temu, że jesteśmy przekazicielami, urzeczywistniają się nasze myśli. Dzięki wzorom przekazywania energii przechowywanym w umyśle energia pojawia się w świecie materii. Idee są rzeczywistością samą w sobie i pojawiają się w świecie fizycznym. To fundamentalny aspekt tworzenia związany z przekazywaniem.

W jaki sposób idee budzą rzeczywistość? W mojej poprzedniej książce z tej serii Mysteries of the Młnd zajmowałem się podejściem Cayce'a i podałem filozoficzne i naukowe poglądy na tę sprawę. Opiszę to w paru słowach.

To co uważamy za rzeczywistość jest doświadczeniem subiektywnym. Na to, w jaki sposób odbieramy wydarzenia, wpływają osobiste oczekiwania i nastawienia. W laboratorium obserwacje i interpretacje danych kształtują teorie naukowe. W obu przypadkach w tym, co postrzega obserwator, dużą rolę odgrywają idee przechowywane w jego umyśle.

Najogólniej mówiąc, idee są rzeczywistością. Są raczej przyczyną niż rezultatem. Cayce twierdził, że „myśli są rzeczami", by podkreślić ich realność i wpływ na świat widzialny. Uważał, że chcąc doświadczyć czwartego

nilu
wymiaru, trzeba myśleć o idei! Inni w podobny sposób
wypowiadali się o czwartym wymiarze.
Psychiatra Carl Jung, na przykład, na podstawie
obserwacji snów pacjentów i studiów literatury mito-
logicznej i religijnej świata doszedł do wniosku, że
muszą istnieć uniwersalne wzorce psychiczne zwane ar-
chetypami. Powiedział, że archetypy znajdują się w uni-
wersalnym umyśle lub jak ją nazwał, zbiorowej nie-
świadomości. Według Junga owe wzorce archetypowe
rządzą i doświadczeniami, i zachowaniami ludzi.
Biolog Rupert Sheldrake w swych opracowaniach
New Science of Life i Presence of the Past zajmuje się
zbliżonym zagadnieniem. Przedstawia obszerną listę do-
wodów na działanie energii życiowej, przekształconej
przez wzorce niewidzialnej siły i wpływającej na formy
istnienia i prawa natury. Jako idee z innego wymiaru,
morfogenetyczne wzorce niewidzialnej siły, jak nazywa
je Sheldrake, są odpowiedzialne za to, jakie kształty
przybiorą określone rośliny i zwierzęta, jakie cechy
zyskają i jakim zachowaniem będą się charakteryzować.
Obie teorie oddziaływania, psychiatryczną i biologicz-
ną łączy przeświadczenie, że idee są rzeczywistością
samą w sobie. Idee istnieją w innym wymiarze. Są
ukrytą rzeczywistością, która stoi za tym, czego do-
świadczamy w widzialnym świecie materii. Oddziałują
poprzez swoje wzorce. To idee tworzą fizyczną rzeczy-
wistość.
Tak więc twierdzenie Cayce'a o istnieniu uniwersal-
nego umysłu, z którego idee czy wzorce rządzą widzial-
nym światem, nie jest niczym niezwykłym. Nauka podą-

za śladem Cayce'a. Jego spostrzeżenia, oczywiście, jeśli
przyjmiemy punkt widzenia samego Cayce'a, pochodziły
bezpośrednio od umysłu uniwersalnego, nie są zaś rezul-
tatem rozmyślań i obserwacji. W ten sposób umysł uni-
wersalny, według Cayce'a, widzi swoją rolę w świecie.
Powinniśmy słuchać tego, co ma nam do powiedzenia.
Zwykle uważamy, że idee zyskujemy poprzez doświad-
czenia. Jednak Cayce chce, byśmy zrozumieli, że idee
istnieją w innym wymiarze, poza czasem i przestrzenią.
To my dostrajamy się do idei, a gdy się dostrójmy, idea
zaczyna kształtować nasze doświadczenie. W każdej
chwili naszego życia przekazujemy energię, kształtującą
zdarzenia dzięki naszym ideom.
Wzór stworzenia świata Cayce'a poprzedził popular-
ny obecnie slogan New Agę „to wy tworzycie swoją
rzeczywistość". To prawda, ale prawda zwodnicza. Cay-
ce powiedział, że umysł jest budowniczym, co oznacza

że w umyśle znajdują się idee czy wzorce, które tworzą rzeczywistość. Idee nie należą do nas, lecz istnieją wewnątrz uniwersalnego umysłu. Nie mamy ich na własność. Nie możemy brać odpowiedzialności za same idee i wzorce, które chcemy zatrzymać. Ściślej mówiąc to nasze wybory decydują o tym, które idee tworzą rzeczywistość. Odpowiadamy za nasze wybory.
Idee: w jakim duchu przekazujecie?
Jakie idee przekazujecie do rzeczywistości? Ponieważ nasze myśli mają wpływ na nasze życie, Cayce zwraca nam uwagę, byśmy uważali na to, jakie myśli rodzą się

w naszym wnętrzu. To kwestia wartości. Uważał, że najważniejsze jest, byśmy znali nasz ideał. Co cenicie wyżej? Jakim ideałem chcielibyście się kierować w życiu?
By zrozumieć punkt widzenia Cayce'a na ideały, przypomnijcie sobie nauki Platona. Dla Platona ideały są niewidzialnymi formami lub wzorcami, które rządzą widzialnym światem. Ideały są odwzorowaniem doskonałości. Widzialne formy mogą jedynie maksymalnie zbliżyć się do ideałów, które je zrodziły, ale nigdy nie osiągną ich doskonałości. Doskonałe koło jest ideałem. Wszystkie koła w naturze są bliskie ideału, ale żadne nie jest doskonałe. Doskonała linia prosta jest ideałem.
W naturze nie ma doskonale prostych linii, są jedynie ich przybliżenia. Innymi słowy, poszukiwanie „doskonałej dziesiątki", by używać zwrotów z popularnych filmów, jest poszukiwaniem ideału, ale znajdzie się jedynie przybliżenia nieuchwytnego ideału doskonałości.
Krótko mówiąc, „doskonała dziesiątka" istnieje tylko w wyidealizowanej duchowej formie w nadświadomości. Możemy pojmować niektóre z jej właściwości, ale nigdy nie odnajdziemy jej zrealizowanej w formie materialnej.
Gdy Cayce prosi, byśmy rozwinęli wyobrażenia naszego ideału, prosi byśmy wyrazili naszą najwyższą wartość w jak najdoskonalszej formie. To ćwiczenie podnoszenia naszej świadomości do poziomu nadświadomości. Ideał ma pobudzać rywalizację i kierować naszymi działaniami, ale nie szukajmy doskonałości.
Przykładowo tkacze kilimów wśród Indian Navaho celowo starają się robić błędy. Są świadomi, że doskonałość należy do bogów, nie do ludzi.

Ideały są rodzicami idei. Ideały są nieosiągalnymi wzorami doskonałości nadświadomości. Gdy ideał przechodzi po podświadomości, traci nieco ze swych ideal-

nych cech na rzecz idei, które tworzymy.
Cayce ostrzega nas, byśmy nie mieszali ideałów z ich potomnymi, ideami. Można odróżnić ideał od idei po tym, czy mogą się spełnić. Jeżeli możecie osiągnąć waszą najwyższą wartość, to tylko idea, nie zaś ideał. Zdrowie to pewna idea stworzona przez ideał nieograniczonych źródeł i braku granic. Inni najwyżej cenią szczęście. Możemy osiągnąć szczęście, zatem nie jest ideałem. Jest określoną ideą zrodzoną przez ideał duchowego raju, stan nieskończonej radości lub rozkoszy. Z drugiej strony, doskonała miłość, harmonia czy pokój są raczej ideałami. Rodzą idee, które są źródłem nieustannego natchnienia w poszukiwaniu ostatecznej realizacji doskonałości.
Zdrowie i szczęście są cudem. Dlaczego więc nie są ideałami? Co dzieli wasze wartości na idee i ideały? Cayce powiedział, że urzeczywistnione idee giną. Nie pobudzają nas dłużej. Wielu ludzi osiągnęło zdrowie i zastanawiało się co robić dalej. Gdy osiągamy idee, do których dążymy, doznajemy zawodu. Oczekiwanie to część ożywienia, pobudza nas i daje potrzebny entuzjazm. Tylko wartości rzeczywiście mające swe źródło w ideale mogą nas wciąż pobudzać, jedynie ideały wciąż inspirują.
Warto poświęcić trochę czasu waszemu ideałowi. Jaka jest wasza najwyższa wartość? W jakim duchu chcielibyście żyć? Prawdopodobnie możecie to wyrazić jed-

nym słowem czy pojęciem. Dalsze rozdziały podadzą wam inne sposoby wyrażenia waszego ideału. Poznawanie w jaki sposób wyrazić wasz ideał, jest w istocie drogą do przekazu wyższej świadomości.

Ideat Świadomości Chrystusowej

Do nas należy wybór ideału. Jednakże Cayce nie waha się, by podać nam sugestię. Stwierdza, że idealnym wyborem jest ideał Świadomości Chrystusowej. Świadomość Chrystusowa jest świadomością umysłu Jezusa wyrażoną przez Jego życie. Jezus powiedział: „Mój Ojciec i Ja to Jedno". To Świadomość Jedynego Boga i Jedności całego życia. To życie, które spełnia podstawowe przykazanie, aby miłować Boga i bliźniego swego, jak siebie samego. Jezus był świadom, że Bóg żyje jako człowiek, wcielając się w jego ciało. Był także świadomy, że odnosi się to do wszystkich. Bóg wciela się w każdego z nas.
Według odczytów Cayce'a to co czyniło Jezusa kimś wyjątkowym, to jego pełna świadomość Boga w człowieku, gotowość do akceptacji tego faktu i życia nim.

Ta świadomość wypełniała każdą komórkę jego ciała. Widać ją we wszystkim, co zdziałał. Pokazał, że człowiek potrafi żyć Świadomością Chrystusową.
Grzechem jest „zatracenie celu". Stracimy go odwracając się od naszej świadomości jedności i zajmując się przede wszystkim naszym istnieniem w sensie fizycznym, naszą egzystencją w świecie materii. Zatracimy cel,
-——1;~>" niwemu Ja" kierować życiem.

Cayce często określa grzech mianem Jaźni", mając na myśli skupienie się na naszym rozdzieleniu ze światem zamiast na jedności. Grzech niesie za sobą karę. Nikt więcej nie musi nas karać. Skupiając się na „oddzielności" czujemy lęk, lęk rodzi postawę obronną, a ta dalsze oddzielenie.
Lekarstwem na lęk jest miłość, a lekarstwem na uczucie „oddzielenia" skupienie się na jedności świata. Gdy czujecie się samotni, zapomnijcie o sobie i zwróćcie się do kogoś w duchu miłości. To duch Świadomości Chrystusowej.
Świadomość Chrystusowa jest ideałem, który daje ciągłą inspirację. Jest raczej sposobem spoglądania na świat, aniżeli religią. Jak zauważa Joseph Campbell w swoim przeglądzie mitologii The Masks of God, ideał Chrystusa jest symbolem uniwersalnym. Najpełniej symbolizuje go krzyż. To krzyż, na którym ukrzyżowano Chrystusa, to krzyż, na którym umarł norweski bóg Odyn, który również zmartwychwstał. Krzyż symbolizuje pozorną i rzeczywistą sprzeczność istnienia ograniczonego przez fizyczność ciała, a jednocześnie nieskończonej duszy, sprzeczność między elementem boskim i ludzkim w człowieku, między indywidualnością jednostki i wspólnotą istnienia w Bogu.
Śmierć na krzyżu, po której następuje odrodzenie symbolizuje „śmierć" naszego „ja", by odżyła nasza prawowita osobowość, której nasze „ja" ma służyć. Cayce mówił, że nasze „ja" przypomina maskę, noszoną po to, by zadowolić innyph i dobrze wypaść w ich oczach. „Ja" stworzyło społeczeństwo. Jednak pod mas-

ką „ja" kryje się nasza osobowość. Każdy z nas jest duszą, wiecznie żyjącą duszą, zdolną do nieskończonego tworzenia, wyrażającą Jedynego Boga na swój niepowtarzalny sposób.
Chociaż Cayce używa terminologii chrześcijańskiej

i symboliki biblijnej, przemawia z punktu widzenia uniwersalnej świadomości. Niestety, takie pojęcia biblijne jak Bóg, Jezus, Chrystus, zmartwychwstanie, zbawienie czy grzech, by wymienić kilka, dla wielu z nas mają inne znaczenie. Dla zagorzałych chrześcijan interpretacje Biblii Cayce'a wydają się dość radykalne. Dla tych, którzy zrazili się do chrześcijaństwa lub czują się winni bądź zawstydzeni swoim postępowaniem niezgodnym z tradycjonalnym pojęciem chrześcijaństwa, nie potrafią „wierzyć", pojęcia biblijne brzmią pejoratywnie.

Cayce'a bardziej niż wiara, którą nazywa „izmem", interesuje świadomość. Bardziej chodziło mu o moc miłości, niż pozorną moc słów czy pojęć. Jeśli pojęcie Świadomości Chrystusowej wydaje się wam niewłaściwe, poszukajcie w sobie własnego wyrażenia waszego ideału. Najważniejsze, że zaglądacie do wnętrza siebie i uświadamiacie sobie obecność tego, co się tam znajduje, uświadamiacie sobie, że intuicja prowadzi was do ideału, który wybieracie, by pokierował waszą duszą.

Przekazywanie ideałów wyższej świadomości

Zajmiemy się teraz poglądami Cayce'a na przekazanie wyższej świadomości. Twierdził on, że należy dostroić

się do ideału, a wówczas usunąć „ja" na bok i pozwolić ideałowi na wyrażenie samego siebie.

Ideały są powszechnymi środkami przekazu wyższej świadomości. Ideał, który wybraliście, decyduje o cechach charakteryzujących wyższą świadomość, którą odbieracie.

W tej książce w wielu przykładach stykamy się z modelem przekazywania wyższej świadomości podanym przez Cayce'a. Składa się on z dwóch części, które wydają się przeciwstawne. Jedna jest strukturą stałą, wzorcem. To ideał. Druga to spontaniczny, swobodnie przepływający proces — chęć działania.

Cayce nie był jedynym, który przedstawił wzorzec przekazywania wyższej świadomości. Paweł, mówiąc: „Umieram co dnia, by Chrystus mógł żyć we mnie", miał na myśli ten sam wzorzec. Ucząc działania intuicyjnego łucznik Zeń nauczał nas, byśmy zespolili się w jedno z celem, a dopiero wówczas wypuszczali strzałę. Święty Augustyn powiadał: „Miłujcie i czyńcie, co uważacie za słuszne".

Wybierzcie ideał, a wówczas działajcie bez zastanowienia. Jeżeli wybraliście ideał, możecie ufać w napływ energii. Zaczęliście przekazywać ideał waszej wyższej świadomości.

Przekazywanie energii seksualnej

Cała energia pochodzi z jednego źródła. W rzeczywis-

tości na świecie istnieje tylko jedna energia. Tą energią jest Bóg, jest nią miłość. To ta sama energia, która

zespala atomy, rodzi błyskawice, wywołuje trzęsienia ziemi, pojawia się jako siła Kundalini czy zstępuje w postaci Ducha Świętego. To także energia seksualna. Cayce twierdził, że w istocie energia seksualna jest najpotężniejszą siłą fizyczną w ciele człowieka.

To czy energia ma wpływ twórczy, czy destruktywny, dobry czy zły, zależy od sposobu jej przetworzenia. Dotyczy to również energii seksualnej. Możemy przekazywać ją twórczo, bądź działać na szkodę swoją i innych.

W swej książce Sex and the Spińtual Path Herbert Puryear przedstawia poglądy Cayce'a w sprawach seksu. W zasadzie Cayce nie oceniał tego. Seks pojmował jako energię twórczą. Nigdy nie potępił jakiegoś seksualnego związku czy zachowania. Skupiał się raczej na poziomie zrozumienia i świadomości człowieka, wyrażonych poprzez seks. Prosił, by każdy sam ocenił swoje związki. Przede wszystkim prosił ludzi, by przyjrzeli się swoim ideałom i celom życia. Jaki ideał czy cel przyświeca związkowi seksualnemu? Był jednocześnie realistą, gdy szło o ludzkie pragnienia i doświadczył tego w przeszłych wcieleniach — i idealistą, gdyż uważał seks za piękne wyrażenie ludzkiej miłości i tworzenia.

Najgorsze dla człowieka jest odwrócenie się od Boga, od świadomości swych początków i jedności z Bogiem, a skupienie się na samym sobie. Odnosi się to i do seksu. Być może wtedy właśnie stajemy się najbliżsi Stwórcy, sami stajemy się stwórcami, przekazując siłę twórczą. Żaden akt czy związek seksualny nie jest zły samw sobie. Jego wartość określa raczej cel lub pragnienie, które nim

kieruje. Mamy przecież dwa rodzaje terminologii opisującej seks. Z jednej strony nazywamy go „kochaniem się", z drugiej strony opisujemy bardziej fizjologicznymi pojęciami. Seks dla przyjemności, według stwierdzeń Cayce'a, jest siłą destrukcyjną, prowadzi do uzależnienia się od żądzy, nie zaś w stronę świadomości Boga i boskości drugiego człowieka.

To samo dotyczy innych rodzajów przekazywania. Wpadanie w trans i udawanie głębokiej mądrości ducha dla własnej satysfakcji najprawdopodobniej nie doprowadzi do niczego konstruktywnego. Trans, w którym przekazujemy coś wartościowego i potrzebnego dla wła-

snego rozwoju lub korzyści innych, będzie o wiele bar-
|dziej wartościowy.

Tylko dla rodziców:
przekazywanie nowego życia

)la wielu ludzi najpiękniejszy przekaz to rodzicielst-
Iwo. Narodziny dziecka są cudownym wydarzeniem. Nawet jeśli pojmujemy jak powstaje życie, nadal wydaje nam się cudem fakt, że ludzie mogą przynosić na świat nowe życie, nowego człowieka.

Według odczytów Cayce'a poczęcie dziecka nie następuje w chwili spotkania jaja z plemnikiem, o wiele wcześniej niż „błysk w oku ojca". Zaczyna się w momencie, gdy matka i ojciec zaczynają łączyć siły, współdziałać i żyć razem. Istotne znaczenie na to, jaką duszę przyciągną, by narodziła się powtórnie w ciele człowieka, mają ich myśli, ideały, to co kryje się w ich sercach.

Cayce podkreślał znaczenie duchowego i umysłowego przygotowania rodziców przed poczęciem dziecka. Zrozumienie wagi ideału wyostrza połączoną uwagę rodziców. Wspólna modlitwa o to, by dziecko przyszło na świat, również wzmacnia ich przekaz.

Można przyjąć, że osobowość dziecka, geny, które dziedziczy po rodzicach, czy określona tożsamość jego duszy leżą poza naszą kontrolą. Jednak Cayce twierdzi, że mamy wielki wpływ na przyszłe dziecko poprzez połączony przekaz rodzicielski. Zasada rządząca przekazem rodzicielskim, która rządzi również przekazem istot duchowych (zob. Rozdz. 9) — brzmi następująco: „podobieństwa przyciągają się". To co kochają rodzice, duchowe i umysłowe otoczenie, które tworzą, stopień ich świadomości celu sprowadzą duszę o podobnych zamiłowaniach. Małżeństwo dr William i dr Gladys Mc Garey w swej książce The Will Your Heart Be Also: Edgar Cayce's Readings about Home and Marriage podają wiele przykładów takiego działania. Odczyty Cayce^ nawołują do świadomego rodzicielstwa. Rodzice powinni odgrywać aktywną, odpowiedzialną rolę w przekazywaniu przychodzącej na świat duszy.

Niebiański dom

Najlepszą drogą przekazu jest urzeczywistnienie nieba na ziemi. Według Edgara Cayce'a takim urzeczywistnieniem nieba jest stworzenie domu. Dom jest wzorem i najbliższym nam ziemskim odzwierciedleniem domu niebiańskiego. Dom jest tam, gdzie nasze serce, tam,

dokąd wracamy po długich podróżach, tam, gdzie naprawdę jesteśmy sobą. Czynienie domu niebem na ziemi jest wartościowym sposobem przekazywania.
Czym jest idealny dom? Cayce mówi, że to dom oparty na ideale. W tym rozumieniu dom sam staje się ideałem. Opisując swe przeżycia z wprowadzania ideału do domu sześciorga dzieci McGareyowie piszą: „Zaczynamy tam, gdzie jesteśmy, z całym bagażem wszystkich naszych problemów, kłopotów materialnych, które wymagają rozwiązania, i w ten sposób wprowadzamy wybrany ideał, kierując się nie ku sobie, lecz ku Bogu".
Wnuk Edgara Cayce'a Charles Thomas Cayce ł jego żona Leslie także opowiadali swe doświadczenia z pracy nad tworzeniem idealnego domu i rodziny w swej książce Building Healthy Relationshis. Mówię o znanym powszechnie docenianiu „drobiazgów".
Choćby zawieranie przyjaźni. To pragnienie skłoniło Boga do stworzenia dusz, to przyjaźń jest podstawową cechą idealnego domu. Jeżeli przypomnicie sobie najlepsze chwile przyjaźni w waszym domu, prawdopodobnie będą to drobiazgi codziennego życia, takie jak wspólne posiłki, a nie jakieś wielkie wydarzenie.
Radość przyjaznych stosunków w domu i rodzinie przyjmuje się za rzecz naturalną, dopóki nie straci się domu lub kogoś z rodziny. Nie myślcie o przekazywaniu jako o widowiskowym olśnieniu duszy, chcąc przypomnieć sobie nieziemską radość domowej przyjaźni. Pamiętajcie, że najcenniejszymi chwilami przekazywania są proste, ledwo uchwytne radości czerpane z faktu sprzątajiia pokoju dla kogoś, z kim dzielimy życie.

Miłość: przekaz cudów

Zamiast wielu cudownych rzeczy, które można i powinno się opowiedzieć o miłości, wystarczy powiedzieć jedno: zapominając o sobie, wychodząc naprzeciw kogoś potrzebującego waszej pomocy, przekazujecie miłość. Cayce określał miłość jako „rozdawanie swego wnętrza".
Miłość to dawanie siebie. Łatwo odróżnimy ją od brania czy czekania. Kochając, dzieląc się swą miłością udowadniamy, że nie kryjemy w sobie pustki, lecz iskrę twórczego ducha.
Jak wielu wielkich myślicieli i nauczycieli ludzkości Cayce miał wiele do powiedzenia o miłości. Żarliwie studiował Biblię, co odzwierciedliło się w jego diagnozach przekazywanych ze stanu transu. Mówiąc o miłości zauważył między innymi, że miłość pobudza wszystkie dusze, chociaż czasem bywa to miłość sławy czy

pieniędzy. Miłość charakteryzują: cierpliwość, życzliwość, łagodność i dar przebaczania. Objawił, że miłość pokonuje lęk, co zyskało popularność we współczesnych naukach New Agę. Bóg stworzył nas z miłością i miłość Boża nas prowadzi. Gdy odsuwamy się i ukrywamy przed Bogiem, jego miłość pomaga nam odzyskać naszą świadomość Jedności z Bogiem. Istnieje tylko jedno przykazanie, które mówi, by miłować Boga i bliźniego swego jak siebie samego. Póki życia jest nadzieja, tam gdzie jest nadzieja, możemy czegoś dokonać, a miłość pokieruje nami lepiej aniżeli nienawiść.
Oprócz znanych prawd o miłości Cayce przypomninał

nam także o czymś, o czym często nie pamiętamy.
Miłość tworzy własne prawa. Miłość czyni cuda, nie podlega bowiem prawu przyczynowo-skutkowemu. Może łamać zasady!
Często czytamy, bądź oglądamy w telewizji podnoszące na duchu historie o sile miłości. Wierna miłość może pokonać nieprzezwyciężone przeszkody, ocalić życie lub odwrócić zdawałoby się beznadziejną sytuację. Być może wiecie o tym z własnego doświadczenia. O sile miłości opowiadał nagrodzony film Stand and Deliver. Nauczyciel Jeime Escalante wierząc w swoich uczniów, darząc ich miłością, pomógł im nie tylko wierzyć w siebie, ale także osiągnąć cel i powrócić do życia.
Mimo to nie musimy sięgać po tak bohaterskie przykłady, by przekonać się o sile miłości, która łamie wiążące nas prawo przyczyny i skutku. Na każdego i nas w pewien sposób oddziaływają inni ludzie, często negatywnie, wielokrotnie nas krzywdząc. Zranieni stajemy się agresywni. Oto przyczyna i skutek, jedno następuje po drugim, jak padające kostki domina, dążąc do nieuchronnego końca. Jednakże możemy przerwać ten łańcuch, przebaczając innym i godząc się z tym, co się wydarzyło. Niekiedy trudno z czymś się pogodzić.
A jednak w głębi duszy wiemy, że łaska przebaczenia leczy rany. Przynosi zmianę. Jest jedną z twórczych sił miłości, czyni cuda. Możemy czynić takie cuda niemalże każdego dnia naszego życia.
Każdego dnia, w każdej chwili życia dążymy do Jakiegoś celu. Z każdym uderzeniem serca przekazujemy naszą miłość. To co kryjemy w sercu i umyśle pojawia

się w życiu. Bezustannie przekazujemy naszą energię,

miłość, idee, ideały, życie. To nasz codzienny, jednocześnie zwykły i cudowny przekaz.

Część II
Podstawowe umiejętności przekazywania

Rozdział 5
MEDYTACJA: PRZEKAZ DUSZY

„Medytacja to sluchanie Boga, kryjącego się we wnętrzu człowieka".
Edgar Cayce, 1861-19

„Medytacja usuwa wszystko, co przeszkadza we wzroście sił twórczych przekazywanych przez człowieka przez ośrodki i źródła kierujące działaniem ciała, umysłu i duszy ludzkiej".
Edgar Cayce, 281-13

„Głęboka medytacja pomaga dotrzeć do najskrytszych tajników sił twórczych ciała, które poprzez różne ośrodki znajdują wyraz także w ruchach ciała, odbieraniu dźwięków, zapachów, obrazów, a niekiedy można w nich czytać jak w otwartej księdze. Bądź, by użyć innych słów, gdy ciało dostraja się do muzyki światła, przestrzeni i czasu, boskie siły twórcze odbierają zapisy czasu i przestrzeni, teraźniejszości i przyszłości, przechowywane poza czasem i przestrzenią".
Edgar Cayce, 275-39

.Jeśli postaracie się zrozumieć w jaki sposób otwiera się przekazy i ośrodki przekazów w głębokiej medytacji, pozwoli to wam rozwinąć siły duchowe i psychiczne. Lecz nie czyńcie tego, póki nie zro-

• ««*
i dlaczego".
* W "****
CayoCj 1552-1

Gdy Jack Pursel po raz pierwszy postanowił zająć się medytacją, był sprzedawcą i nie miał żadnego doświadczenia w sprawach metafizycznych. O medytacji wiedział niewiele, ale starał się siedzieć bez ruchu i wyciszyć swój umysł. Zazwyczaj zapadał w sen, ale nie ustawał w ćwiczeniach. Pewnego dnia, gdy obudził się z medyta-

cji, żona miała dla niego zadziwiające nowiny. Powiedziała, że mówił podczas medytowania. W ogóle nie zdawał sobie z tego sprawy. Żona zanotowała jego słowa i przekazała mu to, co powiedział. Tak rozpoczęły się przekazy Łazarza.

Pat Rodergast medytowała, gdy zaczęła ją prześladować pewna wizja. Przez jakiś czas opierała się, ale w końcu zdecydowała się jej poddać. Ujrzała wówczas postać obramowaną złotym światłem. Gdy spytała ją o imię, usłyszała: „Jestem Emmanuel". Przez jakiś czas po prostu trwała w medytacji i przebywała z Emmanuelem. Później, stopniowo pozwoliła Emmanuelowi przemawiać przez nią i powtarzała innym jego słowa. W ten sposób Pat stała się przekazicielem „Księgi Emmanuela".

I Jack Pursel i Pat Rodergast wierzą w medytację jako źródło przekazów. Wielu innych przekazicieli uważa podobnie. Ich przeżycia potwierdzają słowa Cayce'a, że medytacja pozwoli wam na świadomy kontakt z innym wymiarem.

Medytacja nad oddechem:
przekaz inspiracji

Chciałbym przedstawić wam sposób medytacji, który pomógłby wam stać się przekazicielami. Na początku po prostu przez chwilę skupcie się nad swoim oddychaniem. Zauważycie rzecz oczywistą: oddychanie ma dwa etapy, wdech i wydech. Podczas wdechu płuca napełniają się powietrzem, a pierś i brzuch podnoszą się. Podczas wydechu pierś i brzuch rozluźniają się.

Wdech może być bardzo relaksujący. Pozwólcie sobie na odprężenie, z każdym wydechem nieco głębsze. Im bardziej się odprężycie, tym łatwiejszy będzie następny krok.

Następnie spróbujcie obserwować swój oddech bez ingerowania w niego w jakikolwiek sposób. Obserwujcie oddech, nie ujawniając tego. Nie wpływajcie na niego swoją obecnością, niech przebiega w swym naturalnym rytmie. Nie zmieniajcie go.

Tak jak większość ludzi, szybko zrozumiecie, że w jakiś sposób wpływacie na wasze oddychanie lub je kontrolujecie. Być może skracacie wydech, przedłużacie wdech albo delikatnie je regulujecie. Trudno jest obserwować swój oddech nie wpływając na niego.

Zatrzymajcie się na chwilę. Udowodnijcie sobie, że Potraficie kontrolować wasz oddech. Weźcie głęboki, wolny wdech. Nadajcie mu rytm. Zdecydujcie jak długo 8° trzymać. Później wypuśćcie powietrze we własnym rytmie. Zdecydujcie, kiedy chcecie wziąć następny oddech i kontrolujcie go. Przerwijcie to ćwiczenie, kiedy

chcecie i pozwólcie swemu oddechowi wrócić do normy.

Pomyślcie przez chwilę, jeśli nie wy kontrolujecie teraz wasz oddech, to kto to robi? Przez większą część dnia i całą noc, gdy śpicie, wasze ciało samo reguluje wasz oddech bez waszej pomocy. Czy potrzebuje pomocy w tej chwili, gdy siedzicie, obserwując oddychanie? Nie, oczywiście, że nie. Zapamiętajcie to i wykorzystajcie pr/y następnej próbie obserwacji oddechu bez ingerencji do uspokojenia samych siebie.

Radziłbym, byście odprężali się podczas wydechu. Niech następny oddech przebiega w swoim własnym rytmie. Spróbujcie. Pozwólcie mu trwać. Pomyślcie o sobie „ktoś oddycha za mnie".

Być może zachęcę was do dalszych ćwiczeń, wyjawiając, że to co robicie to rodzaj medytacji. Tradycja buddyzmu Zeń nazywa to medytacją nad oddechem, obserwujcie go, pozwólcie mu płynąć.

Obserwacja oddechu jest nie tylko starożytną formą medytacji, ale także ważnym i cennym rodzajem przekazu inspiracji. W ten sposób uczycie się pozwalać tchnieniu życia — duszy — przepływać przez was.

Wszystkie religie łączą oddech z duszą. Odczyty Cayce'a nie są w tym wyjątkiem. Wszyscy jesteśmy uzależnieni od tej niewidzialnej siły napędowej. Wszyscy potrzebujemy powietrza, by żyć. Odzwierciedla to określenie „natchnienie". Łączy proces oddychania i tchnienie duszy ożywionej przez geniusza, lub twórczy Rozum, nie zaś wolę człowieka. Medytując, możemy doświadczyć równie cudownego przekazu natchnienia.

Gdy jesteście odprężeni, oddychanie przebiega samo z siebie. Jeśli potraficie zapomnieć o sobie i ufnie przy-

gotować się na przyszłe natchnienie, przyjdzie do was każda inspiracja, to dar — przychodzi z waszego wnętrza, a jednak nie od was. Ogarnia was uczucie łaski, spokoju umysłu i wdzięczności. Myśl „ktoś oddycha za mnie", może okazać się prawdą.

Kiedy jesteście wyciszeni, możecie stać się przekazicielami natchnienia, po prostu pozwalając sobie na odprężenie. Nie musicie zastanawiać się nad oddechem, ani martwić się o to czy będziecie oddychać, czy nie. Po prostu pogódźcie się z tym, przeżyjcie to i pozwólcie napłynąć natchnieniu. Zapominając o sobie i skupiając

się na oddechu, stajemy się przekazicielami natchnienia. Tak jak w przypadku innego rodzaju przekazu, tą drogą może nadejść wiedza i wiele mądrości. Ćwiczcie to podczas naszych studiów, a lepiej docenicie wartość tego przekazu.

Jak stać się
przedstawicielem świadomości

Czasem jesteśmy tak zdenerwowani, że trudno nam zebrać myśli. Jeśli zaskoczy nas sytuacja krytyczna, nasz umysł gubi się w myślach. Jednocześnie pojawiają się setki różnych możliwości, rzeczy, które moglibyśmy zrobić, rzeczy, które mogą się wydarzyć. Trudno pozbierać myśli i przygotować jakiś plan.

Ja w takich momentach wiem, że aby wziąć się w garść i uspokoić, muszę odprężyć się i oczyścić swój Umysł, by w kilka minut zdobyć nową perspektywę. Gdy się uspokajam, potrafię myśleć jaśniej i widzieć

rzeczy w innym świetle. Teraz mogę rozważyć to, co zaprzątało mój umysł i poszukać właściwego rozwiązania. Pomagają mi w tym moje wartości i potrzeby wysunięte na pierwszy plan. Jestem pewien, że przeżyliście coś podobnego. Wiecie, że gdy się uspokoicie, zyskacie nową perspektywę i myślicie jaśniej.

Gdy wyciszycie się jeszcze bardziej, perspektywa stanie się jeszcze wyraźniejsza. Gdy osiągniecie absolutny spokój, możecie spodziewać się perspektywy absolutu. „W jasny dzień można zobaczyć wszystko". Jak powiadają nauczyciele Zeń: „Gdy wody uspokajają się i nieruchomieją, wyraźnie widać dno". W holografii to koherencja promienia laserowego, spójność jego fal nadaje laserowi magiczne właściwości.

Medytując, gdy uspokoimy siebie i nasze myśli, również stajemy się bardziej spokojni i łączymy się z potężniejszym Rozumem. Jakbyśmy przemieniali się w ciche ptaki wzlatujące w niebo. Zyskujemy większą świadomość, większą perspektywę, oczekiwaną mądrość.

Dzięki prostemu ćwiczeniu mogę połączyć was z przekazem wyższej świadomości. Czy utrzymacie to połączenie będzie zależało od was.

Wybierzcie słowo lub proste wyobrażenie, które kojarzy się wam z czymś przyjemnym i zapamiętajcie je. Skoncentrujcie się na wybranym słowie lub pojęciu, na nim i na niczym więcej. Jeśli wybraliście określenie „szczęśliwy", po prostu myślcie o nim bez przerwy. Jeśli

wybraliście wyobrażenie balonu, narysujcie go w wyobraźni, wpatrując się w niego i nic więcej.
Po kilku minutach uświadomicie sobie, że nie jest to łatwe. Do głowy przychodzą wam inne myśli, pojawiają się inne obrazy. Wasz umysł łatwo się rozprasza. Nie ma sprawy, próbujcie dalej. Gdy stwierdzicie, że myślicie o czymś innym, wróćcie do waszego słowa lub wyobrażenia. Przez minutę starajcie się na nim koncentrować, porzucając inne myśli.
Cóż się wydarzyło? Utrwaliliście wasze słowo lub wyobrażenie w umyśle. Od czasu do czasu przeszkadzały wam inne myśli i pojęcia. Pojawiały się same z siebie, nie zważając na waszą chęć koncentracji. Wracaliście myślami do swego słowa, a one znowu odciągały. Przypominało to wojenną potyczkę.
Wiecie o czym mówię. Uświadamialiście sobie wysiłek koncentracji i budzące frustrację natręctwo przypadkowych myśli. Wasz umysł komentował to, co się działo. To wszystko uświadamialiście sobie w trakcie ćwiczenia. Zatem gdzieś w waszym umyśle krył się świadek zdarzeń. Tylko obserwował. Was frustrowała niemożność utrzymania koncentracji, ale świadek nie czuł frustracji, po prostu wszystko obserwował. Nie zajął żadnej strony w tej walce, nie skomentował jej, po prostu był jej świadom.
Czy ta świadomość niczego wam nie przypomina?
Czy to nie ta sama świadomość, która zawsze towarzyszy wam w tle? Czy to nie ona towarzyszy wam od dzieciństwa? Zazwyczaj nie zwracamy uwagi na jej obecność w tle. Zajmujemy się naszymi doświadczeniami, Przeżywamy je, myślimy o nich. Nasze „ja", to, kim Jesteśmy, powstaje z naszych doświadczeń, myśli i działań. A jednak w rzeczywistości jest tylko małym „ja"

w porównaniu do milczącego „Ja" z tła. To tego milczącego świadka często nazywamy świadomym „Ja jestem", bądź „Ja jestem świadomy". To pierwszy poziom wyższej świadomości, droga do przeżycia prawdy biblijnej: „Uciszcie się i wiedzcie, że Ja Jestem Bogiem".
Medytacja jest bramą prowadzącą do tej wiedzy, ścieżką wiodącą do tego rodzaju przekazu świadomości.
Ćwiczenie, które właśnie wykonaliście jest w rzeczywistości podstawowym sposobem medytacji. Medytacja rodzi koncentrację nad dźwiękiem, słowem, wyrażeniem, oddechem lub po prostu swobodnym przepływem myśli.

Koncentrujecie się na czymś, a gdy wasza uwaga zbłądzi, powracacie do tego. Niech waszym celem pozostanie utrzymanie koncentracji, łagodne przeciwstawienie się naturalnej skłonności waszego umysłu do gonitwy myśli. Te dwie siły stopniowo wykluczają się wzajemnie, pozostawiając obecność świadomego „Ja" objawiającego się w tle. Świadomość ta sama w sobie jest przekazem daleko wyższej świadomości.

Wyższa świadomość
nie znajduje się w górze

Pewna kobieta opowiedziała kiedyś Cayce'owi o niepokojącym przeżyciu podczas medytacji, gdy koncentrowała się w punkcie światła nad swoją głową. Medytując, przeżyła coś w rodzaju doświadczenia poza ciałem, znalazła się zawieszona wysoko na niebie. To przerażało ją i wahała się, czy ponownie zacząć medytować.

Jak przypuszczacie, dlaczego medytowała koncentrując się na punkcie nad głową? Wydaje się nam czymś naturalnym, że myśląc o źródłach wyższej świadomości, wyobrażamy sobie, że istnieją one gdzieś ponad nami. Wielu ludzi słyszy głos natchnienia dobywający się z góry, tuż znad ich głowy. Tam spodziewają się ujrzeć swego anioła stróża czy wyższą świadomość w postaci lśniącego kręgu energii. Sam miałem podobne przeżycia. Skupienie się na Bogu czy wyższej świadomości może w naturalnym odruchu skłonić nas do koncentracji na punkcie nad naszą głową.

Jednak Cayce, w odpowiedzi na opowieść kobiety, wyjaśnił, że to przeżycie wywołała jej chęć koncentracji na czymś spoza niej samej. Przypomniał jej, że Bóg nie znajduje się ponad nami, ale w nas samych. Medytacja to poszukiwanie dostrojenia, ale ze świadomością, że to czego poszukujemy, znajduje się w naszym wnętrzu. Radzi, byśmy zyskali świadomość wewnętrznego „ja", a wówczas spotkamy tam wyższą świadomość, bądź Boga. Pokonanie tej pozornej sprzeczności jest rzeczą fascynującą. Spróbujcie wyobrazić sobie, że podnosicie waszą świadomość i jednocześnie kierujecie ją w głąb siebie. Nie wychodźcie poza samych siebie, zostańcie we wnętrzu, ale podwyższajcie waszą świadomość.

Co znaczy zwrócić się w głąb siebie? Po pierwsze nie Patrzcie na zewnątrz, lecz wejrzyjcie do wnętrza. Oczywiście, nie możecie literalnie odwrócić waszych gałek °cznych, ale możecie zamknąć oczy i skupić swoją Uwagę na wnętrzu, na waszych myślach i odczuciach. Zauważycie wówczas, że trwanie bez ruchu, w milczeniu

jest czymś naturalnym. Wydajecie się wsłuchiwać w swoje wnętrze. Nie kierujecie się już umysłem. Niektórzy ludzie opisują to jako widzenie sercem.
A co z przenoszeniem waszej świadomości? Jeśli zaczniecie w wyobraźni podnosić ją w górę, do szczytu głowy, wkrótce znajdziecie się poza swoim ciałem. Nie pozostaniecie we wnętrzu.
Spróbujcie innej drogi. Znów trwając w milczeniu przekonacie się, że to o wiele „lżejsze", tak jak myślenie o kłopotach jest „cięższe". To pojęcia świadomości duchowej, dla której wibracje są wyższe lub niższe, lub zwarte, łagodne, lub szorstkie. Podążając drogą spokoju w poszukiwaniu wyższych wibracji zyskacie więcej.
Gdy uwolnicie się od ubocznych myśli, odczujecie obecność tej świadomości z tła, owego milczącego świadka. Wyczuwacie ją ledwo, ledwo, mając ulotne wrażenie jej poziomów. To przeczucie wielkiej przestrzeni, rozległego wszechświata wnętrza. Ta obszerna świadomość kryje w sobie możliwość podniesienia waszej świadomości bez uciekania na zewnątrz.
Wewnątrz tego uniwersum poszukajcie ideału „spokoju, który przekracza wszelkie zrozumienie". To szczególnie pozytywna wibracja. Gdy ją odnajdziecie, natychmiast pojawi się uczucie poruszania się wyżej w głąb wnętrza. Oczywiście „wyżej" odnosi się do stanu świadomości, a nie do miejsca.
Ta krótka podróż do wnętrza umysłu może wam pomóc w odnalezieniu własnego sposobu podnoszenia waszej świadomości wewnątrz was samych.

Poszukiwanie odpowiedzi z wnętrza

Medytując możemy szukać odpowiedzi w naszym wnętrzu. Ta możliwość wynika z faktu, że gdy się wyciszamy, potrafimy myśleć jaśniej. Gdy zagłębiamy się w madytacji, czerpiemy ze źródła wiedzy.
Cayce zapewnia nas, że możemy połączyć się ze świadomością, która zna odpowiedzi na nasze pytania. W istocie możemy odkryć, że cała wiedza kryje się wewnątrz. Jednak by korzystać z zasobów nieskończonej mądrości, musimy spełnić kilka wymogów. Większość z nich poznaliśmy, ucząc się jak rozwijać intuicję. Poznaliśmy radę Cayce'a, w jaki sposób intuicja może pomóc nam w podjęciu decyzji. Po pierwsze wybierzcie najlepsze z możliwych rozwiązań i zobowiążcie się do jego wykonywania. Później skupcie się i poczekajcie na odpowiedź „tak" lub „nie".

To samo odnosi się do medytacyjnych poszukiwań rady i pomocy. Pragnienie dowiedzenia się czegoś i wola zastosowania tego w praktyce pomoże wam uzyskać odpowiedź. Pomoże także powiedzenie „Pan pomaga tym, którzy sami sobie pomagają". Innymi słowy róbcie co możecie, by samemu rozwiązać problem. Wówczas uzyskanie odpowiedzi podczas medytacji stanie się łatwiejsze.

Czasami trudno zrobić pierwszy krok. Czasem wolelibyśmy pójść na skróty albo nie do końca dowierzamy własnemu rozwiązaniu. Wiem jednak z własnego doświadczenia, że zobowiązując się do wykonania pierwszej myśli czy to na głos, czy na papierze, rozpoczynam

przekaz. To oczyszcza mój umysł z innych myśli i otwiera przepływ informacji niczym wtyczka włączona do kontaktu. Dzięki temu zobowiązaniu medytacja może być owocniejsza.

Na przykład rano chciałbym zaplanować sobie dzień. Przede wszystkim chodzi mi o wyznaczenie czasu na pisanie. Przygotowuję listę tego, co powinienem dziś zrobić. Staram się uczciwie powiedzieć sobie, co myślę o czekającej mnie pracy. Jestem zmęczony. Radzę samemu sobie, bym nie myślał o tym, jak wiele pracy mnie czeka, ale o tym, co w niej lubię, co mnie cieszy.

Wchodzę w stan medytacji. Gdy zaczynam wyciszać umysł, uświadamiam sobie obecność wielu poziomów myśli. Najbliżej są te, które niemal mogę usłyszeć wypowiedziane w formie słów. Za nimi kryją się inne, które układają się w słowa dopiero wtedy, kiedy się na nich skoncentruję. A jeszcze dalej, w głębi umysłu mogę wyczuć obecność świadomości, której milczenie sugeruje wyższą wiedzę. Chcę uzyskać informację z możliwie najdalszego źródła. Potrzebuję jej, by wyrazić swój ideał, Miłość.

Koncentruję moją uwagę na uczuciu miłości. Rzecz jasna mój umysł zbacza z tematu, a ja delikatnie powracam myślą do miłości. Z idei przekształca się w uczucie, a później pochłania mnie całkowicie. Odprężam się.

Dwadzieścia minut później krótkie „bip" przypomina mi, że czas wracać. Powracam do mojego spokojnego, pełnego miłości nastroju i pytam się: „Co będzie z moim dzisiejszym dniem?". Z odległego źródła wypływają fale

wiedzy. Czekam, aż napłyną i wkrótce słyszę łagodny głos. Mówi mi, że powinienem zmienić plany i nim zrobię cokolwiek innego, pójść na spacer. Czuję, że zdarzy się coś niespodziewanego, co nie pozwoli mi iść na spacer, jeśli poczekam z nim do popołudnia.
Później widzę lub wyobrażam sobie, że widzę kogoś, kto do mnie przychodzi. Potrząsam jego dłonią. Ten ktoś chce czegoś ode mnie. Wyciągam rękę z kieszeni i wskazuję mu drogę, sugerując, że ma nią podążyć. Jednak w tej chwili rozumiem, że lepiej bym zrobił, pokazując mu jak sam mógłby ją wybrać. Dziękuję mojemu wewnętrznemu przewodnikowi za te wyobrażenia i wracam do medytacji nad miłością, by przekonać się, czy nie dowiem się czegoś więcej.
Widzę przed sobą moje pisanie. Koncentruję się na miłości do mojej pracy i nagle odkrywam nową myśl do kolejnego tematu. To natchnienie potrzebne do mojej pracy. Jeszcze raz dziękuję memu wewnętrznemu przewodnikowi.
Wstaję, wychodzę na spacer i myślę o tym, co przyniosło mi natchnienie. Po powrocie mam w głowie kilka pierwszych zdań gotowych do zapisania. Wkrótce pochłania mnie praca. W tym czasie dzwoni telefon od kogoś, kto potrzebuje mojej rady. Podczas rozmowy Podsuwam mu pewną myśl, dzięki której może wykorzystać swoje własne rozwiązanie. Jestem wdzięczny Oiernu wewnętrznemu przewodnikowi, że mnie do tego Przygotował. Później, w czasie dnia muszę niespodziewanie wyjechać z domu w sprawach rodzinnych, więc cieszę się, że byłem na spacerze wcześnie rano. Po

południu nie miałbym czasu. Medytacja wyraźnie okazała się pomocna.
Otrzymanie takiego wsparcia dzięki medytacji wymaga praktyki. Ważnym jest, by wykorzystać uzyskane informacje w życiu. To rozwija przekaz. Kolejne rozdziały poświęcone są pisaniu inspirowanemu i wyobraźni, przedstawię w nich inne środki pomocne w rozwijaniu umiejętności przekazywania poprzez medytację. Z nimi łatwiej osiągniecie przekaz medytacyjny.
Medytacja to przewodnik, który wszędzie z wami (i w was) podróżuje. Gdy zyskacie większe doświadczenie, stwierdzicie, że wystarczy chwila, by dostroić się do waszego ideału i otrzymać pomoc.

Medytacja nad ideałem

Ludzie pytali Cayce'a o znaczenie wielu różnych doświadczeń, które stały się ich udziałem podczas medytacji. Niektórzy słyszeli dźwięki, inni mieli wizje, odbierali zapachy lub odczuwali zimno. Jeszcze inni doświadczali i innych sensacji ciała — drżeń, wibracji i odczuć. Cayce wyjaśniał, że podczas medytacji dzieje się wiele więcej, niż można by się spodziewać.

To nieprawda, że podczas medytacji nic się nie dzieje i niczego nie robimy. W tym czasie wpływają na nas inne wymiary, inne poziomy rzeczywistości czy wibracji. Medytując stajemy się przekazicielami podatnymi na oddziaływania wielu niewidzialnych sił.

Cayce mówi, że w naszym normalnym życiu jesteśmy podatni na podświadome oddziaływania psychiczne. Badania to potwierdzają. Cayce ostrzega, że podczas medytacji stajemy się jeszcze wrażliwsi. Badania potwierdziły wzrost wrażliwości psychicznej podczas medytacji.

Wyjawiając przeżycia ludzi podczas medytacji, Cayce tłumaczył, że wówczas inne umysły, również tych nieżyjących, i inne formy energii duchowej mają do nas łatwiejszy dostęp. W czasie snu jesteśmy chronieni automatycznie, podczas medytacji nie, medytując bowiem, dobrowolnie otwieramy się na przekazy.

Nierozsądne jest medytowanie w duchu ciekawości czy poddania się temu, co może przyjść. Zamiast tego podchodźcie do medytacji w duchu dostrzegania tego, co w nas „najwyższe".

Przypomnijcie sobie dwa symbole z rytuału wywoływania snu. To sanktuarium i opiekun. Nauki Cayce'a, gdy chodzi o medytację, wymagają podobnego podejścia.

Prawdopodobnie słyszeliście, jak ludzie mówią, że podczas medytacji „otacza ich światło". Niektórzy z nich rzeczywiście wyobrażają sobie jajowatą bańkę jasnego światła otaczającą ich, gdy medytują. W ten sposób wyrażają się ich cele medytacji.

Przypomina to przebieranie się na specjalną okazję. Nasz niecodzienny strój podkreśla gotowość naszego Umysłu i oddala od nas zwykłe troski czy zmartwienia. Przypomina to także tworzenie bariery, oddzielającej i chroniącej nas przed wszystkim, co mogłoby nie zgadzać się z naszymi celami.

Wewnątrz chronionego sanktuarium naszego celu

medytacji możemy otworzyć się na to, co może nadejść. Czekając we wnętrzu tej uświęconej przestrzeni umysłu,

medytujemy nad czymś, co sami wybraliśmy.
Cayce polecał nam koncentrować się na naszym ideale. Przykładowo, medytując nad oddechem, możemy koncentrować się na ideale swobodnego przepływu ducha. Cayce radził, byśmy z rozwagą wybierali nasz ideał, by było to coś przynajmniej tak uniwersalnego jak Świadomość Chrystusowa. Koncentrując się bowiem podczas medytacji, dostrajacie swój umysł do waszego ideału. Wówczas otrzymacie energię tej fali w czystej, skoncentrowanej postaci.
Jasność umysłu, którą osiągamy podczas medytacji, Cayce porównuje do dostrojenia do pojedynczej wibracji. Inni nazwali to koherencją, jako że po dostrojeniu, fala ma tylko jedną częstotliwość, tak jak promień ksera skupiony przez kryształ rubinu. Dostrajając się do naszego ideału, łączymy się z nim w jeden spójny przekaz energii. Gdy medytujemy nad naszym ideałem, wpływa na nas wzorzec jego energii. Wpływ ten zwiększa się tym bardziej, im dostrojenie jest doskonalsze. Medytując, bardziej niż kiedykolwiek stajemy się przekazicielami energii duchowej, która wpływa na nas poprzez wzorzec naszego ideału. Przypomina to dostosowanie domu do odbioru energii słonecznej, tak by słońce świecąc ogrzewało dom. Medytacja jest sposobem przygotowania umysłu i uwrażliwienia go na energię naszego ideału.
Cayce twierdzi, że podczas medytacji koncentrujemy energię tworzenia i kształtujemy jej wpływ. Każda ko-

mórka naszego ciała dąży do osiągnięcia tego wzorca. Energia duchowa, odwzorowana przez nasz ideał, zmienia się w wewnętrzną wiedzę. O tym, w jaki sposób zapisujemy ją w świadomości komórkowej naszego ciała mówi nam następny rozdział o naukach Cayce'a dotyczących medytacji i przekazywania.

Medytacja a Księga Objawienia

Podczas stawiania diagnozy medycznej Cayce odkrył, że biblijna Księga Objawienia zawiera ważne informacje na temat organizmu człowieka. Później, zaintrygowani tą wypowiedzią współpracownicy prosili Cayce'a o wyjaśnienie. Rezultatem był szereg znaczących diagnoz interpretujących symbolikę tego enigmatycznego tekstu biblijnego. Znajdziecie je w tomie 2. odczytów Cayce'a Meditation. Parł 1: Healing, Prayer and the Revelation wiht Edgar Cayce. J. Everett Irion podaje wyczerpujący komentarz i objaśnienie chyba najbardziej naukowo potwierdzonego proroctwa Cayce'a.

Według Cayce'a Księga Objawienia jest symbolicznym opisem tego, co dzieje się w ciele medytującego, zwłaszcza w systemie wewnątrzwydzielniczym, w gruczołach człowieka. Na podstawie własnej interpretacji symboliki objawienia św. Jana Cayce wyjaśnia, że zarówno system endokrynologiczny, jak i system krążenia rządzi się sam sobą. Gruczoły połączone są przez system nerwowy i system krążenia krwi, lecz znaczenia tego Połączenia nauka jeszcze nie ustaliła.
Niedawno odkryto to, co Cayce szczegółowo przewi-

dział, mianowicie psychoneuroimmunologię. Cayce był genialnym prorokiem, jeśli chodzi o wpływ postaw i emocji na system odpornościowy człowieka. Działanie systemu wewnątrzwydzielniczego porównał do działania transduktora energii, przetwarzającego ją z jednej formy w drugą. System endokrynologiczny zmienia wzorce energii duchowej i umysłowej we wzorce funkcjonujące w ciele człowieka i na odwrót. To w systemie wewnątrzwydzielniczym, a nie w mózgu, ciało łączy się z umysłem. Cayce tłumaczył, że to co opisał św. Jan w swoim objawieniu to zapowiedź przeżyć innych medytujących. Św. Jan medytował koncentrując się na ideale Świadomości Chrystusowej wzorzec energii duchowej tego ideału zaczął oddziaływać na system endokrynologiczny św. Jana, by w rezultacie stworzyć określone wzorce fizyczne. Jednym z rezultatów tego oddziaływania jest pobudzenie energii Kundalini. Określenie Kundalini pochodzi z dawnego języka hindustani i opisuje duchową energię ciała. Symbolizuje ją zwykle wąż owinięty wokół podstawy kręgosłupa. Zachodnim odpowiednikiem Kundalini jest chrześcijańskie wyobrażenie Ducha Świętego symbolizowanego przez głębię. W Kundalini for the New Agę Gopi Krishna wyjaśnia, że początkowo Kundalini był bóstwem mowy. Obdarowywał sztuką natchnionej przemowy, co przypomina dar przemawiania różnymi językami zesłany przez Ducha Świętego. Różnicę między tymi dwoma symbolami widać w tradycji pobudzania owej energii.
W tradycji Wschodu energię Kundalini pobudza 7 ośrodków duchowych (inaczej czakramów wyobrażanych

przez koła). W pojęciu Wschodu fizycznym odpowiednikiem tych ośrodków duchowych są właśnie gruczoły

wewnątrzwydzielnicze. Każdy ośrodek duchowy kontroluje inną zdolność ducha. Szyszynka, odpowiadająca trzeciemu oku, daje wizje jasnowidzące. Nadnercza pobudzają zdolności medialne i przekazy od duchów zmarłych. Tradycja Wschodu ostrzega przed otwieraniem któregoś z tych ośrodków w oderwaniu od innych. Najlepiej delikatnie pobudzić ośrodek znajdujący się w podstawie kręgosłupa, wokół której owija się wąż. Wówczas wąż podnosi się, poprzez wszystkie ośrodki wspina się w górę, by w końcu dotrzeć do ośrodka koronnego, panującego nad gruczołami — przysadki.

Sicdmiogłowa bestia: Kumlalini
wyobrażone w objawieniu św. Jana
Rysunek 9
Objawienie św. Jana a siedem ośrodków

W swej interpretacji Objawienia Cayce wykazał, że tradycja chrześcijaństwa także mówiła o ośrodkach duchowych, choć nie wprost. W symbolice Objawienia ośrodki duchowe przedstawiało siedem kościołów, siedem głów smoków itd. Wydarzenia opisane w Objawieniu opowiadają o sposobie — wzorcu pobudzania różnych energii. Tym wzorem jest ideał Świadomości Chrystusowej.
Pamiętacie z rozdziału 4., że ideał ten wiąże się ze świadomą Świadomością Boga żyjącego w nas samych. Narodziny tej świadomości wymagają „śmierci" naszego „ja" i powtórnych narodzin w nowym duchu istnienia. By doszło do głębokiej przemiany, ośrodki duchowe muszą zostać pobudzone według określonego schematu. Cayce mówi, że takim schematem, wzorcem otwierania ośrodków duchowych jest Modlitwa Pańska, której nauczył nas Jezus. Rys. 10 przedstawia, w jaki sposób Modlitwa Pańska pobudza ośrodki duchowe według określonego wzorca.
Rozpoczynamy od góry, nie zaś od dołu. Rozpoczynając Modlitwę Pańską słowami „Ojcze nasz" jako pierwszy otwieramy czakram koronny. Później modlitwa kieruje nas w dół, poprzez inne ośrodki, chociaż nie jest to droga prosta. Cayce wyjaśnia, że kolejność pobudzania ośrodków zależy od sposobu działania i współdziałania gruczołów endokrynologicznych. Jak widać z diagramu, po przejściu czterech górnych ośrodków przeskakujemy do ośrodka najniższego, by ponownie powrócić do góry, chociaż nie w linii prostej. Pozorny zamęt jest skutkiem działania nadnerczy, organicznej

butelki lejdejskiej i szyszynki.

Nadnercza spełniają rolę stacji nadawczej, wzmacniając sygnały wymienione pomiędzy gruczołami. Działają tylko w chwilach stresogennych, gniewu lub lęku. Nauka nazywa je ośrodkiem „walki lub ucieczki".
Ośrodki psychiki
kościoły gruc/oły
Laodicea przysadka
Filadelfia szyszynka
Sanlt
Thyatira grasica
Pergamon nadnercza
Smyrna komórki
Leydiga
Efez gonady
(gruczoły płciowe l

Modlitwa Pańska
(odpowiednie urywki)
(1) Ojcze Nasz któryś jest w Niebie
(11)1 chwała na wieki, amen
(2) ŚWIĘĆ się Imię. Twoje
(10) l potęga
(3) Przyjdź Królestwo Twoje,
Bądź Wold Twoja
(9) Bo Twoje jest Królestwo
(4) Jako w Niebie tak i na Ziemi
(8) Ale nas zbaw ode złego
(6) l odpuść nam nasze winy,
jako i my odpuszczamy naszym
winowajcom
(5) Chleba naszego
powszedniego daj nam
dzisiaj
Rysunek 10
Odmawianie Modlitwy Pańskiej
w celu pobudzenia siedmiu ośrodków psychiki
(kościołów) układu endokrynologicznego

Cayce stwierdził, że istnieje połączenie pomiędzy butelką lejdejską a szyszynką. Na przykład, wiadomo dzisiaj, że pobudzenie szyszynki bodźcami świetlnymi wpływa na produkcję hormonów płciowych w butelce

lejdejskiej. Używając pojęć aktywności duchowej możemy powiedzieć, że jest to połączenie wewnętrznej wizji wyobraźni z wzorcem tworzenia świata.

Cayce stwierdza, że pobudzenie ośrodków, gdy jesteśmy zdenerwowani czy kierowani przez silne bodźce psychiczne, wpływa na sposób, w jaki nadnercza wzmacniają sygnały przechodzące między pozostałymi gruczołami. Dlatego też lęk czy agresja mogą mieć o wiele gorszy wpływ, niż aktywność seksualna, którą omawialiśmy w rozdziale 4.

Gdy ośrodki św. Jana zostały pobudzone w opisanej już kolejności, gruczoły współpracowały w harmonii. Dzięki temu w ciele i świadomości św. Jana objawiła się świadomość obecności Boga. Dlatego właśnie Księga Objawienia mówi o „powtórnym przyjściu Chrystusa". Uświadomienie sobie obecności Boga, który wcielił się w św. Jana tak jak wcześniej w Chrystusa, jest przeżyciem w pełni świadomym.

Poprzez medytację nad ideałem Świadomości Chrystusowej ciało przygotowuje się na przekaz tego przeżycia, na przekaz Boga.

Ciało jest świątynią

Podczas gdy umysł — budowniczy wybiera ideały i dostraja się do przekazu naszych inspiracji i doświadczeń duchowych, ciało nie uczestniczy w przekazywa-

niu. Radio, którego nie można dostroić do żadnej stacji wymaga naprawy. Cayce wielokrotnie przypomina nam, że ciało człowieka jest świątynią: to tu spotykamy Boga. Cayce uznaje wartość oczyszczenia ciała, tak jak i umysłu, w ramach przygotowania do przekazu.

Oczywiście, zdrowie fizyczne jest nieodzowną częścią wszystkich naszych poczynań. Książka dr. Harolda Relly'ego „The Edgar Cayce Handbook for Health" szczegółowo opisuje rady Cayce'a dotyczące pielęgnacji ciała poprzez właściwe odżywianie, ćwiczenia i odpoczynek. Cayce nie żąda od nas fanatyzmu. Przestrzega nas, że nieważne jest to, co dostarczamy ciału, ale to co z niego wychodzi w postaci myśli, słów i działań. Nieważne jest co jemy, lecz to, co przyswajamy. Zasada ta jest częścią czegoś, co poznawaliśmy w odniesieniu do snów: zmienia nas nie to, co wiemy, ale to, co z naszej wiedzy wykorzystujemy w praktyce.

Pogląd Cayce'a na kwestie oczyszczenia ciała uwidacznia się w jego uwagach o poście. Jak stwierdził, istotą postu nie jest powstrzymywanie się od spożywania określonych potraw czy zaniedbywanie jakichś działań. Po-

stem będzie zapomnienie o sobie samym, o tym, co myślimy, że powinniśmy w danej chwili robić i podporządkowanie się poleceniom duszy. Innymi słowy Cayce uważał post za jeszcze jeden sposób przekazywania. Jako praktykę oczyszczenia zalecał kąpiele w parze i łaźnie. Skorzystałem z jego rady i odkryłem, że to mi pomogło. Gorąca para atakuje moje ciało niczym tysiąc ostrych szpilek. Naprężam się, by zwalczyć gorąco. Naturalny instynkt samozachowawczy namawia do przerwania tej gorącej parówki. Z drugiej strony potrafię

się przezwyciężyć, odprężyć i szczerze polubić upał. Pory skóry rozszerzają się, a mój umysł zapomina o zmartwieniach. To prawdziwe oczyszczenie ciała i umysłu. Cayce zalecał również inne przygotowania ciała do medytacji, jak chociażby ćwiczenia w doskonaleniu instynktownego wyczuwania zapachów, śpiew, muzykę i regulację oddechu przed medytacją. Mimo to nie powinniśmy traktować tych przygotowań jako najważniejszych. Same w sobie do niczego nie doprowadzą, mają nam jedynie pomóc zwiększyć możliwości ciała, by łatwiej było nam się „dostroić". Mogą jedynie pobudzać nasze wnętrze, naszą świadomość.

Medytacja jako przekaz

Podczas medytacji odsuwamy na bok nasze zwykłe myśli i koncentrujemy się na ideale. Czyniąc to, stajemy się przekazicielami ducha tego ideału, dzięki któremu zmieniają się nasze doświadczenia i energia przepływająca przez nasze ciało. Podczas medytacji przekazujemy energię życia, siły twórcze, które pobudzają naszą świadomość Wyższej Jaźni. Czy myślimy o tym w kategoriach energii Kundalini, Ducha Świętego, czy ducha Miłości, cała energia duchowa pochodzi od Boga. Medytacja to proces przekazywania energii Bożej według wzoru, dzięki któremu nasza świadomość dostraja się do owej Wyższej Świadomości. Za każdym razem, gdy zwracamy się do wnętrza samych siebie i otwieramy się na przekaz tej świadomości, czynimy kolejny krok, by wyrazić tę świadomość w naszym życiu.

Rozdział 6
PISANIE INSPIROWANE

„Z przekazów pisania inspirowanego i automatycznego pisanie inspirowane jest ważniejsze, może bowiem zawierać w sobie jednocześnie sprawy nieba i ziemi, podczas gdy pisanie automatyczne

czerpie jedynie z tego źródła czy sify, która nim kieruje. Pisanie inspirowane może rozwinąć duszę jednostki, podczas gdy pisanie automatyczne rzadko sięga poza silę, która je prowadzi".

Edgar Cayce, 5752-4

.frawdziwe natchnienie wypływa ze świadomości tego, co kryje się we wnętrzu!"

Edgar Cayce, 1597-1

„Poddając Świadomości Chrystusowej moje ciało, cel, pragnienie, doznaję oczyszczenia i mogę stać się przekazem, dzięki któremu On może mną kierować, dzięki któremu wiem, co On, Chrystus, pragnie, bym uczynił w kwestii jednostki, mając na względzie jej sytuację i położenie. I gdy będziecie na Niego czekać, otrzymacie odpowiedź".

Edgar Cayce, 1947-3

Helen Schucman usłyszała wewnętrzny głos: „To podróż do krainy cudów — proszę, rób notatki". Myśl ją

zaniepokoiła, więc ignorowała ją najlepiej jak potrafiła, tak długo jak zdołała. W tym czasie dr Schucman pracowała jako psycholog w Szpitalu Prezbiteriańskim w Nowym Jorku. Jej doświadczenia przekazuje książka Roberta Skutcha Joumey Without Distance. Dr Schucman odwiedziła A. R. E. w Yirginia Beach, by zapoznać się z poglądami Cayce'a dotyczącymi tego zjawiska. Pomogło jej to. Odkryła, że w kilku swoich diagnozach Cayce opisał metodę, którą nazywał „pisaniem inspirowanym". Stwierdził, że przez podobny przekaz może przepłynąć nieograniczona inspiracja, wiedza lub mądrość. Po długim wahaniu dr Schucman postanowiła, że pójdzie za radą swojego wewnętrznego głosu i zacznie robić notatki. Położyła ołówek na papierze i zaczęła pisać.

Nie straciła świadomości, przez cały czas wiedziała kim jest i co robi. Zapisywała myśli, które przychodziły jej do głowy. Wynikiem tego stało się bestseller owe dzieło literatury inspirowanej A Course tn Miracles. Ta trzytomowa praca powstała całkowicie w wyniku pisania inspirowanego.

A Course in Miracles, oczywiście, nie jest jedynym opracowaniem literatury inspirowanej, które osiągnęło sukces. Innym bestsellerem był Jonathan Livingstone Seagull, którego autor, Richard Bach, będąc któregoś dnia na spacerze usłyszał głos z wnętrza: Jonathan Lńingstone Seagull. Zaszło coś więcej. Wrócił do domu i natychmiast zaczął pisać w natchnieniu, starając się nadą-

żyć za natłokiem słów, które spontanicznie przychodziły mu do głowy. Po jednej sesji dostarczył światu

jedną z najbardziej podnoszących na duchu opowieści. To alegoryczna historia mewy, która uczy się latać poza ograniczonymi założeniami stada i dzieli się tą tajemnicą z innymi. To także opowieść wskazująca swoje źródło, możliwość istnienia przekazu inspiracji. Szybując duchem i chcąc objawić prawdę tego ducha innym, rozpoczyna prawdziwą przygodę.

Niezwykłe są opowieści autorów opisujących chwile swej pracy, gdy płynęli kierowani twórczym impulsem. Słowa bez wysiłku, płynęły z niewidzialnego źródła przepływając przez ich ręce na papier. W takich przypadkach raczej nie przypisywali sobie zasługi za to co napisali, traktowali to jako dar, a ich wolą było jedynie przekazywanie.

Chociaż raczej niewielu z nas może się uważać za autorów literatury inspirowanej, większość ludzi może zrozumieć to co tamci opisują. Wszyscy wiemy jakie to uczucie, gdy próbując coś napisać borykamy się ze słowami. Niektórzy z nas mogli doświadczyć także czegoś odwrotnego, może wówczas gdy pisali list do przyjaciela, kiedy słowa po prostu spływały na papier. Jeśli doświadczyliście czegoś podobnego, przeżyliście przedsmak pisania inspirowanego.

Jednakże z opisu ludzi, którzy zetknęli się z pisaniem inspirowanym, wynika, że przypomina to jakby zapis ducha. Człowiek słyszy głos niewidzialnego źródła przekazu, który dyktuje mu tekst. Czy ów głos jest intuicyjnym przekazem wyższej świadomości czerpiącej ze źród*a uniwersalnego rozumu? A może to przekaz pods^iadorności, myśli nie tylko samego autora, ale i myśli "ttiych ludzi, żyjących i umarłych?

Przekaz cechuje spontaniczność, podążanie za przypływem natchnienia. Mimo to by przekazywać twórczo, by rozszerzać w przekazie swoją duchową świadomość, nie wystarczy jedynie spontaniczność. Potrzebujemy czegoś więcej. Zapisując potok napływających słów, nie dostrajamy ich do niczego, jedynie pozwalamy, by to co przychodzi nam na myśl, spłynęło na papier. Jednakże, gdy dostroimy się do naszego ideału, jak podczas medytacji, pozwolimy całej naszej istocie umysłowej i cielesnej dostosować się do duchowej energii ideału. Gdy wówczas pozwolimy naszym myślom spłynąć na papier,

odzwierciedlą i wyrażą ducha tego ideału. W ten sposób osiągniemy pisanie inspirowane, przekaz wyższej świadomości.

Nauka płynąca z waszego oddechu

W poprzednim rozdziale nauczyliśmy się dzięki koncentracji nad oddechem jak przekazywać natchnienie. Medytacja nad oddechem może stanowić podstawę nauki pisania inspirowanego. Weźcie pod uwagę trzy rodzaje oddechu: oddech kontrolowany, automatyczny i inspirowany. Każdy z nich odpowiada jednej z technik pisania.

Koncentrując się na oddechu zauważyliśmy, że mamy skłonność do przejmowania nad nim kontroli. Możemy przejąć nad nim pełną kontrolę, decydując kiedy wziąć oddech, jak szybko i jak głęboko oddychać. Pisząc, zazwyczaj postępujemy podobnie. Kontrolujemy cały proces. Rozważamy myśli i zapisujemy tę, która nas

satysfakcjonuje. Zarówno oddech kontrolowany i celowe pisanie wymagają uwagi i wysiłku.

Przez większość czasu oddychamy automatycznie i nie zwracamy na to najmniejszej uwagi. Podświadomość kontroluje nasze oddychanie, które przebiega poza naszą świadomością. Gdy oddychamy odruchowo, ujawniamy nasze emocje. Oddychamy płytko, kiedy jesteśmy zdenerwowani, a nawet na chwilę wstrzymujemy oddech. Gdy czujemy się zmęczeni bądź smutni, głęboko wzdychamy. Wszystko to dzieje się poza naszą świadomością.

W podobny sposób, bez udziału świadomości, przebiega pisanie automatyczne. Piszący nie tylko nie jest świadomy tego co zapisuje, ale także nie kontroluje ruchów ręki. Słowa zapisują się same. Czasem sposób zapisania bardzo różni się od zwykłego charakteru pisma danej osoby. Jak to możliwe pojmiemy nieco później, gdy zbadamy zjawisko dysocjacji.

W przeciwieństwie do oddychania automatycznego podczas medytacji jesteśmy świadomi naszego oddechu. W przypadku oddychania automatycznego oddychanie przebiega własnym rytmem. Mimo to nie czujemy się pozbawieni kontroli. Sami powstrzymywaliśmy się od ingerowania w oddychanie, a jednak w każdej chwili możemy przejąć nad nim kontrolę. Świadomie pozwalały oddechowi płynąć naturalnym rytmem, pozostając i boku. Uspokojeni i odprężeni, pokładając zaufanie w oddychaniu, umożliwiamy przypływ inspiracji.

Proces pisania inspirowanego wiąże się z zachowa-

łem świadomości tego co zapisujemy. Pozwalamy, by

słowa pojawiały się same. Kładziemy pióro czy ołówek na papierze bądź palce na klawiaturze i pozwalamy słowom płynąć. Jesteśmy świadomi tego co zapisujemy, ale niczego nie zapisujemy celowo. Nie decydujemy, która myśl jest godna zapisania. Zamiast tego po prostu zaczynamy pisać, przyglądając się objawiającym się myślom.

Medytacja nad oddechem pomaga przekazywać pisanie inspirowane. By słowa spływały same, musimy odprężyć się i zaufać spontanicznemu procesowi pisania. Gdy denerwujemy się i zastanawiamy, co możemy napisać, powstrzymujemy napływ myśli i słów. By ufać w przebieg pisania inspirowanego, nie znając tego co się zapisze, trzeba osiągnąć medytacyjny stan umysłu.

W istocie Cayce zalecał medytację jako pierwszy krok do rozpoczęcia sesji pisania inspirowanego. Medytujemy, by dostroić świadomość do naszego ideału, do tego co w nas najwyższe. Pod koniec medytacji po prostu dalej wyrażamy nasze dostrojenie w pisaniu inspirowanym.

Formuła Cayce'a przekazu pisania inspirowanego przypomina ogólną formułę przekazywania. Najpierw dostrajamy się do naszego ideału, by później zapominając o sobie, poddać się spontanicznej ekspresji wyższej świadomości.

Pisanie inspirowane pomaga zrozumieć podejście Cayce^ do przekazu wyższej świadomości. Różni się ono od przyjętego stereotypu przekazywania słów obcej istoty. Przykładem owej stereotypowej formy przekazu jest przede wszystkim pisanie automatyczne, technika od-

radzana przez Cayce'a. Dzięki pisaniu inspirowanemu przekazuje się wyższą świadomość, podczas gdy pisanie automatyczne jest jedynie „sztuczką strzelecką".

Dysocjacja i automatyczny przekaz podświadomości

Aby wyjaśnić różnicę między pisaniem automatycznym a inspirowanym, zamierzam przedstawić dwa kluczowe słowa: dysocjacja i automatyzm, zaczerpnięte z psychologii podświadomości i odmiennych stanów świadomości. Wiążą się one jednocześnie z zaburzeniami psychicznymi jak i parapsychicznymi możliwościami

człowieka. Podobnie jak głos intuicji są kolejnym przykładem dobrych i złych aspektów podświadomości.
Zwykle myślimy o podświadomości po prostu jako o składzie wspomnień i uczuć. W rzeczywistości to coś więcej niż pudło czy skrzynia. Posiada swoją inteligencję, postrzega i myśli. Cayce twierdził, że podświadomość kieruje działaniami ciała i powszednimi aspektami naszego życia. To ciężka, ale ważna praca.
Gdyby świadomość musiała zarządzać wszystkim, poruszalibyśmy się niezwykle wolno. Musielibyśmy przemyśleć każdy nasz krok, każde działanie, oddech, słowo, uderzenie serca. To doprowadziłoby nas do szaleństwa. Na szczęście w rzeczywistości obowiązki te przejmuje Podświadomość. Działa jako nasz służący.
Przykładowo nasza świadomość budzi się rankiem
1 Powiada: „Teraz muszę wstać, ubrać się i iść do pracy". Podczas gdy rozmyślamy o nowym dniu, pod-

j.t-»
świadomość przejmuje i wykonuje nasze polecenia. Podnosi nam nogi z łóżka, zabiera nas do łazienki, myje nam zęby, ubiera nas. Nie zwracamy na to większą uwagi. Proces wstawania i ubierania się przebiega w dysocjacji z naszą świadomością. Wszystkie drobne szczegóły przebiegają jako automatyczne odruchy kierowane przez podświadomość.
Kolejnym przykładem działania w większej części automatycznego jest prowadzenie samochodu. Nasza świadomość może marzyć na jawie, podczas gdy podświadomość kieruje samochodem. Uważa na pedał gazu, hamulce, kierownicę i drogę, zmusza nas do działania. Rzadko zwracamy uwagę na jazdę, dopóki podświadomość nie zaalarmuje nas czymś niezwykłym, na przykład wypadkiem na drodze. Z reguły możemy zaufać podświadomości. Wykona nasze polecenia i spełni to, co zamierzamy. Jednak czasem zadziwia nas swoją lojalnością.
Dajmy na to małżonka prosi nas, byśmy pamiętali o zabraniu czegoś tam po drodze z pracy do domu. Pozornie się zgadzamy. Jednak w głębi ducha możemy czuć się z wielu względów poirytowani tym poleceniem. Później, gdy jedziemy do domu, nasza świadomość buja w obłokach, zostawiając prowadzenie samochodu podświadomości. W chwili gdy samochód mija zjazd (gdzie powinniśmy skręcić, by wypełnić polecenie żony), pod-

świadomość mówi sobie: „Cóż, pozwólmy kapitanowi dalej marzyć ... wiem, że tak naprawdę nie chce tego zrobić". Po powrocie do domu żona pyta o to, co mieliśmy zrobić. Nagle przypominamy sobie i przy" znajemy się niewinnie „Och, zapomniałem!".

Na tym przykładzie widać, w jaki sposób podświadomość oddziela świadomość od działania. Zapominanie było automatyzmem kontrolowanym przez podświadomość. Nie wynikało ze świadomej przyczyny, ale wyraziło prawdziwe odczucie podświadomości.

Podświadomość kieruje także mechanizmami mowy, procesem przekształcania myśli w słowa. Podobnie jak prowadzenie samochodu, to co mówimy, często bywa oddzielone od świadomości. Sytuacja ta pozwala na automatyzm — przenikanie podświadomości. Chyba słyszeliście o tzw. „pomyłce freudowskiej".

John wychodzi gdzieś z żoną i spotyka jej dawnego przyjaciela. Gdy żona przedstawia ich sobie, John zdradza się, witając tamtego: „Bardzo mi niemiło cię poznać... to znaczy miło mi cię poznać". John popełnił pomyłkę freudowską, gdyż powitanie rozegrało się tak szybko, że formułowanie słów oddzieliło się od świadomości. To potknięcie świadomości pozwoliło wyrazić się podświadomej niechęci Johna. Podświadomość pomyliła się przy podobnie brzmiącym słowie „niemiło" i dała upust swoim prawdziwym uczuciom. Wypowiedzenie słowa „niemiło" to automatyzm. Nie zdarzyło się z czyjejś chęci, ale mimowolnie jako reakcja automatyczna, odruch kolanowy podświadomości. Powitanie jest czymś tak powszednim, że nie zwracamy na nie uwagi (dysocjacja), co daje sposobność do pomyłki (automatyzm). Myszy harcują, kiedy kota nie ma w domu. Świadomość jest kotem, a myszy kryją się w podświadomości. Jak przypominacie sobie z rozdziału 2, Pokrótce wspomnieliśmy, że Cayce nauczał, iż wszystkie

podświadomości pozostają w kontakcie. Podświadomość to nie tylko przekaz informacji o nieuświadamianych uczuciach, lecz także przekaz telepatii.

Automatyzmy nie tylko wyrażają nasze nieuświadamiane uczucia, ale mogą również przekazać podświadomie uzyskaną informację telepatyczną od żyjących i zmarłych.

Pisanie automatyczne a pisanie inspirowane

Kolejnym działaniem, któremu poświęcamy niewiele uwagi jest pisanie ręczne. Podczas gdy koncentrujemy

się na naszych myślach, nasza podświadomość odpowiada za ruchy ręki kierujące powstawaniem liter na papierze. Zatem i pisanie może być źródłem automatyzmu. Czy kiedykolwiek zdarzyło się watn popełnić pomyłkę freudowską na piśmie?
Psychoterapeuci wykorzystują automatyzmy, by poznać co trapi pacjenta. Wsłuchują się w pomyłki językowe i analizują „zapomniane" spotkania. Czasem celowo prowokują dysocjację, by dzięki automatyzmem poznać co kłuje się w podświadomości. Na przykład, dr Anita Muhl w swojej książce Automatic Writing: Ań Approach the Unconscious opisuje, w jaki sposób poznaje źródła kłopotów swoich pacjentów, nakłaniając ich do pisania automatycznego.
Jedną z metod wywoławczych jest zahipnotyzowanie •-Powieka i zasugerowanie mu, że jego ręka wkrótce odwraca się oo

pisania poprzez zajęcie go rozmową. Dr Muhl ostrzega, że należy podchodzić do pisania automatycznego z należytą uwagą. Ona sama analizuje napisany tekst wraz z pacjentem. „Nim zrobię kolejny krok, zapoznaję się z tym, co objawiła im podświadomość".

nadswiadomosc*
przekaz jasnowidzenia

poziomy podświadomości
przekaz telepatyczny
świadomość jednostki
przekaz informacji zmysłowej

Rysunek 11
Przekazy Umysłu

•o

Psychiatrzy sami korzystają z pisania automatycznego jako pomocy w ich pracy. Przykładowo Ruth Montgomery korzysta z pisania automatycznego, by zdobyć wskazówki zawodowe. W ten sposób napisała kilka książek. W swojej autobiografii Ruth Montgomery Herald of the New Agę opisuje, w jaki sposób rozwinęła zdolność pisania automatycznego i dzięki niemu uzyskała większość umiejętności zwykle związanych z prze-

kazywaniem w transie. Potrafi przedstawić diagnozy
psychiatryczne, zajrzeć w przyszłość, a także kontak-
tować się z doradcami duchowymi i istotami pozaziems-
kimi. Bezspornie pisanie automatyczne może stanowić
twórczą formę przekazywania.

Pisanie automatyczne ma jednak i strony ujemne.
Cayce odradzał korzystanie z automatyzmów, w tym
i tabliczek Ouija, jako form przekazywania. Przede
wszystkim chodzi o to że są przekazem podświadomo-
ści, a to oznacza, że mogą jednocześnie przynosić dobre
i złe wieści. Ruth Montgomery może świadczyć o dobrej
stronie pisania automatycznego. O złej może zaświad-
czyć Brad Stoker w swojej książce Ouija: The Most
Dangerous Gamę. Jego opracowanie to zbiór udoku-
mentowanych przykładów zaburzeń umysłowych, będą-
cych skutkiem stosowania automatyzmów jako formy
przekazywania.

Pomyłki freudowskie czasem mogą być zupełnie za-
skakujące. Ktoś może nawet powiedzieć: „Nie wiem, co
mnie opętało, by mówić coś takiego!". Ów ktoś nie
poznaje uczuć kryjących się za pomyłką, więc odwołuje
1 się do opętania. To naturalne zrozumienie istoty opęta-
nia, gdy człowiek czuje, że kieruje się nie swoim, a ob-
cym celem. Możemy zostać opętani przez przekazy
podświadomości. Zdając sobie z tego sprawę, możemy
lepiej się przed tym bronić.

Chociaż Cayce ostrzega przed opętaniem i ujemnymi
stronami kontaktowania się z bezcielesnymi duchami
(co dokładnie omówimy w rozdziale 9), przede wszyst-
kim niepokoi go inna kwestia. Uważa, że pisanie auto-
matyczne, którego źródłem jest podświadomość, umoż-
liwia nam jedynie odbieranie przekazywanych treści. To
co otrzymujemy, może na nas wpłynąć (miejmy nad-
zieję, że nie w zły sposób), ale nie rozwija samego
procesu przekazywania. Nie tyle uczy nas poszerzenia
świadomości, co „sztuczki strzeleckiej".

Można nauczyć świadomość dysocjacji, oddzielenia
się. Można odsunąć ją na bok, niczego od niej nie
wymagając. Wówczas podświadomość wyrazi co zechce
pod postacią automatyzmu. To kuglarska sztuczka.
Można także nauczyć się wyciszać świadomość, uspo-
koić ją. Można nauczyć się dostroić do ducha ideału.
W ten sposób świadomość uczy się przekazywać nad-
świadomość. Pisanie inspirowane przyczynia się do roz-
woju świadomości.

Pisanie inspirowane jest bardziej wartościowe od pisa-
ka automatycznego również dlatego, że pomaga roz-
szerzyć świadomość. Przypomnijcie sobie, że podczas
Medytacji nad oddechem świadomość zyskuje większe
^ufanie, jest świadkiem cudu natchnienia, staje się jego

^?ścią. Jednak podczas oddychania automatycznego
Wiadomość nie zyskuje niczego prócz doświadczenia

działania podświadomości. Bez sumiennego badania tego co się objawia, jak w przypadku podejścia dr Muhl, świadomość podczas pisania automatycznego przypomina boję podskakującą na morzu emocji, niepomną nawet swego położenia. Cayce stwierdził, że dzięki pisaniu automatycznemu można zyskać najbardziej wyczerpujące informacje, a mimo to doprowadzić własne życie do ruiny. Fakt ten potwierdza wiele przypadków.

W pisaniu inspirowanym świadomość i podświadomość współdziałają jako przekazy nadświadomości. Nadświadomość pobudza życie ideału. Stan medytacji dostraja człowieka do ideału, do określonego wzoru działania nadświadomości. Nadświadomość może korzystać z zasobów podświadomości, jeśli to służy jej celowi. Ideał jest jednocześnie magnesem i filtrem tego, co przychodzi poprzez przekaz (zobacz rysunek 12).

Przy pisaniu automatycznym podświadomość może przekazywać cokolwiek zechce wyrazić. Wyrażenie tego co się w niej kryje, jest jedynym pragnieniem podświadomości. Tymczasem, w tym wypadku, nadświadomość zaczęła przekaz podświadomości, wybierając z niego to, co harmonizuje z ideałem.

Czy poszukujecie skrótu, czy tego, co przyniesie watfl prawdę? — pyta Cayce. Szukajcie tego, co przynosi ducha prawdy, co przynosi samo życie, co pomoże waJfi się rozwinąć.

Stworzenie „czegoś zdumiewającego", jak Cayce o*" zywał pisanie automatyczne, ma ograniczoną wartosC' Co najwyżej zaspokoi pragnienie nauczenia się „sztU' "" " *- ~'ł™*menia od innych. Prawdziwą wartości

Pracz filtr pizcjdil jedynie
B odwzorowania, które
spełniają wymagania ideata

Rysunek 12
Ideał jako filtr przekazów Umysłu

Pisanie inspirowane

Zacznijcie pisanie inspirowane od medytacji. Gdy Poczujecie, że wczuwacie się w ducha waszego ideału, Rznijcie pisać. Nie martwcie się o to, co napiszecie, po Prostu piszcie.

Jedynym sposobem, by zacząć po raz pierwszy, jest

^Pisanie waszego ideału. Prawdopodobnie zaczniecie
^ pojedynczego słowa lub wyrażenia. Może się okazać,
* zapisujecie go raz za razem, w kółko. Cokolwiek
Przecie, nie będzie miało to znaczenia.

L
Przykładowo moim ideałem jest „być najlepszym jak to tylko możliwe". Zatem zapisuję „być najlepszym jak to tylko możliwe". Nie chcę przerywać, więc piszę w kółko „być najlepszym jak tylko mogę, najlepszym to znaczy najlepszym, będę najlepszym". Jestem świadomy tego, co zapisuję, wiem, że się powtarzam, ale nie osądzam tego. Nie robię niczego, co kolidowałoby z tym, co chce zapisać moja ręka. Wówczas stwierdzam, że coś się zmieniło, nabierając większego znaczenia. „Mogę być najlepszym, najlepsze we mnie może przyjść przeze mnie, kiedy jestem sobą, będąc sobą mogę być najlepszym". Zaczynam się rozgrzewać i nieco łatwiej mi idzie zaufanie procesowi pisania. „Jestem najlepszy w sobie, bycie sobą to jest najlepsze czym mogę być, a nie staranie się by być kimś innym. Staranie się wymaga wysiłku, a bycie sobą przychodzi samo. Najlepsze we mnie przychodzi dzięki byciu sobą. Kiedy pozwalam sobie być, czasem się zadziwiam. Jest we mnie więcej niż mogę się przekonać". Nadal kręcę się w kółko, ale to zaczyna być mniej błahe.

Lekkie żartobliwe podejście pomaga mi w pisaniu inspirowanym zwłaszcza przy rozpoczęciu. Traktując to lekko można poczuć się swobodnie, nie brać wszystkiego zbyt poważnie. Nieśmiałość, niepokojenie się o to, że coś napisze się nie tak jak trzeba lub potrzeba napisania czegoś ważnego może stanowić przeszkód?;
Przekaz pisania inspirowanego, podobnie jak większ°sC sposobów przekazywania wymaga porzucenia wszelki0;1 własnych żądań co do wyniku przekazu. Bezwzględfll
l zapomnijcie o gramatyce czy interpunkcji! Musicie pf?e stać myśleć o tym, że to co piszecie jest „poprawne" czy też nie.

Ucząc innych pisania inspirowanego, przekonałem się, że większość ludzi waha się przed rozpoczęciem pisania. Czekają na „głos", bądź prawdziwie natchnioną myśl. Zastanawianie się, która myśl jest wystarczająco ważna, by ją zapisać, może działać paraliżująco. Ocenianie, cenzurowanie czy filtrowanie myśli nim ją zapiszecie, powstrzyma was od pisania w przypływie

natchnienia.
Upieranie się przy zapisywaniu jedynie tego, co uważacie za głębokie i niczego więcej, jest zabójcze dla inspiracji. To tak jakbyście mieli w ręku dłuto i zamierzaliście wyryć słowa w kamieniu, a tymczasem kieruje się na was kamery, a satelitarne stacje telewizyjne przygotowują się, by przekazywać to na żywo na cały świat w wiadomościach wieczornych. Czujecie taką tremę, że nie jesteście w stanie napisać słowa.
Przekonałem się, że najłatwiej jest zacząć pisać cokolwiek. Zapisywanie czegokolwiek i niczego w szczególności, prosta zabawa w słowa to dobry sposób na rozpoczęcie.
Dzięki pisaniu inspirowanemu można nauczyć się
0 Przekazywaniu, że znacznie szybciej otrzymamy idee P'sząc, niż siedząc i bezczynnie na nie czekając. Ludzie, ttórzy praktykowali jeden ze sposobów praktykowania P°twierdzą, że najtrudniej jest zacząć. Przekonajcie się SaQu. Za każdym razem, gdy zasiądziecie do sesji pisa-
a inspirowanego, najwięcej czasu zabierze wam napi-
te pierwszych słów. Stwierdzicie także, że owe pierw-

*.»/-•
sze słowa, choć byście spędzili pięć minut na ich wybieraniu, wcale nie będą stanowiły najlepszej części pisania inspirowanego. To pojawi się później, podczas pisania, i będzie czymś, o czym z początku w ogóle nie myśleliście. Nauczycie się jak przebrnąć przez początek, by was nie powstrzymywał. Rozpoczęcie pisania to początek mądrości.
Wkrótce przyzwyczaicie się, że piszecie bez zastanawiania, co napisać dalej. Gdy poczujecie się swobodniej, mniej uwagi poświęcicie mechanizmowi pisania, a więcej połączeniu z duchem waszego ideału. Im większą uwagę zwrócicie na medytację i na stan umysłu, a mniejszą na to co piszecie, tym wasze pisanie stanie się mniej wymyślone, a bardziej inspirowane.
Zamiast skupiać się na tym, w jaki sposób piszecie, skoncentrujcie się na dostrojeniu do ideału i pozwólcie, by wyraziło się ono w waszym pisaniu. To może z początku przypominać niewielki strumyk. Nieważne jest jak wiele, jak szybko i co napiszecie. Rada Cayce'a w tej kwestii przypomina rady wytrawnych pisarzy. Pisząc, nie oceniajcie tego, co piszecie. Ocenę zostawcie na

później. W rzeczywistości Cayce radzi, byście nie czytali waszego zapisu inspirowanego przez 30 dni. Jedynie dalej prowadźcie swoje sesje pisarskie. Dobra sesja to ta, podczas której piszecie swobodnie, a nie ta, gdy piszecie dobrze.

Zaczynając po raz pierwszy, nie martwcie się zbytni0 o odpowiednie przygotowanie do sesji. To tylko utrudu* —.~. rr^noczecie. Jednak gdy nabierzecie swobody, tno- - ——-..nrytlYwaWCZyO*'

Ponieważ pisanie inspirowane to w istocie rozwinięcie medytacji, można skorzystać z rad Cayce'a dotyczących przygotowań do medytacji. W dostrojeniu pomaga sztuka. Przekonałem się, że słuchanie muzyki, a nawet taniec pomagają dostroić się do ducha pisania inspirowanego.

Swobodnie wybierajcie swój ulubiony sposób przekazu słów. Niektórzy ludzie cenią sobie pisanie ołówkiem. Inni doceniają tradycje wiecznego pióra i atramentu. Ludzie, którzy często piszą na maszynie lub komputerze, wolą używać klawiatury.

Odpowiedzi od wyższej świadomości

Jedną z zasad przekazywania nauczanych przez Cayce^ było, że największym bodźcem do pobudzenia przepływu jest prawdziwa potrzeba człowieka. Medytacja bądź dostrojenie do ideału kształtują przepływ, który Pobudzi potrzeba i sposobność do wykorzystania przekazu. Szukanie odpowiedzi na to, czego naprawdę potrzebujemy, może być silnym impulsem do pobudzenia Pisania inspirowanego.

Cayce często przypominał nam biblijną obietnicę, że °trzymamy odpowiedź pytając i sięgając do swego wnętrza. Możemy się o tym przekonać dzięki pisaniu inspirowanemu, tak jak wcześniej podczas medytacji, 'edną z niezwykłych zalet pisania inspirowanego jest to, aby otrzymać odpowiedź od naszej wyższej świadomości, możemy posłużyć się odgrywaniem ról.

Dzieląc się swoim doświadczeniem Ron Carey radzi,

by najpierw wyobrazić sobie postać uosabiającą Boga, a wtedy zadać pytanie samemu sobie i pozwolić sobie odpowiedzieć tak, jak mógłby odpowiedzieć nam Bóg. W rytuale wywoływania snu przedstawionym w rozdziale 3. poszukujący odgrywał rolę postaci wyższej świadomości. Okazało się to pomocne w uzyskiwaniu przekazu. Możecie użyć podobnego scenariusza jako podstawy pisania inspirowanego.

Przede wszystkim wyobraźcie sobie jakąś osobę, któ-

ra jest uosobieniem waszego najwyższego ideału. Może nią być ktoś realny, kogo wysoce cenicie, postać religijna, fikcyjna lub ktoś kogo spotkaliście we śnie. Wówczas możecie zadać jej pytania. Dzięki pisaniu inspirowanemu otrzymacie odpowiedź wyższej świadomości.

Na przykład, ja sam wyobrażam sobie owego mądrego starca z mego snu. Wczuwam się w jego prostotę i współczucie. Wyobrażam sobie co to znaczy widzieć wszystko na wskroś. Zaczynam pisać jako ta postać. „Widzę sercem i czuję oczyma. Dotykam uszami i słucham rękoma".

Wtedy, jako ja zadaję pytanie: „Jak najlepiej mógłbym wytłumaczyć pojęcie pisania inspirowanego?" Zmieniam rolę i ponownie staję się starcem: „Czym to pisanie jest dla Ciebie? Jakie miałeś z nim doświadczenia? Jak się nim posługujesz? Jakie masz trudności? Mów szczerze, prosto od serca. Opowiedz im własne doświadczenia".

Tak brzmi moja odpowiedź.

' " — ~*—'irmar-ift W TZC-

l

czywistości opłaca się zadawać kolejne pytania. Prawdopodobnie otrzymana odpowiedź jest zbyt prosta np. „bądź sobą". Możecie zwrócić uwagę waszej wyższej świadomości, że to nie jest takie proste. Poproście o bardziej konkretną radę, wyduście ją ze świadomości. Walczcie z aniołem, a On wam pobłogosławi.

Słowo inspirowane i twórczość

W nauczaniu pisania inspirowanego najwięcej cenię sobie chwile, gdy widzę wyraz twarzy ludzi, kiedy zaczyna się przypływ natchnienia. Cieszę się, słysząc ich okrzyki zaskoczenia, wdzięczności i zachwytu. Trudno jest zacząć pisać, nie wiedząc, co się stanie i pozwalając na to. Później przyglądając się tekstowi ludzie odkrywają, że prawie połowa z tego, co napisali to nic nie znaczące bezsensy albo rzeczy dobrze znane. Lecz potem odkrywają tu i ówdzie istne perełki! Odnajdują wyrażenia prawdziwie nowe, śmiałe myśli, natchnione słowa mądrości i piękna.

Nie potrafię powiedzieć, ile razy słyszałem, jak ktoś mówi: „Do licha, nie wiedziałem, że jest we mnie coś takiego! Nigdy nie wierzyłem, że potrafię to napisać!" Czują, że wiedza pochodzi z ich wnętrza, dostrojenia, z ich stanu umysłu, ponieważ nie oderwali się od eksperymentu, byli przy tym, gdy napłynęła inspiracja. Mogą zastanawiać się co to znaczy dostroić się do

ideału i w jaki sposób słowa napływają z głębi umysłu? Odczuwają miłość, spokój, wyciszenie czy radość swojego ideału? Odczuwają to w ciele i umyśle, a to co piszą

odzwierciedla stan ich świadomości. To cudowne przeżycie. Pisanie inspirowane może być naprawdę głębokim doświadczeniem przekazywania.

Gdy podkreśli się sposób dostrajania własnych uczuć, a nie inspirowania czymś świętym lub mądrym, każdy może czerpać radość z pisania inspirowanego. Nawet ludzie, którzy niezbyt dobrze radzą sobie ze słowami. Nauczyciele pisania twórczego uczący ludzi niepiśmiennych lub opóźnionych kulturowo często korzystają ze sposobu przypominającego pisanie inspirowane. Uczą swoich uczniów, by koncentrowali się na własnych uczuciach i zachęcają ich do zabawy w słowa. Sugerują, by pozwolić słowom pojawiać się w umyśle w swobodnym ciągu, co pozwoli odnaleźć to jedno jedyne słowo, które wyrażając uczucia autora zadziwi jego samego.

To potwierdza nauki Cayce'a o prawdziwej wartości i sile słów — tworzeniu świadomości. Słowa uświadamiają nam świadomość istnienia. Cayce często przypominał nam biblijne wyrażenia odnoszące się do twórczej mocy słów Boga: „Na początku było Słowo!" Ta świadomość pojawia się także w starożytnych kulturach meksykańskich, w których jedynym sposobem, na dotknięcie przez człowieka nieskończoności, była droga „serca i kwiatów". Pojęciem tym nazywali Słowa pełne uczuć słowa natchnione. Wybrane słowa pozwalają na kontakt ze źródłem. Dostrajając się do źródła, czerpiąc z niego słowa, zyskuje się szansę na połączenie.

Wysoko cenię zarówno pisanie jak i przemawianie inspirowane. Przed wykładem wpierw przygotowuję notatki jako wstępne dostrojenie do tematu. Później medytuję nad wykładem, by dostroić się do ducha, w jakim chciałbym zwrócić się do słuchaczy. Kiedy rozpoczynam wykład, stwierdzam, że mówię wiele nie zaplanowanych rzeczy i że improwizuję. Przekonuję się często, że stoję obok, przysłuchując się swoim Słowom, wychwytując nowe idee. Czasem zdarza się, że po wykładzie ktoś podchodzi i dziękuje mi, że tak doskonale do niego przemówiłem, że to chciał usłyszeć. Jeśli tak się dzieje, to poruszyłem go wtedy, gdy improwizowałem, a nie kiedy wygłaszałem którąś z moich wcześniej przygotowanych uwag. Cayce wyjaśniłby to, przypominając, że moja

podświadomość pozostaje w kontakcie z podświadomościami słuchaczy. Wybierając ideał harmonizujący z potrzebami słuchaczy, nie wypowiadałem spontanicznych uwag na chybił trafił, lecz odbierałem telepatycznie te, które zgadzały się z ideałem nadświadomości.
Aby pisać lub przemawiać w sposób inspirowany, muszę zapomnieć o własnym pragnieniu wspaniałego osiągnięcia i po prostu cieszyć się przebiegiem procesu. Często pomaga mi w tym lekkie, żartobliwe nastawienie. Nie pozwalajcie, by waga celu wpłynęła na powagę stylu. Lekkość, radość życia pomogą zwyciężyć trudności. Zabawa i radość czerpana z przebiegu procesu pobudza i natchnienie, i twórczość.
Pisanie inspirowane jako sposób przekazywania uczy nas tego, czego chciał nas nauczyć Cayce. By przekazać coś ważnego dla siebie i innych, nie trzeba zapaść w głęboki trans ani być jasnowidzem. Cayce chciał, byśmy rozwijali naszą zdolność przekazywania przy zachowaniu świadomości tak daleko jak to tylko moż-

mości.

Rozdział 7
ARTYSTYCZNE PRZEKAZY TWÓRCZOŚCI

,J)zięki muzyce i sztuce jednostka może glębiej wyrazić swoje możliwości i uczucia, by pomagając innym odnaleźć siebie. Z przekazu takiej pomocy można czerpać większą radość życia".
Edgar Cayce, 1921-1

„Gdy przychodzi do mnie prawdziwa muzyka — muzyka sfer, która przewyższa nasze zrozumienie — jestem tylko jej przekazicielem i twórcą. Moją jedyną radością jest to, że ją otrzymałem i utrwalałem. Jestem niczym medium. Dla tych chwil wiośnie żyję".
John Lennem

Lubię grzebać w ziemi. Teraz pracuję w ogrodzie, ale kiedy byłem mały, tworzyłem miniaturowe miasta. Z kamieni i patyków budowałem małe domy otoczone wzgórzami i dolinami wyrzeźbionymi w ziemi. Z twarzą tuż Przy ziemi wyobrażałem sobie, że jestem bardzo mały 1 przechadzam się pośród miejsc, które stworzyłem. To tyły magiczne chwile.
A jednak łatwo zagubić magię tworzenia. Magia
t

znikła, gdy pewnego dnia spojrzałem na drogi i miasta dziecka z sąsiedztwa i porównałem jego zręczne dzieła z moimi prymitywnymi konstrukcjami. Przez to jedno spojrzenie, jedno porównanie, przekształciłem tworzenie aktu samorealizacji w akt rywalizacji o uznanie i pochwały. Doświadczenia w szkole jedynie potwierdziły to błędne wyobrażenie.

Wiele lat później podczas drzemki pojawił się w moim śnie dawny kolega z college'u, który powiedział: „Zatraciłeś swoją twórczość porównując ją z innymi". Ów kolega stał się nagradzanym artystą, jego prace znalazły się w kolekcjach całego świata. W college'u zazdrościłem mu jego talentu, widocznego we wszystkim, za co się zabrał. Był to ten sam człowiek, który wprowadził mnie w interpretację snów, duchowe podłoże sztuk pięknych i pracę Edgara Cayce'a. Ten sen sprawił, że długo i usilnie zastanawiałem się nad swoim podejściem do twórczości. Rozpocząłem długą podróż, by odzyskać moje dziedzictwo.

Od tamtej pory przekonałem się, że w swoim zrozumieniu twórczości nie byłem wyjątkiem. Większość ludzi ocenia swą twórczość porównując się do ludzi utalentowanych, którzy ciężko pracują nad swoim darem. Porównując dochodzą do wniosku, że sami nie są zbyt twórczy. Dla wielu z nas twórczość oznacza zdolność wytwarzania czegoś, co się sprzeda lub zdobędzie poklask, nie zaś akt samowyrażania.

Cayce mówił o twórczości i sztukach pięknych jako przekazach. Chociaż w dzisiejszych czasach szczytem możliwości może jawić się przekazywanie w transie Cayce powiada, że to sztuki piękne umożliwiają najpełniejszy przekaz prawd duchowych. Nasza twórczość jest jednocześnie potężnym i sprawiającym radość sposobem zbadania i rozwinięcia zdolności przekazywania naszej wyższej świadomości.

Duch twórczości w sztuce

Artyści wszelkiego rodzaju, czy to kompozytorzy, malarze, rzeźbiarze, poeci, tancerze, dramatopisarze, komediopisarze, czy mistrzowie kuchni doceniają i pozostają wierni natchnieniu. Chociaż ciężko pracują, by zrealizować to natchnienie w życiu, wszyscy doceniają przebłyski intuicji — spontaniczny przypływ wyobraźni

— gdy odbierają i przekazują dalej to, co tworzą.
Ich wyznania nikogo nie zaskoczą. Chętnie przyznajemy, że artyści miewają natchnienia. Przyjmujemy, że artyści są bardziej twórczy niż my sami, że mają jakieś specjalne tajemne powiązania z procesem tworzenia i przekazywania. A jednak tajemnica tworzenia artystów tkwi w każdym z nas.
Przez jedną chwilę wyobraźcie sobie, że jesteście nasionkiem kwiatów pogrzebanym w ziemi. Stopniowo otwieracie się i wypuszczacie kiełki ponad ziemię do światła słonecznego. Wyobraźcie sobie jakie to uczucie, f gdy komórki mnożą się i kształtują waszą postać, byście stali się dojrzałą rośliną. Wytwarzacie pączek, a on otwiera się i staje się pięknym kwiatem. Wyobraźcie sobie, jak przez korzenie pobieracie wodę i środki odżywcze z gleby, przetwarzacie energię światła słonecz-

nego. Jako kwitnąca roślina przekazujecie energię słońca, ziemi i powietrza, by pięknym kwiatem cieszyć oczy wszystkich. Cóż to za wspaniałe, twórcze działanie!
Czy roślina wie, w jaki sposób stać się tak wspaniałym przekazem tworzenia? Roślina jest po prostu sobą, w ten sposób wyraża się jej natura. Nie musi wiedzieć, jak rosnąć, jak współdziałać ze światłem słońca. To naturalne, a mimo to nie mniej twórcze.
Czy my, ludzie, jesteśmy mniej obdarowani od roślin? Czy to możliwe, że pobłogosławiono nas w mniejszym stopniu niż rośliny i zwierzęta? Czy to możliwe, byśmy byli mniej twórczy niż one, nie potrafili wyrazić piękna naszej natury?
Przypomnijmy sobie punkt widzenia Cayce'a na twórczość, który omówiliśmy w rozdziale 4. Bóg jest najwyższym stwórcą. Jako dusze stanowimy miniaturowe kopie Boga. Podobnie jak Bóg przekazujemy energię odwzorowaną w umyśle, by stworzyć naszą formę fizyczną. Wzory naszych myśli kierują naszymi działaniami i doświadczeniami życiowymi. Już w ten sposób jesteśmy przekazicielami twórczej energii. Wyzwaniem dla nas wydaje się zaakceptowanie tego daru i rozwijanie go.
Co robimy źle? Cóż, łatwo koncentrujemy się na rezultacie końcowym — czy to co robimy przyniesie nam pieniądze lub chwałę. Zbyt często kwestią priorytetową stają się korzyści materialne. O wiele rzadziej koncentrujemy się na duchu, w którym coś robimy.
Powróćcie myślą do roślin. W jakim duchu kwitnie roślina? Czy ogląda się na inne rośliny i zastanawia,

dlaczego jest od nich gorsza? Nie, oczywiście, że nie-

A jednak my mamy skłonność, by spoglądać na innych ludzi i twory ich rąk, i czynić porównania. Kiedy porównujemy się z innymi, pomniejszamy naszą wartość i tracimy z oczu naszą twórczość.

Twórczość rozwija się wraz z miłością własną i wiarą w siebie. Wymaga od nas chęci wyrażenia siebie. Kompozytor i pianista New Agę, George Winston zauważył kiedyś: „Sztuka to sposób w jaki wyrażamy naszego ducha w świecie materialnym". Gdy naszym ideałem jest wyrażenie duszy czy to przez sztukę, czy w życiu codziennym, zbliżamy się do prawdziwego celu i istoty tworzenia i przekazywania. Diego Rivera, sławny malarz ścienny i twórca meksykańskich fresków powiedział: „Artysta jest najbardziej ludzki ze wszystkich ludzi... Jeśli artysta nie potrafi czuć wszystkiego, co czuje ludzkość, jeśli nie jest zdolny do miłości, w której zapomina o sobie... wówczas nie jest wielkim artystą. Wielki artysta kocha swoich bliźnich, tworzy, by przyczynić się do harmonii pomiędzy ludźmi a ziemią, pomiędzy wszystkimi ludźmi".

Świątynia piękna

Cayce przekazał kilka diagnoz psychicznych, sięgających okresu egipskiego sprzed około 10500 lat p.n.e., niezwykle ważnych w zrozumieniu jego zapatrywania na sztukę jako przekaz twórczości. Odczyty te mówiły o świątyni Piękna i Świątyni Poświęcenia. Dziś porównalibyśmy je do połączenia szpitala, kościoła, szkoły teatru. Miały dwojakie zadanie, leczyć ludzi i wprowa-

dzać ich w misteria, podnosząc ich świadomość dzięki sztuce. Od świątyń tych zależała ciągłość kulturowa, jako że uczyły ludzi opanowania swych talentów w służbie innym. W tym czasie często korzystano ze sztuki jako holistycznego sposobu nauczania i kształtowania ludzi.

Przygotowania w Świątyni Piękna zaczynały się od medytacji i kąpieli. Później artysta, który miał talent łączenia zapachów przygotowywał unikalne mieszanki olejków zapachowych, podnoszące świadomość. Cayce uważał, że ze wszystkich doznań zmysłowych zapach najsilniej oddziałuje na ciało człowieka. Artysta, którego dar polegał na dobieraniu barw i wzorów, ubierał nowicjusza w szaty i ozdoby, uświadamiając mu świętość ciała.

Architekci projektowali wnętrze świątyni tak, by po-

budzało świadomość duszy. Dekoratorzy ozdabiali świątynie, używając barw i symboli pobudzających świadomość uczuć człowieka. Miały nie tyle wywoływać nastrój, co kształtować emocje i uczucia, dzięki którym dusza przybiera ziemskie kształty.
Kiedy poddający się inicjacji wchodził do świątyni, muzycy zaczynali grać muzykę, której wibracje pobudzały ciało i świadomość. Będąc dobrymi psychologami, potrafili dostroić muzykę do osobowości człowieka, wyciszyć niewłaściwe emocje i podnieść jego świadomość. Inni oddziaływali na jego uczucia barwnymi światłami. Jeszcze inni pomagali mu zjednoczyć się z muzyką, tańcząc, intonując i śpiewając.
— -- ~ł„,;»r^7ał w tvch odczytach, że dzięki śpiewofli

i tańcom zharmonizowanym z odpowiednią muzyką, świadomość ciała w świecie materii może ulec zmianie, zmierzając do punktu, gdy wyczuwa się wszystkie wibracje. Ciało zdaje się stworzone ze światła i barwy.
W ten sposób wprowadzano nowicjusza w misterium tworzenia. Dzięki temu uczył się, że energia jest podstawą rzeczywistości, uczył się także jak ją odwzorować.
Opis Cayce'a brzmi niemal jak science-fiction. Mimo to sam Cayce zapewniał, że nie ma potężniejszego sposobu na odkrycie prawd duchowych, aniżeli sztuki piękne. Niektórzy z was zapewne intuicyjnie wyczuwają prawdę tej idei. Jeśli tak, docenicie współdziałanie różnych artystów na wszystkich poziomach świadomości człowieka.
W dzisiejszym świecie terapii artystycznej nie występuje podobny stopień integracji sztuki jak w opisie Świątyni Piękna, przekazanym przez Cayce'a. Jednak rozumie się i bada leczniczy wpływ różnych form sztuki. Na przykład, Janet Lapp z Uniwersytetu Kalifornijskiego potwierdziła fakt, że słuchanie muzyki może przynieść ulgę w migrenowych bólach głowy. Gary Schwartz z Uniwersytetu Yale stwierdził, że zapach aromatycznych jabłek może obniżyć ciśnienie krwi, a zapach brzoskwiń zmiejszyć ból.
Najwyraźniej sztuka potrafi oddziaływać na świadomość. Może nas inspirować, pobudzać nasze emocje bądź wyższe uczucia. Cayce sugerował, by jednocześnie doskonalić naszą zdolność oceniania dzieł mistrzów
1 samemu uczyć się wypowiadać twórczo w sztuce. Ustalając związek między tworzeniem i ideałami może-

my korzystać z obu tych metod, oceny i własnej twórczości, by rozwinąć naszą zdolność przekazywania wyższej świadomości.

Ideały, sztuka i twórczość

Zdumiewa nas geniusz malarski van Gogha. To, że odciął sobie ucho wydaje się szaleństwem. Ale wówczas przypominamy sobie o bliskim pokrewieństwie geniuszu i szaleństwa, w pewien sposób potwierdzonym przez badania. Ci, którzy mają wewnętrznego geniusza, którzy słuchają głosów natchnienia, mogą czasem wydać się szaleńcami.

Lecz to nieprawda, że odrobina szaleństwa pomaga w tworzeniu. Zaburzenia umysłowe kolidują z twórczością, a nie jej pomagają. Ktoś, kto nauczy się pracować w sposób konstruktywny z siłami twórczymi, stanie się większym artystą niż ten, który podda się ich woli.

Powiązanie między twórczością a szaleństwem dostarcza nam kolejnej lekcji o procesie przekazywania. Cayce uważając sztuki za największy przekaz prawd duchowych, jednocześnie ostrzega, że żaden inny przekaz nie jest w stanie wpłynąć tak destruktywnie. Coś co posiada siłę, by rozwinąć naszą świadomość, posiada i moc jej zniszczenia. Oto kolejny przykład „dobrych" i „złych" skutków działania podświadomości.

Cayce powiada, że zależy to od tego, co pobudzają sztuki w tych, co je tworzą i w tych, co je odbierają- Pewne rodzaje muzyki mogą podnieść nasze emocje do najwyższego poziomu, dotykającego sfer nadświadorflo-

ści. Jak może na nas oddziaływać muzyka uświadamiają nam śpiewy chóralne „Alleluja" z „Mesjasza" Handla. Jednakże inne rodzaje muzyki mogą pobudzić zupełnie inne uczucia, wzmóc nasz gniew itp. Nie myśląc o tym co robimy, wystukujemy nogą rytm muzyki i nie myśląc, możemy ruszyć na wojnę do rytmu patriotycznych marszów. W obecnych czasach staliśmy się bardziej wyczuleni na punkcie muzyki, przeżyliśmy też wiele dyskusji nad tym, jakich rodzajów muzyki powinno się słuchać.

Gdyby Cayce żył w naszych czasach, jestem pewien, że w swoich odczytach wypowiedziałby się na temat telewizji i kina, bez wątpienia zająłby stanowisko w sporze dotyczącym przekazywania seksu i przemocy. Badając dopływ tych dwóch oddziaływań na system hormonalny człowieka (czemu przyjrzeliśmy się na przykładzie jego poglądów na medytację i Księgę Objawienia) Cayce stwierdził, że odbieranie przekazu w strachu

lub gniewie, gdy podnosi się poziom adrenaliny, jest o wiele bardziej ryzykowne dla człowieka aniżeli przy pobudzaniu ośrodków hormonalnych seksu. Chociaż możemy zaryzykować w naszej twórczości i powiązaniu ze sztuką wpływ fascynacji seksualnych, znacznie niebezpieczniej sze byłoby pobudzenie naszych lęków i agresji. Taka stymulacja znacznie szybciej niż seks prowokuje zaburzenia umysłowe i stany obsesji.
W jednym niezwykle interesującym eksperymencie "°tyczącym skutków oddziaływania sztuki filmowej, Psycholog z Harvardu, David McClelland badał wpływ dwóch filmów o okrucieństwach hitlerowskich obozów

ł. l V
koncentracyjnych. Okazało się, że osłabiły system immunologiczny widzów, pozostawiając ich bardziej podatnych na choroby. Ideały wyrażone w filmach oddziałują na nasze ciała ledwo uchwytnie, lecz głęboko.
Jak w przypadku każdego rodzaju przekazu, Cayce zwróciłby naszą uwagę na ideały. Gdy chodzi o kwestię wpływu sztuki, nie zastanawia się jedynie nad prostym wyborem tej czy innej wartości. Kiedy otwieramy się na przekaz oddziaływania twórczego, ideały służą nam także jako bezpieczne schronienie.
Homer doceniał stabilizujący wpływ ideałów, które pomagając nam czerpać natchnienie od bogów, jednocześnie nie wystawiając nas na niebezpieczeństwo z ich strony. W Odysei sławna podróż zawiodła bohatera w pobliże wysp Syren — pięknych kobiet, które czarującymi pieśniami zwabiły żeglarzy, skazując ich na śmierć na przybrzeżnych skałach. Odyseusz pragnął usłyszeć ich muzykę, ale nie mógł ryzykować bezpieczeństwa swego statku i załogi. Sprzyjająca mu bogini podpowiedziała, by zatkał uszy swoich ludzi woskiem, by nie mogli w ten sposób usłyszeć czarownej muzyki. Kazał swoim ludziom, by przywiązali go do masztu, a gdyby później żądał uwolnienia, mieli przywiązać go jeszcze mocniej. Gdy statek przepływał obok wyspy, Odyseusz poznał moc Syren. Słodkie głosy ich pieśni ofiarowały mu całą wiedzę Świata i dar jasnowidzenia. Było to tak kuszące, że chciał rzucić się w wodę i popłynąć do brzegu. Ocaliło go od zguby tylko to, że był przywiązany do masztu. Mógł wysłuchać czarownych pieśni Syren, nie płacąc za to swoim życiem.
W postępowaniu Odyseusza widać zbieżność z prze-

myśleniami Cayce'a na temat idei. Żeglarze uosabialiby niższe części naszej świadomości bądź obszar podświadomości. Otwierając się na przekaz potężnych sił — choćby takich jak energia tworzenia — nie powinniśmy dopuścić, by zetknęły się z nimi niższe części naszej świadomości. Sam Odyseusz, uosabiający pragnienie podniesienia wyższych aspektów osobowości, nadświadomości czy wyższej świadomości, by uniknąć nieszczęścia musiał związać się z ideałem. Maszt statku, mocne oparcie ideału, działał niczym punkt centralny, w którym skupiają się siły wiatru i ducha poruszające statkiem.

Podobnie jak Odyseusz, który poddał się przekazowi ducha, będąc mocno przywiązanym do masztu, tak i my, postępując w imię zasad „Miłujcie się i czyńcie to co czynicie", przede wszystkim musimy upewnić się, że posiadamy mocne oparcie w miłości.

Duchowa ocena sztuki

Cayce radził, byśmy poświęcili nieco mniej czasu na ocenianie wielkich dzieł sztuki. W wieku technologii dostęp do świata sztuki jest wszechstronny, dzięki niezbyt drogim reprodukcjom, tanim książkom, filmom, kasetom muzycznym, telewizji i wideo. Możemy korzystać z perspektywy artysty we własnym postrzeganiu świata.

Przyjrzyjcie się słonecznikom namalowanym przez Gogha. Teraz dostrzeżecie jego lśniące barwy

w prawdziwych kwiatach. Dostrzeżecie w nich coś nowego. Wczuwajcie się w nastrój baletu pokazywanego w telewizji, przyjrzyjcie się tancerzom, którzy długo ćwiczyli swe ciała, by z takim wdziękiem poruszać się do taktu muzyki. Przyglądając się im, połączcie się z nimi empatycznie, jak gdyby to wasze ciała poruszały się z taką swobodą, odczujcie uniesienie, lot w górę i radość rodzące się w duszy. W wyobraźni możemy odtańczyć wszystko. Takie ćwiczenia w połączeniu empatycznym pomagają nam otworzyć się na siły ducha kryjące się we wnętrzu.

Przede wszystkim Cayce zalecał nam słuchanie muzyki. Stwierdza, że każdy rodzaj muzyki może pomóc nam zbudować most nad przepaścią pomiędzy nastrojami, by zmieniać je w potrzebie, gdy chcemy się odprężyć bądź zebrać w sobie i wziąć do pracy.

Opisując Świątynię Piękna mówiłem, w jaki sposób wykorzystywano muzykę do wyciszania niepożądanych emocji i podnoszenia ich na wyższy poziom umysłu. Jak

mówiły słowa tych pieśni: „Ilekroć czuję strach, nucę wesołą melodię". Cayce stwierdza, że możemy wykorzystywać muzykę, by zmienić swoje uczucia. Na przykład, Pir Yilyat Inayat Khan, przeor Zakonu Suf i w Ameryce wyznał w wywiadzie, że swój nieutulony żal po nagłej śmierci swojej żony ukoił słuchając przez kilka nocy „Requiem" Brahmsa. Powiedział, że muzyka pochłonęła jego żal i przywróciła mu chęć do życia. Jestem pewien, że i wy zupełnie spontanicznie słuchacie tego, a nie innego rodzaju muzyki, gdy pozostajecie pod wpływem silnych emocji. Słuchanie odpowiedniej muzy'

ki nie tylko pomaga wyraźniej zrozumieć własne uczucia, ale także pomoże uporać się z nimi i zmienić nastrój. Założenia muzyki New Agę, która szybko stała się popularnym gatunkiem, nie są niczym nowym. Wielu kompozytorów klasyki również zajmowało się oddziaływaniem na świadomość słuchaczy. Helen Bonny i Louis Savary w swojej książce Musie and Your Mind pokazują, że słuchanie muzyki jest naturalnym sposobem osiągnięcia odmiennego stanu świadomości. Przekonałem się, że słuchanie muzyki połączone z relaksacją to cudowny sposób, by otworzyć przekaz natchnienia i wizji.
Takie wykorzystanie muzyki przedstawia jeszcze jeden sposób, w jaki dobra sztuka może służyć rozwijaniu naszych zdolności przekazywania. Formułowanie ideałów jedynie w postaci słów jako działanie abstrakcyjne może nie wystarczyć do otwarcia przekazu. W dostrojeniu pomoże nam odpowiednia sztuka i muzyka wyrażająca ducha naszego ideału. Sztuka może stać się masztem Odyseusza. Słuchając dobrej muzyki, której ufamy, możemy pozwolić naszej wyobraźni płynąć swobodnie, wiedząc, że poprowadzi ją coś wartościowego. Medytując nad dziełem sztuki także możemy pozwolić naszemu umysłowi na swobodne błądzenie, wiedząc, że prowadzi go nasz ideał.

Natura jako mistrz - nauczyciel twórczości

Większość artystów ufa naturze jako swemu mist-
""Zowi. Z połączenia kształtów i barw czerpią nieustanne ^tchnienie. Cayce zauważył kiedyś, że nikt nie jest na

tyle mądry, by nie mógł nauczyć się czegoś od natury. Mówiąc o intuicji, radził, by spędzać czas w otoczeniu

przyrody, aby zyskać świadomość prawdziwej jedności świata. O naturze jako mistrzu — nauczycielu mówił także w nawiązaniu do przekazu twórczości prawa człowieka.

Wsłuchajcie się w dźwięki natury. Cayce twierdzi, że potrafiąc się do nich dostroić, zbliżymy się do muzyki sfer, niebiańskiej muzyki aniołów.

By wzmocnić siłę tego doświadczenia, Cayce radzi, by własnym głosem naśladować dźwięki, które słyszycie w naturze. Przekonałem się, że prowadzi to do interesujących przeżyć. Będąc na łonie natury, słuchając fali uderzającej o brzeg czy wiatru szumiącego wśród drzew, naśladujcie te dźwięki tak, by wasz głos zlał się z nimi w jedno. W ten sposób dostroicie się do wibracji natury. Do korzyści płynących z kontaktu z naturą i przedstawionej przed chwilą metody dostrojenia powrócimy w rozdziale 13. w którym zajmiemy się siłami twórczymi z punktu widzenia zdrowia.

Ważnym jest, byście pamiętali, że natura jest wszędzie. Chociaż to wspaniale, gdy możemy wyjechać z miasta, nie myślcie, że tylko tam, na pustkowiu istnieje natura. Każda postać natury mówi nam coś o naszej duszy. Możemy dowiedzieć się czegoś o przekazywaniu z każdej postaci natury, której się przyjrzymy.

Dostrzegam chwast wyrastający ze szczeliny w cemencie. Pokazuje mi siłę i wytrwałość natury. Przypomio* mi, że chociaż zazwyczaj nie potrafię uciec od potrzeby układania sobie życia, pozostało we mnie coś, co chce

żyć swobodniej, bardziej spontanicznie. Tak jak chwasty, czasem moja twórczość także przebije się i wyrośnie pośród zaplanowanych działań. Chwast mówi nam coś innego. Możemy tworzyć każdego dnia naszego życia.

Widzę ptaka w powietrzu. W wyobraźni dołączam do niego i lecę obok. Czego uczy mnie ów ptak o przekazywaniu twórczości? Szybując razem z nim w powietrzu uczę się, że dzielenie czyjegoś uczucia, poddania się jakiemuś działaniu i jego energii to także część przekazywania.

Wreszcie spoglądam na małą mrówkę dźwigającą okruch chleba czterokrotnie większy od niej samej. Wiem już, że przekaz twórczości nie jest kwestią natchnienia, ale także postrzegania. Często potrzeba takiej wytrwałości i woli, by dokonywać nie kończących się wysiłków, by osiągnąć cele o tyle przekraczające moje możliwości.

Sztuka w duchu zabawy

Cayce podkreślał wagę tego byśmy wszyscy znaleźli własny sposób na aktywny udział w sztuce, zwłaszcza w muzyce. Sugerował, że wyrażenie się w muzyce przyniesie korzyść każdemu z nas. Muzyka jest tą sztuką, którą potrafimy wyrazić zawsze.

Łatwo cieszyć się muzyką, toteż Cayce uważał, że Qawet nauczenie się grania na kawałku papieru owiniętym wokół grzebienia ma swoją wartość. Czy pamiętacie 1 waszego dzieciństwa takie granie na podobnych, robionych w domu zabawkach?

Musimy przypomnieć sobie z własnego doświadczenia, jak cieszy tworzenie własnej muzyki. Staliśmy się bardzo nieśmiali, jeśli chodzi o ten rodzaj wyrazu, ale tworzenie muzyki jest niezwykle łatwym sposobem, by odzyskać niektóre z zagubionych przekazów wyrażenia twórczego. Cudownym przeżyciem przekazu twórczego jest śpiew pod prysznicem bądź podczas jazdy do pracy. Możecie śpiewać melodie płynące z radia. Jeszcze lepiej, gdy stworzycie własne melodie i dźwięki wyrażające wasze uczucia. Cayce twierdził, że znakomitym sposobem śpiewania jest użycie prostych sylab typu „la de la". Pozwólcie sobie na to! Zabawa dźwiękami, gdy podejdziecie do tego na wesoło, to cudowny sposób by odzyskać ducha dziecięcej niewinności.

Ważne jest również przekonanie się o skali dźwięku waszego głosu. Cayce stwierdził, że nasz głos to najwyższa wibracja, jaką może osiągnąć ciało człowieka! Nic dziwnego, że w muzyce wszystkich religii najbardziej oddziaływają na nas śpiewy chóralne. Jaki dźwięk najbardziej odpowiada wibracjom waszego ideału? Usłyszcie go! Głośniej i z większym uczuciem — nie powstrzymujcie się!

Cayce radzi także powtarzanie dźwięków monotonnych typu „Om" (Achch... Ochch... Mmm...), by odczuć wibracje w ciele i w umyśle. Wypróbujcie wiele sposobów, wiele tonacji, by znaleźć tę, przy której wasze ciało rozbrzmiewa ową wibracją. Gdy odsuniecie na bok samoświadomość, możecie przekazać głosem zadziwiająco wiele waszej wyższej świadomości. Czeka was zdumiewające przeżycie.

Cayce zachęcał do mruczenia sobie po cichu, tylko

dla siebie, dla nikogo innego. Tak jak krasnoludki z „Królewny Śnieżki" radziły „gwiżdżcie podczas pracy", tak Cayce radzi, by cicho mruczeć podczas waszych codziennych zajęć i w ten sposób pobudzić świadomość niewidzialnych sił, które by nam pomogły i poprowadziły. Ciche mruczenie tworzy też dobry nastrój i pomaga w pracy.

Ciche mruczando może być również formą modlitwy, źródłem pociechy lub wyrażeniem miłości. Jeśli poćwiczycie je wystarczająco długo, przekonacie się, że przekazujecie melodie, których dotąd nie słyszeliście. Łatwiej będzie wam wyrazić się w spontanicznej improwizacji, a nawet przekazać siły twórcze w bardziej materialny sposób.

Innym muzycznym wyrażeniem przekazu, gdy jesteście sami, jest taniec. Wytańczenie własnych uczuć przy akompaniamencie muzyki było jedną z metod zmieniania ludzkich emocji wykorzystywanych w Świątyni Piękna. Pozbywając się w tańcu wszystkiego, co nas gnębi, zyskujemy wiedzę o tych wartościach, do których tęsknimy i których pragniemy w danej chwili w naszym życiu. Tworząc taniec wyrażajcie odczucia waszej wyższej świadomości. W ten sposób możemy przeżyć coś bardzo wzbogacającego, co pomoże wyższej świadomości wyrazić się w formie materialnej.

Na swoich warsztatach twórczych często zachęcam ludzi, by wyobrazili sobie w formie symboli problemy Pojawiające się w ich snach i stany wyższej świadomości, > proszę, by przedstawili je za pomocą „piosenki" i „tan-

ca". Wyrażając wyobrażenie ze snu w dźwiękach i ruchu, zaczynamy przekazywać energię tego wyobrażenia bądź informację, którą nam niesie. Ten sposób podejścia jako żywo przypomina podejście Indian amerykańskich i innych ludów tubylczych. Jest to również starożytna forma przekazywania.

Znaki twórczego życia

Cayce umożliwił nam przeżycie kolejnego aspektu Świątyni Piękna — pobudzającej mocy symboli. Twierdził, że sami dla siebie tworzymy to, co nazwał znakiem życia. To jakby bardzo osobisty obraz przedstawiający różne symbole związane z waszym ideałem, waszym odczuciem wyższej świadomości i celem życia waszej duszy.

Możecie ułożyć znak życia, wysyłając go lub tworząc kolaż ze zdjęć wycinanych z magazynów i innych źródeł.

Kolaż może okazać się bardzo efektywnym sposobem tworzenia, odpowiadającym tym, którzy nie potrafią rysować. W obu przypadkach najważniejszą częścią tworzenia znaku życia jest dobór symboli i zaprojektowanie układu. Wymaga to znajomości waszego ideału, która pozwoli wyrazić go w obrazach.
Na początku spytajcie samych siebie: „Co jest moim najwyższym ideałem?" Jeżeli jest nim miłość, to jakie jej wyobrażenia i symbole przychodzą wam na myśl? Może np. matka z dzieckiem lub słońce wschodzące nad
----- T„ii; macie kłopoty z myśleniem w formie wyob-
: "IKurrw

sztuki, by znaleźć obrazy przypominające wam odczucia związane z waszym ideałem.
Możecie także zapytać: „Jakie są najważniejsze cechy mojej wyższej świadomości? Co uważam za cel swego życia? Jakie talenty posiadam?" Zastanówcie się, jakie wyobrażenia bądź symbole najpełniej odpowiadają na te pytania?
Wspaniałym źródłem symboli dla waszego znaku życia są sny. Wybierzcie ze snów te wyobrażenia, które mają dla was specjalne znaczenie, a także takie, które wiążą się z wyżej wymienionymi pytaniami, a zatem wyobrażenia waszej wyższej świadomości związane z waszym ideałem bądź symbole waszych określonych zdolności: podziwianych przez was cech.
Następny krok to rozmieszczenie tych symboli w jakimś układzie. Umieszczenie ich w kole sugeruje, że wszystkie wyobrażenia są aspektami całości. Może to być również owal, kwadrat lub prostokąt, a nawet krzyż bądź inna forma ułożenia. Przy rozmieszczeniu symboli wewnątrz układu pamiętajmy o znaczeniu umiejscowienia ich wyżej lub niżej, w środku, z prawej czy lewej strony. Na przykład, często myślimy o duszy jako o podróży w głąb. Lewa strona mówi o tym skąd przyszliśmy i co ze sobą przynosimy. Prawa strona może oznaczać to, do czego dążymy. Środek to cel naszego życia. Góra to ideały, wartości bądź przewodząca nam mądr°ść. Dół to często czysta energia, naturalne zasoby, 1 których czerpiemy by się rozwinąć lub stworzyć sobie °Parcie. Wybierzcie układ, który najbardziej wam od| Powiada. Przestawiajcie wasze symbole tak długo, dob Póki nie uzyskacie najbardziej zadowalającego obrazu.

Rysunek 13
Znak Życia stworzony z symboli snów

Jeśli chodzi o znak życia najważniejsze jest to, w jaki sposób działa on na was, a nie na innych ludzi. Nie ma wywierać wrażenia na innych, tylko na was i tylko was pobudzać, wywołać w swoich stwórcach poczucie wyższego celu, wyższej świadomości. Służy temu, by przypominać wam w ciągu dnia o wyższej świadomości. Jest niczym reklama waszego życia duchowego. W połączeniu z muzyką pobudza wasz ideał, wspaniale pomaga w dostrojeniu jako przygotowanie do przekazu w pisaniu inspirowanym i innych formach przekazywania.

Znak życia to wyrażenie waszego rozwoju duchowego. Nie sugerujcie się tym, który istnieje. Pracujcie nad nim dalej, zmieniajcie go, a nawet stwórzcie zupełnie nowy. Znak życia odzwierciedla rozwój świadomości waszej wyższej świadomości.

Twórczość i przekazywanie

Teresa Amabile, psycholog z Uniwersytetu Brandeis, stawiała studentom zadanie napisania wiersza, by zbadać wpływ nastawienia piszącego na twórczość. Jedną z grup studentów prosiła przed rozpoczęciem pracy, by ^obrazili sobie radość bawienia się brzmieniem słów 1 satysfakcją z jasnego wyrażania swoich myśli. Studentów z drugiej grupy poprosiła, by wyobrazili sobie uczucie, gdy ktoś nagradza nas za dobrą pracę i podziwia nas jako twórców. Po tym krótkim ćwiczeniu źni studenci mieli kilka minut, by skomponować wiersz. Dr Amabile zebrała wszystkie utwory 1 oddała je do oceny poetom, by oszacowali ich wartość

twórczą. Oceny wykazały, że studenci, którzy zaczynali od wyobrażania sobie radości pisania, napisali o wiele lepsze wiersze aniżeli ci, którzy wyobrażali sobie radość z otrzymania nagrody. Najwyraźniej studenci kierowani wewnętrzną radością czerpaną z samego aktu pisania okazali się bardziej otwarci na przekaz twórczości niż ci, którymi kierował czynnik wewnętrzny, uznanie dla ich dzieła.

Ten eksperyment potwierdza to, co teoretycy twórczości i mistrzowie wiedzieli od pewnego czasu. Koncentracja na rezultacie końcowym, na jego przyszłej ocenie

hamuje twórczość, która rozkwita w chwili, gdy pochłonięci pracą zapominacie o sobie. Cayce radził coś podobnego, ucząc jak rozwijać zdolności przekazywania. Nie rozwijajcie jej, by zdobyć coś, co zyska podziw, lecz w duchu miłości do samego aktu wyrażania waszych ideałów.
Tego samego nauczyło mnie malowanie akwarelami. Próby namalowania „pięknych obrazków" nie powiodły się. Gdy starałem się okiełznać akwarele, by wyrazić to co miałem na myśli, zazwyczaj kończyło się na zamazanym chaosie. Kiedy jednak zignorowałem własne oczekiwania i żądania i zacząłem uczyć się, jak współpracować z farbami, odkrywając, w jaki sposób rozrabiać je wodą i rozkładać na aksamitnej powierzchni papieru, i jak różne barwy współgrają ze sobą, akwarele same stały się moim partnerem, pomagając w tworzeniu zadziwiających efektów. W dodatku, jak wyjaśniłem to w Getting Help From Your Dreams pomogły mi moje sny, pokazując mi niespodziewane sposoby na twórcze

współdziałanie z akwarelami i zyskanie jeszcze wspanialszych doświadczeń. Po roku malowałem akwarelami doskonale w swoim własnym niepowtarzalnym stylu, nie czując potrzeby czy pragnienia, by porównywać się z innymi.
Tworzenie sztuki wiąże się z zestrojeniem z materiałami, z którymi pracujemy, by stać się jednym z farbą, dźwiękami, naturą. Pozwalając sobie na improwizację, czy to rysując coś machinalnie, czy mrucząc sobie przychodzące nam do głowy melodie, otwieramy przekaz twórczości. By być twórczymi, musimy zapomnieć o naszych oczekiwaniach, o sobie i pozwolić, by coś po prostu się działo. Tworzymy działając, a nie siedząc bezczynnie w oczekiwaniu na natchnienie.
Natchnienie odnosi się jednocześnie do źródła rozumu i twórczości. Cayce twierdził, że możliwości duchowe i twórcze są w istocie jednym i tym samym. Pobudzają, a jednocześnie zawdzięczają swoje istnienie naturze, nadświadomości i twórczości duszy. Dostrajając się do ideałów wyższej świadomości, otwieramy przekaz nie tylko wiedzy i mądrości, ale także natchnienia i twórczości.
Tworzenie i wyrażanie siebie są bardzo ważne w rozwijaniu świadomości zdolności przekazywania. Działa°ie inspirowane nie wymaga większego wysiłku niż działanie z nawyku. Każdy może wyrazić się w sposób spontaniczny. Jednak działania odruchowe nie wymagaJ^ udziału świadomości, bez którego nie może się obejść

działanie inspirowane. Zatem możecie pozwolić sobie na ^Pontaniczność, by być sobą, poddać się temu, co pod-

suwa wam dusza. Udział świadomości pozwala dokonywać wyborów, podczas gdy nawyki nie dają nam tej możliwości i prowadzą nas według utartych schematów. Istotnym czynnikiem twórczości jest właśnie łamanie schematów.

To nie kwestia braku czasu, lecz świadomości. Wszystko co robimy w ciągu dnia, możemy zrobić w rozmaity sposób, rozmaicie się do tego odnosząc. Nie można lekceważyć choćby najmniejszego zadania. Kto wie, co się stanie, gdy wykonując je, zanucicie sobie po cichu? Praca może stać się zabawą, czymś, co stanie się rozrywką. Pojęcie „rozrywka" mówi o odpoczynku, odnowieniu sił, zabawie i tworzeniu. Zazwyczaj zbyt poważnie podchodzimy do swego zadania, a twórcza zabawa może nauczyć nas podstawowej wartości — czerpania radości z przekazywania, wyrażania na swój niepowtarzalny sposób obecności wyższej świadomości.

Rozdział 8
WIZJONERSKI PRZEKAZ WYOBRAŹNI

Wizualizując pragnienie jednostka może je realizować, działając w sposób wskazany przez owo pragnienie".

Edgar Cayce, 311-6

„Wielka wyobraźnia, nazywana tylko wyobraźnią, choć jest intuicją — pobudza niezwykle aktywne sily jednostki".

Edgar Cayce, 1744-1

„Istota często widzi i słyszy to, co inni nie dostrzegają. Nie starajcie się bagatelizować lub odwodzić istoty od tych wrażeń pochodzących od imaginacyjnej bądź podświadomej sily świadomości. Raczej przekonujcie, zalecajcie właściwe zastosowanie tego, co czuje, slyszy, widzi i przeżywa w doświadczeniach ciała!"

Edgar Cayce, 1911-1
(o siedmioletniej dziewczynce)

Olbrzymi jeźdźcy na koniach, anioły, czarne słońce 1 krwawy księżyc, stwory o sześciu skrzydłach, siedmiosmoki, te i jeszcze plastyczniejsze wyobrażenia

nawiedziły św. Jana pogrążonego w medytacji. Prawdopodobnie w Biblii nie istnieje bardziej wstrząsający przykład przekazywania niż Objawienie św. Jana. Jak gdyby otworzyły się przed nim nieba, Jan otrzymał wizję rzeczy, które nadejdą.
Cayce interpretował Objawienie jako dokładne przedstawienie procesów przebiegających w systemie endokrynologicznym człowieka, gdy każda komórka rozwija świadomość Świadomości Chrystusowej. Chociaż wizja św. Jana pełna jest wyimaginowanych, symbolicznych wyrażeń, mimo to jest dokładna i zawiera przesłanie. Wyobrażenia objawiają istotne prawdy. Okazuje się, że wyobraźnia jest ważnym przekazem Objawienia.
Łatwo utożsamić wyobraźnię z imaginacją. Coś wyimaginowanego zazwyczaj znaczy dla nas coś nierzeczywistego. Często mówimy „to tylko imaginacja!", gdy mamy na myśli „to nieprawda! po prostu zmyślam!" Jednakże, aby w pełni zrozumieć możliwości naszej zdolności przekazywania, musimy przekonać się, że wyobraźnia wiąże się z wymiarem życia jak najbardziej realnym. Dzięki wyobraźni możemy dostrzegać to, co dla innych niewidoczne, a co Cayce nazywa „niewidzialnymi siłami" tworzenia. Wyobraźnia jest przekazem nie tylko wrażliwości ducha, ale również natchnienia i wizji. Zrozumienie natury imaginacji będzie wymagało od was pewnego wysiłku wyobraźni. To co Cayce mówił o wyobraźni nie zgadza się z naszym utartym wyobrażeniem o różnicy między tym co rzeczywiste, a tym co „tylko zmyślone". Ten rozdział wymaga nadzwyczaj-

Chłopiec, który widział prawdę

Gdy Edgar Cayce był małym chłopcem, miał wielu niewidzialnych przyjaciół, którzy dotrzymywali mu towarzystwa poza domem. Przekonał się, że poza matką i dziewczynką z sąsiedztwa, nikt inny nie potrafi zobaczyć tych małych ludzi. Oprócz tych zwiewnych istot zamieszkujących kwiaty i strumienie, mały Cayce spotkał kiedyś kogoś innego.
Według relacji przedstawionej w biografii napisanej przez Thomasa Sugrue There is a River Cayce miał w tym okresie 13 lat. Wiemy o tym spotkaniu, ponieważ później opowiedział o nim matce. Był na zewnątrz, w przybudówce — w schronieniu, gdzie czytał Biblię. Podniósł głowę i pomyślał, że to matka przyszła zabrać go do domu. Ale kiedy kobieta się odezwała, muzyka jej

głosu i skrzydła u jej ramion przekonały go, że nie jest to nikt, kogo znał. Powiedziała, że przyszła w odpowiedzi na jego modlitwy i pragnie spełnić jego najgorętsze życzenie. Myśląc o uczniach Jezusa, powiedział, że chciałby móc pomagać ludziom, zwłaszcza chorym dzieciom. Późniejsze wydarzenia potwierdziły, że jego prośba została spełniona.
Chociaż zazwyczaj myślimy o Cayce'ie jako o człowieku działającym w transie duchowym, to że widział istoty niewidzialne dla innych, świadczy o tym, że miewał wizje także w pełni świadomości. Jak potężną siłą może być przekaz wizjonerski przekonuje wydarzenie i 1952 roku, gdy pisarz metafizyczny Cyril Scott przedstawił publicznie najbardziej niezwykłą książkę w dzie-

jach literatury. To osobisty pamiętnik małego angielskiego chłopca, który prowadził dziennik od momentu, gdy nauczył się pisać i skończył go, gdy miał około 20 lat. Wiele lat później żona zachęciła go do opublikowania tego dziennika w formie książki. Zgodził się pod warunkiem, że zostanie ona opublikowana anonimowo kilka lat po jego śmierci pod tytułem „Chłopiec, który widział prawdę". To co ów chłopiec ujrzał w swych wizjach jest odbiciem większości spraw, które poznaliśmy w tej książce, rozważanych z punktu widzenia Cayce'a. Dziennik chłopca jest jednocześnie pełen spraw śmiesznych i wzniosłych, opisanych z tym rodzajem niewinnej szczerości, jaka cechuje dzieci. Wizje Jezusa przeplatają się z dziecięcymi rozmowami o kretach i puszczaniu bąków w kościele.
Nie zdając sobie z tego sprawy, chłopiec widzi rzeczy ukryte przed innymi. Dostrzega chochliki dokazujące pośród drzew, które go rozśmieszają. Płacze po śmierci ukochanej osoby, a jednak widzi umarłego jako żywego. Sam zastanawia się nad tym paradoksem i tłumaczy sobie, że dziadek przyszedł powiedzieć mu „do widzenia", gdy tak bardzo płakał. Skarży się na dorosłych, którzy mówią mu, żeby nie kłamał, ale są źli i wszystkiemu zaprzeczają, gdy mówi prawdę.
Chłopiec ten miał zdolność widzenia ludzkich myśli. Pojawiały mu się jako wyobrażenia otaczające człowieka. Przez pewien czas sądził, że potrafią to wszyscy. Opowiada o pewnej kobiecie, która odwiedziła jego dom. Nad jej ramieniem zobaczył dziwnie wyglądające-ia: ..Dlaczego ma pani ze sobą

starego pana?" Zdziwiła się. Opisał go, a kiedy wspomniał o czerwonej bliźnie na jego policzku, mimowolnie odparła: „Dlaczego spytałeś o pana..." i spojrzała na niego zaniepokojona. Kilka dni później spytała go o to wydarzenie i wówczas przekonał się, że nikt prócz niego nie widzi tych wyobrażeń. Opierając się na swoich wizjach, potrafił także przepowiedzieć przyszłość.
Cayce mówił nam, że myśli są rzeczami. Są czymś żywym, przyjmują kształt i pojawiają się w naszym otoczeniu. Myśli są jednym z elementów niewidzialnych sił, ale można je ujrzeć dzięki wyobraźni. Jesteśmy połączeni ze sobą poprzez świadomość. Ten chłopiec — a nie jest w tym wyjątkiem — doświadczył owego połączenia dzięki wyobraźni, która dostrzegała prawdę.
Jako dziecko chłopiec często chorował, musiał rzucić szkołę i miał nauczyciela domowego. Gdy chłopiec opowiedział mu o jego przyszłości, nauczyciel bardzo zainteresował się tym, co tamten widzi. Od tej pory, gdy przychodził, chłopiec opowiadał mu o wszystkim, co powiedziały duchy, traktując to jako lekcje.
Kilka razy chłopiec widział Jezusa stojącego w nogach łóżka. Pewnego wieczoru zapisał: „Jego blask był tak śliczny, cały złoty, różowy, błękitny, zielony i żółty jak tęcza, którą widzieliśmy wtedy przez okno. Wyglądał tak, jakby chciał mnie pocieszyć po strasznym dniu... Widziałem go trzeci raz, ale chciałbym, żeby przychodził częściej".
Podczas jednej z takich wizyt Jezus obiecał chłopcu, że odwiedzi go pewnego dnia w obecności nauczyciela, ponieważ chciał mu powiedzieć kilka rzeczy, które nau-

czyciel musiałby wytłumaczyć. Przy pierwszym spotkaniu Jezus wyjaśnił chłopcu, że tak naprawdę nie jest Jezusem, ale kimś, kto był jego nauczycielem w wielu poprzednich wcieleniach, Starszym Bratem. Nauczyciel chłopca znał filozofię Wschodu i potrafił wytłumaczyć chłopcu co Starszy Brat miał na myśli. Chłopiec zapisał, że głos owego duchowego nauczyciela był o wiele łagodniejszy od głosu pastora w kościele.
Kiedyś słuchając muzyki chłopiec miał bardzo realistyczny sen na jawie, w którym przebywał w grocie wraz z uczniem swego nauczyciela. Pisze, że Starszy Brat wyjaśnił mu, że były to wspomnienia. Przy następnej okazji ów uczeń Starszego Brata pojawił się przed chłopcem. Wyjaśnił, że śpi w innej części świata, oddalonej

o tysiące mil i przychodzi w odwiedziny w swoim ciele astralnym. Wytłumaczył również chłopcu, że on sam także podróżuje we śnie i czasem się spotykają.
Odczyty Cayce'a opisują dokładnie ten sam rodzaj połączenia pomiędzy ludźmi we śnie. Wiele naszych snów to w istocie odwiedziny u innych.
Od czasu do czasu chłopiec widział swego zmarłego dziadka. Czasem dawał mu pomocne rady. Jednak chłopiec spytał Starszego Brata, dlaczego dziadek nie wie, że człowiek ma wiele wcieleń. Starszy Brat odpowiedział: „Nie myśl, że ci, którzy zrzucili ciała, poznali całą wiedzę. Jeśli pojedziesz do obcego kraju i zamieszkasz w tamtejszym mieście, czy z tej racji przyswoisz sobie całą wiedzę, religię i filozofię tego kraju?"
Cayce często mówił, że ludzie po śmierci wcale nie stają się mądrzejsi poza tym, że odkrywają istnienie życia po śmierci.

Rysunek 14
Wyobraźnia wizjonerska
Starszy Brat przekazał wiele innych nauk. Biorąc pod uwagę zawiłość tematów brzmiały niezwykle prosto. Jego wyjaśnienie karmy przypomina nie osądzające podejście zawarte w odczytach Cayce'a. Starszy Brat mówił: „Zwykły człowiek na Ziemi wiąże się więzami zawodowymi, społecznymi, rodzinnymi, tysiącem obowiązków i odpowiedzialności, od których nie potrafi się uwolnić, i które przywiązują go do danego miejsca. Może wziąć roczne wakacje, ale wcześniej czy później musi wrócić, by wznowić działalność zawodową, płacić

i odbierać długi, i wywiązywać się ze wszystkich obowiązków. Musi, czy tego chce, czy nie". Wyjaśnił, że dusza musi powrócić, by nauczyć się mądrości poprzez doświadczenia.
Chłopiec spytał, kiedy dusza nie musi powracać w kolejnych wcieleniach. Starszy Brat wyjaśnił, że niektórzy, prócz spłacenia długów i nieczynienia złego muszą nauczyć się czynić dobro dla samych siebie, tak jak artysta, który pracuje nad swoim dziełem z miłością, nie oczekując nagrody.
Powtarzając słowa Cayce'a, powiedział chłopcu: „Silne pragnienia działają trochę jak bumerang; ciskasz je przed siebie jako pragnienia, a one wracają do ciebie w formie spełnionej". Wyjaśnił, że nie spełnione zawracają dusze z powrotem na Ziemię, żądając spełnienia. Na przykład, sława nie jest sama w sobie zła, ale pragnienie sławy uzależnia nas od niej, zniewala. Praw-

dziwe szczęście kryje się we wnętrzu, powiedział.
Starszy Brat przedstawił chłopca innemu nauczycielowi, którego nazywano Lamą. Nauki Lamy także przypominały to, czego nauczyliśmy się od Cayce'a. „Nieważne jaką barwę przybiera światło przechodzące przez witraż, Słońce jest takie samo... i podobnie jest z jednym jedynym „Ja" przeświecającym przez niezliczone mnóstwo indywidualnych jaźni, które są tylko barwnymi oknami, przez które świeci prawdziwe Słońce JAŹNI".
Chłopiec dorósł i stał się dobrze prosperującym biznesmenem, lecz przez całe życie nie przestał kontaktować się ze Starszym Bratem. W posłowiu do książki wydawca stwierdza, że ludzie, którzy poznali relacje

chłopca, uważali, że Starszy Brat, „wyimaginowany nauczyciel chłopca przemawiał jak mistrz.
Jednak warto zauważyć, że chłopiec nie zyskiwał tej mądrości w transie. Zachowując pełnię świadomości, dzięki siłom wyobraźni, chłopiec przeżywał wszystko jako zwykłe rozmowy z nauczycielem.
Jak to możliwe, by wyobraźnia była takim przekazem wrażliwości duchowej? Próbując zrozumieć ten oczywisty paradoks, przekonamy się, że wyobraźnia jest naszym jedynym sposobem postrzegania tego, co dotyka nieskończoności. To aspekt naszego umysłu, który sam w sobie jest najbliższy niewidzialnym siłom tworzenia.

Świat w wyobraźni Boga

Aby zrozumieć związek pomiędzy wyobraźnią i siłami twórczymi, Cayce każe nam zastanowić się nad biblijnym wyrażeniem, mówiącym, że zostaliśmy stworzeni w wyobraźni Boga na jego obraz i podobieństwo. Cayce tłumaczy, że nie oznacza to, że wyglądem przypominamy Boga, lecz że jako dusze jesteśmy jego odwzorowaniami, a dzięki wyobraźni możemy tworzyć tak jak On.
W istocie to, że wyobraźnia Boga jest źródłem tworzenia świata, jest kolejną interpretacją stwierdzenia, że zostaliśmy stworzeni na Jego obraz i podobieństwo.
Wyobrażenia pochodzą z umysłu Boga, a wyobrażeniami tymi jesteśmy my sami, dusze. Czy potraficie sobie to wyobrazić?
Wytężcie siły wyobraźni i spróbujcie poczuć co to znaczy być wyobrażeniem Boga — wyobrażeniem, któremu Bóg dał swobodę, wolną wolę.

Pomoże warn, chwila zastanowienia nad własną wyobraźnią. Wyobraźcie sobie zwierzę, na przykład psa, który stoi przed wami. Obdarujcie go wolną wolą, by czynił co zechce. Nie kontrolujcie go. To niełatwe, ale spróbujcie. Bardziej docenicie dar przekazywania Boga. Przyglądając się psu z waszej wyobraźni, przekonajcie się, czy on wie, że jest waszym wyobrażeniem, kreacją wyobraźni. Spróbujcie nawiązać z nim kontakt umysłowy. Czy pies jest świadomy waszego istnienia? Czy może uświadamiać sobie fakt, że go stworzyliście? Czy to możliwe bez narzucenia mu swojej woli, odebrania mu swobody?

Aby uczynić to bardziej interesującym, pozwólcie psu istnieć w waszej wyobraźni przez następny tydzień. Niech robi, co mu się podoba. Zobaczcie, co się z nim dzieje. Może odkryjecie coś interesującego, coś co ostrzeże was przed niebezpieczeństwem, którego byliście nieświadomi. Jeżeli będziecie potrafili obdarować psa wolną wolą, przyglądając się, co wybierze, możliwe, że zrobi coś, co was zadziwi, co poszerzy waszą świadomość. Wierzcie albo nie, Cayce twierdzi, że taką rolę gramy w oczach Boga. Nasza świadomość i odczuwanie świata materialnego są środkami postrzegania i samoodkrywania się Boga.

Carl Jung w dojrzałym wieku, miał sen, dzięki któremu odkrył co znaczy być stworzonym w wyobraźni Boga. Opowiada ten sen w autobiografii Memories, Dreams, Reflections. We śnie wchodzi do świątyni, gdzie spotyka medytującego sędziwego człowieka. Uświadamia sobie, że medytując, starzec tworzy w wyobraźni

wyobrażenia, że sam Jung jest snem sędziwego człowieka.

Twórcza siła wizualizacji

Pojęcia „wyobraźnia" tak jak „sen" używamy na kilka różnych sposobów. „Wyobraźnia" mówi o obszarze wewnętrznego przeżycia, wymyślaniu nocnych myśli czy wyczuwaniu stref możliwości, ale także o tworzeniu. Kiedy Martin Luther powiedział „Miałem sen!", miał na myśli sen w sensie wizjonerskim, gdy człowiek jest w stanie tak żywo wyobrazić sobie jakąś możliwość, że czuje się zobowiązany pomóc jej w realizagi w świecie fizycznym.

Ludzie o takiej wyobraźni nie są biernymi marzycielami śniącymi na jawie. Aktywnie przekazują swe wizje. Ich innowacyjne wyobrażenia urzeczywistniają się w życiu pod postacią nowych produktów i działań, a także teorii rewolucyjnych i układów społecznych. Gdzie byś-

my byli bez twórczej wyobraźni Thomasa Jeffersona, braci Wright, Thomasa Edisona, Einsteina, Gandhiego i wielu, wielu innych? Chociaż działanie wyobraźni często burzy porządek społeczny, jego status quo, jest potężną siłą w kształtowaniu świata.
Bez wyobraźni jesteśmy zgubieni. Stojąc w obliczu nieprzezwyciężonych problemów narodu i świata, poszukujemy przywódców — wizjonerów, którzy nie tylko znajdą rozwiązanie, ale także wprowadzą je w czyn.
Badaliśmy już siłę umysłu tworzenia rzeczywistości. W rozdziale 4 dowiedzieliśmy się, że „Umysł jest Bu-

downiczym", ze o czym myślimy, tym się stajemy. Dzięki zdolności odwzorowania umysł przekazuje energię duchową w świecie materii. Cayce czasem używał określenia „sił wyobraźni", opisując moc odwzorowania umysłu. Przyglądając się swemu życiu, dostrzeżecie jak wiele w nim waszej wyobraźni.
Akt wizualizacji — utrwalania tworu wyobraźni i urzeczywistnienia go — zmusza siły wyobraźni do tworzenia w świecie rzeczywistym. Dzięki wizjonerskim marzeniom wyobraźnia odnajduje nowe twórcze możliwości wyrazu. Dzięki wizualizacji wyobraźnia działa jako przekaz tworzenia rzeczywistości.
Odkąd Cayce objawił nam tę możliwość, socjolodzy potwierdzili znaczenie wyobraźni jednostki w kształtowaniu zachowania i samospełnienia oczekiwań w kształtowaniu rezultatu czyichś wysiłków. Medycyna potwierdza, że dzięki wyobraźni możemy kontrolować funkcjonowanie ciała. Eksperymenty pokazały, że siła wizualizacji sięga poziomu pojedynczej komórki!
Czym jest owa siła wizualnego wyobrażenia? Cayce mówi nam, że wyobrażenie jest językiem podświadomości, tej części umysłu, która kieruje ciałem i większością naszych poczynań. Wyobraźnia posługuje się raczej obrazami niż prostymi logicznymi myślami. Odczuwane, ujrzane lub pomyślane wyobrażenia umysłu działają całościowo. Logiczna myśl analizuje świadomość w ostro skonkretyzowany sposób. Wyobrażenia mają moc „pobudzenia" nas, oddziałują na nas jednocześnie na wiele sposobów.
Spróbujcie na przykład zbliżyć usta, powtarzając so-

bie parę razy „ślińcie się". Zobaczycie jak niewiele zyskacie. Teraz postarajcie się użyć wyobraźni. Wyobraźcie sobie jak trzymacie w ręku połówkę cytryny.

Wyobraźcie sobie jak ściskacie ją, aż na skórce pojawią się kropelki soku. Podnieście cytrynę do ust i zbliżcie sok. Jeśli tylko potraficie sobie to wyobrazić, przekonacie się, co oznacza siła wyobraźni. Usta szybko zwilgotnieją! Myśl sprawia jedynie, że o czymś myślicie, wyobrażenie działa na całą naszą istotę.

W dzisiejszych czasach, każdy kto naucza jakiegoś sytemu ‚Jak osiągnąć sukces", głosi siłę pozytywnej wyobraźni. Ceniąc rady zespołowe, jak te przedstawione przez Charlesa Garfielda w Peak Performers: The New Heroes of American Business, pamiętajcie radę Cayce'a, by wybrać ideał, plastycznie wyobrazić sobie cel, a później dążyć do jego spełnienia. Wyobraźnia tworzy rzeczywistość.

Chłopiec, który widział prawdę, mógł przepowiedzieć przyszłość człowieka z kształtów i postaci unoszących się wokół jego głowy. Widział formy jego myśli, tworzące przyszłość wzory działania sił wyobraźni. Wyobraźnia jest twórczym przekazem właśnie tej sfery sił.

Kosmiczne siły wyobraźni

„Nie ma nic potężniejszego od idei, która się spełniła". „Myśli są rzeczą materialną". „Wyobraźnia jest rzeczywistością". Takie stwierdzenia przewracają świat do góry nogami. Sugerują, że świat umysłu jest bardziej realny od świata przedmiotów materialnych. Cayce

uważał, a pogląd ten potwierdza wielkość tradycji ducha, że świat fizyczny jest tylko przemijającym cieniem, rezultatem projekcji energii duchowej odwzorowanej przez umysł. Przypomnijcie sobie podaną przez Cayce'a zasadę tworzenia świata. „Dusza jest Życiem, Umysł jest Budowniczym, Ciało jest Rezultatem".

W rozdziale 4 przekonaliśmy się, w jaki sposób Cayce, Platon, Carl Jung i Rupert Sheldrake, każdy na swój sposób i posługując się inną terminologią, wyobrażali sobie czwarty wymiar, sferę wolnego Umysłu rządzącego sferą widzialną, światem materii. Wzory Umysłu — wyobrażenia — nadają kształt energii przemieniającej się w formę fizyczną. Proces, w którym wzór przekształca ideę w świadomości jest tym samym, który przekształca ideę w określone formy istniejące w naturze. Cayce nazywał siłę odwzorowywania „siłą kosmiczną" bądź „siłą wyobraźni". Wyobraźnia może dostrzegać owe niewidzialne siły, sama bowiem jest ich przejawem. Jak wyjaśnia Cayce „ten, który postrzega i to, co jest postrzegane mają to same JEDNO źródło" — wyobraźnię.

Przy okazji ów związek między imaginacyjnym postrzeganiem i tworzeniem istnieje także wewnątrz układu endokrynologicznego. Przypomnijcie sobie z rozdziału 5, że gruczoły wewnątrzwydzielnicze stanowią pomost między umysłem i materią, energią ducha i energią zjawisk.
Doświadczamy tego poprzez uczucia, mówi Cayce. Uczucia odbierają wyrażenia duszy i ciała. Więcej, wyobrażenia powstają z uczuć. Jeśli uważacie, że nie macie

zbyt rozwiniętej wyobraźni, zacznijcie od uczuć! Przypomnijcie sobie jeszcze, że w rozdziale 5, Cayce uświadomił nam związek pomiędzy szyszynką i gruczołem lejdejskim. To hormonalne powiązanie odzwierciedla związek między trzecim okiem — widzeniem wizjonerskim i twórczą manifestacją. Chwile pobudzenia wyobraźni wizjonerskiej odpowiadają chwilom intensyfikacji uczuć twórczych.
Możemy już wyjaśnić, w jaki sposób chłopiec, który widział prawdę, korzystał z duchowej wrażliwości wyobraźni, by sięgnąć daleko do strefy sił kosmicznych.
Rysunki poniższe przedstawiają diagramy sfer duchowych, umysłowych i fizycznych, odpowiadających kolejno poziomom nadświadomości, podświadomości i świadomości człowieka.
Rysunek 15 pokazuje, w jaki sposób chłopiec dostrzegał chochliki i wróżki. Istoty te to przejawy sił kosmicznych, sił wyobraźni odwzorowujących formę natury. Ich dziedziną jest podświadomość. Podświadomość rośliny łączy się z podświadomością chłopca, który dzięki swej wyobraźni widzi napływające z podświadomości siły kształtujące życie roślin. Chochliki to personifikacja odwzorowanych sił wyobraźni.
Na rysunku 16 chłopiec dostrzega formy myśli „przywiązane" do odwiedzającej go kobiety. Obie formy myśli są kosmicznymi wzorcami sił wyobraźni i jej podświadomości. Ujawniają się w jej życiu w przyszłych wydarzeniach. Dzięki swej wyobraźni chłopiec widzi te formy myśli przekazywane przez podświadomość i jest w stanie przewidzieć przyszłość tej kobiety.

działania sił wyobraźni

Rysunek 15
który widział prawdziwe
nie chochlika w kwiatach
nie cl

działania sił wyobraźni
kształt myśli
mającej wpływ

Rysunek 16
który widział prawdziwe
;żczyzny w przyszłości kobiety

Odwzorowanie
siły wyobraźni
odwzorowujące
„kwiat"

Chłopiec,
wyobrażę
Odwzorowanie
v/yobraźnia
postrzegająca
kształt myśli

Chłopiec,
wyobrażenia m^

u
Jeśli wyobraźnia postrzega siły kosmiczne, w takim razie co dostrzegają nasze oczy? Wyobraźnia nie zastąpi nam postrzegania wzrokowego, ale jest jego duchową, intuicyjną podstawą, wpływa na to, co widzimy. Patrzymy oczyma wyobraźni, nie potrafimy zobaczyć czegoś, czego wpierw sobie nie wyobrazimy. Wyobraźnia jest ważniejsza niż postrzeganie wzrokowe. To co dostrzegają oczy, dodaje jedynie fizycznych szczegółów do tego, co dzięki intuicji poznała wyobraźnia.
Złudzenia optyczne doskonale przedstawiają, w jaki sposób nasz umysł wpływa na to, co widzimy. Rysunek 17 pokazuje, że to co sobie wyobrażacie, determinuje to, co ujrzycie, jak odczytacie linię ołówka. Zależnie od tego, czy wyobrazicie sobie to czy tamto, ujrzycie młodą kobietę lub staruchę. Wszystko zależy od odwzorowania sił wyobraźni. Co wyobrażacie sobie, że widzicie?
To złudzenie wykorzystywane przez profesora E. G. Boringa z Harvardu jest jednym z wielu przykładów używanych przez psychologów na potwierdzenie tezy, że postrzeganie jest aktem twórczym. Właśnie ten zdumiewający związek postrzegania i tworzenia miał na myśli Cayce, mówiąc, że to samo źródło tworzy swoje manife-

stacje i ich doświadcza. To dlatego świat wizji jest jednocześnie postrzeganiem i tworzeniem! Postrzeganie i tworzenie są w rzeczywistości przejawami duszy! Zdaję sobie sprawę, że trudno to zrozumieć. Może jednak z czasem, gdy skończycie czytać ten i następny rozdział, bardziej docenicie wysiłek włożony w pojęcie tajemniczego związku postrzegania i tworzenia. Jak się przekonamy, to związek między wyobraźnią i rzeczywis-

tością stwarza tyle podobieństw miedzy kimś, kto przekazuje wartości duchowe a tym, który to pozoruje. Działanie jakby coś było prawdą, sprawia, że tak się staje!

Rysunek J 7
Którą ł kobiet wyobrażacie sobie,
patr/ąc na rysunek?

Wyobraźnia inspirowana

Czasem, gdy dajecie wyobraźni wolną rękę, okazuje się, że bywa natchniona, przynosi inspiracje duchowe. Możecie uważać, że „po prostu zmyślacie", tworząc coś sami dla siebie. Jednak później zdarza się, że przekonujecie się, że wasza wyobraźnia odebrała wzory z zewnątrz, spoza waszej wiedzy. Twórczość wyobraźni mo-

k i.

że kształtować wpływy duchowe. Czy spojrzycie na to jako na wyobraźnię inspirowaną czy metafizyczną, tak czy inaczej przekazywane wzory pochodzą spoza granic waszego doświadczenia. Jak wyjaśnił nam Cayce, twórczość, przekaz medialny i natchnienie mają to samo źródło — duszę.

Usnąwszy pod drzewem i śniąc na jawie, sądzicie, że wasze myśli należą tylko do was. Wasza wyobraźnia układa historie i tworzy wyobrażenia oparte na waszych dawnych doświadczeniach, nadziejach i obawach na przyszłość. To wasz własny, prywatny świat, prawda? Niezupełnie. Marząc na jawie, wyobraźnia poddaje się wpływom z zewnątrz, wzorom czyichś myśli i uczuć. Badacze zajmujący się postrzeganiem ponadzmysłowym stwierdzili, że myśli jednej osoby mogą wpływać w ledwo uchwytny sposób na marzenia drugiego człowieka, a ten tego nawet nie podejrzewa! Podświadomości są ze sobą połączone.

Czasem na wyobraźnię wywiera swój inspirujący, du-
chowy wpływ nadświadomość. Zdarzyło się tak, gdy
przygotowywałem namiot do rytuału wywoływania
snów, który opisałem w rozdziale 3. Gdy zacząłem
stawiać namiot, nagle uświadomiłem sobie, że mam
zbudować świątynię. W proste płótno namiotowe mia-
łem tchnąć wibracje świętego sanktuarium, tak by przy-
stępujący do eksperymentu ludzie mogli go na swój
sposób ozdobić i uczynić miejscem wybranym. Jak mógł-
bym oczekiwać, że będą potrafili wyobrazić sobie jego
znaczenie, jeśli nie postawią go w uświęcony sposób?
Nawet nie potrafiłem sobie wyobrazić jak to zrobić, ale
musiałem coś wymyślić.

Zdecydowałem, że jedynym wyjściem będzie medyta-
cja i dostrojenie się do ideału świątyni. Po wyjściu
z medytacji skorzystałem z metody przypominającej
pisanie inspirowane. Odgrywając rolę doświadczonego
kapłana przekazałem sobie intuicyjnie odpowiedzi na
temat uświęconych zwyczajów stawiania namiotu. Nie
wiedziałem, co robię, ale musiałem to zignorować. Po-
zwoliłem sobie na improwizację czyniąc to, co dyk-
towała mi wyobraźnia. Sądząc po snach ludzi śpiących
w tym namiocie naprawdę udało mi się przekazać in-
spirowany archetypowym ideałem świątyni sposób jej
budowania.

Parę lat później znalazłem na to kolejny dowód.
Badając rytuały Indian amerykańskich związane ze
świętymi miejscami, stwierdziłem, że wiele z nich po-
krywa się z doświadczeniem, które wyniosłem ze stawia-
nia namiotu. W wielu szczegółach odtworzyłem archety-
powy wzorzec postępowania koniecznego do uświęcenia
i oczyszczenia miejsca rytuału. Jak się okazało moja
wyobraźnia przekazała wzory uniwersalnego umysłu.
Dzięki udawaniu i odgrywaniu roli w stanie medytacji
moja wyobraźnia przekazała coś spoza mojej świadomej
wiedzy.

Rozwijanie wyobraźni poprzez udawanie

Wielu czytelników może żywić obawy, że nie mając
plastycznej wyobraźni, nie będą potrafili używać tego
przekazu. To naturalny niepokój, ale bezpodstawny.
Wszyscy sobie coś wyobrażamy. Bez wyobraźni niczego

nie widzimy. To co większość ludzi ma na myśli, mó-
wiąc, że nie potrafią wizualizować swoich wyobrażeń, to

to, że ich wyobraźnia nie jest tak wyraźna i plastyczna jak świat dostrzegany oczyma. Rozwiązanie jest proste: po prostu udawajcie!

Uda się. Na przykład, zamiast próbować wyobrazić sobie, że zanurzacie rękę w ciepłej wodzie, udawajcie, że to naprawdę robicie. Po chwili połóżcie rękę na stole lub na oparciu krzesła i udawajcie, że spoczywa w misce z ciepłą wodą. Jakie to uczucie udawać przed samym sobą, że trzymacie rękę w ciepłej wodzie?

Jeśli będziecie przyglądali się temu, co się dzieje, badali przebiegające procesy myślowe, może się zdarzyć, że udawanie nie będzie może zbyt przekonywające. To dlatego, że zwróciliście na to uwagę,

Dzieci udają przez cały czas, nie zastanawiając się nad tym, jak klasyczne jest ich udawanie, czy dzieje się dzięki myślom czy wyobrażeniom, bądź jak bardzo różni się od rzeczywistości. Są zbyt zajęte zabawą w udawanie, by dostrzegać coś innego. Udawanie całkowicie je pochłania. Staje się realne.

Możliwe, że nie pozwalacie sobie na zatracenie się w udawaniu, pozostawiając część siebie z boku. Jeżeli więcej uwagi poświęcicie na porównanie waszego udawania z tym, o którym sądzicie, że byłoby najdokładniejsze bądź na zastanowienie się nad sposobem doświadczania zewnętrznej rzeczywistości, nie oczekujcie, że w pełni wam się uda, a udawanie będzie „jak żywe".

Przypomnijcie sobie co mówiliśmy o tworzeniu. Mniej koncentrujcie się na rezultacie, a więcej na radości

procesu. Poddajcie się udawaniu, a wasz przekaz wyobraźni zyska na plastyczności.

By wyśmiać to, co sugeruję, nie musicie być zawodowymi demaskatorami twierdzeń paranormalnych. Niemal słyszę sarkastyczną uwagę sceptyka: „Najpierw mówisz, że wyobraźnia jest tym samym co rzeczywistość. Teraz powiadasz, że jeśli nie potrafimy wyobrazić sobie rzeczywistości, powinniśmy ją udawać!"

Z materialistycznego punktu widzenia nie można zaakceptować prymatu umysłu nad fizyczną rzeczywistością. A jednak w tej krytycznej uwadze kryje się coś, co jest warte zbadania. W jaki sposób możemy odróżnić wyobraźnię, która służy jedynie naszym pragnieniom od tej, która jest duchowym przekazem natchnienia? Ideały pomogą nam rozwinąć wyobraźnię służącą prawdzie, a nie naszym pragnieniom.

Odgrywanie roli

Niektóre rzeczy udajemy wszyscy, na przykład, przygotowując się do poproszenia szefa o podwyżkę czy

przyjaciela o przysługę. Skąd bierzemy drugą osobę do dialogu w takich odgrywanych w wyobraźni scenkach? Dzięki wyobraźni sami wchodzimy w jej rolę. Wczuwamy się w ducha tej postaci.

W sposób naturalny uczymy się odgrywać role społeczne, przyjaciela, pracownika, małżonka czy rodzica. Odgrywając taką rolę stajemy się przekazicielami danego związku, przekazujemy siebie w duchu danej roli określonej przez związek. Prawdopodobnie spotkaliście

Jl
w szkole nauczyciela, który traktował wszystkich jak uczniów lub pracownika, który do wszystkiego podchodził jak do rozprawy na sali sądowej.

Inne role pozwalają nam wyrazić to, czego sami sobie nie uświadamiamy. Czy zdarzyło się wam włożyć kostium na Halloween i wczuć się w ducha waszej postaci? Czy kiedyś zdarzyło się wam włożyć strój świętego Mikołaja i doskonale czuć się w towarzystwie dzieci? W filmie Mirach on Thirty-fourth Street człowiek udający świętego Mikołaja był tak przekonywający w swej roli, że w istocie sprowadził ducha Świąt Bożego Narodzenia! Aktorzy przekonują się, że czasem odgrywane przez nich role stają się szalenie inspirujące tak dla nich, jak i dla widzów. To, co zaczęło się jako udawanie, stało się przekazem wartości duszy. Wyobraźnia stała się rzeczywistością.

Rola wyższej świadomości

Dzięki odgrywaniu ról można osiągnąć określone stany świadomości. W jaki sposób zagrać rolę wyższej świadomości? Zasada Cayce'a dotycząca przekazywania wyższej świadomości mówiła o dostrojeniu się do ideałów, odsunięciu na bok własnego „Ja" i umożliwieniu ideałowi, by wyraził się w świecie materii. Wyobraźcie sobie w jaki sposób odegrać rolę kogoś, kto uosabia ideały waszej wyższej świadomości.

Ludy pierwotne na całym świecie używają masek i kostiumów, co dowodzi siły odgrywania roli jako przekazu ducha wyższych wartości. Wkładając maskę,

zakrywamy własną twarz. To pozwala nam się wyżalić, zapomnieć o własnej osobowości. Nałożenie kostiumu pomaga nam wczuć się w ducha postaci. Jakbyśmy wchodzili do wnętrza samego ideału i zlewali się z nim w jedno.

W rytuałach pierwotnych ludzie tańczą ubrani w skóry zwierząt. Wierzą, że duch tego zwierzęcia spływa na nich i wciela się w ich ciało. Mówią, że duch „dosiada" tancerza. Użycie określenia „dosiada" ma dwojakie znaczenie. Sugeruje seksualny podtekst związku dwóch energii. Mówi także o tym, że ciało człowieka stało się „wehikułem" ducha. Oba znaczenia wyjawiają, że istotą przekazywania ducha danej roli jest zlanie się z nią w jedno. Tej samej zasady nauczyliśmy się omawiając intuicję i możemy stosować ją tutaj, badając wyobraźnię jako sposób przekazywania.

W ceremonii wywołania snu opisanej w rozdziale 5 prosiłem śniących, by przybierali maski postaci przedstawiających ich wyższą świadomość. Przybierając maskę, dostrajali się do ducha ideału w roli wyższej świadomości i odgrywali ją. Okazało się to inspiracyjną formą przekazywania.

Odgrywanie roli postaci uosabiającej wyższą świadomość jest raczej inspiracją nadświadomości, aniżeli zwykłego procesu myślowego człowieka. Wyobraźnia, poddana ideałom służy jako przekaz owej inspiracji. Duchowi przewodnicy, pytani o to, czy są prawdziwymi duchami czy tworem wyobraźni przekazujących, często odpowiadają, że to nie ma znaczenia, obie możliwości są tym samym.

Cayce chciał, byście zrozumieli, że dostrajając się do pewnego stanu umysłu, czerpiecie informacje z odpowiadających mu podświadomości i nadświadomości. To, czy przekazujecie spełnienie waszych pragnień, czy inspirację, zależy od tego, czy stan umysłu odpowiada ideałom, czy tylko pragnieniom. Odgrywanie wyższej świadomości idealnego stanu umysłu może być ważną formą przekazywania.

Przekazywanie wizji wyższej świadomości

Jak sądzicie, co się działo, gdy Cayce wchodził w trans duchowy? Parę razy opisał to, co przeżywał. Jego opis zawiera oba symbole kształtujące scenariusz ceremonii wywoływania snu. W wizji udał się na wybrane miejsce, do Komnaty Kronik Akaszy, gdzie spotkał starego człowieka, który wręczył mu książkę zawierającą wszystkie potrzebne mu informacje o osobie, której stawiał diagnozę.

W jednym ze swych odczytów opisał to wybrane miejsce. Mówił:

„Ściany są z jaspisu, sufit i drzwi z berylu, podłoga z czystego

złota, światło pada od Baranka. Nie ma kształtu kwadratu ani prostopadłościanu... Wiele tu rzeczy, których poszukują ci, co chcą poznać tajemnice tych oddziaływań, które wpływają na człowieka na ziemi". (5756-12)
Najwyraźniej było to bardzo wyjątkowe miejsce.
W przeciwieństwie do pięknego opisu Komnaty Kronik

Cayce, pomijając określenie „stary człowiek", nie opisuje osoby, która przyniosła mu Kroniki. Możemy przyjąć, że starzec był jednym z symboli używanych przez Cayce'a do przedstawienia wyższej świadomości. Chociaż w stanie transu Cayce opisywał swą podróż jako podnoszenie świadomości, jego osobista świadomość odbierała ją jako symboliczną podróż do wyjątkowego miejsca, w którym spotykał swego przewodnika, Opiekuna Kronik.
Cayce nie był jedynym, który odbywał wyimaginowane podróże duchowe. Podobnych przygód doświadczył w swych snach na jawie chłopiec, który widział prawdę.
Wy także możecie nauczyć się, jak otrzymywać pomoc z tak inspirującego źródła.
Znacie wyimaginowane rozmowy z przyjaciółmi, małżonką lub szefem w pracy. Dlaczego nie przeprowadzić ich z duchowym nauczycielem. Omawiając pisanie inspirowane, objaśnialiśmy, jak przeprowadzić sesję pytań i odpowiedzi z waszą wyższą świadomością. Wykorzystajcie to teraz.
Pomyślcie o wybranym miejscu, w którym chcielibyście spotkać się z uosobieniem waszej wyższej świadomości. Wyobraźcie sobie, że to miejsce wprowadza was w ducha waszego ideału. Będąc tam, wczuwając się w cudowne wibracje miejsca waszej siły, wyobraźcie sobie, że zbliża się do was postać waszej wyższej świadomości. Określcie jej cechy i odczucia związane ze spotkaniem. Otwórzcie dla niej serce i umysł. Później po prostu wysłuchajcie odpowiedzi waszej wyższej świadomości.

Gdy poćwiczycie tę metodę przekonacie się, że wasza wyobraźnia udostępnia wam niezwykle przystępny przekaz informacji. Możecie eksperymentować na niezliczoną ilość sposobów. Wspaniałym wzorem technik imaginacyjnych jest książka dr Mike'a Samuelsa Seeing with the Mind's Eye.
Wzmocnicie przekaz jednocześnie słuchając muzyki.

Jak nauczyliśmy się wcześniej, muzyka tworzy pomost łączący nas z nieograniczoną wyobraźnią i nadświadomością. Chcąc nauczyć się więcej o wykorzystaniu współdziałania muzyki i wyobraźni, przeczytajcie Traveler in Inner Space. Książka napisana przez terapeutkę leczącą muzyką, Caroll Bush, opisuje, co dzieje się w chwili, gdy wzbogacicie wyobraźnię muzyką i podaje wiele określonych fragmentów muzycznych, pobudzających te a nie inne nastroje. Czy może być coś bardziej naturalnego od zwinięcia się na łóżku, gdy do waszych uszu dochodzi ulubiona symfonia, i zatopienia się w dodających otuchy marzeniach na jawie?

Nauczcie się ufać waszej wyobraźni. Jeśli pozwolicie jej na swobodę, przekonacie się tak jak chłopiec, który widział prawdę, że wyobraźnia jest wspaniałym przekazem nauki dobrych rad.

Medytacja uczy przekazu duszy, natchnienia. Dzięki pisaniu inspirowanemu uczycie się, w jaki sposób wyrazić się w medytacyjnym stanie umysłu. Sztuka, a zwłaszcza muzyka dostraja was do sfery nadświadomości. Dzięki wyobraźni możecie ruszyć w podróż bez granic. Dla dalszego wzmocnienia przekazu możecie nauczyć się autohipnozy, która pozwala na całkowite wtopienie

się w wasz idealny stan świadomości. Obecnie przechodzimy do domeny przekazywania w transie, a wy jesteście dobrze przygotowani, by przejść następny etap przygody w uczeniu się przekazywania waszej wyższej świadomości.

t TTJ

ni

Przygody transu przekazywania

Rozdział 9
KTO TAM?
IDENTYFIKACJA DUCHA, KTÓRY PRZEMAWIA

„Zmiana wymiaru [śmierć] nie zmienia tego, co
na ptaszczyźnie ziemskiej uznawano za pragnienie.
Jeśli wiąże się ono z czymś lub kimś, pomaganiem
i poszukiwaniem, wymaga dokończenia poprzez

przekaz, drogę, podróż".
Edgar Cayoe, 5756-8
„Każda istota czy dusza, która szuka, może przemówić, jeśli jej to umożliwić, tworząc przekazy".
* Edgar Cayce, 507-1
„Istnieją wewnętrzne oddziaływania, wewnętrzna siłą. Nie pozwalajcie kierować sobą istocie, która nazywa się waszym przewodnikiem. Dlaczego? Bowiem jak stwierdzono, istniejące w naszym wnętrzu zdolności rozwoju duszy i sięgnięcia Nieskończoności są ważniejsze, bardziej satysfakcjonujące i o wiele bardziej wartościowe niż podążanie za przewodnikiem czy pozwalanie, by kierowała nami istota z zewnątrz, która sama znajduje się w stanie przejściowym, w stanie rozwoju".
Edgar Cayce, 338-2

W swej książce Trances dziennikarz Stewart Wavell opowiada nam swoje podróże do Malezji, gdzie oglądał taniec-trans Semai. Czarownik plemienia sam rozpoczyna taniec wolnymi, kołyszącymi ruchami i śpiewem. Akompaniują mu kobiety, uderzając o ziemię bambusowymi kijami i bijąc w gongi w określonym rytmie. Wkrótce mężczyźni plemienia dołączają w pieśni do czarownika i wstając jeden po drugim zaczynają tańczyć. Kobiety przyspieszają rytm i mężczyźni poddają się muzyce. Kobiety wybijają rytm coraz szybciej, a mężczyźni wchodzą w stan transu. Wymachują rękoma i obracają się w kółko. Niektórzy upadają przy salwach śmiechu kobiet.
Niektórzy zaczynają przemawiać głosami. Te przemowy wywołują jeszcze większy śmiech kobiet. Wavell dowiaduje się, że w transie mężczyźni opuszczają swe ciała i unoszą się ku niebu, by dołączyć do ptaków w powietrzu. Dusze zmarłych korzystają z okazji, wchodzą w ich ciała i dzielą się swoimi myślami z zebranymi. Niezwykle chętne by przemówić dusze mają zazwyczaj wiele do powiedzenia swoim współplemieńcom. Przede wszystkim krytykują ich za wszystkie przewinienia. Żyjący nie mogą niczego ukryć przed duchami, które ujawniają ukrywane romanse i inne plotki. Kobiety śmieją się szczerze. Wypowiedzi bawią je i są wielkim źródłem uciechy. To odpowiednik „Saturday Night Live".
Najwyraźniej Semai nie cenią duchów zbyt wysoko. Nie czczą ich. Przeciwnie, uważają, że są złośliwe

i niewarte zaufania. Semai wiedzą, że duchy mogą sprowadzić ludzi na manowce bądź narazić ich na niebezpieczeństwo. Pytając o przyczynę takiego postępowania Wavell otrzymał zadziwiającą odpowiedź. Duchy zachowują się tak, ponieważ są zazdrosne — one umarły, podczas gdy ludzie nadal żyją!
Rytuały plemion na całym świecie sugerują, że pewna forma kontaktu z duchami, jakkolwiek możemy pojmować to określenie, istniała od zawsze. Lekceważące, ironiczne podejście Semai to mądrość zrodzona przez wieki doświadczenia.
Jednak w naszej kulturze nie odnosimy się lekceważąco do kontaktów 2 duchami, traktując je jako formę okultyzmu lub oszustwo. Tak czy inaczej badania dowodzą, że większość Amerykanów wierzy w istnienie jakiegoś życia po śmierci. A wielu, więcej niż możecie przypuszczać, przeżyło coś w rodzaju spotkania ze zmarłymi. Mimo to, nie rozumiejąc świata niematerialnego, nie możemy zyskać szerszej perspektywy, gdy chodzi o kontakty duchowe.
Znane sławy przekazywania udzielają głosu kilku zagadkowym postaciom. Tom McPherson Kevina Rydersona twierdzi, że jest duchem złodzieja kieszonkowego, który okradł Szekspira. Ramtha J. Z. Knight mówi, że jest wojownikiem, który ma 25 tysięcy lat. Łazarz Jacka Pursela wyjaśnia, że jest tylko duchem, który nigdy nie był w ciele. Emmanuel Pat Rodergast twierdzi, że jest częścią nas wszystkich. Różne możliwości wprawiają nas w zakłopotanie.
Kto przemawia podczas przekazu w transie? Kogo

można się spodziewać, gdy zdecydujemy się na przekaz w transie? Jak się przekonacie, nie wszystkie duchy są tym, czym się wydają.
Historia spirytyzmu
Sir Arthur Conan Doyle, twórca Sherlocka Holmesa opisał, w jaki sposób duchy pojawiły się we współczesnym świecie. Czytając to dwutomowe opracowanie The History of Spiritualism odnosi się wrażenie, że szał przekazywania, który ogarnął ludzi w Ameryce w latach 80-tych XIX, wieku jest powtórzeniem zjawiska z lat 50-tych ubiegłego stulecia.
Spirytyzm narodził się 31 marca 1848 roku. Przez

kilka tygodni w domu rodziny Fox w Hydesville w No-
wym Jorku rozlegały się tajemnicze stuki. Pewnego
wieczoru Kate Fox, najmłodsze dziecko w rodzinie,
w odpowiedzi na stuki pstryknęła palcami. W odpowie-
dzi rozległ się stuk. Kate pstryknęła dwukrotnie i w za-
mian usłyszała dwa stuki. Ile razy pstryknęła, stuki
wiernie to naśladowały.

Conan Doyle zwrócił uwagę, że po wynalezieniu tele-
fonu i przeciągnięciu kabla transatlantyckiego począt-
kowo przekazywano sobie bardzo zwyczajne przyziem-
ne wieści, ale z czasem rozmowy zyskały na wartości. To
samo odnosi się do początków spirytyzmu.

Pani Fox, świadek odkrycia swej córki, wymyśliła
kod dla stuków — jeden miał oznaczać tak, dwa nie
i rozpoczęła się rozmowa. Wkrótce w domu Foxów
zjawili się sąsiedzi, a później mieszkańcy miasta i w koń-

cu naukowcy, zadając pytania temu, kto stukał. Ktoś
nauczył go używać alfabetu i udoskonalono przekaz.
Stukający stwierdził, że został zamordowany, podał na-
zwisko mordercy i wyjawił, że pogrzebano go w piw-
nicy. Następnego dnia przekopano piwnicę i odnalezio-
no ludzkie szczątki.

W ciągu dwóch lat nowa religia, „spirytyzm", zyskała
wielu uznanych członków. Gwahowny rozwój techniki
dostarczył nowych środków do porozumiewania się ze
światem duchów. Zapisano dźwięk ich głosów, a później
ludzie nauczyli się, jak udostępnić im do przekazu
własne głosy. Określenie „medium" oznaczające kogoś,
przez kogo przemawia duch zmarłego, włączono do
powszechnego życia.

Nowa religia rozpowszechniała się tak szybko dzięki
prasie. Gdy rozgłoszono o stukach w domu Foxów, te
rozległy się i w innych miejscach. Setki ludzi widziało
przejawy działania mediów. Wiarygodność medium
podnosili ludzie pozostający u władzy, przywódcy społe-
czni i sławy opowiadające o swych rozmowach ze zmar-
łymi. Neofici spirytyzmu głosili, że dostarcza on nie-
zbitego dowodu na istnienie życia po śmierci i pomaga
żyjącym zrozumieć, w jaki sposób mogą żyć lepiej.

Kościół i naukowcy połączyli siły, by ośmieszyć i zde-
maskować to zjawisko. Obszerne sprawozdania prasowe
pobudzały ciekawość społeczeństwa, ale nie wnosiły
niczego nowego.

Parapsychologia a duchy

W 1926 roku Conan Doyle stwierdził, że przez 70 lat
od chwili powstania spirytyzmu zrozumiano nieco wie-

cej. Badania zagadki kontaktowania się z duchami zrodziły parapsychologię, naukę zajmującą się zjawiskami paranormalnymi. Parapsychologia rozwinęła doskonalsze metody sprawdzania wiarygodności medium, ale żadne badanie nigdy z całą pewnością nie udowodni lub nie obali istnienia życia po śmierci. Mogły one jednak kilkakrotnie przekonywająco pokazać zdolności telepatyczne ducha przemawiającego przez medium.

Przykładowo, Eileen Garrett była uznanym medium. Autorka kilku opracowań na ten temat, w tym Many Voices: The Autobiography of Medium, założyła również Fundację Parapsychologiczną, by wesprzeć badania naukowe. Wybitny parapsycholog J. Gaither Prat opisuje w swej książce The Psychic Realni: What Can You Believe eksperyment odnoszący się do przekazów medialnych pani Garrett.

Gdy pani Garrett weszła w trans, badający przedstawili jej duchowemu przewodnikowi, Ouvaniemu, nazwiska dwunastu nie znanych im ludzi i poprosili o szczegółową informację o każdym z nich. Później badający pocięli listę jego wypowiedzi i zyskali w ten sposób kilka setek osobnych zdań. Przemieszali je na chybił — trafił i stworzyli ankietę fałszu i prawdy. Wszyscy uczestnicy eksperymentu wypełnili ankietę i przy każdym wyrażeniu zaznaczyli, czy dla nich oznacza prawdę, czy też nie. Wyniki świadczyły o tym, że rzeczywiście o wiele częściej oznaczali jako prawdziwe te wyrażenia, które wybrał dla nich Ouvani. Możliwość przypadkowego trafienia wynosiła 1:1700000. Eksperyment udowodnił, że pani Garrett i jej Ouvani posiadają zdolność postrzega-

nią pozazmysłowego, chociaż nie udowodnił, czy Ouvani był w istocie tym, za kogo się podawał — duchem zmarłego.

Czy Edgar Cayce był medium

Przekazywanie w transie Cayce'a zdaje się całkowicie przypominać przekaz medium. Wchodził on w odmienny stan świadomości i dostarczał informacji o życiu po śmierci, o warunkach egzystowania zmarłych. Wydawał się pozostawać w kontakcie z duchami.

Czasami siedzący przy nim mogli przypadkowo usłyszeć część rozmowy, to, co mówił Cayce, lecz nie mogli usłyszeć tego, co mówiły duchy. Na przykład, kiedyś zapisano słowa Cayce'a: „Nie mówcie wszyscy naraz... Teraz wszyscy jesteśmy razem, hmh? Wujek Porter

też...? Och, teraz jest dorosły, hmh?... Uhhuh, w porządku... Tak, ciągle gram w baseball... Jasne! Tak, proszę pani!..."
W wielu swoich odczytach mówił o obecności jakiejś istoty. Czasem przekazywał wiadomość jednemu z siedzących: „Twoja matka chce, byś wiedział, że u niej wszystko w porządku".
Ponadto w wielu przypadkach Cayce wydawał się pozostawać w kontakcie z duchami zmarłych, prowadząc z nimi normalną rozmowę. Zdarzało się, że jak w tradycyjnych przekazach medialnych duch przemawiał przez usta Cayce'a, kierując się bezpośrednio do słuchaczy.
Przynajmniej w 17 przypadkach Cayce przekazywał

jako medium. Zapis tych przekazów znajduje się w 9 tomie The Edgar Cayce Readinys, Psychic Awareaess pod tytułem Spiryt Communication.
Pewnego razu przyszła matka Cayce'a i odezwała się do jego żony, nazywając ją „siostrą". Parę razy zjawił się dawny lekarz Cayce'a z Hopleinsville, dając rady jego synowi, Hugh Lynnoni i przedstawiając się pod koniec „Lu Hill". Człowiek, który pracował w Cayce'em zjawił się, podczas gdy ten stawiał diagnozę jego żonie i opowiedział dość sporo o swym życiu po śmierci. Zachęcił swą żonę, by przychodziła do Cayce'a po radę i mówił o nim jako o „twoim i moim przyjacielu".
Podczas odczytu dotyczącego planów zawodowych pojawiły się z radą trzy różne, przedstawiające się nazwiskami duchy.
Prócz duchów krewnych i znajomych poprzez Cayce^ przemawiały także istoty z dalekiej przeszłości. Pewnego razu, gdy słuchacze poprosili, by przemawiający się przedstawił, usłyszeli: „Zorain, uczeń Zoroastra", a kiedy indziej: „Józef — Ja, Józef opiekun", co znaczyło mąż Maryi, matki Jezusa.
We wszystkich przypadkach przypominających do złudzenia typowe przekazy medialne wiele okoliczności odróżniało je od zwykłego sposobu przekazywania diagnoz przez Cayce'a. Tak jak w ostatnim podanym przykładzie, gdy „Józef" przedstawia się używając słowa „Ja". Cayce nigdy nie mówił „Ja" w swoich diagnozach prócz tych przypadków, gdy przemawiał za niego ktoś i„Jillltal inny. Cayce zawsze używał określenia „my poprzez" lub też ..dzięki tym przekazom".

W wielu przypadkach istota przemawiająca przez niego zwracała się do słuchacza w intymny, rodzinny sposób, zupełnie niepodobny do sposobu, w jaki Cayce zwracał się do osoby proszącej o diagnozę. Czasem barwa głosu, czy jego intonacja nie przypominały głosu Cayce'a.
Na przykład, podczas jednej z diagnoz długoletnia stenografistka Cayce'a, Gladys Doris Turner usłyszała swego nieżyjącego brata przemawiającego bezpośrednio do niej. Wyznała swemu przyjacielowi, że po prostu wiedziała, że to on.
O wadze tego, co się działo, wszystko jedno jak to zinterpretować, świadczą nieraz bardzo plastyczne intuicyjne, uczuciowe relacje słuchaczy. Chyba najbardziej dramatycznym przykładem jest pojawienie się istoty, która przedstawiała się jako Archanioł Michał.
Wedle zapisu, Michał przeszkodził w diagnozie, pojawiając się pod postacią grzmiącego głosu, który wstrząsnął pomieszczeniem „SKŁOŃCIE GŁOWY, JA JESTEM MICHAŁ, PAN ZASTĘPÓW!" Niektórych podniósł na duchu, innych upomniał. Wśród słuchaczy zaległa głęboka, ogłuszająca cisza, pojawiły się łzy i podwyższone poczucie dostrzegania. To było jak słowa wyroczni, kontakt z boską obecnością. Chcąc dowiedzieć się szczegółów, przeczytajcie opracowanie psychologa, który zebrał relacje naocznych świadków tych zdarzeń, Harmona Bro A Seen Out Season: The life of Edgar Cayce.
Wszystkie te przykłady wyraźnie pokazują, że Cayce czasem był medium, przez którego przemawiało wiele istot. Jednakże wszystkie te przypadki stanowią mniej

niż jeden procent całości przekazów Cayce'a. Jak się przekonamy, w dziewięćdziesięciu dziewięciu procentach działał nie jako medium, lecz przekazywał swoją wyższą świadomość.

Punkt widzenia Cayce'a na przekaz medialny i podświadomość

W diagnozie, którą Cayce postawił po duchowym kontakcie z matką, zauważył, że takie połączenie nie ma większej wartości dla uduchowienia istnienia życia po śmierci. Jednakże stwierdza, że zyskamy więcej, poznając nieco lepiej podświadomość, co pobudzi naszą świadomość i pozwoli nam doświadczyć siebie jako istoty duchowej.
Podświadomość, w przeciwieństwie do świadomości naszego opartego na doświadczeniach umysłów „Ja", sięga poza granice ciała. Gdy ktoś umiera, jego świado-

mość umiera wraz z ciałem, ale podświadomość pozostaje nietknięta. Istnieje życie po śmierci, ale jest to życie podświadomości. Podobnie jak głoszą tradycje tybetańskie tak i Cayce twierdzi, że nasze wyobrażenia ze snu, czy podświadome pragnienia i obawy egzystują dalej po śmierci ciała.
To co wyróżnia owe dalsze życie, to według Cayce'a „wpływy" trwale zapisanych myśli i doświadczeń Kronik Akaszy. Myśli są rzeczami, powtarzał często Cayce, i myśli nie żyją wiecznie. Istnieje także dalsza „działalność" duszy — podróż do innych wymiarów rzeczywis-
• - - *=«,-> rn nr?vchodzi z kontak-

tów z duchami, to „skutki" zapisów „wzorów doświadczeń jednostki z obszarów podświadomości". Ten chaos jest jedną z przyczyn, dla których kontakty z duchami nie mogą być niezbitym dowodem istnienia życia po śmierci.
Przykładem, który ilustruje możliwość kontaktu z niezależną formą myśli, którą odbiera się jako działanie ducha, gdy tymczasem żadnego ducha nie ma — są programy komputerowe. Tworzy je człowiek, ale raz zaprogramowany komputer działa sam jedynie na podstawie wzorów zapisanych myśli człowieka.
Istnieje znany program komputerowy zwany „Eliza", stworzony, by spełniał rolę psychoanalityka. Powiedzcie mu co czujecie, a on zada wam kolejne pytania, by pomóc wam je zrozumieć. Zaprogramowano go tak, by wyłowił z waszej wypowiedzi słowa kluczowe, wybrał z bazy danych słowa pełne troski i zadał odpowiednie pytanie sondujące. Mówicie: „Czuję się dziś podle". Odpowiada: „Powiedz mi coś więcej, dlaczego jesteś przygnębiony?" Pracując z Elizą, macie wrażenie, że słucha was bardzo uważnie i troszczy się o was. Eliza wydaje się realna. Mimo to nie rozmawiacie z jakąś osobą, tylko z rezultatem wzorów myśli programisty, wprowadzonych do programu wiele lat wcześniej.
Jeśli dalej będziecie rozmawiać z Elizą, zauważycie, że .M odpowiedzi niepokojąco się powtarzają. Frustruje was, że nie możecie uzyskać dalszych wyjaśnień prócz tego, co już słyszeliście. Takie same ograniczenia i uczucie frustracji pojawiają się podczas niektórych kontaktów z duchami. Wówczas wiemy, że nie łączymy się

z prawdziwym duchem, lecz ze „śladami wzorów myśli zmarłych".
Możliwe jest również, by kilku ludzi jednocześnie

nawiązało kontakt z takimi wzorami myśli. Tak wiec w tym samym czasie różni ludzie w odległych zakątkach świata przekazują słowa tej samej postaci historycznej. To samo dotyczy wspomnień z przeszłego życia. Różni ludzie mogą przechwycić wrażenia życia Attyli, króla Hunów.

W takich przypadkach może się zdarzyć, że nie pamiętają tych samych szczegółów lub przeciwnie, otrzymają dokładnie tę samą informację. Dlaczego? Czy komputer zaprogramowano w ten sposób, by zawsze pokazywał to samo? Tak, lecz wszystko zależy od pytania. Według Cayce'a kontakt podświadomości działa na zasadzie „przyciągania". Popularnie mówi się, że „podobieństwa się przyciągają". Odbierając wzory myśli zmarłych lub wspomnienia ich dawnego życia, czynimy to w sposób wybiórczy, najlepiej odpowiadający naszym własnym motywom i potrzebom podświadomości.

Ta sama zasada podobieństw znajduje zastosowanie w kontaktach z podróżującą w innych wymiarach duszą zmarłego. Zainteresowania i pragnienia ludzi nie przepadają wraz z ich śmiercią, pozostają w obszarze podświadomości. Silne więzi miłości czy pragnienia i zainteresowania zawodowe umożliwiają przyciąganie między żyjącymi i umarłymi. Mogą wtedy powstać nie tylko przekazy kontaktu, ale także obsesji i opętania.

Nie spełnione pragnienie lub nie dokończone zadanie sprawia, że dusza zmarłego szuka kontaktu ze światem

żywych. Nałogi, żądze seksualne, obżarstwo, hazard i inne uzależnienia o silnym elemencie emocjonalnym to silne magnesy przyciągające mających podobne skłonności ludzi żyjących, dzięki którym dusza może pośrednio osiągnąć spełnienie.

Cayce stwierdza, że człowiek może wywołać duchy zmarłych, ale nie przyniesie to żadnej korzyści oprócz ponownego zapewnienia o swej miłości. Zmarli powinni rozwinąć swą świadomość istnienia wyższych wymiarów, by, że tak się wyrażę, podążyć w stronę światła. Żyjący niewiele mogą im w tym pomóc, co najwyżej modląc się za nich. Kontaktując się z nimi nie pomożemy im, chyba że powiemy: „Co tu robisz, słuchając mnie, zamiast skoncentrować się na świetle i podążyć w jego stronę?"

Z drugiej strony, zmarli mogą czegoś nauczyć żyjących. Cayce twierdzi, że po śmierci nie zyskują mądrości prócz uświadomienia sobie, że życie toczy się dalej. Czasem nawet nie zauważają, że przeminęli, trwają bowiem dalej dzięki przekazom podświadomości. To

jednak podwyższa ich wrażliwość telepatyczną i umoż-
liwia kontakt z żyjącymi. Dusza zmarłego może zatem
zyskać wielki dar postrzegania ponadzmysłowego. Żyją-
cy, którzy kontaktują się z podświadomością jedynie
w sposób pośredni, łatwo mylą postrzeganie ponad-
zrnysłowe z mądrością, fascynują ich objawienia ducha,
co odrywa wszystkich zainteresowanych od własnego
rozwoju wewnętrznego. Dlatego też Cayce miał zastrze-
żenia co do praktyki przekazów medialnych.

Wzajemny przekaz
Edgara Cayce'a i Eileen Garrett

W 1934 roku Edgar Cayce i Eileen Garrett spotkali
się, by wziąć udział w niezwykłym eksperymencie. Wy-
mieniając poglądy na temat swych źródeł przekazu,
postawili sobie nawzajem diagnozy duchowe. Porów-
nując je widzieli wyraźne różnice miedzy przekazywa-
niem wyższej świadomości i przekazywaniem ducha
opiekuńczego. Zasadnicza rozbieżność ujawniła się
w religijnej postawie Cayce'a, jego związku z Bogiem
i filozofią zrozumienia wyrażania przez panią Garrett.
Gdy Eileen Garrett pogrążyła się w transie, jej duch
— opiekuńczy Ouvani potwierdził, że Cayce używa
„swego własnego światła", czerpiąc informacje z daru
jasnowidzenia, z przekazu wyższej świadomości. Ouvani
stwierdził, że chociaż Cayce hojnie dzieli się sobą z po-
szukującymi diagnozy, wybiera trudniejszy sposób prze-
kazywania. Łatwiejszym jest korzystanie z pomocy du-
cha opiekuńczego. Ouvani powiedział, że postępując
w ten sposób Cayce uszczupla swe siły fizyczne. Zasuge-
rował, że istnieje przynajmniej jeden duch-przewodnik,
który byłby szczęśliwy, pomagając Cayce'owi w uzys-
kaniu potrzebnych informacji. Bez jego wiedzy pomógł
mu już wcześniej, gdy poziom energii Cayce'a był na
wyczerpaniu. Zapytany o niego Ouvani nie nazwał owe-
go ducha i zasugerował, że to czy Cayce utrzyma ten
kontakt, zależy wyłącznie od niego. Odpowiedź Cayce'a
podsumuje ten rozdział.
Cayce stawiając diagnozę pani Garrett, opisał jej

zdolność duchową jako talent rozwinięty w poprzednich
wcieleniach, a realizujący pragnienie przekazywania in-
nym prawd duchowych. Zauważył, że jej zdolność prze-
kazywania jest połączeniem świadomości jej własnej
duszy z „oddziaływaniem" o podobnym nastawieniu
i pragnieniu nauczania innych. Zapytany o jej ducha

opiekuńczego zasugerował, że to nie on przemawiał, ale coś, co uosabiało jej potrzebę rozwoju świadomości, czego poszukiwała w swoim wnętrzu.

Psychoanaliza duchów opiekuńczych

Jakieś trzydzieści lat po postawieniu diagnoz przez Cayce'a i Garrett, ta ostatnia poprosiła Irę Progoffa, eksperta od psychoanalizy Junga by porozmawiał z jej duchami opiekuńczymi. Chciała dowiedzieć się czegoś więcej o ich prawdziwej naturze. Czy są tym, za kogo się podają, czyli ludźmi, którzy żyli wcześniej lub, jak wierzyło wielu psychologów, częścią jej własnej osobowości? Miała poważne wątpliwości co do obu tych schematycznych interpretacji i chciała głębiej zrozumieć znaczenie swych przekazów medialnych.

Progoff przedstawił swoje rozmowy z duchami przewodnimi pani Garrett w niezwykłej książce Image of Oracle. Zadał im pytania dotyczące natury ich istnienia, zachęcając do przedstawienia własnych koncepcji. W zamian duchy pobudziły rozwój jego świadomości i zrozumienia. Progoff dogłębnie przejął się tą pracą. Rozmawiał z czterema różnymi istotami. Pierwszy Oi>vani przedstawił się jako młody wojownik arabski,

który zginął w bitwie w 1200 roku n.e. To Ouvani kontaktował się z Cayce'em podczas wzajemnego stawiania diagnoz. Drugi, Abduhl Latif twierdził, że był perskim lekarzem, który żył około 1600 roku. Trzeci, Tahoteh, zwany „Dawcą Słów" mówił o sobie jako o bogu, który towarzyszył Mojżeszowi, gdy ten otrzymał Prawo. Czwarty, Ramah także uważał się za boga, określając siebie jako „Dawcę Życia".

Progoff przekonuje się, że pytania o ich „tożsamość" są nie na miejscu. Nie potrafili odpowiedzieć na niektóre pytania, nie zaprzeczając całości. Na przykład zapytany o to czy żył wcześniej, Abduhl Latif odpowiada, że tak, ale stara się uświadomić Progoffowi, że nie chodzi mu o ciągłość osobowości, lecz doświadczenia. Progoff przekonuje się także, że duchy są blisko związane z samą panią Garrett, że jej koniec będzie ich końcem i na odwrót. Uczy się, że zamiast pytać „kto mówi", Ouvani czy pani Garrett, lepiej byłoby zapytać „który obszar świadomości" czy poziom rzeczywistości wyraża się w danej chwili. Koncepcja ta przypomina tę z odczytów Cayce'a, mówiącą o osiąganiu określonego stanu umysłu. Z drugiej strony Cayce opisując osiąganie tego stanu umysłu, mówił o postaci starca, który dostarcza mu potrzebnych informacji. Progoff konkluduje jednak, że nie można uważać takich postaci za osobowości przeka-

zywanej podświadomości. Łączymy się z poziomem umysłu, który jest ponadosobowy, bezosobowy i wybiega daleko poza własną osobowość przekaziciela. Inny psychiatra szkoły Junga, Edward Edinger powiedział kiedyś, że nasze pragnienie poszerzenia świadomości

pochodzi z „wrodzonego instynktu życia do świadomej realizacji. Ponadosobowa energia życia dążąc do samorozwoju, używa świadomości człowieka, którą sama stworzyła, by osiągnąć samorealizację".

Zatem, wnioskuje Progoff, zamiast myśleć o duchach jako o istotach czy osobowościach podświadomości, należałoby traktować je jako „personifikacje". Przykładowo, możemy mówić o Matce Teresie jako personifikacji miłości i miłosierdzia lub o Rambo jako o uosobieniu dzikiej odwagi. Progoff przypomina nam o uwagach Junga na temat uniwersalnego symbolu Mądrego Starca. Ów symbol wyższej świadomości uosabia zdolność umysłu do zdobywania wiedzy ze swego wnętrza. Mądry Starzec to rola, którą umysł odgrywa odkrywając perły mądrości i wydobywając je z głębi. Przykładowo Ouvani odgrywa rolę oddźwiernego, który chroni otwarty przekaz przed ingerencją bardzo wielu innych istot. Jak sam mówi przez otwarty przekaz mogą przejść wszyscy — wizjonerzy, głupcy, udręczeni, więc musi go strzec. W ten sposób Ouvani jest personifikacją funkcji ochronnej umysłu.

To podejście do natury Ouvaniego przypomina uwagę Cayce'a na temat duchów przewodnich pani Garrett: „Ich imiona są raczej «jej» przeżyciem, w «jej» poszukiwaniach". Progoff uważa, że wszyscy wiemy o wiele więcej, niż potrafimy wyrazić słowami. Pani Garrett jest szczególnie wyczulona i intuicyjnie odbiera większość informacji, wiedzy czy mądrości pochodzących 2 jej wnętrza. Jest tego tak wiele, że czuje się zaniepokojona i zakłopotana. To więcej, niż oczekiwała. Ouvani

uosabia ten poziom świadomości, który jest odpowiedzialny za przekaz napływających informacji w formie słownej.

Podczas transu Cayce opisywał swój dar jako zdolność jego podświadomości do odbierania wrażeń płynących z nadświadomości i przekształcania ich tak, by obiektywny umysł mógł wyrazić je słowami. Podświadomość pani Garrett czyni to samo z postacią Ouvaniego. Progoff odkrywa, że podczas gdy Ouvani i Abduhl

potrafią odpowiedzieć na pytania dotyczące jego prywatnego życia i jego pacjentów, Tahoteh i Ramah nie ujawniają takiego talentu. Progoff dochodzi do wniosku, że funkcja „dostępu do informacji" i funkcja „przekazywania mądrości" egzystują na różnych poziomach świadomości. Ouvani i Abduhl to psycholodzy odpowiadający na pytania osobiste pytających, a Tahoteh i Ramah jako głos wyroczni odpowiadają tylko na pytania ogólne. By wyjaśnić tę różnicę, Cayce przypomniałby o różnicy poziomów podświadomości i nadświadomości.

Na poziomie wyroczni poszukiwania i przekazywania muszą dotyczyć czegoś więcej niż osobistych pragnień człowieka, np. spraw ostatecznych, pytań o naturę, życie, zasadę „słowa" i coś, co ludzie nazywają zasadą wewnętrznego znaczenia, a wówczas dzięki zasadzie „słowa" zyska się intuicję i inspirację. Tahoteh jest personifikacją tego aspektu umysłu pani Garrett, który odpowiada za tworzenie nowych znaczeń.

Progoff uczy się dzięki Tahotehowi, że istnieje zasada tworzenia, o której mówił Cayce, która może być jedno-

cześnie siłą budującą i niszczącą. Pojawia się w życiu człowieka w chwilach krytycznych. Wedle Prawa Cayce'a, że „w zastosowaniu przychodzi świadomość", mądrość Tahoteha spływa na ludzi w chwilach przełomowych. Tahoteh lub poziom ludzkiego ducha, który uosabia nie pomaga nam w natychmiastowym rozwiązaniu problemów, nie przynosi olśnienia. Rozwija się, gdy sami borykamy się z naszymi problemami i próbujemy je zrozumieć.

Kiedy Progoff zadaje pytanie: „Dlaczego przychodzicie? Jaki jest wasz cel? Dlaczego przemawiacie przez Eileen?", słyszy o zmianach zachodzących na ziemi i roli przepowiedni w uświadamianiu potrzeby takich zmian. Dwadzieścia lat później w programie Merva Guffira Łazarz wyjaśnił, że celem jego przybycia jest objawienie nam prawdziwej natury naszej rzeczywistości i przypomnienie nam o talentach, które posiadamy, byśmy odegrali bardziej twórczą rolę w kształtowaniu przyszłości naszej planety. Cayce mówił o tym w swoich odczytach. Przekaz tego poziomu świadomości, który głosi mądrość wyroczni, pozostaje bez zmian.

Ciemna strona przekazywania w transie: co mnie opętało?

Czy przyglądając się J. Z. Knight zapadającej w trans, gdy budził się Ramtha, który zwracał się bezpośrednio do publiczności, nie zastanawialiście się aby, czy J. Z.

nie została opętana? A może cierpi na rozdwojenie jaźni? W tych interpretacjach przekazywania kryje się

ziarno prawdy. Nie chodzi o to, że przekaziciele są opętani czy cierpią na rozdwojenie jaźni; dzięki badaniom Progoffa nauczyliśmy się nie myśleć w tak schematyczny sposób. A jednak jest w tym coś intrygującego, co pojawia się także w naszym codziennym życiu.

Co nas opętuje, że robimy coś, czego nie powinniśmy i dobrze o tym wiemy? Dlaczego czasem działamy w niepodobny do nas sposób? Czasem wychodząc na zakupy, kupujemy nagle drogie, luksusowe rzeczy albo niepotrzebne nam artykuły spożywcze. Mężczyźni przechodzący kryzys średniego wieku mogą zacząć dziwnie się zachowywać, opuścić rodzinę, rzucić karierę i wyjechać z młodą kobietą. Kleptomani i inni uzależnieni od czegoś ludzie często zastanawiają się co ich opętuje, że robią coś wbrew swojej woli, czego nie zrobiliby po większym namyśle.

Co opętuje ludzi, że palą papierosy, chociaż wiedzą, że to szkodzi zdrowiu? Oczywiście, w pewnej mierze zmusza ich do tego uzależnienie od nikotyny. Ale to nie wszystko. Reklamy od dziesięcioleci ukazują nam zdrowych, wysportowanych ludzi sięgających po papierosy, a to tylko jeden z przykładów sugestii wpływających na nasze zachowanie i nadwątlających naszą wolną wolę. Są niczym idee, które żyją własnym życiem i mogą nas opętać.

Jest wiele rodzajów opętania, możemy ulec naszym nie uświadomionym motywacjom, propagandzie kulturalnej mamiącej założeniami lub wartościami, które niekoniecznie muszą być prawdziwe, intuicyjnym przekazom telepatycznym, życzeniom naszych przyjaciół i

krewnych bądź podszeptom duchów. Na naszą osobowość wpływa wiele podświadomych bodźców. Idee, odczucia i potrzeby podświadomości mogą wpływać na nasze zachowanie.

Ulegając, nie jesteśmy całkowicie bez winy. Chociaż postępujemy w zgodzie z wartościami społecznymi, chowamy w sobie iskrę buntu. Chociaż cenimy sobie myślenie niezależne, podporządkowujemy się tym, którzy mają nad nami władzę. Nasze osobowości mają wiele twarzy. Czy źródłem opętania jest reklama, czy duchy przewodnie, pomiędzy opętanym a opętującym zawsze

istnieje pewne „podobieństwo". Wszyscy mamy swoją ciemną stronę, która kryje się w podświadomości. Duch szepce nam do ucha coś, co chcemy usłyszeć. Potrzebujemy tylko tej dodatkowej zachęty.
W swym opracowaniu The Unguiet Dead: A Psycho~ logist Treats Spirit Possession dr Edith Fiore na podstawie setek przypadków opętania dochodzi do podobnego wniosku co Cayce, gdy mówi o zasadzie „przyciągania". Na jakimś poziomie przez cały czas podświadomie ulegamy pragnieniom duchów. Czasem chodzi tylko o niebranie za coś odpowiedzialności lub chęć zdobycia mocy czy talentu bez żadnego wysiłku z naszej strony. Tak jak duchy opiekuńcze Eileen Garrett, które odpowiedziały jej poszukującemu umysłowi, pragnąc zrozumieć i pomóc innym, tak i my mamy odpowiadające naszym skłonnościom myśli, którym ulegamy.
Psychiatra M. Scott Peck w swej książce People ofthe 'że opisuje przypadki prawdziwego opętania przez złe duchy. Opowiada o swoich przeżyciach, gdy uczest-

niczyi w egzorcyzmach, mających wypędzić zło z ofiar. Jednakże wspomina także o podobieństwie do ducha zła kryjącym się w nas samych, w naszych skłonnościach do kłamstwa, krzywdzenia innych, oszukiwania samych siebie. Tak jak z wnętrza duszy wyłania się duch mądrości, uosabiany przez wyższą świadomość, tak może pojawić się duch zła, czasem uosabiany przez diabła.
Cayce twierdzi, że zło nie jest oddzielną mocą — cała moc to energia Boga — ale jej odwzorowaniem używanym do zaspokojenia własnych pragnień kosztem całości w złej woli i w świadomym buncie przeciw Bogu. To potężny wzorzec istniejący jednocześnie wewnątrz i poza osobowością jednostki.
Cayce mówi nam, że nie ma niczego potężniejszego od naszej woli. Nic nie może nas opętać wbrew naszej woli. Jeśli jednak sami zechcemy dążyć tylko do samozaspokojenia, podświadomość może umożliwić przekaz złych wpływów. Czy będzie to opętanie w dosłownym, diabolicznym tego słowa znaczeniu, zależy od harmonii duchowych ośrodków ciała. Cayce twierdzi, że otwarcie przekazu bez niezbędnego zabezpieczenia może nastąpić z wielu przyczyn, poprzez niewłaściwe praktykowanie medytacji, dysocjację stanów umysłu, choroby, wypadki, skrajne stany emocjonalne takie jak niepohamowany gniew czy używki i uzależnienia.
Relacje naocznych świadków przekazujące, w jaki sposób bezcielesne duchy nawiedzają żyjących są lek-

turą fascynującą. Zdarzenie tego typu opisuje George Ritchie, psychiatra, który spopularyzował badania nad śmiercią kliniczną. W Returnfrom Tomorrow opowiada,

że unosząc się nad swoim ciałem (przeżywał właśnie niemal śmiertelny atak serca) ujrzał istoty-cienie wchodzące w ciała pijanych ludzi, którzy w alkoholowym oszołomieniu padali na ziemię. Dr Ritchie stwierdził, że w przeciwieństwie do większości ludzi, których otacza ich aura, aury pijanych były tak poszarpane, że istoty mogły przez nie przenikać. Zastanówcie się więc, nim się upijecie. Może się zdarzyć, że nie wrócicie do domu sami.

Opętanie może także mieć miejsce w przypadku rozdwojenia jaźni. Rozdwojenie jaźni jako rodzaj zaburzenia umysłowego, jest skrajnym przykładem dysocjacji, o której mówiliśmy wcześniej. W przeciwieństwie do pomyłek w mowie czy na papierze, które są rezultatem pojedynczego uczucia, które wymknęło się z podświadomości, w przypadku rozdwojenia jaźni całe fragmenty osobowości człowieka ukrywają się w zakamarkach podświadomości. Sytuacje z wczesnego dzieciństwa, niewłaściwe traktowanie, zaniedbanie itp., zachęcają dziecko do rozwijania w sobie tajemnego, ukrytego miejsca w wyobraźni, gdzie mogą się schronić. Chroniąc części swego „ja" przed światem, rozwijają w sobie dar dysocjacji, rozdzielenia.

Jak to jasno przedstawia D. Scott Rogo w The Injinite Boundary: A Psychic Look at Spirit Possession, Madness, and Multiple Personality, rozdwojenie osobowości odzwierciedla zarówno cechy opętania jak i kontaktów medialnych. Druga ukryta osobowość jest w stanie oddziaływać na uczucia i działania pierwszej osobowości, podobnie jak uczyniłby to duch opiekuńczy czy zły

duch opętania. Główna osobowość przechodzi do nieświadomości i znika, tak jak w przekazie medialnym, ustępując miejsca drugiej osobowości. Manifestacja drugiej osobowości przypomina raczej przekazywanie we współczesnym tego słowa znaczeniu, aniżeli tradycyjny kontakt medium. Druga osobowość może kierować ciałem człowieka, chodzić, działać, żyć, stając się członkiem społeczeństwa i sama może odczuwać niepokój, wyczuwając obecność głównej osobowości. Niechętnie przekazuje jej władzę.

Ma także większe talenty duchowe, przypominające właściwości duchów pojawiających się w przekazie medium. Czasem istnieją różne poziomy drugiej osobowości, a wśród nich postać wyższej świadomości, zwanej „wewnętrznym pomocnikiem", która pomaga terapeucie prowadzić leczenie. W innych przypadkach drugie osobowości mogą uważać się za duchy czy anioły nie powiązane z daną osobą prócz tego, że chcą jej pomóc. Z drugiej strony, niektóre osobowości utożsamiają się z duchami zupełnie innych ludzi.

Gdy naruszy się integralność człowieka czy to przez presję potężnych a nie uświadomionych pragnień, czy niewłaściwe funkcjonowanie układu endokrynologicznego, otwiera się przekaz, przez który mogą oddziaływać przeróżne siły. Poznanie potencjalnych źródeł opętania, od tych najzwyklejszych po diaboliczne, pomaga zrozumieć, jak ważne jest podejście, dobranie odpowiednich myśli i dostrojenie, gdy otwieramy potężny przekaz energii duchowej.

Przekazywanie wyższej świadomości

Po otrzymaniu diagnozy od Eileen Garrett Cayce odpowiedział w transie na sugestię Ouvaniego o znalezieniu ducha opiekuńczego, który pomógłby mu w pracy. Podczas tego transu Cayce'a przemówiła istota podająca się za Haliela, tego ducha opiekuńczego, który chciałby mu pomagać. Później Cayce rozmawiał o tym przekazie Haliela z żoną i współpracownikami. Postanowił, że nie skorzysta z tego źródła pomocy, lecz dalej będzie przekazywał, czerpiąc ze swojej wyższej świadomości, ze swego wnętrza. Nie znaczy to, że duchy już nigdy więcej przez niego nie przemówiły. Ale Cayce uważał, że przekazując wyższą świadomość, przekazuje Świadomość Chrystusową, i tak powinno zostać. Taka była wola Boga.

Cayce odmówił przyjęcia pomocy od ducha z obawy przed opętaniem. Odradzając w swych odczytach kontakty z duchami, pisanie automatyczne i inne „sztuczki strzeleckie", rzadko nawiązywał do opętania. Głównie chodziło mu o to, że podobne praktyki odrywają nas od rozwoju naszej świadomości, własnej wyższej świadomości.

Nikt nie chce popadać w zależności, które hamują nasz rozwój i przeszkadzają w uświadomieniu sobie własnych możliwości. Cayce zarówno w życiu codziennym jak i w transie uczył, że szukając w sobie tego co najwartościowsze, otwieramy przekaz najlepszy z możliwych. Przechodząc do tematu oceniania źródeł przeka-

zywanych informacji, raz jeszcze przekonamy się, że cała wiedza kryje się wewnątrz.

F

Rozdział 10
OCENA PRZEKAZYWANEJ INFORMACJI

„Bez względu na to czy informacja duchowa pochodzi od tych, którzy dostroili się do oddziaływań istniejących nawet w świecie materialnym, czy od tej sily lub źródła, które przejawia się w Sitach Twórczych innych, ocenić ją można tylko poprzez zastosowanie w doświadczeniu jednostki".
Edgar Cayce, 5752-5

,,Prawda wzrasta w sercach i umysłach tych jednostek, które w swoim doświadczeniu stosują się do prawa i jego zasad".
Edgar Cayce, 5752-5

Czasem trudno dokonać wyboru czy rozwiązać problem. Pragnąc poszerzyć świadomość, poszukujemy rady w samych sobie i u innych. Cayce powiada, że cała wiedza kryje się we wnętrzu, ale często trudno w to uwierzyć — nie wiemy co robić, co wybrać i co postanowić.

Cayce twierdził, że jeśli tylko trochę się postaramy, otrzymamy przekaz od samych siebie. By otrzymać Pomoc poprzez przekaz źródeł inspiracji, przede wszyst-

kim musimy naprawdę jej potrzebować, umiejętnie dostroić, móc i chcieć wykorzystać ją w działaniu. Nauczyciel, wewnętrzny czy zewnętrzny nie pojawi się dopóki uczeń nie będzie gotów na jego przybycie. Odbieranie przekazu wiąże się z umiejętnością oceniania informacji jak ł możliwości jej zastosowania. Cayce podkreślając, że cała wiedza pochodzi z wnętrza, mówi nie tylko o tym, że poszukiwania wewnętrzne są „najlepszym", ale także jedynym sposobem jej uzyskania. Ostatecznie to my przekazujemy informacje, nawet wtedy, gdy szukamy pomocy u innych. Nauczywszy się własnych sposobów przekazywania — intuicji, snów, pisania inspirowanego itd. —mimo to możemy skonsultować się z psychologiem, który zajmuje się przekazywaniem informacji innym. A jednak chcąc naprawdę wy-

nieść coś z takiej diagnozy psychologa, musimy dogłębnie wsłuchać się w siebie, by rozpoznać rzeczy ważne. W ten sposób sięgamy do czystszej wiedzy kryjącej się w naszym wnętrzu.

Korzystanie z informacji przekazywanej przez kogoś innego może pomóc wam poznać własne talenty duchowe. Z kolei w osiągnięciu własnego transu przekazywania pomoże wam kontakt z czyimś przekazywaniem w transie.

Bez względu na to czy mamy do czynienia z informacją duchową przekazu przez kogoś innego, czy przez nas samych, musimy nauczyć się jak ją oceniać. Jak si? orzekonamy, nauka oceniania przekazu sama w sobie

Heurystyka Cayce'a

Heurystyka jest metodą odkrywczą opierającą się na założeniu, że „nie ma doskonałej, absolutnej prawdy", jedynie lepsze i bardziej osiągalne przybliżenia. Metoda odkrywcza Cayce'a, chociaż odnosi się do świadomości duchowej, jest z natury uniwersalna. Jej istota zawiera się w wyrażeniu „Módl się żarliwie, jak gdyby wszystko zależało od Boga, ale działaj tak, jakby wszystko zależało od ciebie!".

Psychiatra Carl Jung często powtarzał, że nieświadomość działa najlepiej, gdy wyczerpie się wszystkie świadome sposoby poszukiwań. Przedstawił przypadki ludzi, których sny przyniosły wiele inspiracji i pomocnych wskazówek, aż do chwili, gdy zaczęli liczyć wyłącznie na nie i zaprzestali jakichkolwiek innych wysiłków. Wówczas sny — inspiracje znikły.

Metoda Cayce'a współgra z obserwacjami Junga. Otrzymamy więcej, gdy będziemy starali się robić to, co w naszej mocy. Starania rozpoczną przekaz".

Heurystyka Cayce'a przypomina proces badawczy, etepy twórczego rozwiązywania problemu, pytanie, wysiłek twórczy i badanie, rodzenie się pomału, natchnienie, ponowny wysiłek twórczy i sprawdzanie pomysłu w praktyce, a później więcej pytań, wysiłku, badań, 'aspiracji itd.

Odbieranie informacji jest niczym rozwiązywanie problemu. Z początku znajdujemy część rozwiązania, częściową lub próbną odpowiedź, z czasem nabiorą kształtów szczegóły. „Najważniejsza zasada" Cayce'a mówi

o tym, że dalsze informacje uzyska ten, kto potrafi jak najlepiej wykorzystać to co wie, a wówczas pojawi się coś więcej. To odmiana prawa Cayce'a „w zastosowaniu przychodzi świadomość", oparta na przybliżaniu się do ostatecznego rozwiązania heurystyka Cayce'a, którą zalecał bez względu na źródło informacji, czy był nim sen, czy przekaz duchowego doradcy.

Jak postawić pytnie?

Niezwykle ważne jest właściwe postawienie pytania, ponieważ wpływa to na uzyskaną odpowiedź. Zadając wciąż nowe pytania, pobudzicie sny — odpowiedzi. Zajmowałem się reakcjami ludzi otrzymujących odpowiedzi od psychologów. Okazało się, że najczęściej mówili: „Och, chciałbym mieć więcej czasu i poważniej zastanowić się nad pytaniem". Niejasne pytanie da ogólnikową odpowiedź. Dobre pytanie powinno odnosić się do tego, czego chcecie naprawdę się dowiedzieć. Jak wielokrotnie powtarzał Cayce, pragnienie wiedzy, określony wzór wibracji pobudza i koncentruje energie, z której powstaje odpowiedź.

Czasami nie wiecie do końca, czego chcielibyśmy si? dowiedzieć. Z początku nie ma pytań, istnieje tylko problem, uczucie niepokoju, przeszkody czy bólu. Sarni lub z pomocą dobrego słuchacza możecie zastanowić si? nad źródłem tej frustracji czy trudności, by ustalić, czego potrzebujecie, jakiej szukacie odpowiedzi. Prawdopodobnie zaczniecie po prostu od stwierdzenia faktu „Jestem bardzo niezadowolony, bo ... i chcę wiedzieć, co z tym zrobić". To pomaga uściślić: co was dokładnie dręczy i dlaczego? Jakiego rozwiązania szukacie? Co jest waszym celem, a co was powstrzymuje?

Po ułożeniu pytania starajcie się odpowiedzieć na nie sami, by przekonać się, czy jest właściwe, czy naprawdę szukacie na nie odpowiedzi. Czy wykorzystaliście wszystko, co wiecie? Nim poszukacie pomocy duchowego doradcy, postarajcie się wykorzystać pisanie inspirowane i zapiszcie rozmowę, serię pytań i odpowiedzi, odgrywając rolę i pytającego, i zadającego pytania. To pomaga zrozumieć, na jakie aspekty pytania potraficie już odpowiedzieć, a jakie stanowią istotę pytania. Oczywiście, wymaga to wysiłku i odrobienia „zadania domowego". Musicie zrobić wszystko co w waszej mocy, by samemu rozwiązać problem.

Ideały i zamierzenia

Oceniając informację, zwłaszcza wyniki jej zastosowania zawsze w końcu porównujemy je z naszymi pierwotnymi zamierzeniami i intencjami. Pamiętajcie o powiedzeniu „uważaj, o co się modlisz, bo możesz to otrzymać".

Zamierzenie, intencja może wymagać osiągnięcia jed-

nego lub kilku celów. Określimy je jaśniej, rozważając e\ventualne osiągnięcia. Nie zawsze potrafimy czy musimy przewidzieć rezultat, który nas zadowoli, ale próby °kreślenia go pomogą zrozumieć, co naprawdę chcecie °siągnąć.

Przy pisaniu tej książki często zastanawiałem się, jak

przekazać daną informację, szukałem inspiracji. Nie wiedziałem, jak przedstawić daną myśl. Czułem się sfrustrowany, nie mogłem dalej pisać. Pozornie chodziło mi o to, by znaleźć sposób na dalszą pracę, by wiedzieć co i jak powiedzieć.

Słuchałem rad innych ludzi i zapisując je zrozumiałem, czego chciałem najbardziej, co było moim prawdziwym zamierzeniem. Nie chodziło mi przykładowo o to, by po prostu wrócić do pisania, ale by jasno i wyraźnie wyrazić mój punkt widzenia. Wiele razy musiałem wrócić do pytań i intuicji. „Co naprawdę rozumiem? Jaki jest mój punkt widzenia? Co tak naprawdę staram się powiedzieć?". Jaśniejsze określenie zamierzenia pomogło mi przeredagować pytania.

Przygotowując się do otrzymania informacji, nie wolno zapominać o uważnym rozważeniu wartości. Cayce podkreśla, że właśnie w tym momencie niczym „gniazda przewodzenia" potrzebne są ideały, które wpływają na odwzorowanie przekazywanej informacji. Przemyślenie ideałów jest sprawą najwyższej wagi nie tylko dla porównania naszego zamierzenia z wyznaczonymi przez nas wartościami, ale także dla pobudzenia odpowiedniej energii. Ideał określa odwzorowanie energii twórczej, która nadaje formę poszukiwanej informacji. Nie wolno nam o tym zapominać.

Jeśli chodzi o mnie, idąc za radą Cayce'a, rozpocząłem od wyrażania słowami mojego ideału: „prawda jest piękna". Skupiając się nad duchem owego wyrażenia, wyobraziłem sobie kryształowy dzwon, którego jasny głos wywoływał w słuchającym poczucie piękna prawdy• Odkryłem muzykę wyrażającą mój ideał, wiolonczelowe suity Bacha, które silnie pobudzały moje emocje. Później, wyobrażając sobie ten piękny ton dzwonu wywołany mniej jego doskonałością, a więcej miłością, która go przepełniała, jego pragnieniem by dzwonić, sięgnąłem po „Requiem" Mozarta, do muzyki chóralnej, która przybliżała mnie do ducha przekazu mego nowego wyobrażenia ideału.

Tak jak zalecał Cayce, medytowałem nad ideałem, dostrajając się do jego ducha. W ten sposób pozwoliłem mu odwzorować energię pobudzoną dzięki mym poszukiwaniom sposobu wyrażenia jednego z tematów tej książki. Nie oczekuję, że będę pisał wyraźnie i swobodnie, bo w ten sposób nigdy bym tej książki nie skończył, ale takim wyobrażeniem się kieruję.

Medytowaniu nad ideałem możecie poświęcić tyle czasu ile formułowaniu pytania. Przekonywałem się często, że krótka medytacja rozwiązywała mój problem. Ów prosty akt dostrojenia z siłami twórczymi odwzorowanymi przez ideał często umożliwia natychmiastowy przekaz inspiracji. Kiedy indziej, gdy stawiamy pytania psychologowi, czas poświęcony na rozważanie ideału ma ogromny wpływ na wartość otrzymywanego przekazu.

Rozważanie źródła

Mówiąc o przekazywaniu informacji Cayce często Podkreślał znaczenie rozważania możliwych źródeł przekazu. Wskazywał ich kilka: pragnienie, oczekiwania, Podświadomość i świadomość uniwersalna.

Pragnienie jako źródło informacji działa na zasadzie tzw. „pobożnych życzeń", dostarczając nam tego, co chcemy uważać za prawdę. Dzięki przekazom pragnienia mogą się potwierdzić, zarówno ma się nadzieję jak i obawy. Pragnienie często wpływa na naszą interpretację snów. Nadzieje i obawy stanowią podstawę snów, toteż łatwo je rozpoznać. Ponieważ pragnienie tak wszechobecnie wpływa na interpretację każdej informacji, nabiera wagi ostatni etap przekazywania zalecany przez Cayce'a, a mianowicie sprawdzenie informacji w praktyce.

Oczekiwania działają poprzez wyobraźnię, tworząc odpowiedź na podstawie pytania. Zachowują się niczym dziecko, które zmuszane do udzielania odpowiedzi, której nie zna, wymyśla taką, która jak mu się wydaje, odpowiada pytaniu. Wyobraźnia, która skądinąd może być przekazem świadomości duchowej, chętnie ulega oczekiwaniom. Tym zwodniczym przekazom może pomóc także hipnoza, o czym przekonamy się w następnym rozdziale, dowiadując się o „przekazie Sokratesa". Tak więc przekazy w transie mogą spełniać nasze oczekiwania. Zadajecie pytanie, a odpowiedź nie nadchodzi. Jeśli presja będzie zbyt silna, gdy pytanie jest pełne oczekiwań bądź pytający jest doprowadzony do

rozpaczy, odpowiedź może zostać oparta na oczekiwaniach kryjących się w pytaniu i po prostu wymyślona. Z drugiej strony, jeśli psycholog odpowiada: „Nie jestem w stanie dowiedzieć się czegoś z tego pytania" to dobry znak, świadczy o tym, że posiada znajomość sprawy.

Podświadomość jest niezwykle powszechnym źródłem informacji. Wasza własna podświadomość kryje mnóstwo pobudek, dążeń, wspomnień, nie dokończonych spraw i możliwości waszej przyszłości. Pamiętajcie, że Cayce zaznaczał, że wszystkie podświadomości są ze sobą połączone. Dlatego na otrzymanie odpowiedzi może wpłynąć nie tylko wasza podświadomość, ale podświadomość innych, żyjących i zmarłych. Ponieważ często nie wiemy, co kryje nasza własna podświadomość, to co wam objawia, odbieracie jako prawdę, co może okazać się zwodnicze.

Na przykład, podczas stawiania mojej pierwszej diagnozy duchowej, przeszło piętnaście lat temu, usiadłem do medytacji z panią psycholog, która wkrótce zaczęła mówić. Zdawałoby się, że przemawia z mego wnętrza, jak gdyby stamtąd pochodziły jej słowa. Dzisiaj rozpoznaję to doświadczenie jako kontakt telepatyczny dwóch osób w hipnotycznym stanie świadomości, bezpośrednie połączenie ich podświadomości i wzajemne porozumienie. Po skończonej sesji miałem wrażenie, że stawiając diagnozę, pani psycholog dotarła do czegoś kryjącego się w moim wnętrzu i wydobyła to na świat. Było to jednocześnie wrażenie fizyczne i duchowe, jak gdyby moje ciało stopiło się ze świadomością, jakby coś wyzwoliło się z mojej świadomości. Większość tego co powiedziała, brzmiało znajomo, brzmiało prawdziwie — sprawił to emocjonalny ton wypowiedzi, który harmonizował z czymś, co we mnie tkwiło. Ona nie relacjonowała suchych faktów, zwracała się do mnie, do mojego najskrytszego „ja" tonem, który sugerował jego głęboką znajomość.

Później, słuchając taśmy z sesji, odkryłem, że niektóre „fakty" przypominały niektóre z moich snów i wyobrażeń. Pani psycholog powiedziała, że widzi mnie, jak stoję na plaży, ubrany w kwiecistą koszulę, w otoczeniu palm. Powiedziała, że pojadę na Hawaje. Przed sesją miałem sen, którego jedna ze scen bardzo przypominała tę wizję. Zastanawiałem się nad przepowiednią pani

psycholog, okazało się, że spełniła się w przeciągu kilku lat. Porzuciłem życie akademickie na Uniwersytecie Ivy League i przeniosłem się do Yirginia Beach. Początkowo ciągnęło mnie tam A. R. E., ale to co naprawdę ujęło moje serce to sama sceneria plaży: barwne motorówki i narty wodne, ludzie ubrani w T-shirty z różnymi nadrukami, luz, który silnie kontrastował z intelektualną atmosferą lvy League.
Jednakże przyglądając się temu z dystansu lat wydaje mi się, że pani psycholog w rzeczywistości „odczytała" wyobrażenia, które kryły się w mojej podświadomości, a które wpłynęły na moją przyszłość. Traktując je jako obiektywną rzeczywistość, nie pomogła mi lepiej zrozumieć, ale pośrednio poddała mnie presji. Może gdybym wykorzystał interpretacje swego snu, by podejść do sesji z panią psycholog w lepszy, bardziej żartobliwy i twórczy sposób, jak zwykle w owym czasie podchodziłem do spraw życia akademickiego lvy League, inaczej zareagowałbym na jej „przepowiednię". Wiele lat później lepiej zrozumiałem, co skłoniło mnie do takich zmian w moim życiu. Nie musiałem się przenosić. Wcale nie leżało to wtedy w moim interesie. To nie był zew przeznaczenia, lecz impuls, któremu nie mogłem si? dłużej oprzeć. Przyjechałem na Wschód z południowej Kalifornii i tęskniłem za oceanem i wspomnieniami przyjemnego życia towarzyskiego podczas kąpieli słonecznych i surfingu. Miałem trudności z pogodzeniem własnej natury i oczekiwań stawianych profesorowi uniwersytetu. Byłem nieszczęśliwy i pragnąłem zmiany, toteż nie badałem swoich motywacji ani ich nie kwestionowałem. Gdybym to zrobił, może podniósłbym poziom własnej świadomości, zamiast jedynie zmieniać otoczenie.
Dziś wiem, że odpowiedź psychologa powinna była brzmieć: „Wewnątrz ciebie kryje się wyobrażenie, w którym stoisz na plaży w kwiecistej koszuli. To wyobrażenie uosabia twoje pragnienie wolności i bardziej twórczego stylu życia. Jeżeli spojrzysz w głąb, by przekonać się, w jaki sposób powstrzymujesz się od wolności, której pragniesz, może odkryjesz...". Niemowie tego po to, by zarzucić coś pani psycholog. Była dobrym psychologiem. Mimo to ta historia ilustruje, jak płynna jest granica miedzy subiektywną i obiektywną prawdą kryjącą się w podświadomości. Cayce twierdził, że źródło tej informacji częściej kryje się w podświadomości poszukującego, niż w świadomości uniwersalnej i raczej trudno odróżnić jedno od drugiego bez pewnego wysiłku.
Podświadomość nie posiada ideałów, lecz pierwotną skłonność do wyrażania siebie. Nasza potrzeba uzys-

kania informacji zazwyczaj w jakimś stopniu wiąże się 1 jakimś ukrytym pragnieniem. Zawsze obok pragnienia, by w harmonii połączyć się z większą całością,

istnieje coś osobistego. Nie bylibyśmy ludźmi, gdyby było inaczej. Chociaż mamy nadzieję, że poszukujemy poszerzenia świadomości, zawsze istnieje jakaś część nas, która szuka prostego rozwiązania, które nie wymaga rozwoju, które po prostu da nam to, czego chcemy. Niebezpieczeństwo uzyskania zwodniczej informacji zwiększa się w przypadku poszukiwania pomocy u innych, „bezcielesnych" istot czy też podosobowości przekazu. Jak wyjaśniał Cayce, wzór wibracji naszych pragnień przyciągnie istotę o podobnych skłonnościach — zadziała zasada „przyciągania podobieństw" w podświadomości.

Źródło, które wydaje się wam lepsze, bardziej wam odpowiada, może być „niższego" rodzaju, kryć się w podświadomości. Dostrojenie się do własnych zainteresowań wydaje się wam właściwe, ale może służyć „niższym" pobudkom. Doświadczyłem kilku takich przekazów. Są zazwyczaj całkiem miłe. Niezmiennie przypominają mi, czym się przejmuję i zapewniają, że wszystko potoczy się jak najlepiej.

Ira Progoff stwierdził, że źródła Eileen Garrett, które odpowiadały za telepatyczne odczyty poszukującego umysłu i kontakt z duchami, były źródłami „niższego" stopnia. Posiadały także bardziej rozwiniętą „osobowość" niż źródła „wyższego" poziomu, które przemawiały, jak gdyby stanowiły personifikację wiecznych zasad i pojawiały się pod postacią istot jedynie przez wzgląd na poszukującego odpowiedzi.

Wyższe, bezosobowe źródło może zwracać mniejszą uwagę na wasze cierpienie czy odczucia związane z waszą sytuacją i przemawiać w języku wyższych prawd uniwersalnych. Źródła „wyższe" mówią o paradoksach i mogą być kontrowersyjne. Uniwersalna prawda z natury nie zwraca uwagi na wyjątkowość jednostki. Uniwersalną prawdą jest fakt, że to nasze poczucie własnego ‚ja" zagradza nam drogę do świadomości całej mądrości, która kryje się w naszym wnętrzu. Uczucie rozdzielenia (dysocjacji) wywołuje lęk, gdy usiłujemy ochraniać nasze oddzielne „ja". Lęk stoi za walką o władzę. Uniwersalność tego problemu doskonale opisuje Ken Wilber w opracowaniu „The Atman Project".

Prawdą jest także, że rozwiązaniem problemu jest mi-
łość. Posługując się słowami sloganu New Agę z Course
in Miracles: „Miłość zwycięża lęk". Chciałbym kierować
się takimi prawami.

Z drugiej strony, jeśli postępujemy jak powinniśmy,
nie potrzebna nam pomoc. Prosimy o radę nie dlatego,
że jeszcze nie wiemy, iż „stwarzamy naszą własną rze-
czywistość", ale dlatego, że czujemy się zmuszeni do
takiego a nie innego postępowania i chcemy znaleźć
sposób, by postępować inaczej.

Zbyt często źródła prawd uniwersalnych negatywnie
wpływają na życie poszukującego. Wykorzystując je do
uzyskania osobistej siły, pogłębia się poczucie własnej
izolacji. Czasem korzystacie z nich na sposób Pollyanny
(„mój gniew jest złudzeniem, mój lęk jest złudzeniem,
^oje uczucia są złudzeniem, tylko moja miłość jest
Prawdziwa") lub traktując jako środek samokrytyki
(„staram się zlekceważyć swój gniew jako złudzenie, ale
Po prostu nie potrafię — ale jestem ofermą"). Jeśli

zdarzy się wam, że po otrzymaniu rady od waszego
duchowego doradcy poczujecie się zmieszani lub stwier-
dzicie, że nie dacie rady jej podołać, zrozumiecie co jest
istotą „kontrowersyjności" tych źródeł przekazu. Moż-
liwe, że częściowo sami jesteście sobie winni, ale nie-
które ze źródeł prawd uniwersalnych pomogą wam się
od tego uwolnić.

Przekonałem się, że najlepiej wysłuchiwać prawd uni-
wersalnych w podniesionym stanie świadomości umoż-
liwiającym odpowiedź duszy a nie naszego „ja". W in-
nym przypadku nie jestem pewien, czy źródło prawd
uniwersalnych jest w istocie „najwyższym" źródłem in-
formacji.

Kiedy myślę o „najwyższym", przychodzi mi na myśl
wyobrażenie grupy ludzi siedzących w kręgu, którzy
wpatrują się w środek. Każdy z nich dostrzega go
z innego punktu widzenia, zależnie od tego, w którym
miejscu obwodu się znajduje. Jedna osoba widzi środek
z dogodnej dla niej perspektywy pragnienia, inna z do-
godniejszej perspektywy prawdy. Jedynie sam środek
dostrzega wszystkie punkty odniesienia, sam będąc jed-
nocześnie „najwyższym". Potrafi docenić każdy z punk-
tów widzenia i połączyć je w całość. Potrafi połączyć
uniwersalne prawdy z ludzkimi ograniczeniami. Cayce

radziłby nam poszukiwać informacji ze środka, a nie
z peryferii.
Najwyższe źródła informacji to współczucie, zrozumienie prawd uniwersalnych, naszej duchowej natury, a także zrozumienie naszego cierpienia i jego znaczenia, jak również pragnienia, by oszczędzić nam bólu. Istnieje cierpliwość i przebaczenie. Chociaż najwyższe źródło informacji mówi o tym, że Bóg kryje się w każdym człowieku, do każdego przemawia inaczej. Chociaż kieruje człowieka ku jego duchowemu przeznaczeniu, koncentruje się na tym, co dzieje się w danej chwili i w danym miejscu, podając konkretne sugestie co do najbliższego etapu podróży zaplanowanej na tysiąc mil. Przemawia prosto i, jeśli macie dość szczęścia, w sposób pełen humoru. Nic tak nie pomaga jak możliwość ujrzenia prawdy o swoim położeniu w formie żartu! To jednocześnie pomaga oderwać się od niego i zaakceptować samego siebie.
Cayce na co dzień i w transie lubił żarty i wierzył, że poczucie humoru wpływa korzystnie na umysł i ciało człowieka. Często wspominam złożone diagnozy, które, choć otrzymane od różnych psychologów, skrzyły się dowcipem i nie docinając mi, pomogły ujrzeć samego siebie z łagodnym przymrużeniem oka. Jedna z nich nawiązywała do faktów, które sam opowiadałem i w ten sposób przypomniała mi, że dzięki poczuciu humoru potrafię zaakceptować prawdę o sobie.

Ocena informacji

Nie pogubcie się usiłując z maksymalną dokładnością określić właściwe źródło przekazywanej informacji. Najważniejsza jest ocena samej informacji. W rzeczywistości Cayce stwierdził, że niemożliwe jest określenie z całą Pewnością właściwego źródła informacji. Informację trzeba ocenić poprzez sprawdzenie jej owoców!

Cayce podchodził do oceny informacji w zwykły, rozpowszechniony sposób. Czy dana informacja ma sens? Czy odpowiada sytuacji? Czy można ją zastosować? Czy jest twórcza? Czy wam odpowiada? Trudno sobie wyobrazić, ale te podstawowe i oczywiste pytania często bywają pomijane.
Oceniajcie informację z punktu widzenia ideału, który wybraliście. Jeśli nie spełnia jego kryteriów albo powinniście o nich zapomnieć, albo ponowić próby ducho-

wych poszukiwań. Na przykład, kiedyś spytałem o perspektywę otrzymania poparcia dla mego projektu badań nad agresją. Wydawało mi się, że otrzymana odpowiedź nie odpowiada mojemu ideałowi, gdyż podkreślała „sprzedawanie" mojej idei badań, a nie „inwestycję". Raz jeszcze przesłuchując taśmę z odczytem, uświadomiłem sobie, że problemem był sam ideał, że powinienem zastanowić się nad użytecznością tych badań dla innych, a nie tylko nad ich znaczeniem teoretycznym.

Jeśli informacja przejdzie wstępną ocenę, czas na następną. Cayce mówił, by „nigdy nie wkładać wszystkich jajek do jednego koszyka". Mówiąc wprost, Cayce twierdził, że nie powinno się polegać na jednym przekazie, jednym źródle informacji i nie czynił wyjątku nawet dla swoich diagnoz! Zachęcał ludzi, którzy otrzymywali od niego diagnozy, by porównywali je z innymi źródłami. Stawiał diagnozy samemu sobie i pracował nad nimi za pomocą swojego własnego programu rozwoju duchowego, który obejmował medytacje, sny (jego źródło informacji często zwracało mu uwagę, że zbytnio lekceważy swoje sny!), modlitwę i resztę heurystyki, którą przedstawiliśmy w niniejszym rozdziale.

Korzystajcie z więcej niż jednego źródła, porównujcie je, wyciągajcie średnią, to co się powtarza. Na przykład skorzystajcie z porady psychologa, a wówczas zwrócicie uwagę na wasze sny. Wyciągnijcie wniosek, pomedytujcie nad nim i sprawdźcie odpowiedź waszej intuicji. Rozwiązanie problemu poprzez porównywanie odpowiedzi z kilku źródeł jest najbardziej świadomym podejściem nauki.

Mądrość odziedziczona po ludziach, którzy korzystali z diagnoz Cayce'a mówi, by chcąc uzyskać poradę od kogoś z zewnątrz, wybrać jednego z przynajmniej dwóch psychologów.

Kiedyś nadarzyła mi się sposobność, by porównać diagnozy dwunastu różnych psychologów, którym zadałem te same cztery pytania. Był to wstęp do projektu badawczego A. R. E. dotyczącego procesu otrzymywania informacji z wtórnych źródeł. Chociaż było to trudne zajęcie, nauczyłem się sporo o naturze diagnoz psychologicznych, o różnicach pomiędzy nimi, a także o znaczeniu porównań i zbieżności.

Jeśli chodzi o dwa pytania, stwierdziłem, że choć porównanie i korelacja dwunastu wtórnych odpowiedzi zajęła nieco czasu, wysiłek się opłacił. Miałem szczęście, że mogłem różnym psychologom zadać te same pytania. Nie potrafię, choćby w przybliżeniu, przekazać istoty odpowiedzi wszystkich psychologów. Osobowość, zainteresowania, wiedza, osobiste pragnienia, styl itp. silnie oddziaływały na diagnozę, ale ponieważ byłem w stanie

Je porównać, mogłem wyodrębnić wspólny przekaz. Każda z diagnoz oddzialenie z pewnością nadmiernie Przykułaby moją uwagę. Jednakże dzięki temu, że roz-

patrywałem je jako grupę, ich cechy charakterystyczne zblakły. Zostały powszechne prawdy wyłonione nie dzięki ich umiejętności przekazywania, lecz za sprawą moich własnych wewnętrznych poszukiwań, gdy medytowałem nad ich informacjami. Porównanie umożliwiło mi uzyskanie ważnej informacji.

Trzecie pytanie dotyczyło „przeszłego życia" i związków z dwojgiem ludźmi, ważnych dla mnie w życiu obecnym. Przy okazji, dzięki rozmowom z ludźmi, którzy mieli wiele odczytów z poprzednich wcieleń, przekonałem się, że nie przeżyłem niczego wyjątkowego. Z drugiej strony stwierdziłem, że kilku psychologów opisało schematy podobnych związków. Omawiali różne wydarzenia i scenariusze poprzednich wcieleń, ale byli zgodni co do emocjonalnego ich znaczenia. Stworzone przez nich wzory związków emocjonalnych okazały się znaczące w moim obecnym życiu, ale stało się tak tylko dzięki porównaniu kilku diagnoz i wyłowieniu z nich tego co najważniejsze.

Odpowiedzi na ostatnie pytanie brzmiały niemal identycznie. Sam w ten sposób odpowiedziałbym na podobne pytanie. Mówiąc wcześniej o opłacalności odrobienia zadania domowego i próbie uzyskania własnej odpowiedzi na postawione przez siebie pytania, opierałem się na własnym doświadczeniu.

Ostatni sprawdzian: zastosowanie informacji

Oceniajcie po owocach działania. Praktyka czyni doskonałym. Nauka przez działanie. Brzmi znajomo? Owe

powiedzenia, zbiorowa mądrość pokoleń, wyrażają to, co Cayce miał na myśli, mówiąc „w zastosowaniu przychodzi świadomość". Cayce radzi, by w ostatnim i najważniejszym etapie swej heurystyki, sprawdzić informację w praktyce. Przekonajcie się, czy działa tak jak powinna. Wypróbujcie ją, sprawdźcie i przekonajcie się sami. To podstawa.

Cayce twierdził także, że poprzez działanie człowiek

rozwija się. Nie ogranicza się do krótkiego przebłysku, olśnienia, ale zyskuje więcej, wykorzystując to co wie w działaniu. Starając się wykorzystać naszą część informacji, nie tylko sprawdzamy nasze jej zrozumienie, ale zyskujemy nowe doświadczenia, a dzięki temu większą świadomość. Tak brzmi prawo Cayce'a,

Dobre idee zdarzają się rzadko, ale jedna idea dobrze wykorzystywana ma wielką wartość. Doświadczenie, które uzyskuje się w stosowaniu idei w praktyce jest niczym iluminacja przy krótkim błysku samej idei.

Liczcie się z doświadczeniami ludzi, którzy brali udział w projekcie badawczym dotyczącym snów, opisanym w rozdziale 3. Dowiedzieliśmy się wówczas, że ci którzy jednego dnia zastanawiali się nad swoimi snami, następnego dnia otrzymywali wyraźniejsze wskazówki, natomiast ci, którzy nie pracowali nad swoimi snami, następnej nocy mieli sny bardziej niewyraźne i trudniejsze do odczytania. Jestem pewien, że znacie ludzi, którzy doskonale znają własne wnętrze, ale nigdy nie potwierdzają słów czynem. Mówią o ideach, ale nie starają się zmienić samych siebie. Gdyby opierając się na tym co wiedzą, uczynili najmniejszy ruch, może odkryliby całkiem nowe idee kryjące się w ich wnętrzu.

i*

Praktyka stosowania jest również niezłym odgromnikiem, ujściem energii. Jung stwierdził, że przekazy nieświadomości są pełne energii. Jeśli wyrażające je wyobrażenia i symbole pozostaną w sferze przemyśleń, energia może wypełnić człowieka do granic możliwości. Jung nazwał to „nadymaniem". Słysząc to określenie, wyobrażam sobie kogoś nadymającego się jak balon, napełnionego duchową świadomością i unoszącego się nad planetą.

Kiedyś Cayce w jednej ze swoich diagnoz stwierdził, że dana osoba jest opętana. Co ją opętało? Nie duchy, nie ukryte podosobowości, ale jej własne myśli. Powiedział, że opętały ją inspiracje, których poszukiwała, których nie wykorzystała. Wyjaśnił, że zyskując idee, lecz ich nie stosując, wyczerpała swe siły.

Jung podkreślał znaczenie „zmagań z aniołem"; sugerował sprowadzenie idei na ziemię, wykorzystanie ich w praktyce, w życiu. W tym momencie zamiast człowieka — balonu wyobrażam sobie kogoś, kogo stopy tkwią w ziemi. Obwód elektryczny został zamknięty, energia

ducha nie nadyma człowieka, ale przechodzi przez niego i daje mu siłę do działania. Wydaje się to dobrym sposobem na to, by nie tyle gromadzić wiedzę, co używać jej i przekazywać dalej.

W wielu przypadkach pragnienie niezastosowania przekazywanej informacji jest warunkiem wstępnym, by w ogóle móc ją otrzymać. Pamiętamy, że Cayce mówiąc o rozwijaniu intuicji, radził najpierw podjąć decyzję, a później sprawdzić intuicyjną odpowiedź. Odwzorowanie energii człowieka, który zadaje pytanie problematyczne czy hipotetyczne różni się od odwzorowania człowieka, którego życie zależy od odpowiedzi. Przykładowo wyobraźcie sobie klasyczną sytuację, macie przed sobą dwoje drzwi, za jednymi czeka piękna panna lub książę, za drugimi rozwścieczony potwór. Jeśli to tylko teoria, możecie wybierać swobodnie, jakby drzwi były ze szkła. Jeśli jednak mamy do czynienia z sytuacją prawdziwą, jeśli drzwi otwierają się naprawdę, a ten kto stoi za nimi może was albo powitać, albo zjeść, to jak myślicie, w której sytuacji wasze siły duchowe zadziałają najlepiej?

To czy rzeczywiście chcemy zastosować poszukiwaną informację, uwidacznia się często na początku poszukiwań. W ten sposób zamyka się koło heurystyki Cayce'a, który często przypominał nam, by nie zadawać pytań, gdy nie jest się gotowym, by wziąć odpowiedzialność za odpowiedź. Wiedza, z której nie potrafimy skorzystać, kosztuje o wiele więcej, niż jej brak.

Rozdział 11
HIPNOZA A PRZEKAZ W TRANSIE

„... poznawanie siebie... najlepiej poznawać się dzięki siłom sugestii oddziałującej w hipnozie".

Edgar Cayce, 3483-1

„Każdy znajdzie sposób i zdolność, by w mniejszym stopniu podlegać osobowości, materialnej świadomości czy też części umysłu, która opiera się na doznaniach pięciu zmysłów. Im bardziej pobudza człowieka to co intuicyjne, wynikające z wewnętrznej siły duchowej, tym osiągnie większy, głębszy, szerszy i bardziej twórczy rezultat".

Edgar Cayce, 792-3

„Jak to zaznaczono na początku przekazu, zawsze powinien istnieć ideał, «informacja, która może nadejść przez dany przekaz, wykorzystana w życiu jednostek nie powinna wywoływać myśli, które nie pomogłyby im stać się lepszymi rodzicami, dziećmi, mężami, żonami, sąsiadami, przyjaciółmi i

obywatelami^. A jeżeli informacja nie spełnia tego ideału, to ZOSTAWCIE JĄ W SPOKOJU".
Edgar Cayce, 1135-6
Wpatruj się w punkt wysoko na ścianie. Będę wolno

k
liczył do tyłu od dziesięciu do jeden. Przy każdej liczbie bierz głęboki oddech i bardzo powoli zamykaj oczy. Dziesięć... przymykaj oczy jeszcze wolniej... dziewięć... osiem..."
Słuchamy sesji hipnotycznej. Hipnotyzer wydaje polecenia, które wprowadzą kogoś w stan hipnozy. Słuchajmy dalej.
„Dwa... jeden... teraz po prostu zamknij oczy i już ich nie otwieraj. Twoje powieki stały się bardzo ciężkie. Czujesz w nich przyjemne zmęczenie, odprężenie, ociężałość. Jakkolwiek to odczuwasz, niech to uczucie wzrasta i potęguje się, aż poczujesz przyjemne odprężenie".
„Nikt inny nie może zrobić tego za ciebie. Nie śpiesz się i rozluźnij swoje oczy. Później pozwól, by to uczucie przeniosło się dalej."
„Fale przyjemnego odprężenia ogarniają teraz całą twarz. Pozwól jej się rozluźnić. Teraz fale odprężenia ogarniają całą głowę..."
„To cudowne uczucie rozluźnienia obejmuje całe twoje ciało. Teraz w pełni rozluźniony możesz zapadać si? coraz niżej... odprężać coraz głębiej..."
„Jesteś teraz tak głęboko rozluźniony jak nigdy, w doskonałej harmonii. Jeśli czegoś pragniesz, to znajdziesz to tutaj, w tej chwili".
Polecenia te są przeróbkami zaczerpniętymi z opracowania Henry'ego Bolduca Self-Hypnosis: Creating Your Own Destiny. To rutynowe polecenia, za pomocą których hipnotyzer wprowadza kogoś w stan hipnozy.
Brałem udział w kilku sesjach hipnotycznych prowadzonych przez różnych hipnotyzerów i przekonałem si?, że postępują w podobny sposób. Wszystkie ich polecenia dążyły do wywołania stanu odprężenia.
Może tak jak i ja z początku, zastanawiacie się, czy hipnotyzer nie używa jakichś magicznych słów, by wprowadzić was w trans i przejąć kontrolę nad waszym umysłem. Nie. To nieprawdziwy stereotyp. Poddawanie się hipnozie to przede wszystkim proces głębokiego odprężania. Nie traci się świadomości, która czuwa gdzieś

w tle. Przypomina to medytację nad inspiragą, podczas
której możemy wprowadzić dalsze sugestie, by dzięki
wyobraźni dotrzeć do głębszych przekazów umysłu.

Historia hipnozy Edgara Cayce'a

Hipnoza odegrała istotną rolę w rozwoju zdolności
przekazu duchowego u Cayce'a. Jako dziecko, doras-
tając w Kentucky, mały Edgar żywo interesował się
religią, wykazywał skłonność do przeżyć mistycznych
i wyraźne zdolności duchowe. Jednakże o przekazie
mistycznym czy duchowym można mówić dopiero w kil-
ka lat później, gdy Cayce rozpoczął pracę nad hipnozą.
Za pierwszym razem, gdy Edgar Cayce przekazywał
diagnozę w transie, kierowała nim wielka potrzeba włas-
Qa. Według relacji Thomasa Sugrue podanej w biografii
Cayce'a There is a River wszystko zaczęło się od dziw-
nego zdarzenia.

Wiosną 1900 roku, mając 21 lat Cayce zaczął praco-
wać jako wędrowny sprzedawca. Pewnej nocy zatrzymał
si? w Elkton, oddalonym około 40 mil od jego domu
rodzinnego w Hopkinsville, gdzie odwiedził lekarza

i wziął proszek na ból głowy, który dokuczał mu przez
kilka ostatnich tygodni. Następną rzeczą jaką zobaczył,
był pokój i łóżko we własnym domu. W Elton błąkał się
po ulicach zaniedbany i zdezorientowany, dopóki nie
rozpoznał go przyjaciel rodziny, który zabrał go do
domu. Lekarz rodzinny podejrzewał, że młody człowiek
żarzył środek na ból głowy. Kiedy Cayce odzyskał
przytomność, okazało się, że stracił głos, całkiem
ochrypł.

Chrypka nie minęła przez całe lato. Badało go kilku
lekarzy, którzy próbowali wyleczyć tę dolegliwość, ale
bez skutku. Cayce pogodził się z tym, rzucił pracę
sprzedawcy i zaczął pracować jako fotograf, co miało
stać się jego zawodem.

W tym czasie w Ameryce hipnoza zdobyła sobie taką
popularność, jaką przez chwilę w lalach 80-tych osią-
gnęło przekazywanie. Jednym z aspektów hipnozy naj-
bardziej przemawiających do wyobraźni ludzi były siły
duchowe.

W owym czasie w Hopkinsville pojawił się z pokaza-
mi wędrowny hipnotyzer nazwiskiem Hart. Miał zwy-
czaj zachęcania kogoś, by ukrył jakiś przedmiot gdzieś

w mieście, a następnie przejeżdżał przez miasto z zawiązanymi oczyma i kierował powóz wprost do ukrytego przedmiotu. Niektórzy nazywali hipnotyzera słusznie choć przedwcześnie — lekarzem przyszłości.
Hart zapoznał się z problemem Cayce'a i założył si?, że za dwieście dolarów zdoła go rozwiązać, a jeśli zawiedzie, nie przyjmie pieniędzy. Pozostając pod hip' noża Cayce mówił normalnie, ale później ponowni6
* t
O przypadku Cayce'a usłyszał pewien lekarz z Nowego Jorku i przyjechał na południe, by wypróbować swoje leczenie hipnozą. Jemu także się nie udało. Jednakże w liście skierowanym do rodziców Cayce'a stwierdził, że Cayce wydaje się opierać sugestiom posthipnotycznym, jak gdyby sam chciał zająć się leczeniem swego gardła. Poradził, by ktoś zahipnotyzował Cayce'a i poddał mu sugestię, by sam opowiedział o swojej dolegliwości. Zgodził się na to miejscowy hipnotyzer, A. L. C. Layne, a Cayce był gotów poddać się jeszcze jednej próbie.
W rok po pojawieniu się choroby Cayce'a przeprowadzono przełomowy eksperyment. Layne poddał Cayce'owi sugestię, by ten sam się uśpił, a gdy zaczaj głęboko oddychać, zasugerował, by „ujrzał swe ciało i opisał, co dolega jego gardłu".
Wówczas Cayce przemówił wyraźnym głosem, mówiąc to, co z czasem miało stać się jego znakiem rozpoznawczym otwartego przekazu. „Tak, mamy cial°". Opisał swą dolegliwość, stwierdzając, że spowodowało ją niewłaściwe krążenie. Zauważył, że można poPrawić krążenie, sugerując mu to w czasie hipnozy. Layne poddał odpowiednią sugestię i gardło Cayce'a zaczerwieniło się. Po około 20 minutach Cayce powiedział, że dolegliwość została usunięta i poprosił, by mu zasugerowano, że jego stan powrócił do normy, a wówCzas się przebudzi. Layne poddał sugestię i stało się tak, J^ mówił Cayce. Odzyskał głos.
Jednak po kilku dniach głos Cayce'a ponownie °słabł. Powtarzając poprzednią sesję Layne pomógł mu

go odzyskać. Niemal przez rok Cayce musiał ponawiać okresowe sesje hipnotyczne, by nie stracić głosu.
Layne natychmiast zdał sobie sprawę z potencjalnej wartości transu Cayce'a. Hipnotyzerzy w Europie udo-

wadniali, że zahipnotyzowana osoba podczas transu
ujawnia zdolności duchowe do rozpoznawania choroby
i stawiania diagnozy innej osobie. Cayce potrafił po-
stawić diagnozę samemu sobie i wyleczyć się. Równie
dobrze może postawić diagnozę komuś innemu. Layne
postanowił wykorzystać trans Cayce'a, by stworzyć wła-
sną praktykę lekarską. Wkrótce Layne — samouk i nie-
licencjonowany osteopata otworzył gabinet lekarski
i korzystając z transu Cayce'a, po cichu stawiał diag-
nozy i przepisywał leczenie pacjentom. W ten sposób
Cayce, nie mając o tym pojęcia, zaczął udzielać tego, co
Layne nazywał „odczytami".

Gdy Cayce zauważył, co się dzieje, zdenerwował si?
i kazał Layne'owi zaprzestać tych praktyk. Potrzebował
——, t .»vnp.'a. toteż
i icazai !,»,.».-;•- - • . : i*pomocy Layne'a, toteż
rs^w^^saw
-~ttsszgsesLsr.
czyty są tratne, diagnozy SULWKU*.. r___,
a leczenie daje dobre wyniki. Mimo to działalność
zaniepokoiła Cayce'a i zerwał kontakt z Layne'em-
— -~*><vu/nie zmusiły go do
Słowa
prasy i Layne,
jego
Layne'a dostały się w o^— __.
praktykujący bez pozwolenia, opuścił miasto.
™ - —i-^1 inneeo hipnotyzera, by kontynuować
•LL;Sad toego hipaotyzen,
leczenie i udzielał odczytów innym ludziom jedynie
okazjonalnie, w uzasadnionej potrzebie. Minęło wiele
lat, nim Cayce wreszcie pogodził się z tym, że jego
duchowe odczyty pomagają potrzebującym. Dopiero
wówczas zaakceptował swą ideę doradcy.

Po otrzymaniu nazwiska danej osoby Cayce często
opisywał jej otoczenie. Kiedyś doskonale opisał pokój,
ale stwierdził, że danej osoby tam nie ma, chociaż
spodziewał się ją tam zastać. Chwilę później przekazał,
że ten ktoś właśnie wyszedł. Zdawało się, że posiada
szósty zmysł i widzi to, na co patrzy. Niczym aparat
rentgenowski potrafił wejrzeć w głąb ciała i opisać doleg-
liwości, które później potwierdzały badania lekarzy.
Ostatecznie przekonała Cayce'a trafność jego diagnoz
i fakt, że lekarze, którzy brali pod uwagę jego sugestie,
potrafili wyleczyć swoich pacjentów. Miał fenomenalną
siłę jasnowidzenia. Kiedyś opisał lekarstwo, którego
nigdzie nie można było znaleźć. Już go nie robiono.
Cayce podał jego recepturę. Niedługo potem przyszedł
list od lekarza, który znalazł już recepturę owego lekars-
twa. Była identyczna z recepturą podaną przez Cayce'a.

Innym razem Cayce przepisał lek, którego nikt nie mógł
znaleźć. Wówczas podał określoną aptekę, opisując pół-
kę w magazynie i kazał zajrzeć w głąb. Znaleziono
aptekarza i poproszono go, by to sprawdził. Znalazł
starą buteleczkę z poszukiwanym lekarstwem.

Będąc ojcem medycyny holistycznej Cayce opisał
^zajemne oddziaływanie umysłu i ciała, a zwłaszcza
funkcjonowania układu wewnątrzwydzielniczego i lecze-
nia, które odkryto ponownie po około czterdziestu

latach. Do czasu pewnego przełomowego spotkania
Cayce ograniczył swój talent do stawiania diagnoz me-
dycznych i wypisywania recept.

Jakieś dwanaście lat po pierwszej sesji hipnotycznej
zamożny drukarz Arthur Lammer spytał Cayce'a, czy
posłużył się kiedyś swym talentem duchowym do od-
krywania tajemnic wszechświata. Cayce nigdy nawet
o tym nie myślał. Sugestia Lammera była zupełnie
nowym wyzwaniem. Cayce zgodził się spróbować. Lam-
mer zadał wiele pytań dotyczących metafizyki, reinkar-
nacji i duchowej natury człowieka. Odpowiedzi, których
Cayce udzielił w transie otworzyły całkiem nowy hory-
zont w jego duchowych wizjach. Rezultatem tego stały
się nauki Cayce'a, mówiące w różny sposób o tym, że
ludzie są przekazicielami boskiej energii i wyrazem moż-
liwości ducha.

Podatność na sugestie podświadomości
w stanie hipnozy

Dziś powszechnie określa się hipnozę jako stan pod-
wyższonej podatności na sugestie. Definicja ta jest jesz-
cze jednym sposobem wyrażenia tego, co Cayce mówił
o istocie hipnozy, o tym, że jest „bezpośrednim połącze-
niem z podświadomością".

Podświadomość opiera się na sugestiach. Akceptuj6
„każde" wyrażenie jako prawdziwe. Świadomość wycią-
ga wnioski, szuka istoty wyrażenia. Jak stwierdził Cay
ce, każdemu wyrażeniu przygląda się jako propozycji d"
zanalizowania i oceny.

Jeżeli zasugeruję wam, że leży przed wami jabłko,
natychmiast sprawdzicie to wrażeniami waszych zmys-
łów. Wasza świadomość zaprzeczy moim słowom. Nie
potrafi zaakceptować sugestii, musi ją najpierw spraw-
dzić.

Z drugiej strony, jeśli zasugeruję, że to wy wyob-

rażacie sobie jabłko lub udajecie, że jabłko leży przed wami, świadomość wycofa się i pozwoli podświadomości przekazać wyobrażenie jabłka. Podświadomość chętnie zaakceptuje tę sugestię i natychmiast stworzy odpowiednie wyobrażenie.

Podczas gdy podświadomość jest powiązana z wyimaginowanym jabłkiem, świadomość obserwuje je z boku. Może zauważyć, że wyobrażenie nie przypomina prawdziwego jabłka, że udawanie nie jest tym samym, co rzeczywistość. Jeśli jednak świadomość jest rozproszona, nie miesza się do rzeczywistości wyimaginowanego jabłka.

Hipnoza ma skupić uwagę świadomości i skierować ją gdzie indziej. Gdy ciało się odpręża, wrażenia odbierane zmysłami słabną, ciało się rozluźnia, a świadomość Waknie. Przypomina to pogrążenie się we śnie. Jedyna różnica polega na tym, że podczas hipnozy świadomość nie niknie, ponieważ głos hipnotyzera przykuwa jej uwagę i pozwala na wyciszone skupienie. Jeżeli hipnotyzer, nie chcąc przedłużać czasu sesji, przestanie mówić, świadomość zatraci to skupienie i poddawany nipnozie człowiek może łatwo zapaść w sen.

Gdy człowiek w pełni się rozluźni, a jego zanikająca Świadomość spoczywa na poduszcze głosu hipnotyzera,

zwiększa się podatność podświadomości na sugestie. Cokolwiek hipnotyzer zasugeruje, podświadomość może wyobrazić sobie jak żywe. Wyobrażenia stają się rzeczywistością. W ten sposób hipnoza staje się stanem podwyższonej podatności na sugestie, w którym hipnotyzer może bezpośrednio połączyć się z podświadomością.

Nauka autohipnozy: odprężenie dzięki wyobraźni

Możecie nauczyć się osiągać stan autohipnozy, ucząc się, jak odpowiadać na własne sugestie. Podstawą będzie skoncentrowanie się na wyobrażeniach sugerujących odprężenie. Przekonajmy się, jak to działa.

Przyjmijcie wygodną pozycję, prawdopodobnie rozciągnięcie się w fotelu lub na łóżku. Wyciągnijcie ręce wzdłuż boków, weźcie głęboki wdech, wstrzymajcie go na chwilę, później z westchnieniem wypuśćcie powietrze. Jesteście już gotowi do pracy z wyobraźnią sugestywną. Nauczyliśmy się, że potrafimy pośrednio kontrolować

własne ciało poprzez pewne wyobrażenia. Oto w jaki sposób zamierzamy osiągnąć stan odprężenia.
Skoncentrujcie się na prawej ręce. Pomyślcie i powiedzcie sobie: „Moja prawa ręka jest ciężka". Nic nie róbcie, po prostu pozwólcie jej leżeć. Powtórzcie sobie', kilka razy „Moja prawa ręka jest ciężka". Poczujecie jej ciężar. Jeśli sobie to wyobrazicie, przekonacie się, że ręka naprawdę staję się ciężka i rozluźnia się. Odpowiadacie na sugestię.
Po około minucie powtórzcie to z lewą ręką. Później skupcie się jednocześnie na obu rękach i powtórzcie: „Moje ręce są ciężkie". W następnej minucie skoncentrujcie się na waszej prawej nodze, powtarzając sobie: „Moja prawa noga jest ciężka". Później przyjdzie kolej na lewą nogę, potem na obie nogi jednocześnie. W końcu, skupicie się na rękach i nogach. Potwórzcie sobie: „Moje ręce i nogi są ciężkie". Im bardziej poczujecie ciężar, tym głębiej się odprężacie, odpowiadacie na sugestię i pogrążacie się w autohipnozie.
By pogrążyć się w niej głębiej, powtórzcie wszystkie powyższe kroki, ale tym razem użyjcie słowa „ciepłe" zamiast „ciężkie". Później powtórzcie to w połączeniu „Moje ręce i nogi są ciężkie i ciepłe". By zanurzyć się jeszcze głębiej, rozpocznijcie medytację nad oddechem, której nauczyliście się wcześniej. Obserwujecie swój oddech, nie ingerując w niego. Powtórzcie sobie: „Ktoś oddycha za mnie". Pozostańcie bierni. Pogrążając się w autohipnozie, prócz rozluźniającej ociężałości możecie również doświadczyć uczucia mrowienia.
Odprężyliście się całkowicie. Zauważycie, że wasze myślenie jest przytępione, możecie przeżyć spontaniczne sny na jawie lub poczuć ochotę na sen. Jesteście na granicy snu. Weszliście w obszar podświadomości.

Hipnoza i postrzeganie ponadzmysłowe

Przypomnijcie sobie, że Cayce twierdził, iż wszystkie Podświadomości są ze sobą połączone. Jeśli hipnoza Pozwala nam połączyć się bezpośrednio z podświado-

Af l w
mością, możemy się spodziewać, że nasze postrzeganie ponadzmyslowe w stanie hipnozy będzie większe niż w stanie normalnym. Poddani hipnozie powinni potrafić czytać w umysłach. Doświadczenia i badania to potwierdzają.
W początkowych złotych latach hipnozy, latach

80-tych XIX wieku, duchowe przejawy hipnozy uważano za rzecz naturalną. Poddani hipnozie potrafili czytać książki z zawiązanymi oczyma. Hipnotyzerzy przekazywali sugestie po prostu o nich myśląc. Podczas pokazów „wspólnoty odczuwania" oznaczających telepatyczne dzielenie się przeżyciami, hipnotyzer wgryzał się w pomarańczę, a poddawany hipnozie potrafił opisać jej smak, hipnotyzer myślał o słowach piosenki, a poddawany hipnozie ją śpiewał; hipnotyzer mógł się uszczypnąć, a poddawany hipnozie krzyknąć z bólu. W istocie niektórzy hipnotyzerzy potrafili hipnotyzować ludzi z wielkich odległości. Świadkowie potwierdzili, że dana osoba bez żadnej widocznej przyczyny kładła się na łóżku i zasypiała, a w innych przypadkach przerywała swoje zajęcie i wymawiając się, szła na telepatycznie zasugerowane miejsce.
Hipnoza telepatyczna jest przedmiotem kontrowersji. Psychiatra Jules Eisenbud w Parapsychology and the Unconscious opowiada o swoich próbach przesłania pacjentom telepatycznej sugestii, by do niego zadzwonili. Sam doświadczyłem wpływu hipnozy telepatycznej. Hipnotyzer telepatycznie uśmierzył ból mojej ręki, chociaż nie miałem nawet pojęcia, że o mnie myślał. Nie zauważyłem niczego, dopóki nie zwrócono mi uwagi, że ból minął. W mojej książce Awakening Your Psychic Powers podaję więcej szczegółów tego wydarzenia oraz inne relacje o przesyłanych telepatycznie sugestiach. Cayce mówi nam, że poprzez nasze myśli oddziałujemy na innych ludzi. Powiedzenie: „Nie mów niczego o drugim człowieku, dopóki nie będziesz mógł powiedzieć czegoś dobrego" powinno się odnosić również do tego, co myślimy. Naturalnym wykorzystaniem sugestii telepatycznej jest posyłanie ludziom myśli dodających im otuchy.
Współczesne badania parapsychologiczne, w których postrzeganie ponadzmysłowe bada się w zespołach poszukiwawczych pod względem statystycznym, potwierdzają, że hipnoza często poszerza zdolności telepatyczne. Potwierdzają także, że ludzie pogrążeni w hipnozie mogą skontaktować się ze sobą telepatycznie.

Imaginacja hipnotyczna:
przekaz własnych diagnoz

W wywołanym przez siebie transie hipnotycznym Edgar Cayce potrafił postawić diagnozy medyczne ludziom, którzy szukali jego pomocy. Jednakże stwierdził, że sami sięgając do swego wnętrza, potrafimy postawić sobie diagnozę.
Hipnoza często pomagała ludziom sięgnąć po wiedze kryjącą się w ich wnętrzu. Kanadyjski psycholog, dr filozofii Marshall S. Wilensky omówił korzystanie przez

Pacjentów z wyobraźni hipnotycznej do osiągnięcia sta-
nu autohipnozy.

Wilensky zapożyczył ideę wyobraźni sugestywnej z
książki Jean Houston The Possible Human poświęconej
personifikacji wewnętrznej mądrości ciała. Jego eksspery-
menty ujawniły pobudzającą siłę takiej wyobraźni.

Po wejściu w płytki trans hipnotyczny dana osoba
wyobrażała sobie, że stoi na szczycie góry poszukując
ścieżki w dół. Ostrożnie schodząc w dół odkrywa drzwi
prowadzące w głąb góry, w atmosferę odprężenia i od-
nowienia. Podchodzi do drzwi z napisem: „Ten, który
zna zdrowie". Otwiera je i spotyka kogoś, kto wie
wszystko o jej ciele. Siada przed nim i zadaje mu
pytania. Ten, który zna zdrowie, odpowiada nie tylko
słowami, ale także przez wyobrażenia i wrażenia cieles-
ne, odczuwane przez daną osobę.

Oto krótkie opisy przypadków przytaczanych przez
dr Wilensky'ego świadczące o tym, że wyobrażenia
pojawiają się podczas takich sesji zadziwiająco pokry-
wają się z badaniami lekarskimi.

Pewna kobieta pytała o swoje chore kolano. Mądra
istota odpowiedziała wprost: „Zapomnij o kolanie. Na-
tychmiast poradź się kogoś w sprawie swego zmęcze-
nia!" Następnego dnia poszła do lekarza. Wyniki krwi
wykazały, że cierpi na białaczkę.

Pewien mężczyzna pytał o silne bóle nóg. Jego mądra
istota przekazała mu wyobrażenie dwóch zbiorników
z tlenem przywiązanych do jego nóg. Kiedy poszedł
do lekarza, okazało się, że ma kłopoty z krążeniem: nogj
są niedotlenione.

Pewien człowiek cierpiał na nerki i zapalenie prostaty-
Leczenie antybiotykami zlikwidowało zapalenie, ale męż-
czyzna narzekał na zmęczenie i wyczerpanie fizyczne,
i nie był w stanie ponownie podjąć pracy. Jego uosobie-
nie mądrości pojawiło się w postaci jasnego światła
i wrażenia ruchów dolnej partii brzucha. Dowiedział się,
że zapalenie naprawdę zostało wyleczone, a jego złe
samopoczucie było wymówką, by nie pracować. Wraże-
nie poruszania było „wezwaniem do działania". Później-
sze badania potwierdziły tą informację.

Kobieta, która cierpiała na krótkie omdlenia przeszła
badania tomograficzne, które jednak nie umiejscowiły
źródła jej dolegliwości. Postać jej mądrości pojawiła się
jako gwiazda i kryształ. Dotknęła prawej strony głowy

kobiety tuż nad uchem. Powtórzone badania tomograficzne wykazały obecność glejaka, dokładnie we wskazanym miejscu. Ponowne przejrzenie poprzednich badań także to potwierdziło.

Według Wilensky'ego, postać mądrości wewnętrznej jest wyobrażeniem przedstawiającym stan świadomości wewnętrznej. Ponownie przekonujemy się o wartości i sile personifikacji. Korzystanie z wyobrażenia o sobie może wyzwolić ukryte siły wewnętrzne umysłu.

Siła hipnotycznego odgrywania roli

Odgrywając rolę, przybieramy sugerowane przez nią cechy. Odgrywanie roli jest procesem udawania; po-
Przez wyobraźnię pobudza świadomość człowieka. Neutralizując wpływ świadomości i umożliwiając bardziej bezpośredni dostęp do podświadomości, hipnoza wzma-
8* siłę odgrywania roli do nieprawdopodobnego stopnia.

f

Hipnoza a przekaz w transie

W swojej książce Tnę L"LTLL odkrywczy eks-
Thomas J. Hudson «W ^^e<jd^ia roli,
peryment dotyczący J^™^ Lnymi ludźmi.
w którym uczestniczył wio*. Ł .,.._

Hipnotyzer dr Carpenter zahipnotyzował młodego mężczyznę i zasugerował mu, że Sokrates żyje i stoi tuż ~~<vi nim. Wkrótce mężczyzna powiedział: „Och, tak,
• j_-_t „,„ ^ Sok_

i
! p
w

wanemu, że łączy się z bezcielesnym duchem najwyższego rozumu. Ponownie mężczyzna w porywający sposób przedstawił wspaniałą filozofię duchową, przewyższającą nawet przekaz Sokratesa. Hudson zauważył, że z zapisu tej przemowy powstałoby niezwykle wiarygodne opracowanie.

Hudson opowiedział swą historię, by przedstawić jedną z sił podświadomości, której w ogóle nie doceniamy, a którą nazywa „siłą rozumowania dedukcyjnego". Jeśli podsuniecie podświadomości pewne wyobrażenie, na przykład Sokratesa, natychmiast go wykorzysta i stworzy coś więcej. Korzystając z sił wyobraźni podświadomość zaczyna tworzyć swoje wystąpienie, opierając się na nie uświadomionych wspomnieniach człowieka. Po-

c w kontakcie z innymi podświadomościami,
: także ze wspomnień innych. Może także przycią-
gnąć prawdziwe duchy, jak również podłączyć się do
uniwersalnego poziomu świadomości uzyskując dostęp
do całej wiedzy Kronik Akaszy. Nie można dokładnie
określić, skąd podświadomość w danym wypadku czer-
pie swą wiedzę. Jednakże dokładnie wiadomo, że po-
czątkowe wyobrażenie ma moc stworzenia zdumiewają-
nywająw., -*jr- cego wystąpienia. Podświadomość potrafi odpowiedzieć
porobiło notatki! w stanie świa. w bardzo przekonywający sposób.
Pokaz wprawił słuchaczy w °słuP^ ^ ^rtUftae n;e był Historia przekazu Sokratesa mówi
jednocześnie
o do-
" fwach podświadomości. Z jednej stro-
_,_, __ podświadomość jest zdolna do za-
twórczej improwizacji, przypomina nam, że
: duchowe niekoniecznie oznacza przeka-
swą
Sokrates naprawdę
Izi dr Carpentero\...
także podsunęli kilka pytań. Gdy
;ywał im kolejne od^wiedzi,
OŁv^.x __ Sokrates. Zadziwił
gruntownością wiedzy. Huds<
te przemowy, bo takimi się stały, płynęły spon-
lie, bez wahania. Mówił o prawach świata i filo-
jchowej w słowach godnych wielkiego mówcy,
ż słuchacze byli świadkami sztucznego „stworze-
,, wystąpienie mężczyzny było tak przeko-
•-—:~,,;nr,f. ^p. vvielu
nią Soltraiesa, wyoMu*—- - -
Rające, wypowiedzi tak inspirujące,
LLL SJSa. &- -
F . n.-__«.tar l

Carpenter
Sok
eksperymentach dr Carpenter za
duch,
slrony, mówi

l
<ww
personifikacji, o tym w jaki sposób wyobrażenie postaci
może otworzyć ważny przekaz inspiracji. Możecie się

zastanawiać czy to możliwe, że podanie właściwego wyobrażenia może otworzyć znaczący przekaz uniwersalnego rozumu. Co może być tym właściwym wyobrażeniem? Cayce sugeruje, że wybór wyobrażenia wyższej świadomości zależy od naszych ideałów. Jako przykład niech posłuży doświadczenie Cayce'a.

Podróż hipnotyczna Edgara Cayce'a

Kilkakrotnie już wspominaliśmy, że Cayce, wchodząc w trans, przeżywał podróż do miejsca, które nazywał Komnatą Kronik, gdzie otrzymywał informacje od starego człowieka. Chociaż będąc w transie nie opisywał tego w ten sposób, używając wyobrażeń i personifikacji, mówił o tym później. Oto relacja Cayce'a o jego podróży w stan transu, zaczerpnięta z jego wykładu.

„Widzę siebie jako drobną kropkę znajdującą się poza ciałem, które leży nieruchome przede mną. Otacza mnie ciemność i pojawia się uczucie przerażającej samotności. Nagle widzę jasny promień światła. Ja, drobny punkt, podążam w górę za światłem, wiedząc, że muszę iść za nim lub będę zgubiony".

„Idąc śladem światła stopniowo dostrzegam różne poziomy, na których coś się rusza. Na pierwszych poziomach znajdują się niewyraźne, straszne kształty, groteskowe postacie, jakie widuje się w koszmarach. Dalej po obu stronach zaczynają się pojawiać zniekształcone postacie ludzkie z wyolbrzymioną jedną z części ciała. Sceneria znowu się zmienia, widzę szare, zakapturzone postacie zmierzające w dół. Stopniowo postacie jaśnieją, a wówczas zmieniają kierunek i wędrują w górę, a barwa ich szat wyraźnie jaśnieje. Następnie po obu stronach zaczynają się pojawiać niewyraźne kontury domów, ścian, drzew itp., ale wszystko pogrążone w bezruchu. Gdy przechodzę dalej, dostrzegam więcej światła i ruchu, a mijane miasta i miasteczka przypominają prawdziwe. Później, gdy zwiększa się ruch, zaczynam słyszeć dźwięki, z początku niewyraźne pomruki, później muzykę, śmiech i śpiew ptaków. Pojawia się coraz więcej światła, barwy pięknieją, a muzyka jest cudowna. Domy pozostały za mną, przede mną istnieje tylko połączenie barwy i dźwięku. Zupełnie nagle trafiani do Komnaty Kronik. To komnata bez ścian i sufitu, ale widzę starca, który wręcza mi dużą księgę, kronikę jednostki, dla której poszukuję informacji".

Kiedy indziej według zapisów biblioteki A. R. E. Cayce „poczuł się jak bańka powietrza podróżująca przez wodę, by trafić do miejsca, gdzie zawsze otrzymywał informacje". Innym razem „wspinał się coraz wyżej po wysokiej kolumnie", mijając wszystkie okropieństwa, lecz z nimi nie stykając się dotarł do domu Kronik. Kolumna wplątała się w koło, jak na symbolu Rotarian.

Podróżując w ten sposób poczuł się bardzo bezpiecznie. Takie wyobrażenia towarzyszyły Cayce'owi w jego duchowym transie. Zastanówmy się, co by się stało, gdyby użyć tych wyobrażeń jako sugestii dla kogoś Pogrążonego w hipnozie? Czy doprowadziłoby to do tego samego rodzaju uniwersalnej świadomości ducho-^ej, którą uzyskiwał Cayce?

Henry Bolduc, hipnotyzer, o którym wspominałem na początku rozdziału, podjął podobną próbę. W swej książce The Journey Within: Past Life Regression and Channelling opowiada o tym, co się wydarzyło, gdy wykorzystał opis transu Cayce'a jako sugestię hipnotyczną.

Pierwszą próbę przeprowadził z Danielem Cleyem, świeckim pastorem, którego nauczył autohipnozy i który jako pierwszy podążył za wzorem myśli Cayce'a. Gdy Clay pogrążył się w hipnozie, Henry zaczął od przekształcenia w sugestię pierwszego wyobrażenia Cayce'a. „Ujrzysz siebie jako drobną kropkę, znajdującą się poza ciałem, które leży przed tobą". Za tą sugestią Clay podążył bez trudu. Przy drugiej sugestii „znajdujesz si? w ciemnościach i czujesz się przerażająco samotny" twarz Claya zastygła w smutku. Wyraz jego twarzy zmienił się, odzwierciedlając reakcje na wszystkie pozostałe sugestie. Pod koniec Henry podał Clayowi czyjeś nazwisko i zasugerował, że starzec poda mu kronik? tego człowieka. Clay postawił kilka pytań dotyczących tej osoby. Później Henry przekonał się, że część odpowiedzi przekazanych przez Claya była prawdziwa. Postanowili próbować dalej.

Z każdą następną próbą ciało Claya wydawało si? lepiej dostosowywać do biegu zdarzeń. Przechodzenie obok groteskowych postaci sprawiało coraz mniej fizy* cznego cierpienia, a odpowiedzi stawały się wyraźniejsze i trafniejsze. W wyniku prób Clay zaczaj pracować z uniwersalną świadomością, zwaną „Odwiecznymi" Źródło to określiło się jako stan świadomości kryjąc*] się wewnątrz nas wszystkich. Znamienne było, że Odwieczni odradzali przekazy medialne. Od tego czasu przekazy Claya zyskały sławę właściwych i inspirujących.

Spotkałem się z Clayem wiele razy i porozumiewałem

się z Odwiecznymi. Największe wrażenie wywarło na mnie nie to, w jaki różny i urzekający sposób się objawiali, ale wyczuwalne podobieństwo miedzy duchem ideału Claya, jego łagodnością i oddziaływaniem jego przekazu, które potwierdza pogląd Cayce'a, że kiedy przekaz nie jest „sztuczką strzelecką", wyraża wzrost świadomości przekazującego.

Henry opisuje drugą próbę z kobietą nazwiskiem Eileen Rota. Postępując w podobny sposób Eileen w końcu zaczęła przekazywać źródło, nazwane „Pięknym Kwiatem", którego jednak opis własny i styl nauk całkiem różnił się od Odwiecznych. Przekazy Pięknego Kwiatu zostały opublikowane w formie książki pt. Welcome Home: A Time for Uniting.

Szczególnie interesujący wydaje się fakt, że gdy Piękny Kwiat zaczął przekazywać przez Eileen, powiedział Henry'emu, że Eileen zrobiłaby lepiej używając własnego wyobrażenia, zamiast wyobrażenia Cayce'a. Podsunął wyobrażenia, które bardziej odpowiadałyby wyższej świadomości Eileen. Gdy Henry zaczął używać tych wyobrażeń, praca nabrała tempa.

Udoskonalenie przekazu w transie przy użyciu własnej wyobraźni danej osoby potwierdza historia samego Cayce'a, który osiągnął lepsze rezultaty w momencie, 8dy nie hipnotyzer, a on mógł tworzyć sugestie.

Henry opowiada o trzeciej próbie, w której brzmi nuta ostrzeżenia. Pewna kobieta chciała się nauczyć przekazywania w transie, a Henry poprosił ją, by najpierw poznała autohipnozę i jej znaczenie dla ogólnego j
samodoskonalenia. Jednakże kobieta była niecierpliwa i
i poprosiła męża, by podał jej sugestie hipnozy wykorzy- \
stujące wyobrażenia Cayce'a. Chociaż osiągnęła skromne wyniki, zaczęła cierpieć na rozdrażnienie, które zmusiło ją do zaprzestania prób. Łatwo się domyślić, że otwarcie przekazu pobudziło jakieś nie rozwiązane problemy emocjonalne. Historia tej kobiety służy jako ostrzeżenie przed zbyt szybkim eksperymentowaniem.

Moje eksperymenty przekazu w transie

Wykorzystanie wyobrażenia Cayce'a jako podstawy sugestii, sprawdzenie skuteczności jego sposobu podejścia do przekazywania w transie brzmi sensownie. Sam chciałem tego doświadczyć. Zadzwoniłem do Henry'ego Bolduca i spytałem go, czy nie wypróbowałby tej metody na mnie. Zgodził się bez trudu.

Jedyną rzeczą w Henrym, która pasuje do stereotypu
hipnotyzera jest jego broda. To entuzjasta obdarzony
wyjątkowo ciepłym sposobem bycia; zaufałem mu
w chwili, gdy przekroczył mój próg. Odwiedzając mój
dom po raz pierwszy, wszedł także do kuchni i nauczył
mnie przepisu na szybką i łatwą zupę na obiad.
Paliłem się do wypróbowania wyobrażenia Cayce'a,
ale Henry nalegał, byśmy niczego nie przyspieszali'
-vi„. ~,i„„cvał wsnomnienia z dzic*
dństwa, a później z przeszłego wcielenia. Postąpiliśmy
według jego myśli.
Wcześniej kilkakrotnie poddawałem się hipnozie kil-
ku hipnotyzerów i we wprowadzeniu Henry'ego nie
lodkryłem niczego innego. Jednak przekonałem się, że
<jjego osobiste ciepło dodaje mi otuchy i pomaga się
odprężyć.
Pod koniec pierwszej sesji pojawiły się wspomnienia
przeszłego wcielenia, które wielce ucieszyły Henry'ego.
Byłem nastawiony sceptycznie co do tego, czy przypo-
minałem sobie coś prawdziwego, znaczącego. Po upły-
wie tygodni musiałem przyznać, że jako przypowieść
alegoryczna moje „wpomnienia" powiedziały mi coś
naprawdę ważnego.
Henry zachęcił mnie do pracy z taśmą autohipnotycz-
ną, która zawierała wprowadzenie do hipnozy i pozyty-
wne sugestie podnoszące wiarę w siebie. Pracowałem
1 nią kilka razy w tygodniu.
Parę miesięcy później Henry ponownie poprowadził
mnie przez wspomnienia przeszłego życia. Tym razem
zasugerował, że przypomnę sobie moje najdawniejsze
wcielenia. Przeżyłem coś bardzo dziwnego, jak gdyby
2 powieści fantastyczno-naukowej o duszach, które
współpracowały w twórczymi siłami Boga, by stworzyć
świat materialny i zaludnić go ciałami. Część duszy
^ała już fizyczne „uczucie" i wiedziała, czym jest prze-
kaz świadomości.
Ponownie podszedłem do tego sceptycznie, choć ża-
łowałem w pamięci tę historię. Niedawno, gdy Ken
Carey wydał swą napisaną z przekazu książkę Return of

the Bird Tribes, odkryłem, że pewne opisy duszy u In-
dian amerykańskich przypominały moją historię. Głę-
biej niż to sobie uświadomiłem, musiałem wejść w uni-
wersalny poziom wyobraźni. Jakże łatwo nie docenić
własnego przeżycia.
Podczas mojej trzeciej sesji powiedziałem Henry'emu,
że chyba mógłbym skontaktować się z poziomem wyż-

szej świadomości. Intuicyjnie wyobrażałem sobie ów proces jako wznoszenie się po błękitnym płomieniu. Henry zgodził się wypróbować to wyobrażenie i rozpoczęliśmy sesję. Głęboko się rozluźniłem, moje ciało wydawało się niezmiernie ciężkie, a ja zdawałem się szybować do jego wnętrza. Przekonałem się, że roztapiając się w błękitnym płomieniu nabrałem zaufania do samego siebie i poczucia, że umiem wszystko.

Gdy Henry poprosił mnie, bym przemówił, zawahałem się. Nieważne jak bardzo byłem odprężony czy pewny siebie, nadal byłem sobą. Przypominało to uczucie tremy, która blokuje zdolność wypowiedzenia się rozszerzonej świadomości. Henry zasugerował mi, bym się rozluźnił, a potem zachęcił do tego, bym po prostu zaczął mówić. Kiedy zacząłem, przestając zważać na to, że powiem coś ważnego, słowa popłynęły z łatwością-Przypominało to proces pisania inspirowanego.

Henry, tak jak się umówiliśmy, zasugerował mi, bym pytał o moją książkę. Zrobiłem tak, skupiając się zwłaszcza na moim nastawieniu do jej napisania. Nie krytykując, lecz traktując to z humorem wytknąłem sobie przymusowość w podejściu do napisania tej książki, ale także podałem kilka alternatywnych wyobrażeń i wspoui-

nień z wczesnego dzieciństwa, by przypomnieć sobie, że kiedyś podchodziłem do pracy swobodniej. Opisałem kilka ćwiczeń, które miały mi pomóc utrzymać pozytywne nastawienie i usprawnić pracę. Wyśmiałem to, że chciałbym bez wysiłku, poprzez trans otrzymać gotowy tekst książki, bo przecież nie byłem takim rodzajem człowieka, którego cieszy zapisywanie czegoś, co dyktują mu inni.

Henry był bardzo podekscytowany. Moja żona, która nam towarzyszyła także uważała, że powiedziałem kilka bardzo ważnych rzeczy odnośnie mego pisarstwa. Jak zwykle byłem sceptyczny. Wydawało mi się, że pamiętam większość tego, co powiedziałem i nie pamiętałem niczego szczególnie ważnego. Henry poradził mi, bym wysłuchał taśmy, wypróbował sugestie i dalej pracował z taśmą autohipnotyczną.

Przez parę tygodni nie słuchałem taśmy z sesji przekazywania. Pewnego dnia moja żona zwróciła mi uwagę, że wciąż narzekam na brak postępu w pracy pisarskiej i może powinienem posłuchać swojej taśmy. Zrobiłem tak i byłem zaskoczony. Było tam wiele kluczowych wyrażeń, o których zapomniałem. Mówiły bezpośrednio o moich kłopotach pisarskich i dawały dokładnie takie rady, jakich potrzebowałem. Szczególne wrażenie wywarł na mnie ton przekazu. Jakbym słuchał samego

siebie, ale będącego mądrym i kochającym starszym bratem, i swoim najlepszym przyjacielem. Nikt inny nie Znałby mnie tak dobrze, nie wiedział, co powiedzieć, by postawić mnie na nogi. Zapis tego stanu świadomości przywrócił mnie samemu sobie. Zacząłem korzystać * rad przekazu, z dobrym skutkiem.

Kilka miesięcy później Henry przeprowadził ze mną cztery sesje. Podczas transu, w środku przemowy odezwałem się nagle: „Są istoty, które przemówią". Wyczułem coś jakby kulę energetycznej wiedzy skupionej tuż nad jego głową, która jak gdyby czekała na otwarcie przekazu. Usłyszałem, jak mówię: „Jest istota rośliny, ptaka, anioła i istota pozaziemska". Poczułem lęk, zdenerwowałem się.

Henry wydawał się spokojny i przyjął to jako rzecz normalną, Zaczął sugerować, że mógłbym pozwolić im przemówić. Usłyszałem jak mówią: „Przepływ krwi jest zwężony... ogrzanie rąk otworzy przekaz". Zdenerwowanie wywołało skutki fizyczne. Henry zasugerował, że moje ręce i stopy staną się ciepłe, i tak się stało. Pozwoliłem ,,istotom" kolejno przemówić.

Każda z nich miała coś interesującego do powiedzenia, każda dostarczyła materiału do przemyśleń. Późniei przekonałem się, że pewne diagnozy Cayce'a przyporo' nają lo, co roślina powiedziała mi o siłach twórczych ptak o intuicji, a anioł o niebiańskiej muzyce. Anie podsunął mi także radę, bym połączył przechadzki z c chym mruczeniem, co praktykowałem z dobrym sktr kiem. Istota pozaziemska poradziła mi, bym wzmocr-' siły na ziemi, nim pozwolę wyobraźni sięgać tak wysoko.

Po sesji Henry był jak zwykle nastawiony entuzjastycznie. Byłem zaintrygowany i zdumiony. Przekazując nie czułem się opętany, nie traciłem kontroli. Przypominało to raczej przypływ inspiracji, by przemówić jako roślina, ptak itd... Jakbym odgrywał jakąś rolę, pozwolił przemówić intuicji. Choć nie było to łatwe, starałem si?

nie podchodzić do tego zbyt analitycznie czy sceptycznie.

Kolejne sesje bardziej przypominały trzecią. Improwizując przemawiałem z punktu widzenia wyższej świadomości. Nie pojawiły się żadne obce istoty. Zamiast tego podsuwałem sobie kolejne rady dotyczące mojego pisarstwa i rozwoju zdolności przekazywania.

Przekazując w transie i korzystając z rad, które otrzymałem, nauczyłem się czegoś istotnego. Im lepsze efekty uzyskiwałem, tym bardziej rosło moje zafascynowanie zjawiskiem przekazywania. Przekonałem się, jak ważne jest wykorzystywanie przekazów w życiu codziennym. Jednak traktując przekaz w transie jako sposób na przezwyciężenie moich kompleksów zauważyłem, że prowadziło to do zbytniego zaangażowania się w przekazywanie. Z drugiej strony, gdy korzystałem z przekazanych rad i zyskiwanej wiary w siebie w bardziej spontaniczny, swobodny sposób, sam stan transu przestał odgrywać taką rolę. Dąży się do tego, by jak w medytacji, zamiast na samym transie skoncentrować się na stanie umysłu.

Część IV
Jak się stać przekazicielem błogosławieństw?

I

Rozdział 12
PRZEKAZ WSPÓŁDZIAŁANIA GRUPY

„Tak, mamy grupę — stanowiącą grupę — która zebrała się tutaj, by dzięki przekazowi, który może otrzymać jako grupa i jako jednostki, przekazać światło oczekującemu światu... Najpierw niech każdy przygotuje się i otrzyma to, co może uzyskać dzięki swemu indywidualnemu rozwojowi, pragnieniom, zdolnościom. Na samym początku nauczono nas, co to znaczy współdziałać jako , jeden" umysł. Gdy każdy przygotuje się, medytując dzień i noc w duchu „Cóż chcesz, bym zrobił, Panie?", otrzyma tę samą odpowiedź. Otrzymają ją wszyscy, którzy się zgromadzili i szukają w duchu modlitwy, wzywając jego imienia, Bóg bowiem jest pośród was".

Edgar Cayce, 262-1

„Współdziałanie wymaga poświęcenia, by przekazać dzialalności, myśli... bowiem ten, kto chce otrzymać życie, musi dawać życie i ci, którzy chcieliby być kochani, muszą sami umieć kochać i ci, którzy chcą współdziałać, muszą nauczyć się współdziałać, by spełnić, co ma być spełnione".

Edgar Cayce, 262-3

„Ojcze, pozwól nam ujrzeć i poznać Twoje oblicze,

byśmy jako jednostki i jako grupa poznali samych siebie, i jako światła w Tobie lepiej wyrazili Twojego ducha w świecie".
Edgar Cayce, 262-5

Współdziałanie jest wspaniałą formą przekazywania. Nie koncentrujemy się na sobie, lecz dążąc do jakiegoś celu, działamy w harmonii z innymi ludźmi. Ucząc się współdziałania w grupie, uczymy się przekazywania. Siła grupy jest o wiele większa od siły pojedynczego człowieka. Grupa obcych sobie ludzi może współpracować ze sobą w przekazie, uzyskując zdumiewające wyniki. Eksperymenty przekazywania w grupie uświadamiają wam, że chociaż wkładacie w przekaz mniej wysiłku, niż gdybyście tworzyli go sami, wasz wkład jest znaczący. Takie doświadczenia pomogą wam docenić wartość chwil przekazywania, które w innym przypadku zostałyby zlekceważone.

Grupa przekazuje stworzonego
przez siebie ducha

By dowiedzieć się czegoś interesującego o sile grupy, a także zwodniczej naturze duchów przewodnich, przeczytajcie książkę Conjuring Up Philip, a tabliczka Ouija wyda się wam zabawą nudzącą dzieci.
Członkowie Society for Psychical Research w Toronto przeprowadzili próbę stworzenia ducha. Na początku wymyślili postać. Jeden z członków grupy opowiedział krótką historię fikcyjnego Philipa.

Philip żył w XVII-wiecznej Anglii. Był nieszczęśliwy w małżeństwie i zakochał się w Cygance. Jego żona dowiedziała się o wszystkim i oskarżyła Cygankę o czary. Philip bał się utracić swoją pozycję społeczną, więc nie przyszedł swojej kochance z pomocą. Została spalona, a Philip, dręczony wyrzutami sumienia i żalem, popełnił samobójstwo.
Po krótkim opisie grupa uzupełniała szczegóły. W sesjach „burzy mózgów" wymyślili jego wygląd zewnętrzny, ubiór, otoczenie domowe. Zajęli się czasami, w których żył, polityką tego okresu, jego stosunkami z sąsiadami, podejściem do króla, religii i poglądami politycznymi. Przeczytali książki omawiające ten okres dziejów

Anglii. Zapoznali się z muzyką i sztukami pięknymi, pogrążyli w atmosferze tamtych lat. Studia, wyobrażenia i wspólne rozmowy sprawiły, że Philip stał się dla nich kimś realnym. Taki był ich plan — stworzyć i zmaterializować Philipa. Mieli nadzieję, że pojawi się jako duch, którego wszyscy zobaczą.

Przez ponad rok spotykali się raz w tygodniu i pogrążali się w medytacji, starając się dostroić do Philipa. Pojedynczo mieli wrażenie, że Philip się pojawił czy odezwał do kogoś, ale chodziło im o doświadczenie grupowe, które mogliby przeżyć wszyscy.

Nie chodziło o to, by rozwinąć przekaz medialny kogoś z nich, ale sprawić to dzięki wysiłkom całej grupy. Tak jak chcieli, nikt z nich nie posiadał specjalnych zdolności sensytywnych.

Przez cały rok spotykali się bez większych rezultatów, Pominąwszy fakt, że w pewien sposób uwierzyli w real-

byśmy jako jednostki i jako grupa poznali samych siebie, i jako światła w Tobie lepiej wyrazili Twojego ducha w świecie".

Edgar Cayce, 262-5

Współdziałanie jest wspaniałą formą przekazywania. Nie koncentrujemy się na sobie, lecz dążąc do jakiegoś celu, działamy w harmonii z innymi ludźmi. Ucząc się współdziałania w grupie, uczymy się przekazywania. Siła grupy jest o wiele większa od siły pojedynczego człowieka. Grupa obcych sobie ludzi może współpracować ze sobą w przekazie, uzyskując zdumiewające wyniki. Eksperymenty przekazywania w grupie uświadamiają wam, że chociaż wkładacie w przekaz mniej wysiłku, niż gdybyście tworzyli go sami, wasz wkład jest znaczący. Takie doświadczenia pomogą wam docenić wartość chwil przekazywania, które w innym przypadku zostałyby zlekceważone.

Grupa przekazuje stworzonego przez siebie ducha

By dowiedzieć się czegoś interesującego o sile grupy, a także zwodniczej naturze duchów przewodnich, przeczytajcie książkę Conjuring Up Philip, a tabliczka Ouija wyda się wam zabawą nudzącą dzieci.

Członkowie Society for Psychical Research w Toronto przeprowadzili próbę stworzenia ducha. Na początku wymyślili postać. Jeden z członków grupy opowiedział krótką historię fikcyjnego Philipa.

Philip żył w XVII-wiecznej Anglii. Był nieszczęśliwy w małżeństwie i zakochał się w Cygance. Jego żona dowiedziała się o wszystkim i oskarżyła Cygankę o czary. Philip bał się utracić swoją pozycję społeczną, więc nie przyszedł swojej kochance z pomocą. Została spalona, a Philip, dręczony wyrzutami sumienia i żalem, popełnił samobójstwo.
Po krótkim opisie grupa uzupełniała szczegóły. W sesjach „burzy mózgów" wymyślili jego wygląd zewnętrzny, ubiór, otoczenie domowe. Zajęli się czasami, w któIrych żył, polityką tego okresu, jego stosunkami z sąsia-|dami, podejściem do króla, religii i poglądami politycznymi. Przeczytali książki omawiające ten okres dziejów Anglii. Zapoznali się z muzyką i sztukami pięknymi, pogrążyli w atmosferze tamtych lat. Studia, wyobrażenia i wspólne rozmowy sprawiły, że Philip stał się dla nich kimś realnym. Taki był ich plan — stworzyć i zmaterializować Philipa. Mieli nadzieję, że pojawi się jako duch, którego wszyscy zobaczą.
Przez ponad rok spotykali się raz w tygodniu i pogrążali się w medytacji, starając się dostroić do Philipa. Pojedynczo mieli wrażenie, że Philip się pojawił czy odezwał do kogoś, ale chodziło im o doświadczenie grupowe, które mogliby przeżyć wszyscy.
Nie chodziło o to, by rozwinąć przekaz medialny kogoś z nich, ale sprawić to dzięki wysiłkom całej grupy. Tak jak chcieli, nikt z nich nie posiadał specjalnych zdolności sensytywnych.
Przez cały rok spotykali się bez większych rezultatów, Pominąwszy fakt, że w pewien sposób uwierzyli w real-

ność Philipa. Nie pojawił się, niestety poza ich wyobraźnią.
W drugin roku spróbowali innego podejścia. Badania Kennetha Batcheldona, angielskiego parapsychologa wykazały, że pośrednio grupa ludzi może wywołać efekty psychokinetyczne. Zamiast medytować powinna działać w oryginalnym duchu seansu spirytystycznego epoki wiktoriańskiej. Poradził, by po prostu odwiedzali się w swobodnej atmosferze, śpiewając piosenki, opowiadając sobie dowcipy, rozmawiając i spotykając na gruncie towarzyskim. Grupa z Toronto postanowiła zastosować

się do rady Batcheldona.
Dotąd, gdy byli razem, koncentrowali się i medytowali. Z początku nie mogli się przestawić. Chociaż lubili się nawzajem, czuli się skrępowani, odwiedzając się nawzajem. Stopniowo przekonali się do nowego podejścia. Siadywali dookoła stołu, przy świecach, odwiedzali się i rozmawiali o niczym, śpiewali, śmiali się i miło spędzali czas, czekając na pojawienie się Philipa. Podczas czwartego z podobnych spotkań towarzyskich usłyszeli, że ktoś puka w stół.
Nie byli pewni, czy dobrze słyszeli. Podjęli rozmowę i wkrótce znów usłyszeli pukanie. Oczywiście wszyscy z początku podejrzewali, że ktoś z grupy umyślnie lub przypadkowo stuka w stół.
Wówczas stół się przesunął. Najwyraźniej przesunął się sam z siebie. Jak wszyscy widzieli, dotykali go koniuszkami palców. Dalsze głośne stuki i nagłe poruszenia stołu przekonały ich, że dzieje się to bez ich
Ktoś powiedział głośno: „Zastanawiam się, czy to Phiiip", Natychmiast rozległ się wielki stuk. Grupa szybko stworzyła kod: jedno puknięcie na „tak" i dwa na „me". W ten sposób dowiodła kontaktu z Philipem.
Podczas dalszych spotkań, także odzywały się stuki. Pytah Philipa o jego żyue i dzięki odpowiedziom typu tak i me, potwieidziłi wszystkie „fakty", które znali.
Kilka tygodni później znużyły ich podobne pytania; ^większą uwagę zwrócili na fizyczne manifestacje Philipa. ^Potrafił nie tylko stukać w sról, ale także potrząsać nim, wprawiać w drżenie, podnosić i przesuwać po całym pokoju. Czasem trudno b>ło utrzymać koniuszki palców na blacie, gdy siół poruszał się szybko i w nieoczekiwanych kierunkach,
W.elii członków giupy paliło, był także jeden, który nie palii Kiedy spytano Phiiipa, czy ma coś przeciwko paleniu, odpowiedział że tak, jeśli ów niepalący był H grupie. Przechylił nawet stół i zrzucił popielniczkę na kolana jednego z palących. Gdyby niepalny był nieobecny, Philip odpowiedziałby, że nie ma nic przeciwko paienm.
Parokrotnie oderwał stół od ziemi na jakieś pół cala i trzymał go tam pr/ez chwilę. Inna sztuczka z lewitacją wiązała się z cukierkami. Owinięte w celofan cukierki poło7yli na stole, po jednym dla każdego, i jeden na środku dla Philipa Philip przewrócił stół i wszystkie cukierki spadły na podłogę, jedynie cukierek Philipa został zawieszony w powietrzu tam, gdzie przed chwilą znajdował się blat stołu.
Grupa z Toronto nakręciła film na kasecie video

z wyczynami Philipa. Wystąpili z Philipem i jego stołem na żywo w kilku programach telewizyjnych. Podczas jednego z pokazów Philip sprawił, że stół przeniósł się po schodach na podwyższenie, gdzie stał prowadzący.
Przeglądając wyniki eksperymentów z Philipem, grupa doszła do wniosku, że Philip nie wiedział nic więcej ponad to, co oni. W momencie, gdy ich wyobrażony scenariusz życia Philipa rozmijał się z prawdziwą, zapisaną historią, Philip pozostawał wierny ich wersji, ich wyobraźni, a nie faktom.
Rzecz jasna Philip nie był duchem. Uważali go za uosobioną formę myśli. Jednakże ów twór ich grupowej wyobraźni potrafił wywołać całkiem przekonujące i przemyślane zjawiska fizyczne. Wyraźnie posiadał zdolności psychokinetyczne.
Grupa wynajęła technika, który utrwalił odgłosy stukania i dokonał analizy akustycznej. Okazało się, że przebieg fal akustycznych stuków Philipa jest niepowtarzalny, nie przypomina wykresów ustalonych na podstawie stuków członków grupy, którzy pukali w stół palcami, pięściami, ołówkami i innymi przedmiotami. Psychokinetyczna energia Philipa posiadała własne, wyjątkowe cechy.
Grupa z Toronto namówiła inną grupę, by spróbowała podobnego eksperymentu. Druga grupa wymyśliła zupełnie inną postać imieniem Lilith i szczegóły]<-, życia. Odwiedzali się na gruncie towarzyskim i wkrótce Lilith się pojawiła. Zachowaniem niezwykle przypominała Philipa.
Co jest istotą eksperymentu Philipa? Na pewno sugestywnie udowadnia realność form myśli i ich zdolność naśladowania prawdziwego ducha. Pokazuje także, że takie formy myśli potrafią podjąć własne życie i wykazać swą obecność i siłę w świecie fizycznym. Mówi również o tym, że źródłem form myśli może być połączone myślenie kilkorga ludzi.
Eksperyment z Toronto plastycznie przedstawia siłę współdziałania wewnątrz grupy. Przestając myśleć 10 przeprowadzeniu celowych wysiłków, członkowie gru|py mogą otworzyć potężny przekaz duchowy.

Przekaz współdziałania

q Cayce przekazał kilka istotnych diagnoz dotyczących rozwoju zdolności duchowych. Powiedział, że pierwszym krokiem powinno być nauczenie się współdziałania wewnątrz grupy. Później przedstawił zarys studiów dla takiej grupy. Obecnie „grupy badawcze" A. R. E.

w całym kraju biorą udział w programie A Search for God (Poszukiwania Boga), opartym właśnie na tych diagnozach, które uczą, jak rozwijać świadomość duchową, zdolności duchowe i świadomie stać się ich przekazicielem.
Wątpiąc we współdziałanie jako podstawę przekazywania, nie jesteście w tym osamotnieni. Chociaż wszyscy znamy zalety współdziałania, nie doceniamy jego znaczenia, tym bardziej, że wydaje nam się, że by przetrwać, musimy ze sobą rywalizować. Łatwiej korzystać z przekazywania jako sposobu na osiąganie czegoś więcej niż Życie w harmonii. Szczerze mówiąc, wszyscy mamy

skłonność do używania przekazu do pewnego rodzaju współzawodnictwa. Weźcie pod uwagę uczciwą rywalizację sportową. Dawniej znaczyło to „nie liczy się to, czy wygrałeś, czy przegrałeś, ale jak grałeś". Przekonaliśmy się o prawdzie tych słów, poznając pisanie inspirowane i tworzenie. Przekazując, powinniśmy koncentrować się na samym procesie, a nie na rezultacie końcowym. A jednak zobaczcie, co stało się z rywalizacją w sporcie. Sport, kiedyś ceniona arena rozwijania charakterów, stał się miejscem walki o pieniądze. Chociaż krzywo spoglądamy na tenisistę, który miewa napady złego humoru, fascynują nas sumy, które zarabia. Motto dzisiejszego sportu wydaje się głosić: „Wygrana jest wszystkim!" Czy podobnie zmieniła się ocena współdziałania?
Zakładamy, że współzawodnictwo pomaga nam w działaniu, pobudza nas do zrobienia wszystkiego co w naszej mocy. Tymczasem to niekoniecznie musi być prawdą. W No Contest: The Case Against Competition Alfie Kohn przedstawił ponad dwieście przypadków potwierdzających, że współdziałanie jest lepsze od współzawodnictwa. Przypomnijcie sobie z rozdziału 7, że studenci, którzy koncentrowali się na radości pisania tworzyli ciekawsze wiersze niż ci, których celem było zdobycie nagrody. Kohn przedstawia kilka podobnych porównań, w tym także ze świata biznesu. Jedno z nich dotyczy zawartych transakcji i uzyskiwanych obrotów dwóch grup wewnątrz jednej organizacji. W jednej grupie pracuje się na zasadzie rywalizacji, pracownicy nie dzielą się informacjami o prowadzonych transakcjach. W drugiej grupie pracownicy współpracują, otwarcie wymieniając się informacjami. Grupa współpracująca

osiągnęła znacznie wyższe obroty, niż grupa rywalizująca. Współdziałanie pomaga osiągnąć cel!
Teoria ewolucji i jej teza o tym, że przeżyją jedynie najsilniejsi i najbardziej dostosowani, odpowiada załoIżeniu, że współzawodnictwo jest bardziej naturalne anijżeli współdziałanie. Cayce stwierdzał, że to zupełnie mija l się z prawdą. Natura to wzór współdziałania, każda [forma żyda gra swoją role i spełnia jakieś zadanie ważne T dla całości. Tak jest i z nami. Na nowo odkrywając f d ucha wspóld/iałania. zbliżamy się do poziomu świado- [mości, który umożliwia nam lepszy przekaz.
Pizekazywanie wymaga od nas odsunięcia na bok własnego „ja", aby pozwolić wyrazić się wyższemu źródłu świadomości. Współdziałanie wymaga odsunięcia na bok wszelkich osobistych pragnień i dążenia do wspólnego celu. Pracując dla wspólnego dobra, poznajemy coś, co przekracza sztuczną granicę naszych oddzielonych jaźni. Współdziałanie udowadnia, że kiedy nikt me myśli o sobie, można dokonać rzeczy niemożliwych, nie istnieją żadne granice. Współdziałanie jednoczy nas na wspólnym poziomie istnienia i łączy z resztą świata.
Dlatego właśnie Cayce mówiąc o zdolnościach duchowych i przekazywaniu, zaczynał od współdziałania. Przekazywanie i współdziałanie wiążą się ze sobą, służąc sprawie ducha. Więcej, ucząc się współdziałania, poznamy także znaczenie i wagę swojego uczestnictwa ty tworzeniu całości.

To, iż przekazywanie jest w istocie procesem współdziałania może wydawać się paradoksalne. Wyrażanie siebie i współdziałanie dla dobra całości wydają się wzajemnie wykluczać. Wynika to z błędnego założenia, że to nasze „ja" powinniśmy wyrazić. Prawda jest nieco inna. To sama dusza szuka sposobu wyrażenia.
„To dusza, nie osobowość jaźni jest prawdziwie niepowtarzalnym wzorcem wyrażenia. Tak naprawdę więcej nas łączy, niż dzieli. Nasze prawdziwe „ja" czyni nas niepowtarzalnymi, ale jednocześnie może łączyć się z innymi we wspólnym działaniu".
Cayce ułożył o tym modlitwę, którą zacytowałem na początku tego rozdziału. Modlitwa mówi o tym, że powinniśmy poszukiwać jako jednostki i jako grupa, aby poznać Boga, samych siebie i innych ludzi, i wyrazić tę wiedzę w świecie. Wyraża pragnienie, aby żyć w ten sposób, by pomóc przekazywać świadomość tego, że nasze prawdziwe „ja" jest odbiciem Boga, a dalej mówi

o tym, że jesteśmy „jako światła" w Bogu. Tak jak każda gwiazda na niebie świeci w ciemności własnym światłem, tak każdy z nas jest częścią świadomości Boga, jej wyjątkowym i niepowtarzalnym przekazem. Przez lata korzystałem z tej modlitwy, by znale/ć sposób na objawienie tego prawa w działaniu. Pamiętając o Prawie Cayce'a szukałem odpowiednich metod, które po zastosowaniu tego prawa w grupach badawczych potwierdziliby jego prawdziwość. W końcu miałem sen:

I „Zgromadziliśmy się, by znaleźć oświecenie. Stoimy w ciemności, nie wiedząc co czynić dalej. Nagle zaczynamy razem tańczyć, każdy z nas przedstawia swój własny symbol. Gdy zaczynamy tańczyć jeden z drugim, nasze tańce przeplatają się, samo tańczenie wywołuje fontannę iskier, która oświetla nam ścieżkę. Znaleźliśmy | swoją drogę".

Rysunek 18
Wspólny taniec staje się
przekazem inspiracji

Sen zawiera wiele wyobrażeń modlitwy. Każda osoba przedstawia swój własny symbol, który mówi o jej wyjątkowości, niepowtarzalności. \Ypółdziałamy w tańcu, uznając i poważając się nawzajem. Mimo to wspólny taniec wywołuje fontannę iskier, światło, którego potrzebujemy, by odnaleźć nasza drogę. Dzięki wspólnemu działaniu stworzyliśmy coś, czego nie stworzylibyśmy osobno.

Na podstawie tego snu wymyśliłem kilka różnych eksperymentów dla grup przekazywania. Prowadziłem je przy wielu różnych okazjach i przekonałem się, że wywołują w ludziach przeżycia opisane * modlitwie Cayce'a i w moim śnie. Każdy z nich uczy zdolności przekazywania poprzez współdziałanie i wysiłek grupowy. W każdym przypadku jednostka dostosowuje we do grupy. Wysiłek grupy pokazuje w ten sposób wartość indywidualnego wysiłku jednostki, który w innym wypadku mógłby zostać pominięty. Każde niepowtarzalne wyrażenie się jednostki harmonijnie łączy się we wspólnym działaniu grupy.

Pierwszy z eksperymentów, rozwinięty we współpracy

z Bobem van de Castle ze Szkoły Medycznej prz>
uniwersytecie w Wirginii wiązał się z wywoływanien
w grupie snów telepatycznych, które miałyby pomóc
w rozwiązaniu czyjegoś problemu.

Ceremonia Pomagającego przez sen

Wyobraźcie sobie, ze uczestniczycie w „Ceremon1
Pomagającego przez sen". Znajdujecie się w grupie
obcych sobie ludzi, którzy zebrali się, by tej nocy służ) c

swymi snami uzdrawianiu innych. Wyjaśniamy im: „Tej
nocy nie będziecie śnili dla siebie, ale dla kogoś innego.
Odkryjecie waszą zdolność uzdrawiania telepatycznego
dzięki zastosowaniu jej w działaniu służącemu potrzebie
kogoś, kto znajduje się w kłopocie".

„Kto z was ma jakiś określony problem?", pytamy,
„Kto chciałby poprosić grupę o pomoc? Dziś w nocy nie
wyjawiajcie natury waszego problemu. Zatrzymajcie ta-
jemnicę dla siebie do jutra rana".

Ktoś zgłasza się na ochotnika, by być punktem od-
niesienia snów grupy. Wprowadzamy grupę w cichą
medytację i wszyscy przygotowują się do snu.
Wyjaśniamy co nieco, w jaki sposób można wywołać
sen, który pomoże komuś w jego potrzebie. Powtórnie
przypominamy uczestnikom: „Dzisiaj w nocy wasze sny
należą do kogoś innego. Nie zapomnijcie ich, nie cen-
zorujcie tego, co jesteście sobie w stanie przypomnieć".

Jeśli potraficie wyobrazić sobie taką sytuację, zro-
zumiecie, o co mi chodzi. Nie wiecie, co stanowi pro-
blem danej osoby, ale z pewnością jesteście ciekawi
i próbujecie go wyczuć. Chcecie pomóc, ale trudno wam
uwierzyć, że potraficie wywołać sen, który w czymś
pomoże.

W istocie następnego ranka bardzo wielu ludzi sądzi,
że ich sny wiążą się z wybraną osobą. Dopiero gdy
opowiedzą swe sny, zaczną przypuszczać, że zawierają
one coś znaczącego.

Zajmijmy się przypadkiem grupy pomagającej przez
sen, którzy śnili dla 21-letniej kobiety, którą nazwę
Mary. Jeden z grupy śnił o supermarkecie. Inny o drogę-

rii, w której kupował „podręczny zestaw pod prysznic",
ale miał kłopot z zapłatą. Trzeci śnił o „matce żydows-
kiej", która nigdy nie mogła uwierzyć, że jej dziecko jest
zdrowe. Jeszcze inny śnił o trzymaniu się za ręce z Mary,
koncercie pianistycznym i chłopcu nurkującym głęboko

w basenie pełnym czystej wody. Pewna kobieta śniła, że jest pod wodą i wynurza się, wzlatuje nad naszą grupę, by zobaczyć Mary i usłyszeć głos lekarza: „jej dieta jest zbyt ścisła — bardzo ważna jest woda". Ta sama kobieta śniła także, że jest na eleganckim przyjęciu nad brzegiem basenu. Ja śniłem, że leżę na pokładzie tonącego statku, woda zalewa mi usta. Dusiłem się i gwałtownie ocknąłem z niewytłumaczalną pewnością, że Mary była ciężko chora i niemal umarła. Śniłem także, że jestem w domu mego dzieciństwa, gdzie „mama" gra na pianinie. Zobaczyłem ją też w łazience jak bierze prysznic. Później widziałem, jak ociekając wodą stoi w kuchni, rozmawia z kimś przez telefon i mówi, że zawsze jej ktoś przeszkadza w graniu na pianinie. (Użyłem określenia „mama" w cudzysłowie, bo ta kobieta w ogóle nie przypominała mojej matki). Później wyszedłem, by zanieść książkę do biblioteki. Moja własna biblioteka znajdowała się na trawniku — zalana wodą przez spryskiwacz! Tak przedstawiały się sny dla Mary.

Opowiadając sny, grupa zapisuje elementy wspólne. Te podobieństwa i kryjące się za nimi schematy pomagają tym, którzy pomagają przez sen zaakceptować możliwość, że ich sny odnoszą się do wybranej osoby. W snach dla Mary powtórzyło się parę wyobrażeń: zakupy, biblioteka, matka, pianino. Najczęściej poją-

wiało się wyobrażenie wody, często w połączeniu ze zdrowiem. Grupa przypuszczała zatem, że problem Mary wiąże się ze zdrowiem i wodą, stanowiącą ważny element zdrowia.

Przyszła kolej na wypowiedź Mary. Była wyraźnie poruszona naszymi snami i opowiadała w podnieceniu, mówiąc, że pomyliliśmy się. ale wszystko inne jest słuszniejsze, niż nam się zdaje. Wyjaśniła, że martwiła się o ostatnio odwołany ślub. Żaden z naszych snów nie poruszał sprawy małżeństwa, ale dwa z nich dotyczyły spraw związanych z zerwaniem zaręczyn. Sen o przyjęciu nad basenem był przykładem typowych przyjęć, w jakich często uczestniczyła ze swym eks-narzeczonym i jego rodziną. Ona i jej eks-narzeczony pochodzili z różnych środowisk, co stwarzało problemy. Powiedziała, że sen o żydowskiej matce również przypomina jej narzeczonego, w dzieciństwie bowiem był kiedyś bardzo chory i matka nigdy nie przestała go traktować jako małego chorego chłopca. Poza tymi dwoma snami, żaden inny nie odnosił się do kwestii odwołanego ślubu. Największe wrażenie na Mary uczyniło to, że sny bezpośrednio wiązały się z wieloma innymi problemami jej

życia.
Jeśli chodzi o wodę i zdrowie, opowiedziała swoje dawne kłopoty zdrowotne, o których nie mówiła przez wiele lat. Cierpiała na chroniczne ataki przypominające epilepsję, a w chwilach napięcia zdarzały się ataki przypominające apopleksję. Powiedziała, że uczucie przebywania pod wodą przypomina to uczucie, jakie nawiedzało ją tuż przed atakiem, uczucie zatapiania". Wy-

znała, że sen o tonięciu dobrze przedstawił coś, co wydarzyło się podczas jej ostatniego pobytu w szpitalu. Jako skutek uboczny jakiegoś leku, który otrzymała, pojawił się częściowy, chwilowy paraliż. W wyniku tego. gdy spała na wznak, nie przełykała śliny, która zapełniała jej gardło. Dusiła się i niemal umarła. Mój sen o tonięcm był lym rodzajem koszmaru, który nawiedza ludzi po takim przeżyciu, jakie imała Mary. Jeśli chodzi o mnę sny dotyczące wody, w których śniący słyszał głos lekarza mówiącego o stanie zdrowia Mar>, dziewczyna wyjaśniła, że do tej pory lekarze nis postawili jeszcze całkowicie zadawalającej ich diagnozy i że brała udział w wielu programach leczniczych. Wyrażenie „dieta zbyt ścisła — ważna woda" przypomniał Mary o jej probiernie zdrowotnym zatrzymywania płynów w organizmie i podsunęło jej myśl, że może dieta byłaby dobrym {sposobem terapii. Może ów sen zawierał ważna wskazówkę do jej leczenia, tym bardziej, że Mary chciał1 ograniczyć przyjmowanie leków.
Mary powiedziała, że ostatnio myślała o bibiioteo Wiązało się to z jej niechęcią do podjęcia nauki, c; naraziłoby na koszty jej rodziców. Często zastanawiała się, c/y nie mogłaby uczyć się tego. czego naprawdę potrzebuje dzięki czytaniu w bibliotece. Ciekawe, że moje osobiste wyobrażenie biblioteki (we śnie zalanej woda) było potwierdzeniem myśli Marii. Jeżeli chodzi o pianino, Mary powiedziała, że każdy w rodzinie, prócz, niej był uzdolniony muzycznie. Często wraz z rodziną chodziła na koncerty pianistyczne. Jej matka grała na pianinie, ale odciągały ją od tego obowiązki domowe.
Odpowiedzi Mary były typowe dla reakgi osoby, na której skupiają się sny. Sny nie przynoszą żadnej wyraźnej „odpowiedzi", ale wiele wyobrażeń wiąże się z problematycznymi obszarami życia tej osoby. Jednakże j celem ceremonii jest pomaganie, a nie tylko wskazywanie oddzielonych od siebie faktów z życia człowieka.

Edgar Cayce utrzymywał, że prócz widocznych aspektów duchowych snu, kryje się w nim także bezpośredni i ważny cel, który ma spełnić śniący. Interpretując wyrażenia snu telepatycznego z punktu widzenia śniącego, często odkrywa się znaczenie snu, który objawia ów cel. W jaki sposób, dzięki snom, moglibyśmy pomóc Mary?

Zacząłem to odkrywać, odkrywając odczucia, które we śnie odnosiły się do mnie. Gdy omawiałem mój sen o powrocie do domu rodzinnego z Mary, przekonaliśmy się, że chociaż nasze sytuacje rodzinne były do siebie podobne, mój sen opisał raczej mój dom. Obie nasze matki grały na pianinie i obie skarżyły się, że zbyt często ktoś lub coś im przeszkadza. Fizyczny opis matki ze snu nie przypominał wyglądu mojej matki, ale bardzo dokładnie pasował do matki Mary. W moim domu był tylko jeden telefon, w przedpokoju, ale w domu Mary było ich kilka, z których matka używała tylko tego w kuchni. W ten sposób mój sen był dokładnym przedstawieniem domu Mary, ale opisywał także sytuację emocjonalną, którą rozpoznaliśmy oboje. Jeżeli szczegóły odnosiły się do Mary, zastanawialiśmy się, czy i znaczenie emocjonalne także odnosi się do niej. Dlatego zacząłem rozważać, w jaki sposób sen odnosi się do

mnie, by później przekonać się, jak na tę analizę zareaguje Mary.

Przede wszystkim uderzył mnie widok matki pod prysznicem. To wyobrażenie ze snu przypominało mi zdarzenie z dzieciństwa, gdy zobaczyłem moją matkę w kąpieli. Przypomniałem sobie, jak strasznie się zdenerwowała, narzekając na brak uszanowania jej prywatności i wywołując we mnie ogromne poczucie winy, że zakłóciłem jej spokój życia. To wspomnienie wydawało się w sposób emocjonalny wiązać ze wspomnieniem mojej matki grającej na pianinie. Słuchanie jej gry wywoływało we mnie uczucie bezgranicznej błogości. Jeżeli jej przeszkodzono i robiła się zła, w jakiś sposób czułem się winny. Dzięki przygotowaniu do psychoterapii wiedziałem, że podobne wspomnienia są częścią mojego kompleksu matki, który pomiędzy nimi przejawiał się w więzach uzależnienia, które ukrywane jednocześnie były podsycane poczuciem winy. Metafora „zalania moich książek" radziła mi, bym wyzwolił skrywane uczucia, zmienił sposób myślenia i uwolnił się od tej

zależności.
Mary uważnie zajęła się moją analizą. Wyjaśniła, że frustracje jej matki były częstym powodem starć w domu. Uświadomiła sobie, że ona także brała na siebie winy za to, że matka czuła się nieszczęśliwa i za rozdźwięk pomiędzy rodzicami. Zrozumiała też, że to poczucie winy w paradoksalny sposób przeszkadzało jej w opuszczeniu domu i rozpoczęciu własnego życia, co przerwałoby tę zależność. Stwierdziła, że rozpoznanie związku między jej poczuciem winy, a zależnością emocjonalną był czymś nowym.
Trzej inni członkowie grupy potwierdzili tę analizę, znajdując w swoich snach podobne kwestie winy i uzależnienia. Na przykład, kobieta, która śniła o kłopotach z zapłaceniem za podręczny zestaw pod prysznic kupowany w drogerii, stwierdziła, że „płacenie za to, co się dostaje" to odpowiedni sposób, w jaki powinna rozwiązać własny problem z uwolnieniem się od zależności matki. Mary zauważyła, że biblioteka, która jej się śniła odnosi się do tego samego problemu, który dotyczy jej samej, a mianowicie trudności ze stawianiem czoła obowiązkowi płacenia za własną edukację.
Jako wynik dyskusji objawił się wzorzec odzwierciedlony we wszystkich snach, a poruszający kwestie, które Mary uznała za znaczące. Oprócz tego, że dieta może wspomóc jej stan zdrowia, pojawiła się także sugestia, że może mieć działanie psychosomatyczne. Wyobrażenie uczucia „zalewania" nie odnosiło się tylko do ataku, który przeżyła, ale także do sposobu rozwiązywania napięć emocjonalnych, a zwłaszcza konfliktów związanych z kompleksem winy. Poczucie winy leżało u podstaw uzależnienia od jej matki. Dalsza dyskusja wyjawiła, że eks-narzeczony Mary miał podobne problemy z uzależnieniem od matki, co jak się wydawało, odegrało znaczącą rolę w zerwaniu związku z Mary.
Sny dla Mary to dobry przykład tego, co dzieje się podczas jednego z naszych eksperymentów, w ceremonii Pomagającego przez sen. Grupa dyskusyjna staje się czymś w rodzaju grupy samopomocy. Emocje objawione w snach, a dzielone przez uczestników, dotyczą sytuacji problemowych osoby, na której skupia się uwa-

ga, ale jednocześnie mówią o nie rozwiązanych problemach w życiu śniących. To tak jakby kładąc się spać każdy z uczestników instynktownie, intuicyjnie wyczuwał ten aspekt problemu wybranej osoby, który od-

powiada jego własnemu. Wówczas sny szukają rozwiązania czy załagodzenia problemu czerpiąc z doświadczeń śpiącego i telepatycznie odebranych wyobrażeń z życia osoby, dla której śnią. Tak wiec sny grupy dotyczą tego samego problemu, postrzeganego z różnych punktów widzenia.
Wyraźniej widać, na czym skupiają się sny, gdy istnieje wystarczająca ilość ludzi, by podzielić ich na dwie grupy, z których każda zajmie się inną osobą. Można wówczas porównać sny obu grup. Podobieństwa występujące w obu grupach sugerują, że sny naprawdę koncentrują się na czymś określonym z życia wybranej osoby.
Na przykład, w grupie Mary kilka snów zawierało wyobrażenie wody. Woda często pojawia się w snach, toteż można oczekiwać, że zjawi się w kilku snach jednocześnie. Jednakże w tym samym czasie, gdy prowadziłem eksperyment z grupą Mary, Bob był związany z drugą grupą, która śniła dla innej kobiety. W snach tamtej grupy motyw wody nie pojawił się ani razu! Zamiast tego w kilku snach pojawił się motyw czerni i bieli, i innych przeciwstawień. Jak się okazało, ta kobieta martwiła się międzyrasowym romansem. W snach Mary motyw czerni i bieli czy przeciwstawień w ogóle się nie pojawił. Chociaż obie kobiety martwiły się o podobną sprawę, motywy, które dość często pojawiały się w snach wyraźnie się od siebie różniły.

Innym sposobem, by przekonać się, czy sny są pomocne, czy też oplątaia nas sieć iluzji, jest sprawdzenie jak dalekosiężny wpływ miała ta ceremonia dla osoby, której chciano pomóc. W rok później Mary napisała, że znalazła dla siebie mieszkanie. Była teraz na specjalnej diecie i nie używała leków. Straciła kilka funtów. Najważniejsze, że wraz x matką była w grupie terapeutycznej, gdzie pracowały nad swym związkiem emocjonalnym. Zastosowała się dc rad przekazanych w snach, co jak podkrellał Cayce. jest najlepszym sprawdzianem,
Pomagający przez sen to potężna ceremonia grupowa przekazywaniu informacji Daje grupie okazję do tiałania jako „doradca grupowy" W swojej książce: reem* BevonJ Dłeaming Jean Campbel! opisuje eksbrymtnt który i ja kiedyś prowadziłem, w którym sny migających przez sen okazały się bardziej pomocne "„trafniejsze" niż diagnozy zawodowego psychologa, rktóry uc/estniczył w badaniach.
Intu psychologowie potwierdzili te wyniki grupy pomagających przez sen, „grupy wyroczni uzdrawiania"

jaic ją nazwali. To potężny grupowy przekaz błogosławieństwa dla potrzebującego, który jednocześnie uczył uczestników czegoś o sobie (by wspomnieć o sile telepatycznej ukrytej w zwykłych snach). Jak przedstawił to mój sen „tańca poszukiwawczego", ludzie, którzy cLieią się ze sobą, mogą wywołać fontannę oświecenia.

Zachęta do poznania

W ceremonii Pomagającego przez sen, ludzie bez

wcześniejszego przygotowania potrafili wykazać zdolność przekazywania duchowego. Wszystko, czego od nich wymagano, to zapamiętanie snu. Istnieją podobne eksperymenty oparte na schemacie „my jako światła w tobie", ale szybsze w ocenie, w których używa się wyobraźni jako środka przekazu. Opiszę dwa z nich, jednakże oba wymagają, by uczestnicy nauczyli się ufać swoim spontanicznym reakcjom. Z dobrym rezultatem przeprowadziłem je na warsztatach, ale wpierw musiałem nauczyć ludzi spontaniczności.

Pierwszy eksperyment nazywam „Zachętą do poznania". W małej grupie obcych sobie ludzi uczestnicy przedstawiają się kolejno. Nie mówią o sobie, lecz coś w rodzaju „Mary miała owieczkę". Mówiąc o tym, osoba stara się plastycznie przedstawić wybraną scenę, która przedstawia coś pozytywnego, co zdarzyło się w jej życiu. Członkowie grupy empatycznie wczuwają się w dźwięk jej głosu, zapamiętują swoje spontaniczne reakcje. Po minucie poświęconej na kontemplację wibracji jej głosu dzielą się tym, co przeżyli. Niektórzy z nich mają wyobrażenia, inni przeżyli jakieś emocje, słyszeli czy widzieli słowa.

Podobnie jak w ceremonii Pomagającego przez sen większość ludzi ma wątpliwości, czy ich spontaniczna reakcja na głos danej osoby wniesie coś znaczącego Jednakże gdy dzielą się swymi przeżyciami, zazwyczaj pojawiają się jeden lub dwa wspólne motywy lub wyobrażenia. Staramy się odgadnąć naturę sceny, którą wyobrażała sobie dana osoba. Często się mylimy, chociaż jeden z grupy może odgadnąć trafnie. Z drugiej strony,

osoba, na której się koncentrujemy, zauważa zazwyczaj, : członkowie grupy dostroili się do jakiegoś aspektu jej ycia. Dzielenie się wynikami nie dość, że jest doświadeniem empatii intuicyjnej, również przełamuje lody

liędzy ludźmi.
„Zachęta do poznania" opiera się na naturalnej cie-
Ikawości, jaką żywimy dla innych. Odbywa się na okreś-
I lonym poziomie spontanicznego, nie planowanego prze-
Ikazywania. Wyższy poziom przekazu pojawia się w wię-
Ikszej potrzebie, jak w ceremonii Pomagającego przez
l sen. Drugi eksperyment „Ceremonia wełnianiego kłęb-
|ka" osiąga ów poziom.

W drugim eksperymencie jedna z osób zgłasza się, by stać się tą, na której skupi się uwaga pozostałych. Podobnie jak w „Pomagającym przez sen", ktoś z nie rozwiązanym problemem osobistym prosi grupę o pomoc. Osoba ta wyjmuje duży kłębek czystej wełny wprost z opakowania. Myśląc o swoim problemie ściska go w dłoniach. Tymczasem reszta grupy medytuje. Później wybrana osoba dzieli kłębek na części i podaje każdemu z grupy. Wszyscy trzymają wełnę w rękach i wczuwają się w swoje wrażenia. Opisują słowami cokolwiek przyjdzie im do głowy. Gdy wszyscy skończą, wybrana osoba odpowiada na to, co powiedzieli.

Bardzo często ten, na którym skupia się uwaga, nie może powstrzymać łez. Wyrażenia członków grupy dotykają głębokich strun jego duszy i wyzwalają uczucia. Dzielenie się wrażeniami bardzo przypomina ceremonię „Pomagającego przez sen" prócz tego, że nie ma żadnych snów do interpretowania. Doświadczenie wzajem-

nej bliskości pojawia się o wiele szybciej. Czy przekaz członków grupy zawiera jakąś pomocną radę, czy też nie, ich wyraźnie głębokie dostrojenie samo w sobie jest uzdrawiającym doświadczeniem dla osoby, której dotyczy. Członkowie grupy są tak przejęci problemem, że zapominają notować czy przekazali coś znaczącego. Ich zwykłe zainteresowanie drugą osobą rodzi zdolność przekazywania. Ceremonia kłębka wełny jest poruszającym dowodem na siłę współdziałania.

Ćwiczenie chóru: przekazywanie dźwięków wyższej świadomości

Zakończę ten rozdział moim ulubionym eksperymentem przekazywania grupowego. Podobnie jak Cayce uważam, że dźwięki muzyki są niezwykłą formą przekazu. Cieszy mnie nauczanie ludzi, że mogą wydawać spontaniczne dźwięki, które sprawią, że staną się osobą i podniosą świadomość. Wprowadzenie grupy w coś, co nazywam ćwiczeniem chóru, wymaga charyzmy Richarda Simmonsa, by przezwyciężyć nieśmiałość ludzi. Wyniki, choć wymagają wysiłku, są zawsze tego warte.

Na rozgrzewkę symfonia dżungli. Proszę wszystkich, by w tym samym czasie wydali dźwięk swego ulubionego zwierzęcia. Ćwiczymy to kilka razy około minuty, by ludzie pozbyli się obaw co do głośnego odzywania się. Wtedy proszę, by zwierzęta odpowiadały sobie nawzajem, by współdziałały, porozumiewały się , harmonizowały ze sobą, tak jak w naturze.
Wówczas przechodzimy do nastroju muzyki. Prósz?

każdego, by jednocześnie z innymi wyrazi! w dźwięku uczucie dobrego samopoczucia. Otrzymuję przyjemną mieszankę „achów", i „ochów". i potakiwań. Podążając za uwagami Cayce'a o znaczeniu samogłosek, proszę grupę, by wyraziła dobre samopoczucie poprzez dźwięk aaa, a potem eee itd., poprzez wszystkie samogłoski. Proszę ich, by przy każdej samogłosce poeksperymento-Wdh z tonacją, aż nie znajdą takiej, która wprawi ich ciało w drżenie lub wywoła uczucie mrowienia. Później, gdy wszyscy mają po kilka dźwięków na wyrażenie dobrego samopoczucia, proszę, by zaczęli bawić się tymi dźwiękami, współtworząc improwizowany chór dźwięków, które wprawiają ich w dobre samopoczucie. Brzmi te całkiem nieźle.
Nie niszcząc cennego nastroju zabawy, zachęcam grudo bardziej celowego wysiłku. Ćwiczymy wyrażanie óy. w wyższej świadomości. Zaczynani od inbnowania Om. Ćwiczymy intonowanie tego dźwięku, wyniku czego powstaje coś podobnego do kanonu Muzycznego, ale mniej zaplanowanego. Wówczas zaynamy eksperymentować z wyrażeniem wyższej świaicści poprzez własne dźwięki
Ostatecznym doświadczeniem jest improwizowany iragment chóralny, gdy każdy tworzy dodające otuchy dźwięki. Wygrywamy kogoś innego, by stworzyć płynną, zmieniającą się wibrację dźwięku. Tu i ówdzie odzywają się krótkie solówki, powtarzane przez chór, które zmieniają kierunek improwizacji. Ludzie wyraźnie Wyczuwają wibracje w swych ciałach, bo kołyszą się w takt muzyki i poruszają rękoma.

W ten sposób, dzięki wspólnemu działaniu, wywołują doświadczenie, którego nie przeżyliby sami. Każdy wnosi coś wartościowego, nawet jeśli wydaje mu się, że „nie potrafi śpiewać". Zachęcamy do rozkoszowania się przyjemnością w dzieleniu z innymi cudownego wy-

rażenia harmonii i wyższej świadomości.
W ćwiczeniu chóru działa energia uzdrawiania. Niektórzy ludzie mówią o przebłyskach wspomnień z przeszłego życia. Niektórzy płaczą, dźwięki bowiem wyzwają ich głęboko skrywane uczucia. Większość ludzi opowiada o uczuciu mrowienia w całym ciele. Najwyraźniej otwieramy ważny przekaz. Współdziałając w tworzeniu dźwięku, grupa staje się przekazicielem sił twórczych.

Rozdział 13
RZEKAZ SIŁ UZDRAWIANIA

„Gdy ciało dostraja się, tak jak przedstawiono, może być przekaźnikiem, może nawet nastąpić nagie uzdrowienie przez dotyk dłoni".
Edgar Cayce, 281-5

,,Najbliższe ciału jednostki... nastawienie czy świadomość, jaką zyskalo w Świadomości Chrystuso-
5 we j, najszybciej sprawia, że to ciało staje sif
l przekazicielem żywotności życia — dla innych, ku którym kieruje się myśl".
Edgar Cayce, 281-5

‚Jak widzimy, jest wiele przekazów, przez które może przyjść uzdrowienie. To kontakt jednostki, wiara, dotyk rak, które tworzą w umyśle (ponieważ on jest budowniczym w człowieku) świadomość, która umożliwia bliższe połączenie z uniwersalnymi czy Twórczymi Siłami w doświadczeniu jednostki".
Edgar Cayce, 281-6

‚J)obroć, łagodność i modlitwa. To one umożliwiają przekazy, przez które może nadejść większa pomoc".
Edgar Cayce, 1183-3

„Ten, który dobrze życzy swemu bratu, ale nie

czyni żadnego ruchu, by mu pomóc, wesprzeć, pocieszyć lub dodać otuchy, jest glupcem. Ten, który wie jak, musi często się modlić do Tego, który daje życie i poszukiwać sposobu, by stać się przekazicielem błogosławieństw dla kogoś innego".
Edgar Cayce, 281-12

Niech moc będzie z wami! Gwiezdne wojny spopularyzowały to wyrażenie. Czym jest ta moc? To moc, która pozwoliła Lukę'owi Skywalkerowi przeprowadzić statek kosmiczny przez wiele niebezpiecznych przeszkód. To ta

sama moc, która pozwoliła łucznikowi Zeń, który zamknął oczy, trafić strzałą prosto do celu. To to, co Cayce nazywa Siłą Twórczą, Duchem, jedyną energią świata.

Przekazywanie ideałów wyższej świadomości obejmuje naukę, jak przekazywać samą siłę twórczą. Cayce nauczał, że jeśli potraficie rozwinąć świadome połączenie z tą mocą, możecie tworzyć. Możecie stać się przekazem uzdrawiania.

Tajemnice roślin

Luther Burbank, znany amerykański ogrodnf
sekret mocy twórczej działającej w życiu rośłin. V»
Autobiografii Jogina Paramahansa Yogananda, g.
z Indii, nazwał Burbanka amerykańskim świętym. Yc
gananda odwiedził Burbanka podczas swych podróży do Ameryki. Był zachwycony jego duchowym podejściem do roślin. Osiągał dzięki niemu zdumiewające

rezultaty. Burbank wyznał Yoganandzie, że rozmawia ze swoimi roślinami. Na przykład, wyhodował kaktusy bez kolców, mówiąc im, że nie muszą się niczego obawiać, więc nie potrzebują takiej ochrony. Jednak wiedział, że wola rośliny o wiele przewyższa wolę człowieka, który chciałby nad nią panować. Burbank poznał tajemnicę włączenia nowych wzorców życia w budowę rośliny. „Tajemnicą wyhodowania udoskonalonej rośliny", powiedział Yoganandzie, „prócz wiedzy naukowej jest miłość".

Burbank praktykował medytację. To dzięki medytacji z roślinami poznał ich sekrety. Stwierdził, że czasem podczas takiego połączenia czuł bliskość tego, co nazwał „Mocą Nieskończoności". W takich chwilach, jak wyznał Yoganandzie, był v- stanie uzdrawiać chorych tak samo jak rośliny.

Edgar Caycr *ym ogrodnikiem. Wielu
z nas dziel" ~odnictwa. Obecnie ten
sposób się dużą popularnością.
W pierwotny instynkt, by praco-
ac w otoczeniu roślin i kwiatów,
iias odmładza. Służy naszemu zdrowiu
^1.
, wierzył w siłę naszych myśli i uczuć skierowa-
j do roślin. Oprócz podlewania, użyźniania itp.
rośliny potrzebują naszej miłości! W jednym ze swych odczytów Cayce stwierdził, że warzywa wyhodowane przez gderliwego ogrodnika są ciężko strawne! Lepiej, powiedział, gdy ogrodnik opowiada w ogrodzie dowcipy, nawet sprośne, niż miałby gderać i utyskiwać!

Świadomość niewidzialnych sił tworzenia
Czy kiedykolwiek przyszło wam do glowy, że w głębi ogrodu, za zasłoną widzialnych liści, kwiatów i owoców, kryją się niewidzialne siły? Będąc w otoczeniu natury, możecie to niemal wyczuć. Niemal słyszycie i odpowiadacie na ciche głosy, które śpiewają pieśń Matki Natury. Tajemny zachwyt i radość sprawiają, że chce się wam tańczyć. Być może byliście na krawędzi uświadomienia sobie istnienia niewidzialnych sił. Siły te, moc tworzenia działająca w życiu roślin i w całym życiu Cayce nazywał Siłami Twórczymi.

W swej książce Behaving as if the God in Ali Life Mattered: New Agę Ecology Machaelle Smali Wright opowiada swą historię, w jaki sposób spędzając czas w otoczeniu natury, nauczyła się medytacji. Opowiada, jak przyroda nauczyła ją medytować, a później objawiła niewidzialne siły działające w roślinach, zwierzętach i owadach. Nazywała te siły „mocą jasności". Inni określali je jako devy, duchy natury, żywioły czy cho- A chliki. *

Doświadczenie sił twórczych przez Wright przyp^
na podejście Cayce'a, tym bardziej, że kontak*
siłami szukała w swoim własnym wnętrzu. >*
o to, że siły te istnieją niezależnie od nas, bo t
Jednak jednocześnie ludzie jednoczący się z naturą najdą je w sobie. Nim dostrzeżemy je w świecie zewnętrznym i włączymy się w ich działanie, najpierw zetkniemy się z nimi we własnym wnętrzu.

Nie należy szukać ich na zewnątrz nas. Sekret tkwi

w spojrzeniu w głąb siebie. Sam potwierdziłem podejście Cayce'a. Wiele razy próbowałem zobaczyć lub usłyszeć żywioły, gdy chodziłem po lesie lub pracowałem w ogrodzie. Nigdy mi się to nie udało. Z drugiej strony, kiedyś zetknąłem się z nimi przez zupełny przypadek. Spotkałem je we własnym wnętrzu. Pracowałem w ogrodzie •pieląc, gdy z jakiegoś powodu postanowiłem odpocząć. IMÓJ umysł także odpoczywał. Nie tylko przestałem j pracować w ogrodzie, ale zaprzestałem jakiegokolwiek (wysiłku. Po prostu leżałem sobie na ziemi nic nie robiąc. Roztargnionym wzrokiem gapiłem się w dynie, duma- I jąc nad ich wielkimi żółtymi owocami, śniąc na jawie,

l gdy poczułem się inaczej. Stan emocjonalny mego umysłu złagodniał. Nagle uświadomiłem sobie, że nie jestem sam. Nie czułem czyk" ^ś oddechu, nie słyszałem go, ale | wyczułem czyjąś ' ^.

W chwili v' łem, byłem tak wstrząśnięty, że wsty* wałem ten kontakt. Jedyiie -jrzałem bladą, niewyraźną ,«arzy. Innymi słowy zobaczyłem wyobraźnia, jak pamiętacie z naszej jjziału 8, jest przekazem w całym tego ^ozeniu, przekazem niewidzialnych sił.

^ gdyby na potwierdzenie realności moich wyimagijowanych wrażeń, zetknąłem się później z książką Beauty Unknown wydaną własnym nakładem przez anonimowego metafizyka. Książka zawiera obrazy różnych duchów przewodnich, które widział autor. Pośród nich odnalazłem obraz twarzy, który natychmiast rozpoznałem. Ten sam wygląd, ten sam wyraz twarzy, jaki

zobaczyłem w ogrodzie. Osłupiałem, czytając, że autor nazywa tę siłę devią dyni. Otrzymał od niej wiadomość, która brzmiała: „Czy byłeś zbyt zajęty, by cieszyć się radością, jaka panuje w ogrodzie szczęścia ludzi Bożych?" Wrażenie autora książki, rysunek, odniesienie do dyni i rada, by na chwilę odpocząć od pracy i cieszyć się ogrodem, wszystko to potwierdziło moje własne przeżycie.

Mając zewnętrzne źródło potwierdzające moje doświadczenie, rozmyślałem o nim długo i usilnie. Uświadomiłem sobie, że wywołałem ten kontakt dzięki stanowi swego umysłu. Pochodził z zewnątrz. Nie stworzyłem go przyglądając się dyniom w jakiś określony sposób czy robiąc cokolwiek innego.

Cayce uczył, że dzięki intuicyjnemu połączeniu z roślinami, zjednoczeniu się z nimi, możemy rozwinąć świadomość działania niewidzialnych sił. Jego sugestia wywodzi się z jego podejścia do sztuk pięknych. Jak dowiedzieliśmy się w rozdziale 7, traktował naturę jako mistrza — nauczyciela tworzenia. Na podstawie jego sugestii, w jaki sposób dostroić się do rośliny, aby,, połączyć się z niewidzialną mocą twórczą, opracował1" pewne ćwiczenie.

Znajdźcie roślinę, która wam się podoba i nią w waszej wyobraźni. Ja zamierzam w>. krzak róży. Podchodzę do rośliny z szacunkiem

dząc, że z pewnością wyraża swą siłę tworzenia. Da ..-
je jej, że chce podzielić się ze mną swoimi sekretami. Traktując ją jako żywą istotę dostrajam się do odpowiedniego stanu umysłu, w którym będę mógł czegoś się od niej nauczyć. Staję przed krzakiem róży i za-
, czynam sobie wyobrażać co to znaczy być różą. Wyobrażam sobie, że jestem łodygą wyrastającą z ziemi i rozgałęziającą się na boki. Wyobrażam sobie, że rosnę jako iolce i liście, że jestem czerwonopurpurowym młodym istkiem, który wyrastając zmienia barwę na zieloną. Spoglądając na same róże w wielu stadiach kwitnienia, mogę wyobrazić sobie, że jestem drobnym pączkiem, ttóry wyrasta większy, otwiera się kawałek po kawałku, aż w końcu omdlewa, płatki słabną, a później opadają na ziemię. Biorę pod uwagę różę jako całość i wyobrażam sobie pobieranie środków odżywczych z ziemi, jowietrza i słońca.

Niech wasza wyobraźnia pracuje za was. Naśladujcie włożenie i poruszeni!' rośliny. Rozstawiam stopy, czu-
ąc, jak karmi jr iemia. Rozpościeram ramiona
niczym gałęz; ^rgię, która podnosi się od
moich st^ ^uję podmuchy powietrza,
a mo' .niami słońca. Moja głowa
_ zamkniętymi oczyma powoli
Łopniowo otwieram oczy, podnoszę
am się. Jestem kwiatem róży. Znowu
,<f w dół i podnoszę w nowym cyklu kwit-
-»ołączając do waszej rośliny w jej „tańcu", pozwólcie sobie wyrazić swój nastrój w dźwięku. Nućcie pieśń rośliny! To kwestia improwizacji, która pozwoli wam dostroić się do ducha rośliny. Czując soki odżywcze unoszące się w górę mych łodyg, zaczynam cicho mruczeć. Mówię „achch", gdy liście tańczą w blasku słońca.

Unosząc głowę ku niebu, by rozkwitnąć, uśmiecham się i mówię: „ach, tak!" Później zaczynam cały cykl od nowa. Jestem szczęśliwy, tańczę i śpiewam ze szczęścia. Mam swoje miejsce w blasku słońca i cieszę się nim. Poddając się duchowi życia, wyrażam go w pełni na swój własny sposób. To cudowne, pełne przeżycie nasycone wielką mocą.

Dołączenie do rośliny w pieśni i tańcu nie jest kwestią przedstawienia artystycznego, lecz dostrojenia do jej ducha. Wymaga od was, abyście potrafili nie przejmować się tym, jak wyglądacie. Zapominając o sobie i dostrajając się do rośliny w duchu miłości, pozostając z nią w harmonii, staniecie się przekazem energii tworze-

nia.
Później usiądźcie w ciszy przy waszej roślinie. Po prostu bądźcie przy niej, nie tracąc z nią kontaktu. Prawdopodobnie zauważycie, że już inaczej odbieracie jej istnienie. Wyczuwacie różnorodność jej życia, chociażby to, że łodyga jest zwarta i mocna, a młode liście delikatne. Na obrzeżach rośliny, wokół młodych liści i pąków wyczuwa się wibrację. J
Wewnątrz siebie doświadczyliście energetycznego^ wzorca rośliny. Wczuliście się w siłę, która nią pow-
i zapewne możecie niemal wyobrazić sobie proi
ca z niej energię. Nie starajcie się tego zobaczyć v.
nie dostrzeżecie aury rośliny, ani jej energii. Nie pr»_
cię zbyt mocno, jak gdyby pomiędzy wami i tym, chcecie ujrzeć, rozciągała się przepaść. Ten ledwo uchwytny nieziemski poziom istnienia rośliny dostrzeżecie dzięki swemu pełnemu miłości nastawieniu do roś-

liny: działanie wyobraźni. To co chcecie zobaczyć, kryje się w waszym wnętrzu. Odprężenie i duchowe połączenie z rośliną, nastrój chwili pomogą wam wyczuć obecność niewidzialnych sił z uniwersalnego rozumu odwzorowanego w życiu rośliny.

Pobudzenie siły cząsteczkowej
wewnętrznych sił uzdrawiania

Siły twórcze działają także w naszym organizmie. Energię tę można wykorzystywać do uzdrawiania i regeneracji sił. Możemy nauczyć się, w jaki sposób obudzić tę moc i stać się przekazem uzdrawiania.
Cayce stwierdza, że całe ciało posiada świadomość. W istocie psycholodzy przekonali się, że nawet ludzie z niewielkim przyf 'em mogą połączyć się z pojedynczymi kor -o ciała i wpłynąć na ich
funkcjonr ' ~mia nam jednak, że we-
wnęt»- .atnieje na wyższym pozio-
kj- >mórce. Każda cząsteczka ciała
^tacji ideał, na którym się koncentruje-
,je naszą świadomość, która w nie zmienionej
. trafia do każdej komórki i każdej cząsteczki
.ta. Cayce wyjaśniał, że pragnąc stać się przekazem sił uzdrawiania powinno się wybrać ideał Świadomości Chrystusowej lub skupić na słowach Jezusa: „Ojciec i Ja to Jedno".
Im bardziej potrafimy dostroić się do ideału świadomości jedności z Bogiem, tym ów ideał w większym

stopniu wpłynie na nasze ciało. Jak wyjaśniono w rozdziale S, medytacja nad ideałem Świadomości Chrystusowej budzi siły Kundalini wewnątrz układu endokrynologicznego. Każda cząsteczka ciała napełnia się świadomością Boga. Świadomość jedności ze światem umożliwia przekaz sił twórczych.

Jak wyjaśnia Cayce, świadomość ta może spowodować wielkie zmiany na poziomie atomu, wpływając na siły wirowe spajające cząsteczkę. Jego odwołanie do owych sił okazało się prorocze. Współcześni fizycy, jak to omawiano w rozdziale 2, odkryli, że cząsteczki utrzymują ze sobą trwałe połączenie, w czym ważną rolę odgrywają właśnie owe siły wirowe. Ruch wirowy energii wewnętrznej cząsteczki służy stałemu połączeniu telepatycznemu między atomami. W ten sposób wykorzystanie przez Cayce'a sił wirowych cząsteczki do otwarcia przekazu sił uzdrawiania zyskało na wiarygodności.

Spróbujcie to sobie wyobrazić. Pozwalając ogarnąć się świadomości jedności z całym życiem, z Bogiem i z cząsteczkami własnego ciała pobudzacie tę świadomość. Jednoczycie się z cząsteczkami waszego ciała, osiągacie harmonię z jedyną energią świata, twórczyni^ życia. Stajecie się przekazicielami Siły Życia.

Łącząc się z Siłą Życia, możemy ją ukierun.

Cayce twierdzi, że możemy ukierunkować ją po^. nasze dłonie, poprzez dotyk, a także dzięki myśloL modląc się o uzdrowienie innych ludzi. Cayce wyjaśnia, że dzięki oddziaływaniu telepatycznemu podświadomość danego człowieka przejmie odwzorowanie mocy z naszych modlitw, a cząsteczki jego ciała odpowiednio

la nie zareagują. Układ cząsteczek ciała zyska większą równowagę i harmonię.

W ten sposób przekażemy siłę uzdrawiania uzyskaną w duchu medytacji. To nieprawdopodobne uświadomić sobie, że dzięki głębokiej koncentracji na idei jedności z Bogiem możemy pobudzić siłę cząsteczkową istniejącej w nas siły życia. Jeszcze bardziej nieprawdopodobna wydaje się nasza zdolność do przekazania tej siły dalej, do wpływania na wewnętrzne siły cząsteczkowe drugiego człowieka. Lecz badania sugerują, że to prawda!

Badania przekazu uzdrawiania

Uzdrawianie poprzez modlitwę i dotyk dłoni ma swoją długą historię. Rf' *ywnie niedawno jednak zajęła się nim nauka. To badania naukowe potwierdzają moc uzcJ" dotyk i modlitwę.

Na pr?ł ;cher, fizyk nuklearny,

badał-- ^a uznanej bioenergotera-
iiakterie hodowane w specjal-
, oratoryjnych. Olga trzymała zbior-
. w rękach i starała się wpłynąć na ich
przyspieszając je lub opóźniając. Później
obliczyła populację bakterii, by sprawdzić
*yw dotyku bioenergoterapeutki. Okazało się, że pani Worrell istotnie potrafi wpłynąć na rozmnażanie bakterii, tak jak tego pragnie. By utrudnić zadanie, dr Rauscher umieściła bakterie w środowisku biochemicznym, które także opóźniało lub przyspieszało ich rozrost, i przekonała się, że dotyk pani Worrell może
L

zneutralizować wpływ tych czynników. Przykładowo, bakterie umieszczone w środowisku zawierającym antybiotyki mają kilkakrotnie większe trudności w rozmnażaniu niż zwykle. A jednak pani Worrell kładąc dłonie na zbiornikach z narażonymi na niebezpieczeństwo bakteriami, zwiększyła w istotny sposób szansę ich przetrwania w niegościnnym środowisku.

Dr Carroll Nash z Uniwersytetu St. Josepha prowadziła podobne badania, wykorzystując studentów z college^ jako bioenergoterapeutów. Przekonała się, że ci niedoświadczeni młodzi ludzie także potrafili, poprzez dotyk wzmóc tempo rozmnażania bakterii. Później dzięki śmielszym badaniom, odkryła, że studenci potrafią nawet wywoływać mutacje bakterii!

Dalszego dowodu na poparcie tezy, że dotyk dłoni ma moc oddziaływania na cząsteczkowy poziom organizmu dostarczył niezwykły eksperyment Stephena Schwartza, kierownika innowacyjnej organizacji naukowej, The Mobius Society. Eksperyment sprawdzał wpływ dotyku bioenergoterapeuty na strukturę cząsteczek wody. Bioenergoterapeuci kładli dłonie na chorych pacjentach"'
Podczas tego zabiegu nosili specjalne rękawie-
wszytymi zbiorniczkami z destylowaną wodą. I
przeprowadzono analizę spektrofotometryczną stnu
ry materiału poprzez analizę częstotliwości promieL
podczerwonych, odbijanych przez ów materiał. Wyniki analizy pokazały, że woda zawarta w rękawiczkach bioenergoterapeutów została zmieniona na poziomie cząsteczkowym. Energia uzdrawiania zmieniła naturę powiązań międzyatomowych tlenu i wodoru w cząstecz-

kach wody! Do swego eksperymentu Schwartz zatrudnił
| jednocześnie uznanych bioenergoterapeutów jak i nowi-
1 cjuszy bez żadnego doświadczenia. Okazało się, że wszy-
scy uczestnicy potrafili wpłynąć na cząsteczki wody,
ale wpływ doświadczonych bioenergoterapeutów był
większy.

Powyższe badania odnosiły się do bezpośredniego
przekazu energii uzdrawiania poprzez dotyk. Teraz zaj-
miemy się badaniem uzdrawiania na odległość, poprzez
przekaz myśli czy modlitwy.

Badania przeprowadzone na blisko 400 pacjentach
szpitala miejskiego w San Francisco cierpiących na
chorobę wieńcową wykazały, że modlitwa pomaga
w procesie leczenia. 1^'arz Randy Byrol zaprosił do
współpracy ludzi
którzy mieli r
nazwisko
wia, "
"h wierzeń z całych Stanów,
iego pacjentów. Podał im
'carską i stan jego zdro-
j do tego, jak mają się
jojęły połowę pacjentów (po
,ych się za jednego pacjenta), dru-
^spierały niczyje modlitwy. Okazało się,
^ci, za których się modlono powrócili do
^ szybciej niż pozostali. Przeglądając wyniki ba-
.*, kilku lekarzy przyznało, że potwierdza to ich
własną opinię, sami modlili się za swoich pacjentów
i wierzyli, że przynosi to dobre skutki.

Inne badanie wiązało się bardzo ściśle z psychokinety-
czną siłą umysłu panującego nad materią. Dr William
Brand, jeden z najstarszych badaczy związanych z Mind
Science Foundation poprosił ludzi, by postarali się urny-

słowo „oddziaływać" na krew drugiego człowieka.
Brand pobrał krew od pacjentów, by ich stan umysłu nie
miał wpływu na „operację". Przekonał się, że ludzie siłą
umysłu potrafią powstrzymać rozpad czerwonych krwi-
nek (hemolizę). Wewnątrz systemu krążenia spowodo-
wałoby to zwiększenie zdolności krwinek do walki
z chorobą.

Badania te pokazują, że wyniki uzdrawiania przez
dotyk i myśl nie zależą od wiary wyznawanej przez
człowieka. Nie chodzi tu o efekty psychologiczne, takie
jak pozytywne myślenie czy czynnik placebo. Dzięki

tym badaniom przekonujemy się, że ludzie potrafią
przekazać energię uzdrawiania, która wpływa na samą
strukturę cząsteczek. Potwierdzają pogląd Cayce'a, że
pobudzenie sił uzdrawiania wynika z natury samych sił
cząsteczkowych!

Przekaziciele Radości

Cayce przekazał zestaw odczytów o uzdrawiającej sile
medytacji i modlitwy. Czasem nazywam je „Grupą A
óraX^
modlitwy", ponieważ odnosiły się do grupy ludzi,
pragnęła nauczyć się, w jaki sposób stać, przekazie^ "
mi uzdrawiania przez modlitwę i dotyk. Chociaż ci
kowie tej grupy zmieniali się od momentu jej założei,
w 1931 roku, grupa działa do dziś. W każdą środę rano
„Przekaziciele Radości", jak sami się nazywają, spoty-
kają się w głównym instytucie A. R. E. w Yirginia
Beach, by medytować. Po medytacji modlą się za wszyst-
kich, którzy o to prosili, a także leczą dotykiem dłoni
ludzi, którzy przybyli na spotkanie.

Odczyty „Grupy modlitwy" omawiają kilka tematów,
które poruszaliśmy w tej książce. Duża ich część dotyczy
znaczenia medytacji, a także jej wpływu na świadomość
cząsteczkową ciała. Jako książkę źródłową, odnoszącą
się do tych określonych praktycznych technik leczenia
dłońmi, polecam doskonały przewodnik Dolores Krieger
The Therapeutic Touch: How to Use Your Hands to Help
and Heal. Kompletny zbiór odczytów Cayce'a dotyczą-
cych grupy modlitewnej zawiera drugi tom diagnoz
Edgara Cayce'a Meditation. Part 1: Healing, Prayer and
the Revelation. Odczyty te traktują rozwój zdolności
uzdrawiania nie jako technikę, lecz bardziej jako spo-
sobność do rozwoju duszy przekaziciela, rozwoju świa-
domości Jedności z Bogiem i daru dzielenia się jej
z innymi.

W naturze oy "a się" kryje się potencjalna
kontrower^ "i pojęcia „przekazywa-
nia". ^T' _^.yce'a nie pojawia się
po'* ,^dy nie użył tego określenia
prującego, że to my coś czynimy.
xj w formie rzeczownikowej, dla pod-
-nergia zostaje nam przekazana. Mówienie
używaniu" może być zwodnicze. To uchylanie
a używania słowa „przekaz" w formie czasowniko-
wej było wyrazem pokory, tak często spotykanej u ludzi,
którzy są utalentowanymi przekazicielami ducha. Przy-
znają się, że poświęcają się służeniu, ale wszystkie czyny

i zasługi przypisują Bogu.
Niektórzy z filozofów New Agę stwierdziliby, że ta nieśmiałość jest jedynie staromodnym brakiem ochoty

do przejęcia odpowiedzialności za tę bezgraniczną energię, pozostającą w naszej dyspozycji. Wielu doświadczonych bioenergoterapeutów zdaje sobie sprawę, że potrafi ukierunkować energię uzdrawiania. Olga Worrell potrafiła przyspieszyć lub powstrzymać wzrost bakterii. Inni bioenergoterapeuci potrafią skierować energię uzdrawiania do różnych częściach ciała człowieka. Zatem uzdrawianie może być aktywnym przekazywaniem. Podejrzewam więc, że powściągliwość wielu bioenergoterapeutów w mówieniu o tym bez używania określeń podkreślających ich aktywność nie rodzi się z pokory, lecz wynika z innych doświadczeń przekazu uzdra-Nwiania.
Kiedy rozmawiałem z członkami Przekazicieli Radości, przekonałem się, że jednakowo opisują to, co dzieje się podczas chwil uzdrawiania. Przede wszystkim chciałem się dowiedzieć, czym różni się to od doświadczenia medytacji, również będącego przekazem energii duchowej. Co się odczuwa, przechodząc z medytacji do skierowania energii uzdrawiania na drugą osobę?
Podczas medytacji zagłębiacie się we własnym wnętrzu, bardziej się odprężacie, osiągacie stan błogości^ Doświadczenie głębokiego spokoju może stać się intensywne, że odczuwacie to w postaci fal ent promieniującej z wnętrza ciała lub eksplozji jasnegi światła. Chociaż jesteście sami ze sobą, nie czujecie się \ samotni, wyczuwacie Obecność. To cudowne przeżycie "' pełni życia.
Gdy medytacja ustępuje modlitwie i dotykowi rąk, doświadczenie ulega bardzo określonej zmianie. Wielu

praktykujących mówi o utworzeniu się trójkąta; to co do tej chwili było osobistym przeżyciem medytującego i Boga bądź Sił Twórczych, nagle wypływa na zewnątrz i łączy się z drugim człowiekiem. Połączenie z kimś drugim zamyka nowy potężny dowód, w którym energia, radość, spokój znajduje nowe ujście, by wyrazić swą prawdziwą naturę. Jeden z bioenergoterapeutów opisuje to jako przyłączenie do drugiego człowieka, połączenie, które umożliwia im wspólny przekaz energii uzdrawia-

nia. To sformułowanie przypomina nam zasadę przekazywania, z którą zetknęliśmy się wcześniej, która mówi o tym, że przekaz przepływa szybciej, gdy istnieje punkt zastosowania, gotowy go przyjąć.

Inni bioenergoterapeuci mniej skupiają się na wyobrażeniach związanych •>• ^mknięciem obwodu elektrycznego i odwołują
odczuć. Mów»
powstałej
ostatp;
pr
'łkiem ludzkich, osobistych
1 z kimś uczucie radości
ją w dwójnasób. To
^a prawdopodobnie istotę
.tory przezwycięża iluzję roz-
, zdolność dzielenia doświadczenia
z nas wie, co to znaczy czuć się szczęś-
„<: jednocześnie samotnym, gdy nie ma z kim
.*; tego szczęścia. Jesteśmy bardziej szczęśliwi, gdy
.,/ielimy się tym uczuciem z kimś drugim. Nie chodzi nam o to, by podnieść czyjś nastrój, zatopić go naszym szczęściem. Po prostu chcemy rozszerzyć to, co czujemy i włączyć świadomość innego człowieka w to, co przeżywamy. Szczęście jakiego doświadczamy, w naturalny sposób przechodzi na drugiego człowieka.

ililUtt

Uzdrawianie nie polega na napromieniowaniu drugiej osoby, by zniszczyć to, co w niej złe. Najważniejsze jest rozpoznanie naszej jedności z innymi i pozwolenie, by ta świadomość w naturalny sposób wyraziła się w działaniu. Przekazywanie uzdrawiania bardziej przypomina włączanie innych ludzi w nasze doświadczanie Boga. To my dostrajamy się i przekazujemy to drugiej osobie, a uzdrawianie dzieje się samo przez się.

Małe rzeczy, które coś znaczą

Chociaż Cayce nigdy nie opisał przekazu uzdrawiania jako aktywności przekazującego, jednakże podkreślał, że chcąc stać się przekazem błogosławieństwa musimy działać, gotowi pomóc, gdy zajdzie potrzeba. Ponadto Cayce zwrócił uwagę grupie modlitewnej, że powinni ograniczać się do chwil uzdrawiania. Nauczenie się jak przekazywać uzdrawianie wymaga nauczenia się jak działać na co dzień w pozytywny i twórczy sposób. Kilkakrotnie podkreślił wartość małych, a jednak znaczących rzeczy.

Czy kiedykolwiek zwróciliście uwagę na znaczeń*' uśmiechu? To jedna z tych małych rzeczy, której wszystko zmienić. Dla Cayce'a uśmiech znaczy samo co modlitwa.

Podanie ręki, dotknięcie kogoś, uściskanie — wszyst ko to znaczy tyle samo co uzdrawiający dotyk dłoni. Wysłuchanie kogoś może pomóc bardziej niż dawanie rad. To jeszcze jedna z tych małych rzeczy, która może zmienić coś, czego nie zmienią wszystkie nasze sugestie.

Aby stać się przekazicielem uzdrawiania, należy pamiętać, że nie chodzi nam o ulepszenie czy zbawienie ludzi. Takie nastawienie źle wpłynie na ocenę innych ludzi i ich problemów. Cayce twierdził, że nie tylko nie powinno się osądzać innych, ale trzeba się starać myśleć o nich pozytywnie. Nasze myśli nie należą do nas, działają na ludzi wokół nas.

Myślenie pozytywne ma nie tylko dobry wpływ na przekaz uzdrawiania, ale i na nasze własne zdrowie. Cayce wyjaśniał to w odniesieniu do wpływu nastawienia emocjonalnego na układ endokrynologiczny. Obecnie uznajemy wartość jego perspektywy. Współczesna medycyna holistyczna stwierdza dzięki niezliczonym badaniom, że pozytywne nastawienie pacjenta wpływa na układ immunologio' ciała.

Ucząc się, '- >osób stać się przekazicielem uzdrawiam' -orzystać wszystkie poznane zasadv vszcza zasadę przekazywani' się do ideału, odsunięcie na wTraził się sam ideał). Gdy członófupy Przekazicieli Radości spytali Ca- ^ modlitwy odnoszą skutek, ten poradził im, ^entrowali się na procesie, wierzyli w niego, yniki pozostawili Bogu.

Niczego nie osiągniecie, wątpiąc w siebie, wyjaśnił. Zachęcał nas, byśmy ucząc się przekazywania błogosławieństw, wyzbyli się niepokoju o to, jak nam idzie, co osiągamy.

Przede wszystkim nie zatrzymujcie się w miejscu! Ostatnia i najwyższa tajemnica przekazywania jest naj-

trudniejsza, ale i najprostsza. Najlepszym sposobem by stać się przekazicielem błogosławieństw dla innych jest po prostu bycie sobą, waszym prawdziwym, realnym, spontanicznym, autentycznym „ja".

Rozdział 14
BYĆ SOBĄ: NAJWYŻSZA FORMA PRZEKAZU

„Wypełnienie zadania, dla którego istota została powalana w świecie materii to najważniejsze dokonanie.
Czy dąb panuje nad winoroślą? Czy biehiń ustępuje pomidorowi? Czy trawa wstydzi się swych kwiatów przed różą?
Zamiast tego wszystkie te sify natury wypełniają zadania, dla których ich Twórca, Stworzyciel, powr' 'je do życia.
f może nauczyć się czegoś od natury,
'ie stworzenie wypełnia swoje zadanie,
•"fc/, napełniając powietrze wonią,
czcząc swego Stwórcę, na swój
sób wypełniając to, po co powołano je
u, odzwierciedlając — co każda dusza,
*y mężczyzna i każda kobieta także na swój
^posób czynić powinni — obraz swego Stwórcy".
Edgar Cayce, 1391-1

„Z Bogiem bowiem nic nie jest niemożliwe, i jednostka, która zechce być przekazem sil dobra dla innych zostanie poprowadzona, i pozna sposób. Bowiem takich sil dobra ludzie poszukują i bardzo teraz potrzebują — a teraz NADCHODZI ich czas!"
Edgar Cayce, 165-24

Nigdy nie zapomnę dylematu, który drążył Dianę. Inteligentna i pełna entuzjazmu kobieta wykazywała spore talenty metafizyczne. Jednakże jej wiedza opierała się przede wszystkim na intelekcie. Wiele lat temu na obozie A. R. E. spędziła noc w namiocie wywoływania snu. Dzięki temu doświadczeniu zyskała bezpośrednią świadomość, że jej wewnętrzne odczucia i intuicja są równie ważne i godne zaufania co rozum. Kilka następnych lat spędziła na rozwijaniu tych nowo odkrytych zdolności. Jej twórcze, intuicyjne talenty rozkwitły. Stopniowo rozwinęła zdolność przekazywania w transie.
W tym czasie pracowała w urzędzie użyteczności publicznej. Zajmowała się kilkoma palącymi problemami społecznymi. Z jednego ze swych odczytów w transie zyskała radę jak uporać się z niezwykle trudnym do rozwiązania problemem związanym z rodziną i dziećmi.

Źródło jej przekazu podsunęło kilka bardzo dobrych pomysłów podejścia do tego problemu z punktu widzenia filozofii i praktyki. Wymagało to innego działania, niż to, które zwykle podejmował urząd, ale ci z nas, którzy znali sprawę, uznali, że to bardzo dobry pomysł. Zasugerowałem jej, by zrobiła notatki na podstawie swego odczytu i przedstawiła je przełożonym, kto' powinni je rozważyć. Odparła: „Jak mogłabym to z. bić? Musiałabym wytłumaczyć im, kim jestem i że skorzystałam z przekazu w transie. Nigdy się na to nie zgodzę!"

Mogłem zrozumieć jej reakcję, ale odrzekłem: „Dlaczego musisz mówić im coś o transie przekazywania?

Dlaczego nie powiesz po prostu, że to twoje własne pomysły, które według ciebie są warte uwagi?"

Pomyślała przez chwilę i powiedziała: „Nie, tego nie zrobię, bo nie słuchaliby moich rad. Poza tym są warte uwagi właśnie dlatego, że pochodzą z przekazu w transie".

Zasmuciło mnie, gdy zdałem sobie sprawę, jak bardzo Dianę nie doceniała samej siebie. W dalszej dyskusji powiedziała mi, że bardziej ufa temu, co przychodzi przez przekaz, niż własnym przemyśleniom. Myślała, że coś co przyjdzie do jej głowy, gdy jest w pełni świadoma, nie może być tak dobre jak odczyty z przekazu. Tylko przekaz jest wart rozważenia. Uświadomiłem sobie, że nie chodzi tylko o to, że przełożeni w urzędzie nie wysłuchają jej pomysłów. Problemem było także to, że ona nie wierzyła w' »e. Musiała opierać się na przekazie, by zaufać f nysłom. Jednakże podkreślając ich duchów <e dawała przełożonym sposobnoś^" .d. Gdy zapakuje pomysł w r , nikt go nie otworzy. Dianę .nwej sytuacji.

^oznała sztukę przekazywania w tran-
-/ były pełne intuicji i natchnienia. Mogła to, co otrzymała ludziom o podobnym do niej ,ieniu. A jednak nie potrafiła przekazać tego zwy- ,m ludziom, którzy tego potrzebowali. Podstawą jej problemu było to, że jej zdolność przekazywania nie wiązała się z wyobrażeniem samej siebie.

Dianę nie posługiwała się „sztuczką strzelecką" w rodzaju przekazu medialnego. Przekazywała własną wyższą świadomość. Jednakże nie do końca włączyła swój

dar przekazywania do koncepcji samej siebie. Obniżała wartość własnej świadomości na korzyść świadomości transu. Jej „jaźń" nadal musiała traktować trans przekazywania jako coś wyższego, stawiać go na piedestale, by móc powiedzieć: „patrzcie, czy to nie jest wspaniałe!" W ten sposób jej zdolność przekazywania mogła w mniejszym stopniu służyć realnym potrzebom innych. Musiała jeszcze wykorzystać możliwości swego przekazu do zniesienia koncepcji samej siebie, by zaakceptować swe całościowe „ja".

Przekaz nie zastąpi wiary w siebie

Dylemat Dianę nie jest niczym wyjątkowym. Spotkałem się z podobnym nastawieniem u wielu ludzi, którym pomagałem stać się odbiorcami ducha. Skłonni byli pomniejszać wartość każdej myśli, której nie przekazano w jakiś duchowy sposób. Odkrywając coś nowego i fascynującego, z niechęcią myślą o swoim powszednim „ja". Wszyscy zetknęliśmy się z tym dylematem, bo wątpliwości co do własnej wartości szerzą się jak plaga.

Głównym motywem tej książki jest fakt, że jesteście istotą duchową, przekazaną w fizycznej formie. Może uświadomić sobie tę prawdę dzięki zdolności przekai.. Jeśli jednak podejdziemy do przekazywania jako do „środka zastępczego", a nie środka prowadzącego do stania się tym, kim naprawdę jesteśmy, nic nam z tego nie wyjdzie. Jeżeli używamy przekazywania jako podpórki, by jedynie skompensować niskie wyobrażenie o są-

mym sobie, a nie dotknąć tego problemu i go rozwinąć, oszukujemy się co do ostatecznej tajemnicy wartości przekazywania.

Wyrastając z dzieciństwa doznajemy niepowodzeń, które podważają naszą wiarę w siebie i swoją wartość. Psycholodzy, którzy zajmowali się rozwojem przekazicieli, stwierdzili, że ci ludzie wykorzystują niepowodzenia jako motywację do rozwinięcia drugiej równoległej jaźni, pewnej, spontanicznej i godnej zaufania. Ale dylemat Dianę pokazuje, że w pewnym punkcie należy skonfrontować świadomą osobowość przekaziciela (i jego wątpliwości co do własnej wartości) z duchowym źródłem przekazu. Chcąc nauczyć się aktywnie przekazywać błogosławieństwa dla innych i samego siebie, trzeba pozwolić, bv sz przekaz wyleczył nas z wątpliwości co do v? ^rtości i nauczył nas, że jesteśmy wartością -zypadku sami się oszukujemy i ud? .żenię się sztuki przekazy-

wani"
ywanie może nauczyć
,/ucia własnej wartości
.wzywanie jest podstawą procesu tworzenia. Za-
^ tworzenia Cayce'a „Duch jest Życiem, Umysł jest budowniczym, Ciało Rezultatem" stwarza podstawy przekazywania. Umysł wybiera ideał, który określi wzór, przez który przepływa energia duchowa. Zasada przekazywania głosi: „Wybierzcie ideał, odsuńcie się na bok, by pozwolić wyrazić się zidealizowanej energii

l
ducha". W wyniku tego rodzi się inspiracja, a później działanie, które służy ideałowi.

Przekazywanie wiąże się z odsunięciem racjonalnego umysłu, by pozwolić wyrazić się wiedzy pochodzącej z wewnątrz. Bez względu na sposób przekazywania uczenie się, jak odsunąć na bok własną świadomość blokującą przekaz, jest częścią procesu.

Odsuwając się na bok i otwierając przekaz, otwieracie przepływ spontaniczności. Zamiast uważać na każde słowo czy działanie, pozwalacie na swobodny potok słów i myśli. W wielu wspomnianych formach przekazywania, takich jak pisanie inspirowane, wyobraźnia wizjonerska i przekaz w transie, musicie zaufać doświadczeniu chwili, zaakceptować pierwsze wyobrażenia, które przyjdą wam na myśl, pierwsze słowa, które znajdziecie na końcu języka. Otwieramy się całkowicie, stajemy się przezroczyści, pozwalając, by ideał, do którego się dostroiliśmy, zajaśniał pełnym blaskiem. Nie wahamy się, nie cenzorujemy słów i działań.

Nie jest łatwo być spontanicznym. Niełatwo obserwować się z boku, jak radził nam Cayce. Medytacja nad inspiracją wymaga zaufania i odprężenia, by móc przyglądać się naturalnemu rytmowi oddechu z boku. Wymaga to od was, byście pozostawali świadomi, ale ingerowali.

Niełatwo być świadomym swej świadomości, ale nic swojego „ja". Asekurujemy się na wszystkie możliwe sposoby, tłumimy nasze światło. Przeszkadzają nam wątpliwości co do naszej wartości. Czujemy się niepewnie. Nasza duma nie pozwala nam zaryzykować, że

zrobimy z siebie głupców. Chcielibyśmy, by nie sięgnęła nas krytyka. Nie potrafimy pozwolić sobie na utratę

kontroli, porzucenie mechanizmów obronnych. Trudno odsunąć się na bok bez uciekania się do pozbycia się świadomości.

Dlatego „sztuczki strzeleckie" w rodzaju pisania automatycznego itp. są tak atrakcyjne. Najłatwiej jest wyłączyć światło świadomości. „Wyeliminowanie jaźni" staje się głównym celem tego typu przekazów. To się nie uda. Nie możemy używać sztuczki, by ominąć problem wątpliwości co do własnej wartości. Musimy go rozwiązać.

Uczenie się przekazywania wyższej świadomości wiąże się z uczeniem się samoakceptacji. Podczas medytacji przychodzą nam do łowy inne myśli i zwykłe troski. Mimo to wciąż v ny, powracając myślą do obiektu naszej kc ^nniowo odprężamy się coraz bardziej * ię pojawiają, ale jesteśmy tak v atią je ignorujemy. Już nam r'

^.tóre niegdyś prowadziłem, na temat vvego i przekazywania, uczyłem wielu ^wlanych w tej książce. Jako podsumowanie .a omawialiśmy implikacje tego, czego się nau- .stny. Uczestnicy stwierdzili, że wszystkie techniki jiożna podsumować jako uczenie się poczucia własnej wartości. Nauczyli się ufać wartości pierwszych reakcji, myśli czy wyobrażeń. Przede wszystkim rozwinęło to ich poczucie własnej wartości, nieuchwytną mieszankę samoakceptacji, powołania i wartościowania. Odwołując

się do natury, stwierdziliśmy, że roślina daje wolność kwiatu, ale zatrzymuje liście. Prawidłowe poczucie własnej wartości rozpozna różnicę między kwiatem a liśćmi czyjejś jaźni.

Służenie ideałowi otwiera przekaz

„Nie bądźcie po prostu dobrzy", często mówił Cayce „bądźcie dobrzy dla czegoś". Wchodząc w medytację czy autohipnozę łatwo skoncentrować się na byciu dobrym i pełnym intuicji. Pomaga nam w tym poczucie własnej wartości. Jednakże koncentrujemy się inaczej, gdy naprawdę potrzebujemy przekazu. Potrzeba otwiera przekaz, daje nam coś, dla czego możemy być dobrzy. Cayce często mówił, że jego diagnozy są pobudzane przez potrzebę pytającego. Im ta potrzeba była większa i prawdziwsza, tym lepsze były wyniki przekazu duchowego Cayce'a. To samo odnosi się do nas. Wszystko zależy od tego, czy chcemy wyrazić ideał, czy też kieruje nami istotna potrzeba. Łatwiej nam odsunąć się na bok,

gdy odpowiadamy na coś ważniejszego niż nasze zwykłe troski. To co przekazujemy, zależy od siły ideału lub siły potrzeby. Myślę, że już się o tym przekonaliście.
Czy nie stwierdziliście, że wasze talenty wyrażają ' najpełniej, gdy wykorzystujecie je dla innych? Może być przygotowanie posiłku, zszycie części ubrania, naprawienie mebla lub coś tak prostego jak oddanie komuś przysługi. Obrazy, które namalowałem na prezent dla innych ludzi, są zwykle lepsze od tych, jakie namalowałem na wystawę. Malowanie dla kogoś inspiruje moją

twórczość. Wiem, że nie jestem w tym osamotniony. Wiele razy słyszałem, jak inni mówią, że gotowanie dla kogoś inspiruje ich ukryty talent kulinarny.
Często robimy coś lepiej, gdy robimy to dla kogoś innego, nie dla siebie. Skoncentrowanie się na potrzebie drugiego człowieka inspiruje naszą pomysłowość. Wyrażanie naszej miłości do kogoś w działaniu pomaga nam cieszyć się nim w dwójnasób. Wkładamy w to całe serce. Radość, którą czerpiemy z samego procesu, pomaga nam dostroić się do ducha przekazywanej twórczości. Zadziwiające jest, że ofiarując naszą twórczość komuś innemu, istotnie stajemy się twórczy. To co przekazaliśmy innym, wraca do nas jako dar. Cayce uczył, że ten paradoks stanowi ważną zasadę życiową. To, czego pragniemy dla sieb»' musimy dać innym. Stając się przekazicielami +' wieństw, zostajemy pobłogosławieni.
r ^iiowana tajemnica
najważniejsze dokonanie". Służenie
.a jest istotnym wymiarem przekazywa-
>wanie przekazywanej informacji służy zam-
jbwodu energii przekazu. Zaprzęgając ją w służ-
jprawdzamy jej słuszność, a jeśli okaże się słuszna, powiększamy o nią naszą świadomość. Istnieje kilka zasad służby, które poznaliśmy w tej książce.
Często omawialiśmy kwestię służby z punktu widzenia naszej jedności z całym światem i wszystkimi istotami żywymi. Dobrym przykładem tego typu roz-

ważań jest współdziałanie, gdyż współdziałając, wyrażamy istotę naszego związku z innymi ludźmi. W związku ze służbą Cayce przypomniał nam także słowa Jezusa, by kochać bliźniego swego jak siebie samego.

Służąc drugiej osobie w potrzebie, odrywamy się od myśli o sobie, i tym łatwiej otwieramy się na przekaz. Służba jest nie tylko celem przekazywania, ale także pobudza proces i umożliwia jego przepływ. Niestety, łatwiej jest interpretować służbę jako powinność, niż naturalną, istotną część przekazywania.
To nieporozumienie może być groźne. Traktując przekazywanie jako środek zastępczy do uzyskania poczucia własnej wartości (zamiast jako sposób jego wyrażania) i widząc w służbie jedynie powinność, możemy stać się męczennikami. Jak opisuje to Carmen Renee Berry w When Helping You Is Hurting Me, ten kto uważa, że służenie innym oznacza całkowite poświęcenie samego siebie, wpadnie w pułapkę Mesjasza. Takie przeświadczenie prowadzi do wyczerpania sił, ofiarowania się na ołtarzu sprawy. To spirala prowadząca w dół. Zamiast dzielić się z ludźmi poczuciem naszej własnej wartości, poświęcamy się, by ich zadowolić lub zbawić. Przekazywanie jako wyraz poczucia własnej wartości w służbie ideałów naszej wyższej świadomości wzmacr' naszą świadomość jedności z życiem. Służąc innym, L potrzebujemy nagrody ani pochwał, bo służba jest błogosławieństwem samym w sobie. Koncentrujemy się na procesie, bo czerpiemy z niego radość. Służąc wyrażeniu poczucia własnej wartości, czujemy się dobrze, czyniąc dobro.

Socjolodzy stwierdzają, że prawdziwy altruizm rodzi dobre samopoczucie ludzi, którzy chcą pomagać i troszczą się o innych. Alan Luks, dyrektor Institute Advancement Health, stwierdził, że rzeczywiście istnieje coś takiego jak „wyż pomagającego", oznaczający uczucie spokoju, ciepła lub blasku, doświadczenie promieniowania miłości. Jakkolwiek się przejawi, pojawia się tylko wtedy, gdy człowiek pragnie pomóc komuś z własnej woli, a nie jest do tego zmuszony lub odczuwa to jako swój obowiązek. Medytaga odpręża i zmniejsza stres, wyż pomagającego rodzi się, gdy chcemy i potrafimy komuś pomóc. To jedno z błogosławieństw przekazywania, ukryta wartość służby.
Śwb 'omy przekaz
Przekazywa**' '*. z pewnością jawi nam się
zjawiskiem ' *nakże od tej chwili zapewne zroz> .ylko jednym z przykładów (lee~ ./m) sposobów na wyrażanie / ,. Jak pamiętacie, Cayce wierzył, że jrodkiem przekazu prawd duchowych
je. Stwierdził także, że najwyższą formą

aucha jest intuicja, łączy bowiem w sobie
ganię ponadzmysłowe i wybrane wartości, two-
; całość gotową do przekazu. Intuicja nie tyle wyma-
ga transu, co służenia ideałowi. Jak widać przekaz
w transie nie jest najwyższą postacią przekazywania.
Najwyższym rodzajem przekazu jest przekaz świadomy,
gdy zachowując pełnię świadomości, potrafimy otrzy-
mać inspirację i podzielić się nią z innymi.

Przygotowując tę książkę, miałem okazję porozmawiać z Rayem Stanfordem, z którego przekazów powstało opracowanie Fatima Prophecy: Days of Darkness, Promise of Light. Przeprowadzone w 1971 roku odczyty objawiają istotę tajemnicy Matki Boskiej Fatimskiej, wyjawionej dzieciom w Portugalii w 1917 roku i przechowywanej w Watykanie. Fatima Prophecy Raya zyskała na znaczeniu, gdy 10 lat później jedna z przepowiedni, dotycząca zamachu na życie papieża, niestety się spełniła.

Jednak tymczasem Ray zaprzestał przekazów w transie z powodu snu. Śniło mu się, że był z przyjaciółmi w Yirginia Beach, gdzie zobaczył białego delfina. Delfin wyskakiwał w powietrze i śpiewał pieśń, która napełniała radością Raya i jego przyjaciół. Uświadomili sobie, że delfin jest istotą duchową i popłynęli, by go przywitać. Śpiew delfina mówił o wielkich prawdach duchowych i objawieniach. Ich głód wiedzy był nienasycony i chociaż tak naprawdę dobrze nie rozumieli o czym śpiewał, prosili go o więcej. Postanowili wykopać kanał na plaży, by delfin mógł wpłynąć w głąb lądu. Gdy delfin przypłynął, zablokowali mu drogę powrotną. Ray przyglądał się temu z wielkim smutkiem. Zdał sobie sprawę, że mimo najlepszych chęci, w ten sposób zabija1 delfina. Przyszły mu na myśl słowa piosenki „Urodzoi by być wolnym". W końcu przekonał przyjaciół, by pozwolili delfinowi wrócić do oceanu.

Ray wytłumaczył mi, że sen chwycił go za serce i ogromnie nim poruszył. Uświadomił mu, że prawdy nie znajdzie się w słowach, ale we własnym sercu. Duch

prawdy musi być wolny. Tłumaczył, że gdy próbujemy uwięzić go pojęciami zamiast nim żyć, duch umiera. Jego źródło transu potwierdziło tę myśl. Stwierdziło, że przekaz w transie był dla niego najlepszym sposobem przekazu, dopóki nie wykształcił w sobie nowego pozio-

mu przekazu. W ten sposób Ray zakończył pracę z przekazami w transie i przez 11 lat uczył się przekazu świadomego.

Gdy ostatnio, po tych 11 latach, Ray po raz pierwszy wystąpił przed publicznością, widać było, że chociaż przemawianie do słuchaczy nie przychodzi mu łatwo, nadal chce być sobą — chce dzielić się swymi osobistymi doświadczeniami, uczuciami i entuzjazmem.

Słuchacze byli świbdomi, jak głęboko sięga do swego wnętrza, by poła'- 'ę z duchem prawdy, który niegdyś objawi"* w stanie transu. To był inspirujący •

Ws- aieważ jego historia jest cie-
lr? j badań nad rozwojem zdolności
„zasach, gdy przekaz w transie cieszy
u-nością, ktoś, kto przekazał tak ważną
. Fatima Prophecy i zrezygnował z pracy
.•L na rzecz nauczenia się służenia duchowi praw-
.zięki pozostawaniu sobą, jest dobrym świadectwem wartości przekazu świadomego.

Przekonałem się, że sam dochodzę do podobnego punktu widzenia. Przez ponad 20 lat praktykowałem przekazy snów i twórczości. Rozmyślając nad nimi doszedłem do pewnych wniosków. Po pierwsze, nauczy-

łem się, że jestem czymś więcej, niż mi się wydawało; że moja dusza, kryjąca się we wnętrzu łączy mnie z resztą świata. Po drugie, przekonałem się, że bycie tym, kim się jest, jest potencjalnie doskonałym sposobem przekazu duszy. Mówię „potencjalnie", odkryłem bowiem, że mam z tym kłopoty.

Później zacząłem praktykować medytacje i nauczyłem się akceptować rzeczy takimi, jakie są. Z czasem doceniłem subtelną dwuznaczność tytułu autobiograf! Albina Wattsa, utalentowanego pisarza zajmującego się medytacją Zeń, In My Own Way (Na swój własny sposób), która wyraża podświadome poczucie wolności i wyzwolenia, rodzące się ze świadomości, że człowiek nigdy nie pozbędzie się własnego „ja", ale nie musi zwracać na nie żadnej uwagi.

W ostatnich latach zajmowałem się przekazywaniem w transie. Uwielbiam uczucie wchodzenia w trans, zdolność wyrażania słowami intuicyjnej wiedzy. Prawdopodobnie będę dalej rozwijał tę sztukę przekazywania, tym bardziej, że pomaga mi wyrazić się w pisaniu, odpręża mnie, koncentruje i „dostraja". A jednak nie uważam,

by trans dawał mi więcej niż odprężająca praca w ogrodzie czy jazda na rowerze, koncentraga medytagi, dostrajanie się ducha, w którym chce się wyrazić; d sttajanie się w muzyce czy współdziałanie z innym., poszukującymi ludźmi. Jednakże przekaz w transie pokazał mi, że trzeba się nauczyć jak kochać, ufać miłości i być kochanym, jak pokochać bycie sobą na swój własny sposób. Więcej mi już nie pomoże.

Skorzystajcie ze stwierdzenia rysownika — animatora kreskówek, Ashleigha Brillianta, „Staram się żyć swoim życiem — co jest zadaniem tak trudnym, że nigdy dotąd go nie próbowałem". Jeśli chcecie być niepowtarzalni, wyjątkowi — bądźcie sobą, waszym prawdziwym ja. Nie ma nikogo więcej, kto byłby taki jak wy.

Jedynym sposobem, by być wyjątkowym, niepowtarzalnym „ja", zachowując pełnię świadomości, jest działanie całkowicie spontaniczne. Po prostu przyglądajcie się sobie z boku i nie wchodźcie sobie w drogę.

Gdy wchodzicie w trans, przekazując z nadświadomości, zabrzmicie dokładnie tak samo jak inni przekaziciele korzystający z te«* samego źródła. Kiedy nie istnieje żadne „ja", ur»;
ponadczasc
zabrzmi'
i świadomość przekaże tę samą,
' W niektórych przypadkach
.lnie jak dobrze znane „ja".
Pr? j rozumu nabiera cech wyjąt-
kr jych, gdy przychodzi przez osobę
, Która nie odrzuciła swojego „ja", ale
nie uwagi. Indywidualne wyrażenie na-
^ae uniwersalnej żywotności i ocala ją od
.yce zachęcał nas, byśmy uczyli się od natury,
.ażdy twór natury służy celowi swego Stwórcy po prostu będąc sobą. I my służymy celowi Stwórcy, a nasze najważniejsze zadanie spełniamy, wiedząc kim naprawdę jesteśmy i dzieląc się tą opinią z innymi. Nikt inny nie może być tym, kim my na nasz sposób. Wyra-

żenię ducha w indywidualny sposób jest celem naszego istnienia.

Martha Graham, tancerka i choreograf, zauważyła kiedyś: „Działając, przekazujecie witalnosc, energię pobudzającą moc życia, a ponieważ jesteście sobą i nikim więcej, wasze wyrażenie jest jedyne w swoim rodzaju. Jeśli je powstrzymacie, nigdy nie zaistnieje i przepadnie. Świat niczego nie zyska".
Bóg pragnie, byście wyrazili się w świecie na swój sposób. Skorzystajcie z intuicji, by poznać swą duszę, prawdziwe pragnienie swego serca i zrealizujcie je. Tym, czego naprawdę potrzebujecie jest poznanie sposobu, dzięki któremu wyrazicie siebie w służbie świata. To jest właśnie ostatecznym i najwyższym celem, i błogosławieństwem przekazywania wyższej świadomości.

A. R. E. DZISIAJ

Stowarzyzenie Badań i Oświecenia (The Association for Research and Enlightenment) to otwarta organizacja członkowska, zajmująca się rozwojem duchowym, uzdrawianiem holistycznym, badaniami psychologicznymi i ich duchowym wymiarem, a zwłaszcza praktycznym wykorzystaniem ostatnich odczytów Edgara Cayce'a. Poprzez programy ogólnokrajowe, publikacje i grupy badawcze A. R. E. prononuje wszystkim zainteresowanym informację pra^ ą, studia indywidualne i podejście, które pozy '- zrozumieć i lepiej odnosić
do siebie, inr '\swiata. Większość działań A. R," Stanów, ale są znane na
całym
/irginia Beach w Wirginii obej-
.trum konferencyjne, biura administ-
^ctwo, a także posiada do dyspozycji
jKiem na plażę. Biblioteka ma jeden z naj-
,. zbiorów literatury metafizycznej i parapsy-
j w kraju. Księgarnia A. R. E. realizuje zapocztowe, a oferuje około tysiąca tytułów na niemal wszystkie tematy związane z rozwojem duchowym, religiami świata, parapsychologią i psycho-

logią interakcji międzyludzkich. Wśród swoich członków A. R. E. rozprowadza publikacje, udostępnia bibliotekę Braille'a, prowadzi ogólnokrajowe programy literackie, obóz i intensywny Program Grupy Badawczej.
Biura centralne A. R. E. mieszczą się na 67th Street

and Atlantic Avenue, dostępne przez cały rok. Goście są zawsze mile widziani. Szczegółowych informacji można się dowiedzieć, pisząc na adres:

A. R. E.,
P. O. Box 595,
Yirginia Beach,
VA 23451.

****